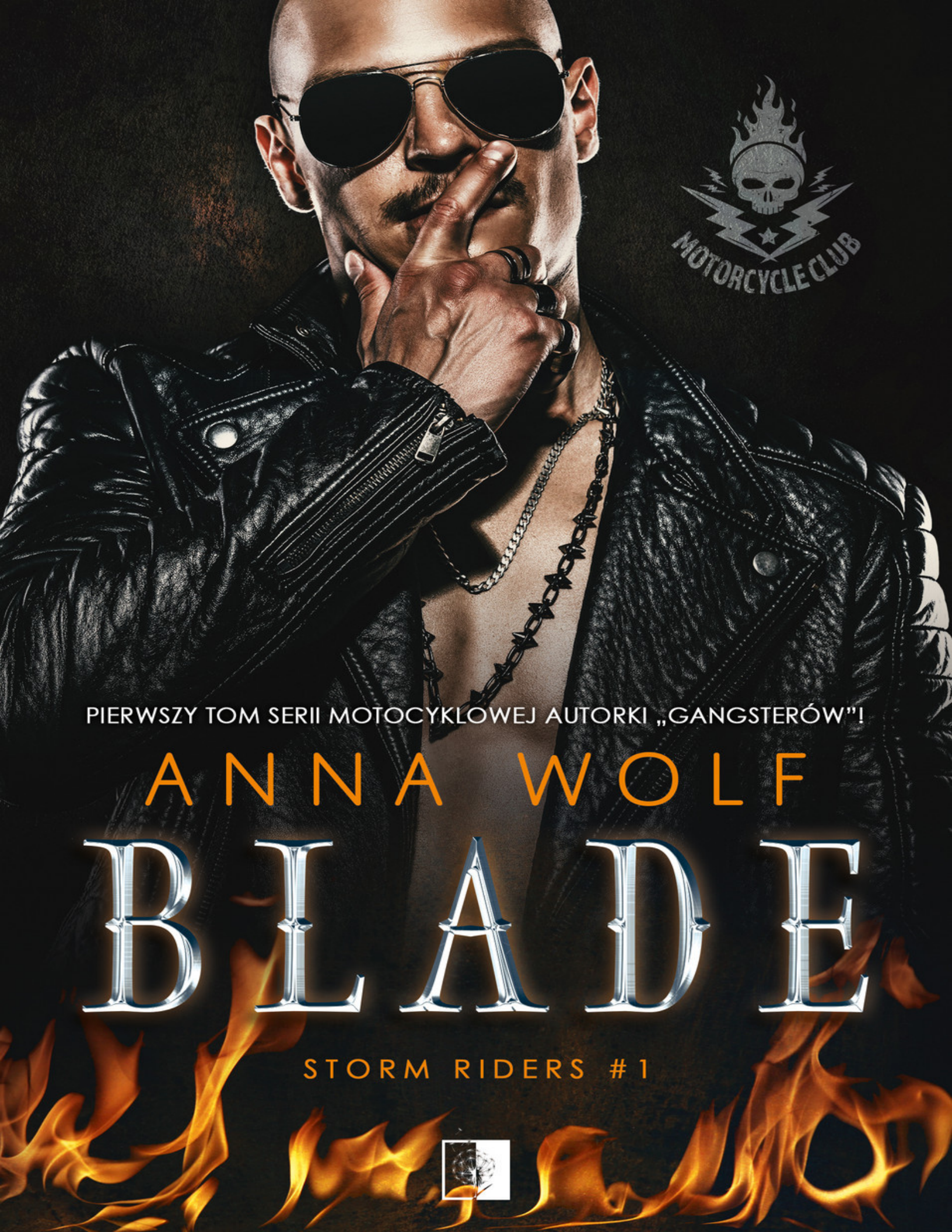

PIERWSZY TOM SERII MOTOCYKLOWEJ AUTORKI „GANGSTERÓW"!

ANNA WOLF

BLADE

STORM RIDERS #1

ANNA WOLF

BLADE

STORM RIDERS MC

OŚWIĘCIM 2021

Copyright © 2021
Anna Wolf
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Beata Kostrzewska
Korekta:
Kinga Jaźwińska
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-565-5

SPIS TREŚCI

Prolog
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Polecamy
Przypisy

Prolog

Obserwacja wciąż trwała, a oni w ukryciu czekali, żeby móc wkroczyć do akcji. Powoli kończył im się czas.

– Idę pierwszy – zdecydował Blade.

– Siedzisz na dupie – rozległo się w słuchawce. – Dopóki nie odetniemy zasilania, nic nie robicie.

– Kurwa, Storm.

– Czekamy. Tam jest uzbrojona po zęby armia, nie stracę ani jednego z was. Nie dzisiaj, bracia.

Żaden z mężczyzn więcej się nie odezwał. Wiedzieli, że akcja, jakiej się podjęli, będzie trudna, ale osoba znajdująca się za drzwiami była odpowiedzialna za wiele gównianych rzeczy, w tym za porwanie żony jednego z nich. Po części ta misja była więc też misją ratunkową, chociaż za wyprowadzenie Melindy odpowiedzialny był tylko Nick, a oni mieli zgarnąć wyłącznie Rosario. Facet miał więcej na sumieniu niż kilku morderców razem wziętych.

Kiedyś wszyscy pracowali razem. Oddział był na usługach rządu, ale zdarzało się, że brali dodatkową robotę, i to bardzo dobrze płatną. Znali się na rzeczy, a obowiązywała ich tylko jedna zasada: w razie wpadki muszą radzić sobie sami. Rząd i wojsko wyparłyby się ich, a oni doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Dzisiejsza akcja była jednak zlecona przez dowództwo.

– Kurwa, mam go – odezwał się Knox. – Mogę go zdjąć.

– Upewnij się, że jest sam – nakazał Storm.

– Jasne.

Blade wciąż czekał i rozmyślał. Leżał na ziemi w pełnym kamuflażu i czuł spływający po karku pot. Było mu w cholerę gorąco w czarnym stroju taktycznym. Wiedział, że nie był niezwyciężony, zresztą jak każdy z nich. Nie byli nieśmiertelni, więc pilnie chronili swoje tyły.

– Blade – odezwał się Storm – ruszasz do przodu. Podejdź blisko, ale nie wchodź do środka.

– Okej – rzucił.

Szybko przemknął przez trawnik i przykleił plecy do ściany budynku. Nie chciał zarobić kulki, nie dzisiaj. Panująca wokół ciemność była ich sprzymierzeńcem, ale w każdej chwili mogła się pojawić ochrona tego drania. Mieli niecałe dwadzieścia minut na odbicie zakładniczki i zlikwidowanie celu, który znajdował się gdzieś w budynku. Nie potrafili wykryć go na podczerwieni, bo wewnątrz było za dużo osób.

– Jestem na miejscu – poinformował Blade.

– Zaraz odetnę zasilanie – uprzedził ich Storm. – Jak tylko zapadnie ciemność, wiecie, co macie robić…

* * *

Obudził się cały spocony. Znowu śniła mu się krew. Dzisiaj przyśnił się też Marcus, a także akcja z odbiciem żony Nicka Montgomerego. Obrazy były wymieszane. Blade przetarł dłonią spocone czoło i z powrotem opadł na poduszkę. Spojrzał na śpiącą obok nagą kobietę i aż go od niej odrzuciło. Tak, seks był jednym z zapominaczy, ale czasem zapominał się w tym wszystkim aż za bardzo. Nie lubił zapijać smutków, ale chętna laska w łóżku to coś zupełnie innego. Tylko że akurat nie ta kobieta. Pora była z nią skończyć. Wiedział o tym od jakiegoś czasu, ale i tak pozwalał, by do niego przychodziła.

– Wstawaj – odezwał się i lekko klepnął ją w pośladek.

– Mmm – mruknęła.

– Wstawaj, pora na ciebie.

– Jesteśmy u mnie – wymamrotała w poduszkę.

– Kurwa.

Właśnie złamał kolejną zasadę, której trzymał się od zawsze, czyli nigdy nie nocować u żadnej kobiety. Taa… pora na niego. Wstał szybko, wciągnął ubranie, na plecy narzucił klubową kamizelkę i bez słowa ruszył do wyjścia.

– Widzimy się dzisiaj na lunchu? – usłyszał za sobą i aż zacisnął usta w wąską linię.

– Nie. – Obrócił się do dziewczyny. Chciał mieć to już za sobą. – Nie widzimy się dzisiaj ani kiedy indziej, to koniec.

– Że co? – Natychmiast usiadła, jednocześnie odsłaniając swoje nagie piersi. Jeśli to miało na niego zadziałać, to tak się nie stało.

– Wziąłem robotę, więc nie będę mieć czasu. – Zapomniał dodać, że powinien ją wykonać dawno temu, ale jakoś nie bardzo spieszyło mu się do bycia czyjąś niańką.

– Ale może co parę dni?

– Raczej nie – rzucił krótko i wyszedł, trzaskając drzwiami.

Już postanowił, że nie będą się widywać nigdy więcej. Miał pewną sprawę do załatwienia, która dłużej już nie mogła czekać, a on i tak za bardzo z nią dotychczas zwlekał.

Rozdział 1

Connie przed barem U Cary czekała w aucie na przyjaciółkę, rozmyślając o zmarłym jakiś czas temu bracie. Zginął podczas jednej z tych tajnych operacji wojskowych. Zostawił ją zupełnie samą. Służył w Rangersach[1], tylko tyle wiedziała, a czym się tam dokładnie zajmował, to już owiane było tajemnicą.

Od śmierci ojca tkwiła po uszy w gównie, które zresztą sam zostawił jej w spadku. Jej zmarła siostra nie była lepsza. Oboje byli takimi samymi kretynami i dziwiła się, że jeszcze nie zaprzedali duszy diabłu, chociaż chyba jednak to zrobili. Przekonała się o tym pewnego dnia, kiedy przyszedł do niej jakiś koleś i oświadczył, że ten dom, który prawnie był własnością jej oraz brata, nie należy już do nich. Connie na to wspomnienie aż się skrzywiła. Wtedy o mało nie padła na zawał, bo mężczyzna, który się pojawił, wyglądał, jakby był wysłannikiem piekieł. Od razu widać było, że nie należał do miłych typów, ale i tak miała wątpliwość co do prawdziwości jego słów. Okazało się jednak, że nie kłamał, bo jej ojciec oraz siostra robili z nim jakieś ciemne interesy, o których nie miała pojęcia – bo nigdy niczego jej nie mówili. I przy okazji byli mu winni kupę forsy, której również nie miała, a którą musiała oddać. Wszystko, co wydarzyło się później, było jak jakiś senny koszmar, który niestety okazał się prawdą. Na własnej skórze przekonała się, jakim potworem okazał się człowiek. Chciała o tym zapomnieć, wyjechać i nigdy tu nie wracać.

Powstrzymała łzy, które niebezpiecznie gromadziły się pod powiekami. Gdyby jej brat Marc był na miejscu, nie doszłoby do tego wszystkiego, ale została sama i musiała jakoś sobie z tym poradzić. Pomyślała o jego najlepszym, który poszedł z nim do wojska. Może gdyby Sand przebywał wtedy w Jacksontown, udałoby się uniknąć tego wszystkiego. Był starszy od niej o pięć lat i teraz okazało się, że wrócił i należał do klubu motocyklowego The Storm Riders, który

jakiś czas temu zjawił się w ich sennym miasteczku. Lubiła wszystkich przyjaciół brata, ale Sand zaczął udawać, że w ogóle jej nie zna. Bolało ją to i nie rozumiała jego zachowania. Co jakiś czas ta zgraja przejeżdżała pod jej domem – byłym domem – bo teraz mieszkała w cholernej przyczepie kempingowej. Widywała go, gdy jeździł na motocyklu z uczepioną jego pleców co rusz to inną, ale zawsze skąpo ubraną kobietą. Patrzyła na nie i zazdrościła im pewności siebie, którą sama straciła tamtej nocy…

Odpędziła od siebie czarne myśli, musiała się skupić na teraźniejszości. A teraz był piątek i cotygodniowe spotkanie z przyjaciółmi, które należało już do tradycji, a bar U Cary był jednym z nielicznych miejsc, gdzie czuła się bezpiecznie i gdzie nie bała się przychodzić, gdyż pub należał do przyjaciółki jej zmarłej mamy.

Wzięła uspokajający oddech i już miała zamiar wysiąść z auta, żeby sprawdzić, czy Mel czasem gdzieś nie zaparkowała, kiedy powstrzymał ją głośny ryk zbliżających się motocykli. Skamieniała na chwilę, spoglądając na bandę przejeżdżającą na swoich czarnych bestiach oraz kobiety siedzące z tyłu i obejmujące facetów. Connie nie mogła oderwać od nich wzroku. Byli niczym wysłannicy piekieł i przyciągali do siebie jak magnes. W pewnej chwili jeden z nich zwolnił, obrócił głowę, przez chwilę patrzył w jej kierunku, po czym z rykiem silnika odjechał. Aż przeszły ją ciarki. Nie widziała jego oczu skrytych za ciemnymi okularami, ale mogła się założyć o swoją wypłatę, że w tym spojrzeniu na pewno nie było niczego przyjaznego. The Storm Riders nie byli gówniarzami zabawiającymi się w klubik motocyklowy, oni tworzyli jeden z najgroźniejszych klubów, o jakich słyszała, a ludzie lubili gadać, zwłaszcza nie o swoim życiu. Dlatego liczyła, że nie będzie jej dane spotkać tej bandy w barze.

– Connie. – Dziewczyna aż podskoczyła w miejscu, słysząc głos i pukanie w szybę. – Zabieraj dupę i idziemy! – krzyknęła Mel.

Westchnęła ciężko, po czym wysiadła z dziko galopującym sercem, mając nadzieję, że ten wieczór nie będzie totalną klapą.

– Wystraszyłaś mnie – burknęła do przyjaciółki.

– Przepraszam, ale siedziałaś tam i nie reagowałaś, kiedy ja czekałam.

– Wybacz. – Uśmiechnęła się. – Możemy iść.

– W końcu, padam z głodu.

* * *

Blade zsiadł ze swojej maszyny, kiedy wszyscy zaparkowali przed barem. Był w mieście od niedawna, a już kleiły się do niego klubowe suki i miasteczkowe dziwki. Korzystał z tego, w końcu był tylko facetem. Lubił pieprzyć, i to dużo, ale dzisiaj miał zadanie do wykonania. Liczył, że gdy już zorientuje się w sytuacji, wróci do klubu z jedną z tych kobiet, która da mu to, co lubił. Będzie ją posuwał ostro i bez emocji, byleby tylko dojść. Nie był typem do przytulania i każda klubowa dziwka to wiedziała, więc po wszystkim wychodziła, ale sprawa inaczej się miała z miastowymi kobietami. Te chciały zostawać na noc, przytulać się, więc zaraz po wszystkim wystawiał je za drzwi i kazał spieprzać.

Zgarnął swój nowy nabytek, objął ramieniem w pasie i ruszył za resztą braci.

* * *

Gdy wlewali się do środka jeden za drugim, dzwonek nad drzwiami się rozdzwonił, a Connie o mało nie zadławiła się jedzeniem, kiedy zobaczyła wchodzących mężczyzn. Kierowali się do pobliskiego stolika, mogącego pomieścić większą liczbę osób. Dostrzegła Sanda, ale nie śmiała mu pomachać. Wyglądał zupełnie inaczej, niż go zapamiętała. Sprawiał wrażenie niedostępnego, przynajmniej dla niej. Zresztą oni wszyscy wyglądali bardziej jak jakiś gang niż klub. Krążyły różne plotki na ich temat, ale w takich mieścinach jak Jacksontown ludzie zawsze gadali.

– O mój Boże – sapnęła Mel. – Spójrz na tego ostatniego kolesia.

Oczy Connie powędrowały dyskretnie do mężczyzny. Przyglądał się jej oraz Mel dość intensywnie. To był ten sam, który wcześniej na nią spojrzał. Wyglądał jak chodzący armagedon. Nie było w nim nic

przyjaznego. Poczuła ciarki na plecach, jakby stanowił dla niej zagrożenie. Odwróciła wzrok w kierunku przestraszonej Mel.

– Mel?

– Aż mam dreszcze od jego spojrzenia. Może i jest przystojny i zieje testosteronem, ale od razu widać, że to nie nasza liga.

– Masz rację, na pewno nie moja. Wygląda na – Connie przełknęła nerwowo ślinę, bo facet wywoływał w niej niechciane emocje – niebezpiecznego.

– Tak jak oni wszyscy. Cholera, co tutaj robi Sand? – Mel kiwnęła głową w kierunku grupki mężczyzn.

– Jak widać jest z nimi.

– Nie przywitasz się?

– Po co? – Connie wzruszyła lekko ramionami. – Zna mnie, więc sam mógł to zrobić, a skoro nie zdecydował się do tej pory, to znaczy, że nie chciał się przywitać. Mel, daj spokój, nie podejdę do niego – zaprzeczyła gwałtownie.

– Przepraszam, kretynka ze mnie. Boisz się go?

– Wiesz, jak jest, ale jego akurat nie. Możemy wyjść?

Nie chciała już dłużej przebywać w jednym pomieszczeniu z tymi ludźmi. Wywoływali w niej dreszcze. Bała się mężczyzn, może nie wszystkich, ale jedynym facetem, przy którym czuła się naprawdę bezpiecznie, był Roger, który w tej chwili zmierzał w ich kierunku.

– Cześć, dziewczyny – przywitał się wesoło, całując każdą w policzek.

– Cześć, Rog – odpowiedziały.

– To co jemy? – zapytał, dosiadając się do nich.

– Przykro mi, ale Connie chce wyjść – odpowiedziała Mel. Dostrzegła spłoszone spojrzenie przyjaciółki. Jeden z tych wielkich i napakowanych facetów patrzył z groźną miną w ich kierunku.

– Dlaczego?

– A jak myślisz? Rozejrzyj się – rzuciła Melania.

– Aha. Czyli z ich powodu mam nie zjeść copiątkowej kolacji w waszym towarzystwie? – Roger nie krył irytacji.

Gówno go obchodziła banda motocyklistów. Ale kiedy spojrzał w wystraszone oczy Connie, zmiękł. Wiedział, czym było to wywołane. Pewnego dnia razem z Mel znaleźli Connie w lesie,

pobitą do nieprzytomności. Zawieźli ją do najbliższego szpitala, ale przyjaciółka nigdy mu nie wyjawiła, co tak naprawdę się stało. Zabroniła mu o tym kiedykolwiek wspominać i nakazała trzymać się z daleka od klubów motocyklowych.

– Roger? – zapytała Connie.

– Dobrze, możemy zjeść u nas.

– Dziękuję. – Dziewczyna posłała mu słaby uśmiech. Wiedziała, że będą musieli przejść obok tej zgrai groźnie wyglądających facetów.

* * *

Kiedy trójka przyjaciół wstała i wyszła z lokalu, Sand rzucił Blade'owi porozumiewawcze spojrzenie. Obaj wiedzieli, co zaraz miało się wydarzyć. Nie można było tego odkładać, już nie. Blade bez słowa ruszył do wyjścia. Obiecał coś komuś i miał zamiar dotrzymać słowa, a po wszystkim zatopić swojego fiuta w jakiejś słodkiej cipce.

Wyszedł na zewnątrz i dostrzegł, że do auta rudej wsiadł koleś, który w barze dołączył do dziewczyn. Nie miał prawa jej mówić, z kim może się spotykać, ale postanowił sprawdzić tego typa, bo wiedział, że Marcus chciałby wiedzieć, z kim widuje się jego młodsza siostrzyczka. W sumie kobieta nie była w jego guście. A te ubrania? Skrzywił się na widok tego, co miała na sobie, ale to też nie była jego sprawa. Szybko podszedł do niej od tyłu, zanim zdążyła wsiąść do samochodu, który chyba był starszy od niej.

– Musimy pogadać – odezwał się przyciszonym głosem, a wystraszony rudzielec aż podskoczył i cicho krzyknął, cofając się gwałtownie na jego widok. Blade zmarszczył brwi na dziwne zachowanie dziewczyny. – Co, do chuja? Myślisz, że chcę ci zrobić krzywdę? – warknął. Tego się nie spodziewał. Jeszcze w żadnej kobiecie nie wywołał takiego strachu, który wyraźnie malował się na jej twarzy. Poczuł się dziwnie, patrząc w te fiołkowe, przesycone lękiem oczy.

– Ja… – zadrżała – nie wiem, czego chcesz, ale ja… – Ponownie się cofnęła, o mało nie upadając. Blade zareagował instynktownie.

Chwycił ją błyskawicznie za ramię, które w jego dużej dłoni wydało się niezwykle kruche.

– Uważaj, rudzielcu.

– Puść mnie, proszę – wyszeptała. Jej oczy były pełne sprzecznych emocji.

Blade widział, że cholernie się go bała, ale przecież nie miała powodów, prawda? To, że go nie znała, nie tłumaczyło jej reakcji. Puścił ją i wycofał się na bezpieczną odległość, cały czas obserwując ją uważnie. Dziewczyna naprawdę była wystraszona. Owszem, może wyglądał trochę przerażająco i być może to było powodem jej zachowania, zważywszy na krążące o nich opinie.

– Connie, nic ci nie zrobię. Chciałem tylko pogadać.

– Ale… ale ja nie chcę. – Potrząsnęła głową, a on poczuł się jak jakiś bydlak, którym może i rzeczywiście był, ale na pewno nie dla niej.

– Do zobaczenia – mruknął. Teraz jej odpuści, ale tylko jeden raz.

Dziewczyna szybko wsiadła do samochodu i odjechała, a on stał i patrzył za jej oddalającym się autem. Dzisiaj pozwolił jej uciec, ale dowie się, co wywołało u niej ten stan, cokolwiek to było. W końcu był dobry w tym, co robił, był przecież Rangersem.

– Jeszcze się spotkamy – rzucił i postanowił wrócić do baru.

Jakiś czas później z piwem w ręku siedział w klubie i patrzył, jak jeden z braci zabawia się z nowym nabytkiem The Storm Riders. Niektóre suki nie przejmowały się, że ktoś je obserwował, a on należał do ludzi, którzy lubili patrzeć. Być może dzisiaj którąś z nich zabierze na przejażdżkę na swoim sprzęcie. Musiał pozbyć się z głowy tych fiołkowych oczu, które prześladowały go od spotkania z rudzielcem.

– Zabawimy się? – Dotty stanęła przed nim w kusej spódniczce oraz staniku tak skąpym, że prawie widać było jej piersi.

– Może później – rzucił i posłał jej nikły uśmiech.

– Trzymam cię za słowo, Blade. – Przesunęła palcem po jego kroczu, ale jego fiut nawet nie drgnął.

Lubił seks, ale tej kobiety nie trawił. Była jedną z czterech klubowych dziwek, które obsługiwały wszystkich braci, nie były jednak członkiniami. Nie wybrzydzał, ale sam wybierał, kogo chciał

posuwać. Jej dzisiaj nie chciał, a właściwie to w ogóle nie miał na nią ochoty. Rzucił okiem na bar, właśnie zgarnął ją Rider i ruszył z nią na tyły domu. Blade wiedział, że inni nie mieli problemu z tym, by ją posuwać. Oderwał wzrok od wychodzącej pary i dalej sączył swoje piwo, kiedy przysiadł się do niego Sand i zagadał.

– Wciąż nie rozumiem, dlaczego Marcus wyznaczył ciebie, a nie mnie do tego zadania.

– Może wiedział, że nie utrzymasz kutasa w spodniach nawet przy jego siostrze? – zakpił.

– W sumie racja. – Kumpel się wyszczerzył. – Dowiedziałeś się czegoś?

– Kurwa, wystraszyła się mnie tak bardzo, jakbym na jej oczach zabił pierdolonego kota i był wyznawcą szatana. Wczoraj nie przypominała dziewczyny z opowiadań Marcusa – odpowiedział szczerze.

– Znam ją od dzieciństwa. Kiedyś była otwartą, słodką laską, ale ostatnio… – Sand upił łyk piwa. – Próbowałem ją obserwować, ale to cholernie trudne. Nie mieszka już w swoim rodzinnym domu, w sumie nie wiem, gdzie mieszka. Coś jest nie tak. Nie zdziwiłbym się, jeśliby się okazało, że jej ojciec narobił jakiegoś gówna, a ona dostała rykoszetem. Oczywiście skurwiel wyciągnął nogi.

– Ma jakąś rodzinę?

– Nie. Tylko Mel i Rogera.

– To ten facet, co się do nich przysiadł?

– Ten sam. Wiem, że czasem spędzają wspólnie wieczory.

– Co masz na myśli? – Blade miał przypilnować młodszą siostrzyczkę Marcusa, ale na takie gówno się nie pisał. Nie był cholerną niańką. Poza tym ona wcale nie wyglądała, jakby potrzebowała ochrony.

– Sam się domyśl. – Sand puścił mu oko.

– Ja pierdolę. – Coraz mniej mu się to podobało i nie wiedzieć czemu poczuł nieprzyjemny ucisk w piersi na myśl o niej i tym kolesiu. – Ten skurwiel wiedział o tym i nawet mnie nie poinformował – rzucił wściekle Blade, kończąc piwo.

– Masz na myśli jej brata i to, że nic ci o niej nie powiedział?

– A niby, kurwa, kogo? Knox wrócił?

– Nie, jeszcze nie. Co chcesz zrobić?

– Muszę pogrzebać w papierach. – Wstał i wyrzucił butelkę do kosza stojącego obok kanapy. – Jesteś tutaj dłużej, znalazłeś w ogóle coś o niej?

– Nic, ta kobieta jest jak widmo. Jedyne miejsce, w jakim ją widuję, to lokal U Cary. – To była prawda. Sand naprawdę miał problem ze zlokalizowaniem siostry Marcusa, mimo że to było jego miasteczko.

– Dzięki – rzucił na odchodne Blade. Zdawał sobie sprawę, że Connie coś ukrywała i miał zamiar dowiedzieć się, co to było. Był winien to bratu Connie, który wrobił go w niańczenie.

* * *

Dzień później Connie siedziała na werandzie w domu rodziców Mel. Przyjechała odwiedzić przyjaciółkę, ponieważ wiedziała, że jutro o tej porze nie będzie jej już w tym mieście. Butcher prędzej czy później ponownie upomni się o swój dług, a jej pensja nie była wystarczająca, żeby go spłacić. Poza tym nie podobał jej się klub motocyklowy, który zadomowił się tutaj na dobre, a w szczególności jeden mężczyzna. Na wspomnienie jego surowej urody, potężnej sylwetki oraz otaczającej go aury władczości zadrżała.

– Connie, nie uwierzysz! – krzyknęła podekscytowana Mel. – Tom wraca. Jutro przyjeżdża.

Jutro mnie tutaj nie będzie, pomyślała Connie, ale powiedziała zupełnie coś innego.

– Cieszę się.

– Jakoś nie widać. Myślisz, że będzie próbował ponownie umówić się z tobą na randkę?

– Wątpię, nie widzieliśmy się tak długo, że na pewno wywietrzałam mu z głowy. – Zaśmiała się.

– Dopytywał o ciebie.

– Och. – Była zdziwiona. Bardzo lubiła Toma, ale nie był w jej typie.

– Wyskoczymy na lody? – Mel zmieniła temat, widząc minę Connie. Nie chciała zaczynać rozmowy o swoim bracie. Ale z drugiej strony pragnęła, żeby Tom wytropił tego chorego sukinsyna, który

pobił jej przyjaciółkę tak dotkliwie, że było o krok od tragedii. – Roger mówił, że wprowadzili jakieś nowe smaki lodów w kawiarni. Poza tym może spotkamy tego Pana Tajemniczego.

– Mel, upadłaś na głowę? Ten facet przyprawia mnie o dreszcze. Tobie wczoraj jakoś też do gustu nie przypadł, zapomniałaś? – Connie miała już dość w swoim życiu mężczyzn. Przez jednego chorego skurwiela wolała trzymać się od nich wszystkich z daleka.

– Dobra, dobra, ale jeżeli tak dalej pójdzie, to twoja cipka zarośnie pajęczynami.

– Jezu – jęknęła. – Jedźmy już, zanim się rozmyślę.

W kawiarni, która należała do rodziców Rogera, panował wyjątkowy spokój. Zajęły stolik na zewnątrz. Lato dobiegało końca, ale wieczory były jeszcze przyjemnie ciepłe. Czekając na swoje desery lodowe, przyjaciółki rozmawiały o nadchodzącym festynie, jednak w pewnym momencie ryk przejeżdżających motorów zagłuszył ich słowa. Mel siedziała tyłem do grupy motocyklistów, więc nie zauważyła, że jeden z nich przyglądał się Connie. Dziewczyna natychmiast go rozpoznała. To był facet z parkingu. Odwróciła wzrok i w tym samym momencie dostrzegła zmierzającego do ich stolika przyjaciela.

– Wasze lody, moje panie. – Roger powitał je uśmiechem i każdą obdarzył całusem w policzek.

– Dzięki – odpowiedziały.

– To są… Cholera – wymamrotał.

– Co jest? – Connie podążyła za jego spojrzeniem i zamarła na widok faceta parkującego motocykl tuż przy chodniku. Dzisiaj miał na sobie niebieskie, lekko poprzecierane jeansy, szary podkoszulek i skórzaną kamizelkę oraz masywne buty. Jego ciemne włosy były ciut przydługie, co nadawało mu niebezpiecznego wyglądu. Dziewczyna przełknęła ślinę, gdy zdała sobie sprawę, że szedł w ich kierunku.

– To ten wczorajszy? – zapytał Roger.

– Śledzi cię czy jak? – Mel była zaniepokojona. – Mam zadzwonić po szeryfa, Connie?

– Nie, jeszcze nic nie zrobił – odpowiedziała i czekała w napięciu, bo nie była pewna jego intencji.

Wyglądał groźnie, a jednocześnie kusił swoim ciałem. Dopiero teraz dostrzegła, że całe prawe ramię miał pokryte tatuażami. Butcher też miał. Zastygła ze zgrozy. Czy to możliwe, że został wysłany, żeby odzyskać dług? Miała wrażenie, że zaraz zwymiotuje. Zerwała się na równe nogi, przewracając przy tym krzesło, i wbiegła do środka.

* * *

Blade zauważył reakcję rudej, ale mimo to ruszył za dziewczyną. Każdy, kto miał trochę oleju w jebanej głowie, schodził mu z drogi. Zresztą przynależność do Storm Riders robiła swoje. Pchnął drzwi od damskiej toalety i dostrzegł tylko przerażoną starszą kobietę.

– Wyjdź – rozkazał niskim głosem.

Zaraz uciekła, zostawiając go samego. Wtedy zmarszczył brwi, słysząc dziwne odgłosy, i szarpnął drzwi pierwszej kabiny. Otworzyły się z impetem. Był tam rudzielec i właśnie wypluwał swój żołądek.

– Szlag – zaklął i odsunął się. Postanowił poczekać przy umywalce.

Drzwi nie zamknęły się, więc patrzył na dziewczynę i miał ochotę stąd spierdalać. To nie była jego bajka. Ona nie była jego bajką. Dopiero kiedy wstała, dostrzegł jej smukłe nogi odziane w obcisłe jeansy oraz krągły tyłeczek. Na ten widok ponownie zaklął w myślach.

– Cze-czego chcesz? – zająknęła się Connie, widząc groźnie wyglądającego motocyklistę w damskiej toalecie.

– Pogadać.

– Ale…

– Jestem Blade – przedstawił się, ale odpowiedziała mu cisza. – Nie ugryzę cię, jeśli zdradzisz mi swoje imię. Obiecuję.

– Connie – odpowiedziała, stojąc sztywno niczym kij od szczotki.

– Chodź. – Wyciągnął do niej rękę. – Wychodzimy stąd.

– Nie. – Pokręciła tylko głową i spróbowała przemknąć obok niego.

– Chryste. – Blade chwycił dziewczynę w pasie i przycisnął do swojego ciała. – Nie zrobię ci nic złego, chcę tylko porozmawiać.

Będziesz grzeczną dziewczynką i nie zaczniesz krzyczeć ani uciekać? – Nie odpowiedziała. – Słyszysz? – ponowił pytanie.

– Tak.

– Dobrze.

Miał dosyć gówna w swoim życiu, a ta mała oraz sam jej wygląd zaczęły działać mu na nerwy. Wyprowadził rudą z kawiarni i posłał groźne spojrzenie jej przyjaciołom, czym natychmiast usadził ich na miejscu. Podszedł z nią do motocykla, wyciągnął kask i wręczył go jej.

* * *

Connie patrzyła wielkimi oczami na poczynania bruneta. Bała się tak bardzo, że głos uwiązł jej w gardle.

– Wsiadaj – rzucił do niej przez ramię, kiedy zajął swoje miejsce.

– Ja – przełknęła ślinę – ja nigdzie nie jadę. Nie wiem, czego ode mnie chcesz.

– Kurwa, albo posadzisz tutaj swoją dupę, albo pożałujesz – warknął.

Connie wzdrygnęła się na jego słowa. Drżącymi dłońmi założyła kask i posłusznie usiadła za nieznajomym, starając się go nie dotknąć. Jednak Blade chwycił jej ręce i oplótł się nimi w pasie, po czym ruszył.

Dziewczyna przez cały czas trzymała się go kurczowo. Nie widziała, dokąd jechali, ponieważ głowę miała wtopioną w jego plecy. Jednak wbrew rozsądkowi jazda z nieznajomym na jego czarnej bestii sprawiła jej przyjemność. Pod palcami czuła naprężone mięśnie jego brzucha. Od Blade'a biło ciepło, co działało na nią uspokajająco. W końcu skręcili w jakąś boczną drogę między polami, zostawiając za sobą tuman kurzu. Dojechali do stojącego samotnie wielkiego domu i zaparkowali na końcu rzędu równo ustawionych motocykli. Connie rozejrzała się dyskretnie, rozpoznała to miejsce. Dawniej należało do pewnego ranchera, który żył samotnie na tym odludziu.

– Jesteśmy – oświadczył Blade i zsiadł.

* * *

Miał ochotę zakląć, kiedy poprawiał swojego fiuta w spodniach, bo dotyk tego małego rudzielca przyprawił go o pieprzony wzwód. Penis napierał na rozporek, prosząc o uwolnienie. Blade żałował, że wcześniej nie skorzystał i nie wypieprzył jednej z tych chętnych klubowych dziwek. Obrócił się i niezbyt delikatnie postawił Connie na ziemi, po czym szybkim ruchem ściągnął jej kask. Długie, rude włosy rozsypały się wokół ramion dziewczyny. Zaklął cicho na ten widok i pociągnął ją w stronę domu. Gdy tylko przekroczyli próg, uderzyła w nich głośna muzyka. Zapomniał o imprezie, którą bracia zorganizowali na jego cześć. Myślał, że wszystko zacznie się znacznie później, ale jak widać się mylił. Zresztą nie pierwszy raz.

– Blade, gdzieś ty był? – zaćwierkała na jego widok ładna blondynka, po czym zmierzyła nieprzyjemnym spojrzeniem Connie. – A to co za jedna? Nowa suka do kolekcji?

– Nie twoja, kurwa, sprawa. Odpieprz się, Missy.

– Przepraszam – podeszła bliżej – ale wiesz, że miastowe dziwki nie mają wstępu na takie imprezy.

Blade poczuł, jak Connie zesztywniała na słowa Missy i mimowolnie zacisnęła palce na jego dłoni. Zauważył, że rudzielec rozgląda się po dużym salonie i wytrzeszcza oczy na widok par uprawiających seks na kanapie oraz przy ścianie. Rozbawiony pokręcił głową, bo dla niego to nie było nic niezwykłego, ale dla niej widocznie tak

– Missy, idź do Ridera, zdaje się, że nie może się doczekać, aż mu obciągniesz.

– Ale Blade… – mruknęła niepocieszona.

– Wypierdalaj. Nie będę się z tobą pieprzył.

* * *

Obrażona Missy posłała jej rozwścieczone spojrzenie. Connie mogłaby przysiąc, że widziała w jej oczach chęć mordu. Przełknęła ciężko ślinę i spuściła wzrok. Nie miała ochoty przebywać tutaj ani widzieć tego wszystkiego. Wtedy Blade pociągnął ją w głąb korytarza

do jednego z pokoi. Chociaż nie podobało jej się to, to jednak nie stawiała oporu. Drzwi zamknęły się z głośnym trzaskiem i została pchnięta w stronę łóżka.

– A teraz porozmawiamy, maleńka. – Usłyszała.

Opuściła głowę i wbiła wzrok w swoje buty.

* * *

Blade zmierzył uważnym spojrzeniem rudzielca stojącego przed nim i uznał, że za chuja nie wie, dlaczego dziewczyna tak na niego działa. Zero makijażu, włosy splątane i do tego te ubrania… Kurwa, zakonnica miała więcej powabu niż ona. Ale najbardziej wkurwiało go to, że jego fiut i tak żył swoim życiem. Cholera, naprawdę potrzebował seksu. To był kiepski pomysł, by ją tutaj przyprowadzać. Postanowił załatwić to szybko i potem znaleźć jakąś chętną na dzisiejszą noc. Spojrzał jeszcze raz na wystraszonego kociaka.

* * *

Connie, obserwując uważnie Blade'a, miała prawie stan przedzawałowy. Motocyklista napawał ją strachem, chociaż nie tak bardzo jak Butcher. Pragnęła stąd zniknąć i to tak szybko, jak się dało. Ale chyba jej dżin z lampy był do dupy, bo nigdy nie spełniał jej próśb. Wzięła głęboki wdech i drżąc na całym ciele, postanowiła w końcu dowiedzieć się, czego ten typ od niej chciał.

– Po co mnie tutaj przywiozłeś? – zapytała, ale nie spojrzała mu w oczy. Za nic w świecie nie chciała na niego patrzeć.

– Oho, jednak potrafisz mówić. Dla mnie to chujowa sprawa i niestety muszę się zmierzyć z niezłym gównem, ale obietnica to obietnica.

– Czyli? – Zagryzła wargę, wciąż nie podnosiła wzroku.

– Miałem się tobą zaopiekować, obiecałem to. Ale ty raczej nie potrzebujesz pierdolonej niańki.

– Nie, nie potrzebuję – powiedziała, ale natychmiast dodała w myślach: *ale przydałaby mi się jakaś ochrona.*

– Tak mi się zdawało. Nie prosiłem się o to, ale twój brat to na mnie wymógł.

– Mój brat? – Na wspomnienie Marcusa Connie łza zakręciła się w oku.

– Taa, bracia sobie pomagają. A on był jednym z nas. – Po tych słowach uniosła głowę i w końcu na niego spojrzała. Nadal nic nie rozumiała. Mówił jakimiś zagadkami.

– Służyłeś z nim?

– Byliśmy w jednej jednostce, tyle mogę ci powiedzieć. Poza tym był jednym z nas, należał do Storm Riders. – Connie zrobiła się blada niczym papier. Cofnęła się błyskawicznie, a na jej twarzy malował się szok.

Blade nie mógł się powstrzymać i wybuchnął śmiechem.

– Marcus nie był święty, kociaku. Miał sporo na sumieniu i tak jak my wszyscy należał do tego klubu – skrzywiła się na te słowa – ale byłaś dla niego ważna. Dlatego będziesz grzeczną dziewczynką i nie sprawisz mi więcej kłopotów. Nie mam ochoty zajmować się tobą, ale zrobię to. Tam jest pieprzona impreza na moją cześć, więc pójdę się zabawić, a ty zostaniesz tutaj niczym potulna owieczka. Rozbierz się i kładź do łóżka. Resztę ustalimy rano.

– Co?

– Której części nie zrozumiałaś? – warknął Blade. Widać było, że chciał już stąd iść.

– Nie będę tutaj spała. – Potrząsnęła głową. W gardle czuła gulę, ale przez strach zaczęła przebijać irytacja spowodowana zachowaniem tego egoistycznego dupka. – I nie rozbiorę się.

– Chyba ustaliliśmy, że masz być grzeczna, więc przebierzesz się i to teraz – wycedził wściekły. – Mam, kurwa, lepsze rzeczy do roboty niż siedzenie tutaj z tobą. Więc łaskawie zabieraj swój tyłek pod prysznic. Masz. – Rzucił w jej stronę podkoszulek, po czym wyszedł.

Connie stała osłupiała i wpatrywała się w zamknięte drzwi. Czy ten chory drań kazał jej się rozebrać? Nie było mowy, żeby założyła jakąkolwiek jego rzecz. A już na pewno nie będzie tutaj spała. Nie, nie i nie. Opadła na łóżko i łzy, które gromadziły się w niej od

jakiegoś czasu, w końcu wypłynęły. Na wspomnienie tego faceta i jego wściekłości skurczyła się w sobie.

* * *

Blade popijał piwo w kuchni połączonej z wielkim salonem. Miał stąd doskonały widok na braci zabawiających się z klubowymi dziwkami. Tylko jeden z nich miał na stałe kobietę. Stara Mousa była w porządku, ale nie trawiła suk, które przebywały w tym domu. Jednak nic nie mogła na to poradzić. Musiała je tolerować i robiła to, póki nie zbliżały się do jej faceta.

– I jak poszło? – dopytywał Sand, wiedząc, że Connie jest gdzieś tutaj.

– Chujowo – stwierdził Blade. – Ona się mnie cholernie boi, ale kazałem jej u mnie zostać. Mam dosyć tego gówna.

– Chryste, stary. Co cię, kurwa, ugryzło? To siostra Marcusa, ale jeżeli tak do niej powiedziałeś, to się nie dziwię, że się boi. Marcus zajebałby cię za straszenie swojej młodszej siostrzyczki.

– Akurat mnie to obchodzi. Jego tutaj nie ma, a ruda będzie grać według moich zasad – powiedział stanowczo.

– W takim razie życzę ci powodzenia, bo takie jak ona potrafią zaleźć człowiekowi za skórę jak nikt inny.

– Pierdolisz – mruknął Blade, łapiąc jedną z suk, która właśnie przechodziła. – A teraz wybacz, chyba że masz ochotę się przyłączyć.

– Nie, dzięki. – Sand pokręcił głową. Nikt nie mógł zmusić Blade'a do zrobienia czegoś, czego ten nie chciał. Tylko że brat nie wiedział jeszcze, w jaki rodzaj gówna wpadł, bo to, że wpadł, było oczywiste. Sand miał świadomość, że wkrótce zrobi się bardzo ciekawie.

Blade stanął z nowym nabytkiem klubu przed swoim tymczasowym lokum i w tym momencie przypomniał sobie, że pokój był zajęty. Zaklął i pociągnął kobietę do jednego z wolnych pomieszczeń. Miał ochotę na porządne pieprzenie, więc bezceremonialne uniósł kusą spódniczkę i zerwał z dziwki stringi. Była już dla niego mokra, ale one wiecznie były napalone i chętne na przyjęcie fiuta. Nadawały się tylko do tego, bo żaden z braci nie

chciałby za swoją starą mieć kurwy. A on nawet nie chciał mieć kobiety na stałe, to nie było dla niego. Wyswobodził twardego fiuta ze spodni, założył prezerwatywę, bo nie było mowy, żeby robił to bez zabezpieczenia. Pchnął sukę na łóżko i bez gry wstępnej wszedł w nią od tyłu. Tak, to było to, czego potrzebował.

– Pieprz mnie mocniej, Blade! – krzyczała.

– Chcesz mocniej?

– Tak, proszę – jęczała.

– Więc dokładnie to dostaniesz – warknął, wbijając się w nią coraz szybciej. Jej cipka była przyjemnie ciasna, a jęki, które słyszał, powoli doprowadzały go na sam szczyt. Pchnął jeszcze kilka razy i doszedł w niej. Szybko się wycofał, ściągnął zużytą prezerwatywę, wyrzucił do stojącego nieopodal kosza, po czym schował kutasa w spodnie.

– Skończyłeś? – zapytał wchodzący Rider.

– Tak – odpowiedział beznamiętnie i ruszył do salonu pograć z braćmi w bilard i napić się jeszcze piwa. W końcu to była jego impreza, a w jego łóżku spał mały rudzielec z fiołkowymi oczami.

* * *

Kiedy Blade wbijał kolejną bilę i cieszył się z bycia tutaj, nie wiedział, że do jego pokoju ruszyło dwóch braci. Byli nowi i chcieli się zabawić z dziwką, którą, jak sądzili, sprowadził dzisiaj ich brat. Po kilku piwach nabrali śmiałości. Z trzaskiem otworzyli drzwi, a wtedy śpiąca w fotelu Connie przebudziła się. Popatrzyła zaspanym i zdezorientowanym wzrokiem na mężczyzn, którzy zaczęli rozpinać spodnie. Na ten widok od razu oprzytomniała. Przeszył ją strach, ponieważ podejrzewała, co zamierzali zrobić. Poderwała się na równe nogi i cofnęła o krok. Sądziła, że była tutaj bezpieczna, ale okazała się niebywale naiwna.

– Całkiem ładna, chociaż wolę blondynki – odezwał się jeden z nich.

– Kurwa, nieważne, ma cipkę, którą zaraz wyrucham – zaśmiał się drugi.

Connie cofnęła się jeszcze bardziej i uderzyła plecami w szybę. Jej umysł pracował na najwyższych obrotach. Kurewsko się teraz bała, ale nie miała zamiaru dać się zgwałcić. Patrząc na poczynania tej dwójki, sięgnęła ręką za siebie, szukając klamki od drzwi balkonowych. Kiedy w końcu ją namierzyła, od razu nacisnęła i za plecami poczuła powiew powietrza.

Zanim zdążyli zareagować, rzuciła się do ucieczki. Pognała po drewnianej werandzie, zeskoczyła na ziemię i ruszyła pędem przed siebie, omijając stojące na jej drodze motocykle. Do ogrodzenia miała co najmniej kilkaset metrów, ale dopiero kamienie wbijające się w stopy uświadomiły jej, że była boso. Przeklęła własną głupotę, ale nie było czasu wracać po buty. Pomyślała, że nigdy więcej nie przekroczy progu domu Storm Riders. Nie zrobi tego, bo jeszcze dzisiaj wyniesie się w diabły z tej dziury. Blade i cała reszta będzie mogła się zwyczajnie pieprzyć. Miał ją ponoć chronić, wspomniał o jej bracie, a ona, mimo że nie do końca chciała przebywać w klubie, jednak została, bo coś jej mówiło, że może mogłaby mimo wszystko mu zaufać. I właśnie okazało się, jak bardzo się pomyliła.

Rozdział 2

Blade, lekko wstawiony, ruszył do swojego pokoju. Na dzisiaj miał dosyć, poza tym musiał sprawdzić swojego rudzielca. Kurwa, nie, ona wcale nie była jego. Nie było mowy o tym, żeby między nimi cokolwiek zaszło. Po prostu miał za zadanie zaopiekować się nią, więc dlatego myślał o niej jak o swojej. Pchnął drzwi, zrobił krok do przodu i zamarł. Na jego łóżku dwóch kolesi zabawiało się z dziewczyną, a nie był na tyle pijany, żeby mieć jakieś zwidy.

– Kurwa! – ryknął na całe gardło i rzucił się na swoich braci. Jednego od niej odciągnął i zrzucił z łóżka.

– Kurwa! – zaklął tamten. – Blade, pojebało cię?

– Ty sukinsynu – ryknął ponowie, robiąc zamach, ale zamarł z ręką w powietrzu, kiedy dostrzegł, że kobietą, z którą pieprzyła się ta dwójka, nie była Connie. – Co wy, kurwa, robicie w moim pokoju z tą suką? – wycedził.

– Pieprzenie to chyba nie zbrodnia – odezwał się drugi. Zrzucił z siebie dziewczynę i stanął nago naprzeciwko wkurwionego Blade'a. – Jeżeli chodzi ci o tę dziwkę, którą wcześniej przywiozłeś, to też chcieliśmy skorzystać. Ale głupia cipa uciekła.

– Coś ty powiedział?! – Nie zapanował nad sobą i pchnął skurwiela. – Chcieliście skorzystać? Wiecie kim ona, kurwa, jest?! – wydarł się.

– Całkiem niezłą dupą, którą moglibyśmy wypieprzyć.

– Ta ruda to siostra Marcusa, jednego z nas. – Obaj pobledli. – Dla was i całej reszty ona jest nietykalna! Jeżeli zobaczę was w jej pobliżu, zajebię.

– Kurwa, nie wiedzieliśmy.

– Wypierdalać i zabierać ze sobą dziwkę! – ryknął.

Nowi bracia, którzy do klubu dołączyli w zeszłym tygodniu, w pośpiechu zebrali ubrania i wypadli z pokoju, zanim Blade zdążył im dołożyć. Zresztą sam w tej chwili miał ochotę coś rozpierdolić.

Niespecjalnie chciał zajmować się Connie, ale nie spodziewał się, że w klubie dojdzie do czegoś takiego. Popatrzył na otwarte drzwi balkonowe, a następnie jego wzrok padł na buty dziewczyny. Szlag, uciekła na bosaka. Właśnie nawalił na całej linii, a najgorsze, że teraz nie mógł wsiąść na motocykl, żeby jej szukać. W jego żyłach krążyło stanowczo za dużo alkoholu. Pierdolić to, poszuka jej rano, teraz musi odpocząć. Na pewno była bezpieczna, bo w takiej mieścinie jak ta nic się nigdy nie działo.

Zrzucił z siebie ubrania i…, nie było mowy, żeby spał w pościeli, w której inni przed chwili się pieprzyli. Ściągnął wszystko, przykrył się samym kocem, po czym zapadł w sen.

* * *

– Gdzie on, kurwa, jest?! – Do na wpół przytomnego Blade'a dotarł krzyk. – Które drzwi?

Zanim zdążył zrobić jakikolwiek ruch, do jego pokoju wpadli Sand z Bone'em. Pierwszy jeszcze miał normalny wyraz twarzy, za to w oczach drugiego płonęła żądza mordu.

– Co jest, do cholery, że tak wpadasz, Bone? – Blade wysunął się z łóżka. Nie obchodziło go, że był nagi. – I kiedy wróciłeś?

– W nocy i wyobraź sobie, kurwa, moje zaskoczenie, kiedy zobaczyłem siostrę Marcusa w moim domu o pierdolonej trzeciej nad ranem z krwawiącymi stopami. Co, do chuja, Blade? Tak ci ciężko spełnić prośbę jednego z nas i do tego jej brata?! – Bone nie krył wściekłości.

– Pierdol się. Co niby miałem zrobić, przywiązać ją?

– Jeśli była taka potrzeba to tak. Miałeś zadanie do wykonania. Czyżbyś w cywilu pieprzył tyle cipek, że sam stałeś się jedną z nich? Zapomniałeś, jak być Rangersem?

– To, że jestem w cywilu, nie znaczy, że nie mogę skopać ci dupy – warknął Blade. – A Connie to mój problem, nie twój.

– Czyżby? – Bone założył ręce na piersi. – Nie wiem, dlaczego to ciebie wybrał, ale od tej chwili możesz czuć się zwolniony z tej obietnicy. Connie będzie pod moją opieką. Nie zbliżaj się do niej – ostrzegł.

– Żartujesz sobie? – wycedził Blade przez zaciśnięte zęby. – Ona jest pod moją ochroną i nic ci, kurwa, do tego. Sam się trzymaj od niej z daleka. Poza tym gdybym chciał, wypieprzyłbym ją. Kto wie, może już to zrobiłem? – zakpił sobie, co nie było zbyt mądre, bo chwilę później Bone rzucił się na niego.

Sand stał z boku i przyglądał się, jak bracia walczą niczym dwa nastroszone koguty. Bone był sprytny i potrafił nieźle się bić, więc pierwszy uderzył Blade'a w szczękę, ale ten nie pozostał mu dłużny i zaraz oddał. Sand nie miał zamiaru mieszać się do tego, więc czekał. Wszyscy trzej służyli razem i należeli do klubu. Takie kwestie ta dwójka powinna załatwiać między sobą, ale prawda była taka, że po części Connie była sprawą ich wszystkich, całego Storm Riders. Jej brat był jednym z nich, ale w rzeczywistości nikt z klubu tak naprawdę nie rozumiał decyzji Marcusa.

– Masz dosyć? – zapytał Blade, ocierając krew z wargi.

– Wpierdolę ci – odgrażał się Bone, który miał rozcięty łuk brwiowy.

– Wystarczy! – krzyknął Sand.

– Odpierdol się, Sand! – warknął Blade, ale w tej samej chwili do pokoju wpadł Rider i stanął między nimi.

– A wam wystarczy – odezwał się.

– Coś ty jej zrobił, że spieprzała stąd na bosaka? – zapytał wkurzony Bone.

– Nic nikomu, kurwa, nie zrobiłem i wypierdalać z mojego pokoju.

– Ona przeżyła już za dużo gówna, a ty dokładasz jeszcze swoje – rzucił Bone, ale ani myślał wychodzić.

Blade zmrużył oczy, bo kumpel wiedział coś na temat Connie, ale nie chciał powiedzieć. Jego mózg zaczął przetwarzać zdobyte dotychczas informacje i wnioski wcale mu się nie podobały. Coś stanowczo nie grało w historii tej dziewczyny, a on miał zamiar dowiedzieć się, co to było.

– Obaj wiemy, że coś jest z nią nie tak, ale tylko ty wiesz co, więc powiesz mi i to teraz – stwierdził stanowczo.

– Powiem ci? – Brat się zaśmiał. – Jesteście tutaj dłużej ode mnie i gówno o niej wiecie. Nie zastanowiło was, że nie mieszka w domu po rodzicach tylko w jakiejś pierdolonej przyczepie? Że boi się

mężczyzn? Na wasz widok ucieka prawie że z krzykiem. I wedle was to jest normalne?

– A czy my wyglądamy jak normalni faceci? – zakpił Blade.

– Racja, jesteśmy Storm Riders, ale ona mnie zna, a kiedy mnie zobaczyła, miała strach w oczach. Wiem, że Connie jakiś czas temu coś się przytrafiło, ale Mel nabiera wody w usta za każdym razem, kiedy ją o to pytam.

– Wsiadła na motocykl, kiedy jej kazałem – oświadczył Blade, na co Bone uniósł w zaskoczeniu brwi. – Nie jestem brutalem. Tin i Rock wparowali tutaj dzisiejszej nocy, myśląc, że Connie jest klubową dziwką. Chcieli się z nią zabawić, więc uciekła.

– Chryste – warknął Sand.

– Jej zachowanie musi być powiązane z tym, co kiedyś się wydarzyło. Gdzie ona jest? – Blade miał zamiar sprowadzić dziewczynę o fiołkowych oczach z powrotem i dowiedzieć się, w jaki rodzaj gówna wpadła.

– Była w domu moich rodziców, jak wyjeżdżałem.

– Jadę po nią, a wam radzę uprzedzić wszystkich, że jeżeli któryś z braci zbliży się do niej, obetnę mu jaja.

Sand i Bone wymienili spojrzenia, po czym obaj wyszli, zostawiając Blade'a samego. Znali go i wiedzieli, że ich brat przeszedł w swoim życiu wiele, dlatego kiedy mówił, że coś zrobi, to wiedzieli, że tak będzie.

– Musiałeś go tak wkurwiać? – dopytywał Sand.

– Ten facet jest zimny jak stal. Niby Connie to tylko zadanie, ale kazał mi się od niej odpieprzyć, tak jak i nam wszystkim – zaśmiał się Bone, jakby rozumiał coś więcej niż pozostali. – Myślę, że Marcus wiedział, co robi.

– Też mi się tak wydaje, ale nie prowokuj go.

– Czasem trzeba. – Bone podejrzewał, że Marcus specjalnie wybrał Blade'a na opiekuna swojej siostry, bo wiedział, że ogień jest w stanie ogrzać stal i skruszyć lód.

* * *

Connie odzyskała samochód, który przedwczoraj zostawiła na parkingu przed barem, a teraz pakowała do niego swoje rzeczy. Pracować mogła wszędzie. Była księgową, więc wiedziała, że na pewno coś sobie znajdzie. Żal jej było zostawiać przyjaciół, ale nie miała pieniędzy na spłatę długu, a Butcher na pewno pojawiłby się jeszcze w tym tygodniu. Przyjeżdżał co dwa miesiące, żeby odebrać swoją kasę. Tylko że tym razem jej nie miała i bała się, że w ramach kary znowu mógłby ją pobić, a tego bardzo chciała uniknąć.

– Wybierasz się gdzieś? – Zamarła, słysząc za sobą głos. Odwróciła się i zobaczyła faceta w skórzanej kamizelce. Musiał należeć do gangu Butchera.

– Oddaję rzeczy – skłamała.

– A mi się wydaje, że uciekasz. – Typ cmoknął głośno. – Niełądnie. Wisisz kasę prezesowi.

– Nie mam tyle, ile trzeba.

– W takim razie szykuj się na przejażdżkę, suko. Piśnij choćby słówko, a moja pięść spotka się z twoją buźką. Zbieraj dupę i wsiadaj. Mamy do pogadania. – Mężczyzna złapał Connie za ramię, ale zanim zdążył zaciągnąć ją do auta, usłyszeli ryk parkującego nieopodal motocykla. – Spodziewasz się gości?

– Nie. – Potrząsnęła głową, a na widok znajomej twarzy poczuła coś na kształt ulgi.

* * *

Blade, gdy tylko dostał od Bone'a domowy adres Connie, ruszył do dziewczyny, łamiąc po drodze wszelkie ograniczenia prędkości. Brat wcale nie żartował, mówiąc o przyczepie, tylko zapomniał dodać, że była w cholernie opłakanym stanie. Jednak nie to zwróciło teraz jego uwagę, lecz obce auto i facet trzymający rudzielca za ramię. Zaparkował więc tuż przy samochodzie tego drania, a potem ruszył w ich kierunku i zatrzymał się dwa metry przed nimi. Gdy na twarzy dziewczyny dostrzegł grymas bólu, zagotowało się w nim.

– Puść ją – rozkazał.

– A ty kim, kurwa, jesteś, żeby mi mówić, co mam robić? – zapytał facet. Blade tymczasem uważnie go obserwował.

– Kimś, z kim nie chcesz zadzierać. – Założył ręce na piersi.

– Ta mała dziwka nigdzie nie pójdzie, a już na pewno nie z tobą.

– Jeszcze raz ją tak nazwiesz, a obetnę ci jaja i wsadzę do gardła. Skarbie – zwrócił się do Connie, kiedy wystraszony koleś ją wypuścił – podejdź do mnie.

Dziewczyna rzuciła się w jego kierunku. Owinął swoje ramię wokół jej talii i przyciągnął ją do siebie.

– Spokojnie, nic ci nie zrobi, nie kiedy tu jestem. Wsiądź grzecznie na motocykl i czekaj – nakazał spokojnie, chociaż krew się w nim gotowała.

– Ale…

– Kociaku, rusz tyłeczek. – Puścił ją i podszedł do stojącej nieopodal mendy. – Nie wiem, kurwa, kim jesteś i czego chcesz, ale jeżeli jeszcze raz pojawisz się w tym mieście, zdechniesz. Tutaj rządzi Storm Riders MC, więc wypierdalaj.

– Storm Riders to pizdy.

– Mówisz? – Blade zamachnął się i przyłożył skurwielowi z pięści w twarz, aż usłyszał chrzęst łamanej kości. – Ale jednak potrafią wpierdolić, więc zabieraj stąd swoją dupę albo zasmakujesz czegoś więcej niż to.

* * *

Connie stała przy motocyklu i patrzyła, jak jej niedoszły oprawca, wysłany przez Butchera, z zakrwawioną twarzą wsiada do auta i odjeżdża. Poczuła ulgę, ale stres wcale nie zniknął, kiedy skupiła swój wzrok na brunecie. Jego szare oczy skanowały jej ciało, jakby czegoś szukały. Musiała działać szybko.

– Dziękuję – wyszeptała i ruszyła w kierunku swojego samochodu, próbując ominąć motocyklistę.

– Nie tak prędko, kociaku. – Ponownie owinął ramię wokół jej talii, i przyciągnął ją do siebie. Cała w tym momencie zesztywniała. – Ty i ja mamy do pogadania i zdaje się, że się wyprowadzasz.

– Wyjeżdżam stąd – oświadczyła, próbując się wyswobodzić z jego objęć.

– I w tym się zgadzamy. Spakuj resztę rzeczy i jedziemy do klubu. – Po tych słowach udało jej się wyrwać i błyskawicznie odskoczyła od mężczyzny.

– Nie wrócę tam.

– Przekonamy się, skarbie – mruknął Blade. Zrobił krok w jej stronę i się uśmiechnął. – Nie lubię, gdy ktoś mi się sprzeciwia.

– Nigdzie nie jadę, nie zmusisz mnie – oświadczyła bojowo. Teraz już była bardziej zła, niż się bała.

– Tak ci się tylko wydaje. – Pokręcił głową, pochylił ją i bez zastanowienia zagarnął jej usta we władczym pocałunku, rozchylając wargi językiem.

Connie jęknęła, ale nie z przyjemności tylko ze strachu, że kolejny facet będzie chciał ją wykorzystać. Nie myśląc długo, ugryzła Blade'a w język, a kiedy ją puścił, kopnęła go w klejnoty i szybko odskoczyła. Usłyszała cichy jęk, ale nie było opcji, żeby została i przepraszała tego faceta. Popędziła do swojego samochodu, zostawiając resztę rzeczy w przyczepie. Da sobie bez nich radę. Odpaliła silnik i ruszyła z piskiem opon, zerkając w boczne lusterko. Dostrzegła w nim motocyklistę trzymającego się za krocze.

* * *

Blade trzymał dłoń na obolałych jajach i klął głośno. Ta mała znokautowała go lepiej niż niejeden przeciwnik. Mocno zaciskając zęby, ruszył do motocykla, po drodze wybierając numer Bone'a. Kurwa, wcześniej nie chciał niczyjej pomocy, ale teraz jeden z jego braci musiał wziąć w tym udział. Byli to winni Marcusowi, który ginąc, ocalił im wszystkim życie.

– Zbieraj dupę i jedź na dziewięćdziesiątkę piątkę, a drugi z was niech zapierdala drugą drogą. Dziewczyna zwiała, a poza tym miała gościa z Devils.

– Kurwa, coś ty znowu jej zrobił? I co ona ma wspólnego z ich klubem? – zapytał nerwowo Bone.

– Nie wiem. – Naprawdę nie miał pojęcia. – I daruj sobie pieprzone gadki. Trzeba ją sprowadzić i to szybko, a później dowiem się, o co chodzi.

– Jedziemy, a tobie radzę znaleźć miejsce, gdzie ją umieścisz.

– Jedzie do klubu – oświadczył stanowczo, dając bratu do zrozumienia, że dyskusja się skończyła. Connie będzie tam, gdzie on.

– Kurwa, to będzie coś. – Zaśmiał się Bone i rozłączył.

Blade dotknął niewielkiego skaleczenia na języku i się uśmiechnął, bo ta dziewczyna miała temperament. Zaskoczyła go. Widział, że się bała, ale pokonała swój lęk. Mimo tego, że coś kiedyś wydarzyło się w jej życiu, i tak potrafiła się bronić. Ta wiedza była cenna.

Ryk silnika rozniósł się po okolicy, kiedy ścigał swoją małą uciekinierkę. Bone'a wysłał w przeciwnym kierunku. Z miasteczka były dwie drogi wyjazdowe, a jeżeli intuicja go nie myliła, Connie pojechała tam, dokąd właśnie zmierzał. Miała nad nim pięć minut przewagi, ale wiedział, że i tak ją dogoni.

* * *

Była cała roztrzęsiona i teraz naciskała gaz do dechy, chcąc uciec z tej dziury jak najszybciej. Nie mogła uwierzyć, że w biały dzień Butcher nasłał na nią jednego ze swoich ludzi. Wedle wyliczeń winna mu była już tylko pięć tysięcy dolarów, których jednak nie miała. Nie wiedziała, jak miałaby je zdobyć. Miała świadomość, że czas jej się kończył, dlatego uciekała, ale obecność Blade'a ją zaskoczyła. Facet ją ocalił przed nieuniknionym. A sam pocałunek… nie był niemiły, ale strach zrobił swoje. Co nie zmieniało faktu, że pragnęła, by faceci ze Storm Riders MC dali jej spokój. Nic od nich nie chciała i nie rozumiała swojego brata, który oddał ją pod opiekę jednemu z nich, zupełnie jakby była dzieckiem. Owszem, potrzebowała ochrony, ale chyba jednak nie takiej. To byli ludzie, z którymi nie chciała mieć do czynienia. Czy Marcus był podobny do nich? Chyba mogła w to uwierzyć. Zawsze robił to, co chciał i jak chciał. Poza tym w szkole miał powodzenie u dziewczyn, był z niego cholerny pies na baby, ale mimo wszystko był jej bratem. Tylko że nie miała zamiaru zostać klubową dziwką. Sądziła, że z powodu swojego wyglądu jest bezpieczna, ale pomyliła się. Tamci dwaj w domu byli bardzo chętni, żeby zaciągnąć ją do łóżka.

Potrząsnęła głową, by wyrzucić z pamięci te wspomnienia, i spojrzała w boczne lusterko. Dostrzegła motocykl. Jezu, to się nie działo naprawdę. Chciała, żeby się okazało, że to jakiś obcy facet, ale nie, wiedziała, że to był ten jeden konkretny, i na dodatek zbliżał się do niej coraz szybciej. Gdy dostrzegła boczną drogę, gwałtownie w nią skręciła, zostawiając za sobą tuman kurzu.

* * *

Blade przyspieszył, miał zamiar dopaść niegrzecznego kociaka. Wjechał w polną drogę i dostrzegł samochód Connie z otwartymi drzwiami, a potem ją samą uciekającą przez pole. Kurwa, ta kobieta przyprawiała go nie tylko o ból jaj. Wyminął jej czarnego pickupa, zaparkował i rzucił się w pogoń. Jeszcze nie wiedziała, z kim zadarła. Był dobry. Miał na koncie wiele misji i ta, tak samo jak poprzednie, zakończy się sukcesem.

– Mam cię. – Złapał dziewczynę w pasie i uniósł.

– Puszczaj mnie! Puść mnie! – krzyczała.

– Uspokój się, ty mały diable – warknął, przyciągając ją do siebie i zakleszczając w ramionach.

– Czego ty ode mnie chcesz? – Sapała ze zmęczenia, a jej serce waliło niczym młotem.

– Uspokój się. Spełniam tylko prośbę twojego brata.

– Nieprawda. – Potrząsnęła głową. – Musiał być chyba szalony, żeby o to prosić.

– Nie wkurwiaj mnie – warknął Blade. – Zdaje się, że nie znałaś Marcusa. A teraz wracasz ze mną i jeżeli będzie trzeba, to cię zwiążę – szepnął jej do ucha. – A kiedy będziemy na miejscu, powiesz mi wszystko, co tylko będę chciał.

Connie uparcie milczała, więc postawił ją na ziemi. Chciał chwycić ją za ramię i pociągnąć w stronę swojego motocykla, a wtedy dostrzegł, że nie są już sami. Zaklął na widok Bone'a i Ridera. Nie wiedzieć czemu Bone zaczynał działać mu na nerwy. Poluzował lekko chwyt, kiedy ruszył z dziewczyną w ich stronę. Nie przewidział tylko, że ruda wyrwie się i popędzi przed siebie. Już chciał za nią wystartować, ale ku jego zdziwieniu podbiegła do Bone'a, który

zakleszczył ją w swoim ramionach. Na ten widok zacisnął szczękę. Był wściekły. Pojechał za nią, uratował jej dupę i to jego się bała, a do tamtego tuliła. Kurwa, to była tylko kolejna suka i nie miał zamiaru się nią przejmować. Później sobie z nią porozmawia, a teraz…

– Connie wsiadaj, jedziesz ze mną – nakazał.

– Bone, mogę z tobą? – Zignorowała jego słowa i popatrzyła błagalnie na starego kumpla, który kiwnął głową.

– Myślę, że w tej sytuacji to dobre rozwiązanie. Blade, przywiozę ją.

– To moje zadanie – odparł wkurwiony. Nie lubił, jak ktoś wchodził mu w paradę.

– Przywiozę ją, wezwiemy jeszcze kogoś, kto zabierze jej auto. Zgadzasz się, Connie?

– Tak – wyszeptała, wciąż trzymając się kurczowo brata Mel.

– Więc wszystko załatwione. Rider, możesz wracać z Blade'em.

* * *

Bone patrzył na dwa odjeżdżające motocykle. Uśmiechnął się pod nosem, bo Blade nawet jak nie chciał, to i tak był opiekuńczy. Coraz bardziej przekonywał się, że Marcus doskonale wybrał opiekuna dla swojej siostry. Odsunął od siebie dziewczynę i popatrzył na nią.

– A teraz powiesz mi, co się stało?

– Chciałam tylko wyjechać z tego przeklętego miasta. Ale nawet to mi się nie udało.

– Dlaczego chciałaś wyjechać? Czy to ma coś wspólnego z Devils?

– Z kim?

– Ten facet, który dzisiaj u ciebie był, należy do innego klubu, albo raczej do gangu motocyklowego. W co ty się wpakowałaś?

– W nic, ja nic nie zrobiłam. To mój ojciec i siostra. To wszystko ich wina – odpowiedziała, drżąc na całym ciele.

– Tak myślałem. Dobra – Bone zmierzył ją uważnym spojrzeniem – zrobimy tak: przebierzesz się, pojeździmy trochę, może coś mi powiesz i zabiorę cię w bezpieczne miejsce.

– A co jest nie tak z moim ubraniem? – Spojrzała na swoją długą, nijaką spódnicę i zwykły podkoszulek.

– Gdzie jest ta dziewczyna, która przyprawiała mnie o pierdolony wzwód? – zapytał zadziornie, patrząc na jej rumieńce.

– Nie ma jej. Zniknęła rok temu.

– Ale będzie. Cokolwiek się stało, minęło. Blade nie pozwoli cię skrzywdzić. Nie na darmo nosi taką ksywkę.

– Chyba nie chcę wiedzieć nic więcej. Ale masz rację, te ciuchy są beznadziejne – wyznała. Tak naprawdę chowała się za takimi ubraniami, bo dzięki nim stawała się niewidzialna.

– Załóż coś, co nadaje się na motor, skarbie.

Connie była lekko zmieszana. Kiedyś podobała się bratu Mel, a teraz między nimi było tak jakoś dziwnie. Jednak uratował ją przed Blade'em i rozmową z nim, co prawda tylko tymczasowo, ale jednak. Odsunęła się i podeszła do swojego samochodu. Przetrząsnęła walizkę i wyciągnęła jasne, lekko poprzecierane jeansy oraz bluzkę z większym dekoltem. Bone był jednym z nielicznych mężczyzn, przy których czuła się bezpiecznie i niestety Blade również zaczynał do nich należeć. Mimo swej szorstkości i chłodu nie wywoływał już w niej takiego strachu jak na początku. Praktycznie przestawała się go bać. Szybko się przebrała za samochodem i potem stanęła naprzeciwko opierającego się o motocykl mężczyzny.

– Cholera – mruknął z aprobatą. – Wsiadaj, maleńka. Pojeździmy trochę i może coś zjemy. Jeszcze nie jadłem śniadania.

– Zaprosiłabym cię do siebie, ale…

– Wciąż tak dobrze gotujesz?

– Chyba tak, ale od dawna nie mam dla kogo.

– Oj, będziesz miała. Wiele gęb będzie ci wdzięcznych. – W jego umyśle formował się już plan, jak wkupić Connie w łaski klubowych braci. Jedzenie było jednym ze sposobów. Byli naprawdę dużymi kolesiami lubiącymi dobrze zjeść i za domowe żarcie mogli sprzedać diabłu duszę.

– To znaczy?

– Omówimy to później, a teraz – poklepał miejsce za sobą – wskakuj.

* * *

Blade właśnie rozmawiał z Knoxem, lustrując podjazd przed domem. Minęły prawie dwie pieprzone godziny, odkąd Bone zabrał Connie. Cholera, nawet jej zdezelowany samochód stał tutaj od godziny, a tej dwójki wciąż nie było. Zacisnął mocniej palce na butelce wody, żeby nie roztrzaskać komuś gęby.

– Kurwa, nie słuchasz mnie – warknął Knox.

– Być może – odparł ponuro.

– Co jest? Tylko daruj sobie gadkę, że nic.

– Siostra Marcusa.

– A tak, mała ruda o fiołkowych oczach. Słyszałem, że masz być jej niańką. Ale chyba nie jest taka najgorsza.

– Ja pierdolę, bracia za dużo gadają – wycedził. – I jest, a ubiera się jak pieprzona zakonnica. Sądziłem, że będzie… no wiesz… – Wzruszył ramionami.

– Gorąca? Może to i lepiej, że taka nie jest. Większość z nas nie potrafi utrzymać fiuta w spodniach, kiedy widzi gorącą cipkę. Ale jednemu z nas to chyba nie przeszkadza. – Knox kiwnął głową, wskazując podjeżdżający motocykl.

Blade obserwował Bone'a, ale jego uwaga skupiła się wyłącznie na kobiecie przytulonej do pleców kumpla. Długie rude włosy powiewały na wietrze, ale kiedy brat zsiadł i odsłonił w całości jej sylwetkę, Blade zachłysnął się pitą właśnie wodą. To była Connie, i niech go szlag trafi, ale miała na sobie cholernie obcisłe jeansy i podkoszulek eksponujący cycki. Kurwa mać, uśmiechała się do tego kretyna, kiedy pomagał jej zsiąść.

– Coś mówiłeś, że ubiera się jak zakonnica? – Zaśmiał się Knox. – Według mnie wygląda zupełnie inaczej, jak na gorącego kociaka przystało. Pójdę się przywitać – wstał – i poznać naszą podopieczną.

– Ani mi się, kurwa, waż – fuknął Blade i zerwał się z krzesła. Stanął z rękami założonymi na piersi, na co Knox uniósł brwi i się wyszczerzył.

* * *

Connie obiecała sobie, że tutaj nie wróci, ale nie miała gdzie się podziać, a nie chciała zwalać się na głowę Mel, więc szła teraz obok przyjaciela w kierunku domu. Jednak kiedy jej wzrok powędrował do posępnej postaci stojącej na schodach, zatrzymała się. Blade wyglądał na wkurzonego, a jego naprężone bicepsy zapewne miały odstraszać potencjalnych głupców, którzy chcieliby się z nim zmierzyć. Ona nie chciała. Cofnęła się odruchowo, wpadając na blondyna.

– Idź, on ci nic nie zrobi. – Bone chwycił ją za rękę i pociągnął w stronę domu. – Prawda, Blade?

– Gdzie, do chuja, byliście? – warknął osiłek i wyglądał na wkurzonego.

– Na zakupach – odpowiedział spokojnie Bone. – Poza tym była ze mną bezpieczna.

– A mi się wydaje, że chyba nie, bo jakoś, kurwa, nie widzę toreb. – Blade sięgnął ręką w jej stronę, ale Connie od razu się cofnęła. – Co jest, ruda? Z nim idziesz, a ze mną nie chcesz? – zakpił. – Gdyby mógł, wyruchałby cię bez zawracania sobie dupy twoimi uczuciami. Więc nie wydaje mi się, że jesteś przy nim bezpieczna.

– Zapewne tak samo jak przy tobie – odpowiedziała, zanim zdążyła pomyśleć.

– Kurwa! – ryknął Blade. – Coś ty jej naopowiadał?

W tym momencie do przodu wysunął się jakiś facet. Podszedł do Connie i się uśmiechnął.

– Cześć, jestem Knox – przedstawił się.

– Connie.

– Zatem, Connie, może zaprowadzę cię do środka i opowiesz mi coś o sobie, co ty na to? – Odciągał ją od tej dwójki.

– W sumie mogłabym, ale zaraz przyjadą nasze zakupy.

– Poważnie byliście na zakupach? – zapytał zdziwiony, zapraszając ją do środka i puszczając oko Bone'owi. – Jezu, zjadłbym coś dobrego. Te klubowe dziwki nie potrafią gotować. Co masz w swoim repertuarze, słońce?

– A co byś chciał zjeść?

– Mów mi tak jeszcze, kobieto. To na co można liczyć? – Connie stanęła na palcach i wyszeptała mu do ucha, co miała zamiar

ugotować za namową Bone’a.

– Ja pierdolę, pomogę ci we wszystkim, jeśli to będzie tak smakować, jak mówisz. – Słysząc te słowa, zaśmiała się. Od razu polubiła tego faceta. Wyglądał na sympatycznego, nie miał w sobie takiego chłodu jak Blade.

* * *

Gdy tylko Knox zabrał Connie, Bone nie wytrzymał i przyłożył Blade’owi z całej siły. Miał dosyć tego gówna. Siostra Marcusa była jedną z najmilszych osób, jakie znał, a jego kumpel czepiał się dziewczyny bezpodstawnie, a nie była jego cholerną starą ani nikim takim. Teraz każdy z nich miał do niej takie samo prawo.

– Zabieraj swoje łapy od Connie – wysyczał Blade.

– Nie jest twoja.

– Nie jest.

– Więc pierdol się i nie stawaj mi na drodze. To fajna dziewczyna, a skoro jej nie chcesz, to daj szansę innym.

– Komu, tobie? – zakpił.

– Może, ale zdaje się, że to właśnie Knox ją teraz czaruje.

Blade rozejrzał się w poszukiwaniu jednego z braci i niech to szlag, ten dupek już zapuszczał się tam, gdzie nie powinien. Odepchnął Bone’a i niczym rozjuszony byk ruszył do środka. Knox miał przejebane, bo rudzielec był pod jego opieką.

Rozdział 3

Connie została poprowadzona do kuchni, w której przebywały już dwie nieznajome kobiety. Knox delikatnie pchnął ją do przodu, obserwując starą Mousa i klubową dziwkę – Lucy. Obie były w porządku.

– Lisa – wskazał na starą brata, po czym na drugą z kobiet – Lucy, to jest Connie – przedstawił im dziewczynę.

– Cześć – odpowiedziały jednocześnie, dokładnie lustrując nowo przybyłą.

– Cześć – rzuciła Connie i zrobiła to samo co one, obejrzała je od góry do dołu. Niby wyglądały normalnie, ale jeansowe spodenki jednej z nich były tak krótkie, że widać było jej pośladki.

– Jesteś starą Blade'a? – zapytała Lisa.

– Kim?

– Czyli jednak jesteś jego dziwką – powiedziała ze śmiechem Lucy.

– Nie jestem żadną z nich – zaprzeczyła Connie. – Blade i ja… To nie tak, ja go nawet nie znam.

– Już cię lubię. – Uśmiechnęła się do niej Lisa. – Ale w takim razie kim jesteś?

– To siostra jednego z naszych nieżyjących już braci – wyjaśnił Knox.

– Wybacz – powiedziała ze skruchą Lucy.

– Nic się nie stało – odparła dziewczyna.

– Ja wam nie chcę przeszkadzać, ale Connie potrafi gotować i chętnie dzisiaj coś przyrządzi – odezwał się Knox z nadzieją na wyżerkę.

– Chwała ci, Panie. – Obie westchnęły z ulgą. – Żadna z nas nie gotuje zbyt dobrze.

– Nawet nie przeciętnie – prychnął mężczyzna – bo zazwyczaj tego się nie da jeść. A ciągłe zamawianie żarcia jest do dupy. Jestem gotów nawet pomóc – zaoferował się.

– To w takim razie my posprzątamy i przyszykujemy wszystko – powiedziała ochoczo Lucy.

– Byłoby miło – odparła Connie z ulgą, że było inaczej niż wczoraj. Jednak jej uśmiech zbladł, kiedy do pomieszczenia wparował Blade. Dostrzegła chłód w jego oczach i coś jeszcze, czego nie potrafiła zinterpretować.

– Ty – wskazał na Knoxa – mamy do pogadania – powiedział i pociągnął mężczyznę za sobą.

– To co was łączy? – zapytała Lucy, kiedy zostały same.

– Nic – odpowiedziała Connie. – Przecież już mówiłam.

– Niby tak, ale Blade to Blade. Znam go dogłębnie od innej strony. – Zachichotała, a Connie od razu się domyśliła, co blondynka miała na myśli. – Naprawdę jest dobry w łóżku, ale nie faworyzuje żadnej z nas. Więc wy dwoje… to jakieś takie dziwne. Pieprzy cię?

Connie nie wiedziała, co odpowiedzieć. Przygryzła wargę, bo wychodziło na to, że Blade był męską dziwką posuwającą każdą chętną. Jakoś niespecjalnie ją to zaskoczyło, ale poczuła coś dziwnego. Odpędziła od siebie to niechciane uczucie, bo wiedziała, że tacy jak on robili to z takimi kobietami jak Lucy, a ona była jej przeciwieństwem. Lucy była ładna, seksowna, miała idealne ciało odziane w skandalicznie skąpe ubrania. Jej szorty odsłaniały więcej, niż powinny, i wcale nie wstydziła się tego, kim tutaj była. Connie odchrząknęła.

– Nie, jest tylko moją niańką – odpowiedziała z przekąsem.

– Niańką powiadasz? A to dobre, członek Storm Riders pieprzoną niańką, och, to będzie coś – powiedziała Lisa ze śmiechem. – Koniecznie muszę to zobaczyć. Jeżeli któryś z nich porzuci te wszystkie cipki dla takiej jak ty, to chcę przy tym być. Jeżeli Blade to zrobi, to pójdę nawet do kościoła.

– On niczego nie porzuci – zaprzeczyła Connie. – To jakieś nieporozumienie. I wierzcie mi, nie jest mną zainteresowany. Nie jestem taka – kiwnęła na kobiety – jak wy.

– Skarbie – Lisa do niej podeszła – żaden problem przebrać cię w takie ciuszki. Nie doceniasz siebie. Jesteś naprawdę ładna i masz w sobie to coś, co powoduje, że nawet taki Knox cię polubił.

– On lubi wszystkie cipki – prychnęła Lucy.

– Zamknij się, suko – warknęła Lisa. – Knox lubi pieprzyć, jest dla was może i miły, ale nie zaprzyjaźnia się z kobietami, a ją polubił.

– On tylko liczy na dobre jedzenie. – Connie próbowała im wytłumaczyć sytuację.

– Ach, właśnie, oni wszyscy będą jeść ci z ręki i przyniosą ci swoje jaja na srebrnej tacy, kiedy ich nakarmisz. Także trzymasz ich *cohones* w garści, słońce. – Lisa puściała do niej oko.

Bezpośredniość tych kobiet spodobała się Connie. Wydawały się ją lubić, a to oznaczało, że nie będzie tutaj skazana tylko na Blade'a. Odwzajemniła uśmiech i żeby nie odpowiadać na jakieś dziwne pytania, podeszła do lodówki sprawdzić jej zawartość. Jak się okazało, jedzenia było sporo. Zaczęła przeglądać produkty, kiedy do kuchni wszedł Bone z zakupami.

– To co, zaczynamy gotowanie? – Puścił do niej oko.

– Jasne. I chyba wiem, co zrobię.

– Kobieto, jak mnie nakarmisz, już się od ciebie nie odczepię. A jeszcze jakbyś upiekła to swoje ciasto, mmm – rozmarzył się.

– Coś mi się wydaje, Connie, że będziesz naczelnym kucharzem z gromadą uwielbiających cię facetów, którzy będą woleli wpieprzyć twoje jedzenie, niż pieprzyć ciebie. – Dziewczyna skrzywiła się, słysząc słowa Lucy.

– Kurwa, idź i zrób coś pożytecznego – warknął Bone, wyganiając blondynkę z kuchni.

Connie była mu wdzięczna. Lucy okazała się miła, ale ona niekoniecznie miała teraz ochotę słuchać o seksualnych wyczynach Storm Riders. Nie była jedną z nich i wciąż nie miała pojęcia, dlaczego się tutaj znalazła. To znaczy niby to wiedziała, ale mimo to nie rozumiała zachowania Blade'a. Bo to, że Marcus prosił go o opiekę nad nią, nie było wystarczającym powodem, by musiała tutaj przebywać. Przecież nikt nie robił takich rzeczy. Blade uratował ją przed facetem od Butchera, ale mógł ją puścić, a wtedy wyjechałaby i wszyscy byliby szczęśliwi. Westchnęła tylko i z pomocą Bone'a zajęła się gotowaniem, a to zawsze pomagało jej się odstresować.

Kiedy godzinę później dom wypełniły smakowite zapachy, w dużej kuchni połączonej z salonem zaczęli pojawiać się inni członkowie

klubu. Dziesięciu potężnie zbudowanych mężczyzn w skórzanych kamizelkach w klubowych barwach oraz z tatuażami na rękach zasiadło przy stole. Przyglądali się dziewczynie bardziej z zaciekawieniem niż z wrogością. A kiedy Connie postawiła przed nimi wielkie półmiski z sałatką, pieczonymi ziemniakami oraz stekami, po pomieszczeniu rozniósł się zbiorowy pomruk aprobaty. Rzucili się na jedzenie jak wygłodniałe dzieciaki.

– Kobieto – odezwał się obcięty prawie na zero wysoki facet, którego już dzisiaj widziała – nie jadłem niczego tak dobrego, odkąd wyprowadziłem się z domu.

– Dziękuję – odpowiedziała nieśmiało.

– Jestem Rider. – Uśmiechnął się do niej, a w jego policzkach pojawiły się dołeczki.

– Connie – przedstawiła się.

– Upiekła jeszcze ciasto z czereśniami – oświadczył Bone.

– Chyba się zakochałem. Kochanie, jesteś wolna? – zapytał z szelmowskim uśmiechem inny wytatuowany mężczyzna siedzący blisko niej. Zachichotała, patrząc na niego, gdyż wiedziała, że żartował.

* * *

– Nie, nie jest wolna – odpowiedział wchodzący do kuchni Blade i posłał ostrzegawcze spojrzenie Gunowi. Knox dostał już zakaz zbliżania się do rudzielca, ale jak widać inni prosili się o wpierdol.

– Nie jest? – zdziwił się Bone. – Ale mówiłeś…

– Nie jest – warknął i spojrzał na braci ostrzegawczo. – Jest moja.

Wszyscy przy stole przestali jeść i zaczęli z zainteresowaniem obserwować tę dwójkę. Blade był świadomy ich spojrzeń, ale nie miał zamiaru się przed nikim tłumaczyć. Jedyne co bracia powinni wiedzieć, to to, że Connie należała do niego. To powstrzyma ich wszystkich przed dobraniem się jej do majtek. Tutaj było wystarczająco dużo cipek do ruchania, tak samo w mieście, a cipka rudej była nie do ruszenia, nawet przez niego. Odsunął krzesło przy stole i pociągnął zesztywniałą dziewczynę na swoje kolana.

– Siedź i nie próbuj uciekać – mruknął jej do ucha. Jedną ręką obejmował jej talię, a drugą nakładał sobie jedzenie.

* * *

Connie siedziała zgarbiona z opuszczoną głową, czując na sobie spojrzenie innych. Starała się nie ruszać, czując pod pupą naprężone mięśnie na udach mężczyzny, a Blade tymczasem prowadził luźną rozmowę z jednym z braci. Miała wielką ochotę uciec, ale uniemożliwiało jej to ramię tego dupka. Nie rozumiała nic z tego, co powiedział. Była jego? Ale jako dziwka, którą będzie się dzielił, czy jako dziewczyna? Ani jedno, ani drugie nie było jej w smak. Nie miała zamiaru być jak Lucy i wątpiła, że stanie się dla niego kimś takim jak Lisa. Kobieta powiedziała, że prędzej piekło zamarznie, niż Blade zwiąże się z kobietą na stałe. A to oznaczało, że powinna mu się postawić. Tutaj miała wsparcie w postaci Bone'a i być może Knoxa. Jak tylko poczuła, że Blade zabrał rękę, zerwała się na równi nogi i odskoczyła od niego.

– Nie jestem twoja – warknęła, mając w nosie innych. Jej wybuch spowodował, że przy stole wszyscy zamilkli.

– Nie? – Blade odłożył widelec i wygodnie rozsiadł się na krześle z kpiącym wyrazem twarzy. – A to czasem nie ty ostatniej nocy grzałaś mi łóżko? I to twoje usta rano posiadłem, kociaku.

Connie aż sapnęła, słysząc te kłamstwa. Poczuła, jak zalewa ją rumieniec. Zebrani mężczyźni rzucali w jej stronę zaciekawione spojrzenia. Niektórzy przyglądali jej się bacznie. *O Boże, jak do tego doszło?* Przełknęła ciężko ślinę. Nie miała zamiaru być niczyją zabawką.

– Nie jestem twoją dziwką ani nikim takim. Powiedziałeś, że nie potrzebuję niańki, więc… pieprz się! – krzyknęła i popędziła do wyjścia jak burza. Na schodach zderzyła się z kimś i jednocześnie poczuła przyjemny męski zapach. Zaraz oplotły ją silne ramiona i przytrzymały w miejscu.

* * *

– Gdzie ci tak spieszno, skarbie? – zapytał rozbawiony Storm. Uniósł dziewczynie głowę, zmuszając ją, żeby na niego spojrzała. Lekko rozszerzył oczy na widok jej fiołkowych tęczówek i delikatnych piegów na zgrabnym nosku. Kogoś mu przypominała, ale nie był pewien kogo.

Connie spoglądała w najbardziej niesamowite niebieskie oczy, jakie w życiu widziała. Zamurowało ją i nie mogła wydusić z siebie słowa.

– Ja…

– Kochanie, tak do niczego nie dojdziemy. Nic ci nie zrobię. – Uśmiechnął się. – A więc kim jesteś?

– Connie – odpowiedziała cicho.

– Skoro to wiemy, to co tutaj robisz? – zapytał, kątem oka dostrzegając wychodzącego z domu Blade'a.

– Puść ją, Storm. – Groźny głos przeciął powietrze, a Connie aż sapnęła.

– Tak? A niby dlaczego? – Storm czuł, że dziewczyna drżała.

– Jest moja, więc zabieraj łapy.

– Skoro tak – zwolnił uścisk – to zrób porządek ze swoją suką. Niech się nie pałęta pod moimi nogami, bracie – warknął.

W Connie zawrzało. Ostatnio nazywana była tylko suką albo dziwką. Storm Riders MC miało chyba tylko dwa określenia na kobiety.

– Nie jestem waszym klubowym króliczkiem. Nie wiem, kim jesteś – odezwała się do faceta, na którego wpadła – ale nie nazywaj mnie suką. Nie chcę tutaj być i nie jestem jego. – Wskazała na Blade'a i odsunęła się od mężczyzn. – I wbrew temu co mówi, ja chcę tylko stąd wyjechać.

– Nie jesteś? – Storm był szczerze zaskoczony. Każda kobieta jaką znał, chciała być własnością Storm Riders. Same wchodziły im do łóżka, pozwalając się pieprzyć. Liczyły, że w ten sposób zostaną klubowymi dziwkami. Te kobiety nie miały za grosz poczucia wstydu, a braciom pasowało takie rozwiązanie. Ale ta tutaj… Nie, ta była z innej ligi. Dopiero teraz dostrzegł, że była ubrana zwyczajnie, ale seksownie.

– Nie jestem. Gdyby nie Marcus i jego głupia prośba, nie byłoby mnie tutaj – fuknęła.

Raptem w pamięci Storma pojawiło się pewne wspomnienie. A więc ten mały rudzielec o fiołkowych oczach był siostrą jednego z nich. Teraz przypominał sobie, jak Marcus często opowiadał o dziewczynie. Kiedyś nawet pokazał mu jej zdjęcia, ale miała wtedy może z osiemnaście lat. Zmieniła się, wydoroślała i stała się naprawdę ładna, a do tego była drobna. Nie był pewien, czy to, co powiedział Blade, było prawdą, bo jego brat gustował w trochę innych kobietach. Ale jedno spojrzenie na brata, który spoglądał na Connie płonącym wzrokiem, powiedziało mu wiele i Storm zrozumiał, że szykowały się kłopoty. Tak, ta mała będzie je miała, a on nie miał zamiaru mieszać się w ich sprawy. Wychodziło na to, że jego brat miał wobec Connie poważne zamiary, inaczej nie kazałby mu spieprzać. A może chciał ją w ten sposób chronić przed innymi? Tak czy siak, to nie był jego problem. A skoro Blade mówił, że była jego, to widocznie musiało tak być.

– Wybacz – uniósł ręce – nie wiedziałem, że jest twoją starą.

– Jeszcze do końca nią nie jest, ale należy do mnie.

– Ach, czyli jeszcze jej nie oznaczyłeś. – Storm z namysłem pokiwał głową. – Więc zrób to, i to w takim miejscu, żeby inni nie mieli wątpliwości do kogo należy i żeby trzymali swoje brudne łapy z dala od niej.

– Zrobię to, ale najpierw muszę złapać moją uciekinierkę. – Zaśmiał się Blade i ruszył w jej stronę.

– Cholera, kolejna misja, bracie – rzucił Storm, zanim wszedł do domu. Był cholernie głodny i miał nadzieję, że klubowe dziwki przygotowały coś zjadliwego.

Spojrzał jeszcze raz za siebie i mimowolnie się uśmiechnął. Z tą małą będą kłopoty, wiedział to, ale skoro Blade chciał właśnie tego, to kim on był, żeby mu przeszkadzać?

* * *

Connie z każdym słowem, które słyszała, robiła coraz większe oczy. Czy oni do reszty zwariowali? Jakie oznaczenie? Jaka stara? Boże,

chyba wpadła w łapska jakiegoś prawdziwego gangu, a nie klubu motocyklowego. Gdyby Marcus żył, już by mu dała popalić, jednak teraz przede wszystkim musiała zabierać się z tego gniazda os.

Musiała uciekać najszybciej, jak się dało. W sumie nawet nie wiedziała, gdzie mogłaby się ukryć, wokół były tylko pola i łąki. W jej głowie pędziły tysiące myśli. Nie wiedziała nic o zasadach panujących w Storm Riders ani w ogóle w jakimkolwiek MC. Nigdy nie zadawała się z takimi ludźmi, niegrzecznymi chłopcami, to nie była jej bajka. Jednak musiała przyznać, że ci faceci byli w porządku i coś w sposobie ich bycia sprawiło, że teraz nie czuła wcześniejszego strachu i niechęci. Ale Blade najbardziej z nich wszystkich wyprowadzał ją z równowagi. Był apodyktycznym dupkiem. Co prawda w tej chwili przebywała w klubie nie do końca wbrew sobie, ale ten typ z przerośniętym ego rościł sobie do niej jakieś prawo. Na jakiej podstawie? Nie, teraz to nie było ważne, musiała stąd uciec, ale wątpiła, że bez samochodu się to uda.

Szła szybko. Była w połowie drogi do bramy, kiedy poczuła mocne szarpnięcie w pasie i objęły ją silne ramiona. Nie krzyknęła jak wcześniej i też znacznie mniej się bała. A po chwili poczuła przede wszystkim złość.

– Króliczek ucieka? – zakpił Blade.

– Puść mnie. – Próbowała się wyrwać.

– Najpierw wszystko sobie wyjaśnimy – szepnął jej do ucha – a potem będziesz zachowywać się tak, jak powinnaś. Puszczę cię, ale nie uciekaj, bo i tak cię dopadnę, rozumiesz?

– Tak – sapnęła wściekle, gdyż jego męski zapach działał na nią nie tak, jak powinien. *Cholera.*

* * *

Blade poluzował chwyt, ale nie puścił Connie, tylko obrócił ją przodem do siebie. Z tej odległości dostrzegł piegi na jej nosie, które wyglądały w chuj uroczo. Szlag, nigdy nie kręciły go takie rzeczy, ale ona… ona była inna. Wcześniej uznał, że ta dziewczyna nie była w jego typie, ale fiut widocznie sądził inaczej, bo żył swoim własnym życiem. Blade'a niesamowicie to wkurwiało. Stawał się twardy od

samego patrzenia na kuszące usta Connie i na jej pieprzone fiołkowe oczy, które spoglądały na niego nieśmiało. Był pewien jak cholera, że do końca swoich dni o nich nie zapomni. To wszystko było kurewsko popieprzone, a nie mógł już cofnąć raz wypowiedzianych słów. Zatwierdził ją przed braćmi, a słowo to słowo. Chyba do reszty postradał rozum. Poza tym musiał się dowiedzieć, kim był tamten sukinsyn z Devils i o co w tym wszystkim chodziło. A jeśli Connie zostanie jego starą, to będzie miała ochronę. Puścił rudzielca, rozejrzał się wokół, by sprawdzić, czy czasem nikt ich nie podsłucha, i odchrząknął.

– Chodź ze mną, musimy pogadać. – Ruszył w kierunku drzew, gdzie był pewien, że nikt ich nie usłyszy. – Connie – ponaglił.

– Idę – mruknęła i posłusznie poszła za nim. Mogła się opierać i próbować uciec, ale nie było w tym już żadnego sensu, a Blade mimo swego groźnego wyglądu nie wywoływał w niej dreszczy strachu jak wcześniej. Miała jednak przeczucie, że to, co od niego usłyszy, wcale jej się nie spodoba.

– Kim był tamten facet? – zapytał, kiedy ukryli się za wielkim drzewem.

Akurat o tym nie chciała mówić. Wolała udawać, że sprawy nie było, chociaż to oczywiście nieprawda. To własny ojciec ściągnął na jej głowę kłopoty, z którymi musiała teraz sobie poradzić najlepiej, jak potrafiła, ale wychodziło jej to coraz gorzej. Dzisiaj znowu o mały włos nie stanęła twarzą w twarz ze śmiercią. Śmiercią w postaci Butchera. Nie chciała mówić Blade'owi o tym wszystkim, więc próbowała zmienić temat.

– Dlaczego przy nich wszystkich powiedziałeś, że jestem twoja, skoro to nieprawda?

– Tak będzie dla ciebie lepiej. Ochroni cię to.

– To znaczy? – Czuła się dziwnie, kiedy jego szare oczy tak intensywnie się w nią wpatrywały.

– Kociaku… – westchnął. Nie lubił tłumaczyć się ze swoich decyzji, ale zdawał sobie sprawę, że ona nie rozumiała zasad panujących w klubie MC. – Ci faceci to moi bracia. Przeszliśmy razem naprawdę dużo. Na ogół to spoko goście, ale niech cię pozory nie zmylą, nie zawsze każdy jest dobry. Mamy to i owo na sumieniu.

A poza tym lubią cipki, dużo chętnych cipek. Niektórzy z nich, a może i większość, próbowaliby dobrać się do twoich majtek, a wątpię, żeby ci się to podobało. – Dostrzegł, jak nerwowo przełknęła ślinę. – Kiedy cię zatwierdziłem jako swoją kobietę, stałaś się dla nich nietykalna. To jedyny sposób, żeby ochronić ciebie i twoją cipkę przed członkami Storm Riders i też przed innymi klubami. Jako moja stara jesteś nietykalna i bracia będą cię bronić, jeśli zajdzie taka potrzeba.

– Jezu – jęknęła. – Czyli że teraz jestem twoją tak jakby dziewczyną?

– Bardziej kimś w rodzaju żony bez papierów. – Wzruszył ramionami. – I to między nami praktycznie nic nie zmienia. Nie będę cię pieprzył, Connie. Ale skoro powiedziałem, że jesteś moja, to będziesz zachowywać się jak moja kobieta, mimo że to czysta fikcja. Kiedy będzie impreza, będziesz siedzieć ze mną. A kiedy posadzę cię sobie na kolanach, nie uciekniesz. Nie będziesz zachowywać się, jakbyś się bała. Boisz się mnie? – Jego szare oczy przeszywały ją na wskroś.

– Czy muszę to wszystko robić i ubierać się jak Lisa i Lucy? – Connie była trochę tym wszystkim przerażona.

– Przyda ci się zmiana garderoby. Lubię kobiety – zmierzył ją – mniej zakrywające swoje ciało, ale nie będziesz się ubierać jak klubowe dziwki, żeby inni faceci widzieli twoje cycki i ślinili się na ich widok. One należą do mnie.

Sam nie wiedział, dlaczego to stwierdzenie wprawiło go w lepszy humor.

* * *

Connie zmierzyła go uważnym spojrzeniem, bo coś tutaj nie grało. Najpierw mówił, że nie chce być jej niańką, a teraz niespodziewanie zyskała pozycję żony. Zmrużyła oczy i wypaliła.

– A co ty z tego będziesz miał?

– Oddaną przysługę. Obiecałem to twojemu bratu. A teraz w końcu powiedz, kim był ten facet z Devils.

– Nikim, nie znam go. – Pokręciła głową.

– Oboje wiemy, że kłamiesz – warknął. Nie lubił takich gierek. – Posłuchaj mnie. Ja zadaję pytanie, a ty na nie odpowiadasz.

– Tak?

– Należy do Devils MC, a to nie są mili faceci, wierz mi. Więc co masz z nimi wspólnego? Tylko nie kłam, Connie. Mam dosyć gówna na dzisiaj.

– Nie wiedziałam, że jest w jakimś MC – wyznała zgodnie z prawdą. – Nie mam z nimi nic wspólnego, tylko… – Zawahała się. Bała się, że powie o kilka słów za dużo, a on wszystko z niej wyciągnie.

– Tylko co? – Blade prawie widział, jak obracają się trybiki w jej głowie. – To jest ważne. Oni nie zawracają sobie dupy pierdołami. Czego chciał od ciebie członek Devils?

– Mój ojciec i siostra narobili niezłego bałaganu – powiedziała w końcu z goryczą.

– Chcę wiedzieć więcej. Współpracuj, kobieto, bo i tak się dowiem, a wtedy to nie będzie tak przyjacielska rozmowa jak teraz.

– Jesteś dupkiem.

– Wiem, co nie zmienia faktu, że wszystko mi wyśpiewasz. Dalej, Connie.

– Mój ojciec zadawał się nie z tymi ludźmi, co trzeba. Nie wiem dokładnie, co dla nich robił, ale miał u nich jakiś dług, który kazali mi spłacić w jego imieniu. – Wzruszyła ramionami, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie. Więcej nie chciała zdradzić. Reszta jej historii nie była tak kolorowa. Ledwo przeżyła tamtą napaść, po której ślady pozostaną na jej ciele do końca życia.

– Ten facet dzisiaj chciał odzyskać ich forsę czy coś jeszcze?

– Forsę. – Spuściła głowę, po czym zaraz ją uniosła. – Nie mam tych pieniędzy. Chciałam po prostu wyjechać i zostawić to wszystko za sobą.

– Nie będziesz im oddawać już więcej żadnej kasy, Connie – warknął Blade. Był wściekły i wiedział, że ktoś mu za to zapłaci. Poza tym Devils panoszyli się na nie swoim terenie, a to był poważny błąd. – To całe gówno nie jest już tylko twoją sprawą, bo to jest nasz obszar. Devils na niego weszli. Twój stary był głupi, że w ogóle z nimi zaczął. Jest jeszcze coś, o czym powinienem wiedzieć? –

Connie pokręciła głową. – Dobrze, w takim razie wracajmy. Jestem w chuj głodny i założę się, że ta banda nie zostawiła ani kawałeczka.

Connie miała ochotę zostać jeszcze przez jakiś czas tutaj, ale nie sprzeciwiała się, kiedy kazał jej iść do domu. Nie była pewna, co Blade zrobi z tą wiedzą, ale może Butcher w końcu da jej spokój. Wyglądało na to, że jej oprawca też należał do tych całych Devils, a jej ojciec i siostra byli z nimi powiązani. I raptem Connie coś sobie przypomniała, jak przez mgłę. Jej siostra miała kiedyś na sobie kurtkę z naszywką Devils. Żółć podeszła jej do gardła, bo prawdopodobnie Tracy była ich klubową dziwką, co przypomniało jej o słowach faceta, na którego wcześniej wpadła. Spojrzała kątem oka na idącego obok mężczyznę. Wyglądał cholernie groźnie, ale pierwszy raz zachował się w stosunku do niej dość łagodnie, więc postanowiła zaryzykować.

– O co chodzi z tym oznaczeniem?

– Cóż… – Blade podrapał się po lekkim zaroście. Connie uznała, że mimo wszystko wyglądał nawet seksownie. Od razu skarciła się za to w myślach. – Prezes chce, żeby nasze kobiety nosiły oznaczenie swojego mężczyzny na ciele, a my dwoje możemy mieć z tym problem. Pogramy trochę na zwłokę.

– A jakie oznaczenie? – próbowała dalej. Nie chciałaby zostać oznakowana jak bydło na pastwisku, ale ciekawość wzięła górę.

– Kociaku. – Blade przystanął i zmierzył ją uważnym spojrzeniem, po czym pochylił się tak blisko, jakby miał zdradzić jej jakiś sekret, a jego ciepły oddech owionął jej ucho. – Stara dostaje tatuaż, taki sam, jaki ma jej facet. To jest jego podpis na niej. To jest na zawsze, Connie. I oznacza, że również staje się członkinią klubu, ale i tak faceci decydują o wszystkim, chyba że stara dostanie ich zgodę na decydowanie o sprawach klubu, jednak to się nie zdarza.

– Jasna cholera, nie ma mowy, że mnie tak oznakujesz – zaperzyła się, a Blade tylko się zaśmiał. Kurwa, ta dziewczyna była łagodna, ale miała w sobie ogień, tylko potrafiła go kontrolować. I teraz był pewien, że jeżeli nie będzie uważał, zostanie poparzony.

– Raczej to nie wchodzi w grę. I pamiętaj, że mimo wszystko od teraz jesteś moja, więc nie próbuj przymilać się do innych braci – ostrzegł ją. – My wiemy, jak jest między nami, oni nie muszą.

Będziesz spać w moim pokoju i w moim łóżku. – Connie się skrzywiła. – Nie podoba ci się?

– Nie masz jakiegoś innego normalnego domu?

– Na razie tylko ten, ale rozglądam się. Poza tym ty masz dom.

– Nie, nie mam.

– Co to znaczy, że nie masz? – Był ciekaw, czy się przyzna i tym samym potwierdzi słowa Sanda.

– Długi ojca – mruknęła. Wiedziała, że zrozumiał, bo pokiwał tylko głową.

Blade'owi nie podobało się to wszystko, a zwłaszcza to, że pieprzeni Devils byli w to zamieszani. Musiał dowiedzieć się więcej i coś czuł, że gówno płynęło szerokim strumieniem. Stormowi na pewno się to nie spodoba, ale teraz miał inny problem. Jego kutas ciągle był twardy, co doprowadzało go do szaleństwa. Przez swoją niewyparzoną gębę teraz nie mógł publicznie wziąć żadnej dziwki do łóżka, a Connie za chuja nie pozwoliłaby mu na zbliżenie się do siebie. Na własne życzenie wpakował się w kurewskie bagno, ale skoro ta kobieta została przez niego zatwierdzona, mógł chociaż się postarać, żeby oddała mu swoją słodką cipkę. Tak, to był cholernie dobry plan.

Rozdział 4

Connie wróciła z Blade'em do domu tej motocyklowej bandy. Weszła do kuchni i zdębiała na widok trzech facetów – Bone'a, Storma oraz Knoxa – bijących się o jedynego steka, który pozostał, oraz dwa ostatnie kawałki ciasta. Zachowywali się jak dzieci kłócące się o zabawkę. Patrzyła na ten obrazek z niedowierzaniem.

– Co, do chuja, robicie? – zapytał Blade.

– Ci kretyni wpierdolili cały obiad, a teraz chcą jeszcze to. – Wściekły Storm wskazał na resztki na stole.

– Nic nie zostało? – Mężczyzna nie krył zdziwienia.

– Co masz taką minę? – zakpił Bone. – Te tutaj nie potrafią gotować, a to żarcie…

– Mogę przyrządzić coś jeszcze – odezwała się nieśmiało Connie, czym od razu przerwała kłótnię mężczyzn.

– Poważnie? – Knox posłał jej swój firmowy uśmiech.

– Tak, to nie problem, tylko musicie trochę poczekać – odpowiedziała i także się uśmiechnęła.

– Skarbie – Knox ruszył do niej – czy jakiś facet powiedział już, że cię kocha? Bo jeśli nie, to jestem gotowy ci to wyznać, jeżeli dalej będziesz tak pichcić – wymruczał.

– Knox, zabieraj pierdolone łapy od mojej kobiety – warknął Blade i stanął tuż obok Connie.

– Daj spokój – prychnął Knox. – Żaden z nas w to nie wierzy. Nie lubisz takich kobiet jak Connie. Bez obrazy, skarbie. – Puścił do niej oko. – Lubisz takie trochę bardziej… – zastanawiał się z cwanym uśmieszkiem.

– Zamknij się! – ryknął Blade.

– Trochę bardziej swobodne i gustujące w trójkątach. Jesteś taką kobietą, Connie?

– Wypierdalaj! – Blade doskoczył do niego.

Connie wzdrygnęła się i natychmiast cofnęła, co od razu zauważył Bone. Podszedł do niej i gestem pokazał, aby poszła razem z nim. Wahała się tylko przez dwie sekundy, a potem ruszyła za blondynem.

Zaraz dołączył do nich Storm. Był tutaj prezesem i uważał, że bracia sami muszą dojść do porozumienia. Jednak nie rozumiał tego, co wyprawiał Blade. Znał go na tyle, że wiedział, iż Knox miał rację. Ta niska ruda dziewczyna nie była w jego typie, więc musiało się za tym kryć coś zupełnie innego.

– Bone, zostaw mnie z Connie – poprosił, kiedy weszli do innego pomieszczenia.

– Przykro mi, ale nie. Ona się boi – stwierdził kumpel. Connie cały czas była uczepiona jego ramienia.

– Wydałem ci rozkaz – powiedział stanowczo Storm.

– Cholera. Skarbie – Bone ujął twarz dziewczyny w dłonie – zostaniesz z prezesem? To całkiem spoko gość, a ja będę za drzwiami.

– Dobrze. – Pokiwała głową.

Gdy tylko za blondynem zamknęły się drzwi, Connie popatrzyła na faceta przed sobą. Był cholernie przystojny, umięśniony i miał w sobie to coś, zresztą tak jak oni wszyscy, łącznie z tym dupkiem Blade'em, więc rozumiała, dlaczego tak łatwo przychodziło im zdobywanie dziewczyn. Ale ona naprawdę nie pasowała do tego towarzystwa. Wątpiła, aby kiedykolwiek odważyła się na trójkąt i uważała, że są małe szanse, że ich plan się powiedzie. Ten ich niby-związek nie miał racji bytu.

– Szczerość, tylko tyle chcę. – Connie, słysząc to, potaknęła. – I wszystko, co mi powiesz, zostanie między nami, nie wyjdzie poza ściany tego pokoju.

– Okej.

– Czy to, co mówił Knox, to prawda?

– To znaczy co? – zapytała niepewnie.

– Blade oświadczył, że jesteś jego. Rzeczywiście jesteście razem czy to tylko zasłona dymna?

– Ja… – Nie wiedziała, co odpowiedzieć. To miało zostać między nimi.

– Connie, szczerość. Jestem prezesem Storm Riders MC i chcę znać prawdę.

– To drugie.

– Dlaczego?

– Mój brat, Marcus, ponoć prosił Blade'a o opiekę nade mną. Ale ja nie prosiłam się o to, by tutaj być. To Blade nie chce odpuścić – pożaliła się, na co Storm tylko się zaśmiał.

Blade właśnie taki był. Jeżeli czegoś chciał, to zawsze to dostawał. Widocznie zapragnął Connie, nawet jeżeli nie była w jego guście, co chyba też nie do końca było prawdą, bo odstawiał taką szopkę. Storm jako prezes MC musiał wiedzieć, co się dzieje w jego klubie.

– Rozumiem. Ale jeśli chcecie być przekonujący, radzę ci przed resztą braci rzeczywiście zachowywać się jak jego kobieta, nawet przed Bone'em i Knoxem. Tylko nasza trójka zna prawdę i niech tak zostanie.

– Dobrze, Blade mnie uprzedził.

– Świetnie – powiedział tylko i w tym momencie drzwi otworzyły się z hukiem.

– Storm, co, do cholery, jest grane? – Do środka wkroczył Blade i zmierzył wzrokiem Connie oraz mężczyznę, a zaraz potem ruszył w ich stronę.

– Nic, bracie, tylko wyjaśnialiśmy sobie coś.

– Ruda, idź do mojego pokoju i czekaj tam na mnie.

– Ale…

– Już – wycedził Blade, patrząc na kumpla.

Connie bez słowa opuściła pokój. Miała gdzieś tę prośbę. Nie była psem, któremu rozkazywał, więc mógł iść do diabła, a do tego wziąć ze sobą te swoje dziwki. Zaraz za drzwiami wpadła na opierającego się o ścianę Bone'a, który był dla niej jak starszy brat. Kiedyś próbował się z nią nawet umówić, ale Marcus się nie zgodził. A teraz nie była już pewna, z czego wynikała ta jego braterska troska. Ale tak czy inaczej Bone był tutaj jedynym facetem, któremu ufała i przy którym czuła się naprawdę swobodnie. Chociaż Knox też wydawał się bardzo miły.

– Wszystko dobrze? – zapytał i spojrzał na nią uważnie.

– Tak.

– Storm cię nie wystraszył?

– Nie, ale Blade lubi się rządzić – rzekła z przekąsem.

– Taa… – zaśmiał się – cały on. Przejedziemy się?

Connie obejrzała się przez ramię. Nie obiecała Blade'owi, że pójdzie do niego, więc…

– Jasne, dlaczego nie.

Ruszyła z mężczyzną do wyjścia, a następnie do jego motocykla. Bone wyglądał na zadowolonego. Rozejrzała się bacznie i jej uwagę przykuł dosyć spory budynek oddalony od głównego domu o kilkaset metrów. Była ciekawa tego miejsca, ale na razie raczej wolała nie wiedzieć, co się tam znajdowało. Bone bez słowa założył jej kask na głowę i poklepał miejsce za sobą. Szybko odjechali, zostawiając za sobą tuman kurzu, cały klub oraz zapewne wkurzonego Blade'a.

* * *

– Jesteś pewien co do Connie? – zapytał Storm, kiedy zostali sami. Nie chciał między braćmi żadnych wojen o kobietę.

– Szlag, wpadła w niezłe gówno, które rozlewa się również na nasz teren.

– Co masz na myśli?

– Devils, to mam na myśli – warknął mężczyzna. – Wydaje im się, że mogą robić, co tylko im się podoba, ale są w kurewskim błędzie.

– Jak cholera.

– Ci skurwiele weszli w interesy z ojcem Connie. Nie znam jeszcze szczegółów, ale ten dureń był im winien kasę, którą chcieli odzyskać później właśnie od dziewczyny. Zabrali jej dom, a to oznacza, że wkroczyli na nasze terytorium.

– Ja pierdolę, zdaje się, że proszą się o kłopoty.

– Do tego jakiś skurwiel z Devils był dzisiaj u niej. – Blade miał ochotę dopaść tego bydlaka i wypróbować na nim swoje ostrze.

– Trzeba wieczorem zwołać naradę w zbrojowni. Teraz rozumiem twoją decyzję. Bracia myślą, że ją zatwierdziłeś, nawet jeśli to nie jest do końca na poważnie. Wiesz, z czym się to wiąże?

– Wiem – odparł ponuro Blade. – Dzięki, idę do mojej rudej.

– Twoja to ona będzie, jak dobierzesz się do jej cipki.

– Prędzej piekło zamarznie, niż mi pozwoli się w niej zanurzyć – mruknął, ale i tak miał zamiar spróbować.

– Jesteś pieprzonym Rangersem.

– Cholera, właśnie tak, a ta kobieta nawet nie będzie wiedziała, co ją trafiło.

– Tak trzymaj, bracie.

Blade ruszył do swojego pokoju, gdzie miała czekać na niego Connie. Chociaż bracia, klub i ten dom byli całym jego życiem, to chciał mieć też kawałek czegoś swojego. Własny dom, którego nigdy nie zaznał. Tak się składało, że w tym mieście było jedno idealne miejsce i miał zamiar je kupić. Z tą myślą wszedł do swojego lokum, ale rudzielca nigdzie nie było. Wkurwiony trzasnął drzwiami i ruszył do lodówki po piwo, po czym dołączył do kilku braci grających w bilard. Zauważył, że Bone też gdzieś przepadł. Kumpel miał coś do Connie, więc prawdopodobnie ta dwójka spędzała teraz czas razem. Widział troskę, z jaką brat traktował dziewczynę, ale to nie on miał się przecież zająć siostrą Marcusa.

Po dwóch godzinach ryk silnika poinformował go, że wracał niesubordynowany uciekinier. Blade miał dać zamiar Connie nauczkę, a jutro na grillu wszyscy mieli zobaczyć, że ta dziewczyna stała się jego. Dopijając swoje czwarte piwo, obserwował drzwi, przez które weszli Bone oraz rozpromieniona ruda. Na ich widok zmrużył oczy i zaraz poderwał się na nogi, by zastąpić im drogę.

– Co, do chuja, Bone? Prosisz się o wpierdol, ruszając moją kobietę. Wiesz, że nie tyka się starych braci.

– Poważnie? – zakpił kumpel. – Connie nie jest twoja.

– Chyba lepiej wiem, czyja jest, bo na pewno nie twoja. – Po tych słowach Blade objął dziewczynę w pasie i przyciągnął do siebie.

– Skoro tak, to zobaczymy na jutrzejszym grillu. Będzie bardzo ciekawie – rzucił Bone z uśmieszkiem. Blade miał ochotę mu za to wpieprzyć, a Connie wyglądała, jakby niczego nie rozumiała.

Sobotnie grille były imprezami z dużą ilością dobrego żarcia, alkoholu i seksu. Właściwie były to bardziej seks-grille z masą chętnych kobiet. Bone o tym wiedział i chciał go przetestować. *Skurwiel*.

* * *

Connie czuła, jak bardzo Blade był wściekły, kiedy ciągnął ją wzdłuż korytarza. Nie posłuchała go, ale Bone był jej kumplem oraz bratem Mel, a on nie mógł jej zabronić rozmawiać z innymi. I do diabła, pojechali tylko na przejażdżkę. Czy było w tym coś złego?

– Coś ty sobie, do kurwy nędzy, myślała?! – wydarł się na nią, kiedy zatrzasnął za nimi drzwi. W jednym momencie zesztywniała. Nienawidziła, kiedy ktoś podnosił na nią głos jak ten dupek tutaj. – Nie masz prawa wsiadać na motocykl jednego z moich braci. Jesteś moją kobietą, więc przytulanie się do pleców innych mężczyzn nie wchodzi w grę.

– Ja… Bone i ja znamy się od dawna – odpowiedziała, a szare tęczówki Blade'a taksowały ją intensywnie.

– Mieliśmy zachowywać się jak para, więc dokładnie to, kurwa, zrobimy. A zaczniemy od spania w jednym łóżku – oświadczył, na co Connie tylko potrząsnęła głową. – Będziesz spała ze mną i w moich podkoszulkach, bo wątpię, żebym namówił cię do zasypiania nago. – Uniósł wyzywająco jedną brew i ruszył do niej.

W tym momencie jej nerwowość minęła jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nie bała się bruneta. Było całkiem inaczej niż za pierwszym razem, gdy go zobaczyła. Ale bardzo nie lubiła, kiedy ktoś na nią krzyczał. Zebrała się w sobie i zmrużyła wściekle oczy.

– Nie ma mowy – powiedziała z bojową miną.

– Tak myślałem. – Przyszpilił ją do ściany i zakleszczył jej głowę między swoimi rękami. – A teraz dam ci przedsmak tego, co czeka cię jutro, kochanie – oświadczył.

– Co ty rob… – Urwała, kiedy jego ciepłe wargi przywarły do jej ust.

Blade napierał z taką intensywnością, że aż jęknęła, dając mu swobodny dostęp do swojego słodkiego wnętrza. Wślizgnął się za jej pozwoleniem i korzystając z okazji, całkowicie posiadał jej usta oraz język. Całował ją i smakował coraz intensywniej.

– Blade – wydyszała, kiedy oderwali się od siebie. Była zupełnie oszołomiona.

– Cii, smakujesz tak dobrze, że muszę cię spróbować jeszcze raz. – I zanim Connie udało się wyswobodzić, znowu ją pocałował i jednocześnie przycisnął do niej swojego nabrzmiałego fiuta, co podziałało na dziewczynę jak kubeł zimnej wody.

– Nie! – Szarpnęła się i spróbowała go uderzyć. – Puść mnie!

– Connie, cholera, uspokój się. – Zablokował jej ręce.

– Proszę, puść mnie – prawie zapłakała, co dla Blade'a było niczym zimny prysznic.

– Przepraszam, dziecinko. – Objął ją szczelnie ramionami, mimo że się broniła. – Przepraszam. Cii, już dobrze, nic ci nie zrobię, przyrzekam.

Stali tak przez dłuższą chwilę, dopóki się nie uspokoiła, po czym puścił ją i bez słowa wyszedł z pokoju.

Connie czuła się dziwnie z tą całą opiekuńczością Blade'a. Raz był chłodny tak jak jego szare oczy, a następnie ciepły i miły, jakby potrafił być kimś innym, niż się wydawał, jednak nie chciała tego w tej chwili analizować.

Po chwili zajrzał jeszcze do pokoju i zapowiedział, żeby przyszła później na kolację. Nie była głodna, ale jego stanowczy ton i spojrzenie, które jej posłał, były jednoznaczne. Musiała się tam zjawić, inaczej sam po nią przyjdzie.

Chwilę odczekała i potem otworzyła cicho drzwi. Ruszyła długim korytarzem, ciesząc się, że po drodze nie napotkała żadnej migdalącej się pod ścianą pary. Czuła się skrępowana, gdy musiała patrzeć na takie sceny. Nie była dziewicą, ale z mężczyzną była tylko jeden jedyny raz. Zrobiła to dawno temu z pewnym chłopakiem, który był tak samo zielony w tym temacie jak ona.

– Co tam, słońce? – Wesoły głos Knoxa zaskoczył ją, kiedy wchodziła do pustej kuchni.

– Gdzie są wszyscy?

– Mieli coś do załatwienia – wyjaśnił niedbale – ale ja nie mam nic przeciwko, żebyś zrobiła coś dobrego do jedzenia. – Uśmiechnął się do niej, a ona odwzajemniła uśmiech. – Connie, to jak?

– Dlaczego nie, ale od jutra muszę wracać do pracy – mruknęła, po czym ruszyła do lodówki.

– Gdzie pracujesz?

– Jestem księgową. No wiesz, papierki, rachunki i słupki, nic ciekawego.

– Mówisz, że bawisz się liczbami? – Knox się zamyślił.

– W sumie tak to można nazwać.

– A nie chciałabyś zmienić pracodawcy?

– Chyba nie. A co, proponujesz mi inną posadę? – zapytała od niechcenia i zerknęła na niego przez ramię. Już przykładał telefon do ucha.

– Być może. – Puścił do niej oko i wyszedł z kuchni, kierując się na werandę.

* * *

Knox nie był do końca pewien powodzenia swojego planu, ale mogło się okazać, że być może Connie była odpowiednią osobą do tego zadania. Ale wszystko musiał ocenić prezes, który zarządzał tym dochodowym interesem. Mężczyzna zszedł ze schodów i ruszył do wielkiego hangaru, który służył im za zbrojownię – dosłownie i w przenośni. W środku był taki arsenał, że mogliby rozpętać małą wojnę w jakimś państwie, ale nie od tego byli.

– Storm, musimy pogadać – rzucił i rozłączył się.

Stalowe drzwi od hangaru zazgrzytały, kiedy ktoś z drugiej strony je otworzył. Knox wszedł i spojrzał na swoich braci, którzy testowali nową dostawę broni. Wszyscy kiedyś byli na usługach rządu i nawet teraz, kiedy poszli do cywila, rząd z nich nie zrezygnował. Dostarczano im różne sprzęty, a oni je sprawdzali. Byli czymś w rodzaju laboratorium testowego, do tego mieli swój własny biznes. A wszystko dzięki wujkowi Storma, do którego kiedyś należało to ranczo.

– Co jest, Knox? – Prezes klubu zmierzył go uważnym spojrzeniem, kiedy zamknęli się w niewielkim pomieszczeniu robiącym za biuro.

– Connie jest księgową, a my potrzebujemy kogoś zaufanego, żeby rozliczał nasze faktury – odpowiedział. Miał nadzieję, że jego plan wypali.

– Myślisz, że można jej zaufać?

– To siostra Marcusa, był jednym z nas i zdaje się, że ona naprawdę jest kobietą Blade'a. Więc sądzę, że można jej to powierzyć, a do tego świetnie gotuje.

– To fakt, jej jedzenie jest kurewsko doskonałe. – Zaśmiał się Storm. – Zobaczymy, co potrafi nasz mały rudzielec.

– Blade nie będzie zadowolony – uprzedził Knox.

– Jestem prezesem, więc to ja decyduję o wszystkim, a on będzie musiał się dostosować. A teraz idź sprawdź któryś z automatów. Dopiero co je dostaliśmy.

Po chwili dołączyli do kilku braci, którzy przeprowadzali testy na ruchomych celach. Było bardzo głośno, ale mieli przy tym całkiem sporo zabawy. Uwielbiali to tak samo jak igraszki z kobietami. Praca dla rządu i prywatnych wytwórców broni oraz kamizelek kuloodpornych była opłacalnym zajęciem, a podpisywane kontrakty stawały się coraz bardziej lukratywne. Testowali nowe nabytki i znajdowali ich słabe punkty. Członkowie Storm Riders MC nie byli święci i mieli na sumieniu niejedno życie, ale robili to dla kraju. Wtedy tak wyglądała ich praca, ale teraz już robota nie wymagała zabijania, co im wszystkim odpowiadało. Chociaż, gdyby było trzeba, każdy z nich zamordowałby w obronie swojej rodziny, czyli każdego brata.

* * *

– Idę do Connie – oświadczył Storm, zostawiając kumpli w hangarze. Gdy tylko wyszedł na zewnątrz, Blade ruszył jego śladem.

– O czym rozmawiałeś z Knoxem? To ma coś wspólnego z pieprzonymi Devils? – zarzucił go pytaniami.

– Nie, ale z Connie owszem – odpowiedział, idąc szybko w stronę domu.

– Czyli?

– Zaraz się dowiesz – mruknął i zatrzymał się gwałtownie przed wejściem do kuchni. Była tam Connie, nuciła jakąś piosenkę i kręciła tyłeczkiem. Widok był niesamowity, ale zdawało się, że rudzielec był tak zaabsorbowany mieszaniem sałatki, że nie zauważył gapiących się mężczyzn. Blade musiał poprawić sobie spodnie w kroku.

– Yhm – odchrząknął Storm, na co dziewczyna aż podskoczyła. Odwróciła się do nich i można było dostrzec na jej twarzy niepokój. Jednak zniknął tak szybko, jak się pojawił, a zastąpił go nieśmiały uśmiech. – Mam dla ciebie propozycję – zaczął – i liczę, że ją rozważysz.

– Okej? – Odstawiła miskę i całą swoją uwagę skupiła na mężczyznach.

– Potrzebujemy księgowej. Prowadzimy biznes, mamy różne zamówienia i w cholerę papierkowej roboty, i to takiej na wczoraj. Więc chcemy cię zatrudnić. Stała pensja, godziny pracy dowolne, bo będziesz tutaj na miejscu, i dorzucamy ubezpieczenie zdrowotne.

– Chcecie żebym dla was pracowała? – Connie była zupełnie zaskoczona. Spojrzała na Blade'a, który wyglądał na tak samo zdziwionego.

– Tak – potwierdził Storm. – Jesteś siostrą Marcusa, więc mam nadzieję, że można ci ufać. Bo to, co się tutaj dzieje, nie może wyjść poza teren rancza – ostrzegł.

– Tak, oczywiście, pełna tajemnica. Ale czy mogę się zastanowić?

– Jasne, byle nie za długo – powiedział Storm, posyłając tęsknie spojrzenie w stronę potraw, które szykowała.

– Za dziesięć minut będą gotowe – rzuciła, po czym nie zaszczycając Blade'a ani jednym spojrzeniem, zabrała się do krojenia warzyw.

Mężczyźni wyszli z budynku i ruszyli z powrotem do hangaru.

– Możesz mi powiedzieć, dlaczego jej to zaproponowałeś? – Blade koniecznie chciał wiedzieć.

– A dlaczego nie? Jest pod opieką twoją i klubu, więc równie dobrze może dla nas pracować. Potrzebujemy księgowej – przypomniał mu Storm.

– I akurat rudzielca – rzekł z przekąsem.

– Dla niej i dla ciebie lepiej. Nie zrzędź niczym stary dziad. – Klepnął brata w ramię.

* * *

Kiedy Connie po kolacji, którą zjadła w towarzystwie kilku innych kobiet, poszła do pokoju, cieszyła się, że nie zastała tam swojego anioła stróża. A skoro tak, postanowiła wziąć szybki prysznic i położyć się, zanim wróci. Liczyła na szybki sen. Wyciągnęła z torby szampon oraz żel i ruszyła do łazienki, gdzie zrzuciła z siebie ubrania. Przekręciła kurki i czekała na ciepłą wodę. Kiedy pierwsze krople spadły na jej skórę, westchnęła z przyjemności. To było to, czego potrzebowała. Rozkoszując się ciepłem, umyła całe ciało mandarynkowym żelem, a włosy szamponem o takim samym zapachu. Sięgnęła po wcześniej przygotowany miękki ręcznik, owinęła nim wilgotne pasma, a drugim zaczęła szybko się wycierać. Musiała przyznać, że ręczniki Blade'a były puszyste oraz bardzo przyjemne dla skóry. Kiedy skończyła, w jednym z nich z wyszła z łazienki. Odetchnęła z ulgą, nie widząc nigdzie bruneta. Przerzuciła rzeczy w walizce, ale nie znalazła swojej piżamy. Przez pośpiech w jakim się pakowała, zapomniała jej zabrać. Zatem nie pozostało jej nic innego, jak włożyć majtki i jakiś podkoszulek, po czym iść spać.

* * *

Wieczorem Blade wracał z zebrania, które odbyło się w zbrojowni. Ustalili plan działania wobec Devils. Oczywiście w domu, jak zawsze o tej porze, kręciło się kilka chętnych klubowych dziwek, ale on miał jasno sprecyzowany plan, którym była Connie. Nie chciał być facetem, który łamie dane słowo.

– Masz ochotę się zabawić? – zapytała zalotnie Dotti, dotykając jego ramienia.

– Nie, mam już kobietę, która zaspokoi moje zachcianki – odparł.

– Mówisz o tej rudej suce? Chyba ci współczuję, ale wiesz, gdzie mnie szukać. – Puściła do niego oko, zanim odeszła do jednego z kumpli.

Nie miał zamiaru zatapiać swojego fiuta w jej cipce, i to nigdy. Nie miał nic przeciwko dzieleniu się kobietą z braćmi, ale ona zapewne obsługiwała nie tylko ich klub, ale też facetów z miasta. A on sam wybierał, z kim chce się pieprzyć. Zostawił towarzystwo i ruszył do

swojego pokoju, licząc na rozmowę z Connie. Musiał w końcu się dowiedzieć, co przytrafiło się tej dziewczynie, bo był pewien jak cholera, że zaszło coś jeszcze, o czym nie wspomniała. Pchnął drzwi, ale widok jaki zastał, sprawił, że aż przystanął w progu. Przy łóżku stała pochylona Connie i wypinała w jego stronę odziany w czarne koronkowe majtki jędrny tyłeczek. Kurwa, nie spodziewał się po niej takich krągłości i tak delikatnej skóry w lekkim odcieniu brązu.

– Masz zamiar w tym spać, kociaku? – wychrypiał z zadowoleniem, kiedy wyprostowała się, dając mu idealny widok na całkiem spore cycki. To też go zaskoczyło. Już czuł ich smak na języku. O tak, miał zamiar ich spróbować.

– Tak, ja – widział, jak zastygła – zapomniałam piżamy.

– Skarbie, nie przyda ci się w moim łóżku – powiedział zadziornie, podchodząc do szafy. Wyciągnął z niej jeden z licznych podkoszulków. – Proszę, jest znacznie dłuższy niż twój. – Tak naprawdę chciał, żeby spała nago, a nie w jakimś cholernym T-shircie. Ale postanowił być cierpliwy, czyli poczekać do jutrzejszego grilla. Na tyle mógł się zdobyć.

– Dzięki. Czy mógłbyś się odwrócić?

– Wstydzisz się mnie? – zapytał. Może i zabrzmiał głupio, ale chciał, żeby wyszła ze swojej skorupy. – Odwrócę się – zaproponował, doskonale wiedząc, że nadal będzie mógł ją widzieć w lustrze wiszącym na szafie.

– Dzięki.

I w tym momencie Blade uzmysłowił sobie, że prośba Marcusa wcale nie była takim gównem, jak zakładał. Zdecydowanie nie była, widząc nagrodę, jaka na niego czekała w łóżku. Jeszcze kilka dni temu tę sytuację uważał za pieprzoną katastrofę, ale teraz stwierdzał, że Connie była kobietą, o którą chciałby zadbać i uczynić ją w pełni swoją. To wszystko przez te cholerne fiołkowe oczy. Cały czas zachowywała się jak ranna i spłoszona sarna, ale dzisiejszego wieczoru miał zamiar zacząć oswajać ją ze swoim ciałem.

Ruszył do łazienki i uśmiechnął się na widok pozostawionych tam damskich kosmetyków. Zrzucił ubranie i po szybkim prysznicu wkroczył nago do sypialni. Ku jego zaskoczeniu Connie leżała w łóżku i teraz miała doskonały widok na niego i jego pobudzonego

penisa. Nie odwróciła wzroku, jedynie jej oczy się rozszerzyły, kiedy zbliżył się do niej i wśliznął pod okrycie.

– Jesteś nagi – wysapała i odsunęła się na skraj materaca.

– Tak – mruknął i wyłączył lampkę. Potem owinął swoje ramię wokół jej talii i przyciągnął ją do siebie.

– Co ty robisz? – warknęła.

– Śpię i tobie też radzę. – Przycisnął jej zesztywniałe plecy do swojego torsu, a po dłuższej chwili poczuł, jak napięcie opuszcza jej ciało. – Śpij, dziecinko – wyszeptał.

Rozdział 5

Tak, ubrania były zdecydowanie nie w jej guście. Connie patrzyła na ciuchy, które następnego dnia przyniosły jej dziewczyny. Szykowały się do dzisiejszego grilla i zestaw Lisy był tak samo skąpy jak wdzianko Lucy. Nie było mowy, żeby wystąpiła w czymś takim przed zgrają mężczyzn.

– Nie, znajdę coś u siebie – gorączkowo protestowała.

– Worek pokutny? – zaśmiała się Lucy. – Daj spokój, to, co mamy dla ciebie – potrząsnęła króciutką spódniczką i czerwonym, według Connie zdecydowanie zbyt dużo odsłaniającym topem – i tak jest grzeczne w porównaniu z tym, co założą inne kobiety, więc nie marudź.

– To jest grzeczne? Chyba sobie żartujecie – fuknęła na widok drugiego kompletu.

– Jako stara jednego z braci nie musisz ubierać się tak wulgarnie. – Wzrok Lisy poszybował do Lucy, która wcale się nie obraziła, tylko z figlarnym uśmieszkiem odsłoniła swoje mikroskopijne czerwone stringi. – Ale też nie powinnaś zbytnio odstawać. Dlatego to – wskazała na skórzaną spódnicę z rozcięciem z boku oraz czarny top bez pleców i wysokie buty na szpilce – będzie idealne na dzisiejszy wieczór.

– Spódnica jest okej, ale górę założę swoją. – Istniał powód, dla którego Connie nie mogła odsłaniać w ten sposób pleców. Wiedziała, że już nigdy nie będzie nosić tak wyciętych ubrań.

– Dziewczyno… – Lisa chciała, żeby Blade'owi oczy wyszły z orbit. Polubiła rudą, ale wiedziała, że suki wokół zrobią wszystko, żeby dobrać się do jego rozporka. I nawet to, że był związany, nie będzie przeszkodą.

– Mam coś, co będzie odpowiednie – powiedziała Connie. Posiadała tylko może dwie rzeczy, które odsłaniały więcej ciała.

– Nie wydaje mi się – powiedziała z przekąsem Lucy – ale pokaż.

Ochoczo podeszła do szafy, w której rano ułożyła swoje ubrania. Blade odstąpił jej dwie półki i trochę miejsca na wieszaki. Przebiegła wzrokiem po ciuchach, po czym wyciągnęła koszulkę i pokazała dziewczynom. Skrzywiły się na jej widok, ale ona nie miała zamiaru ustąpić.

– Poczekajcie tutaj na mnie, przebiorę się i same ocenicie.

– Jeżeli będziesz wyglądać jak gorąca suka, to powiesz mi, gdzie to kupiłaś – odezwała się Lisa.

– Nie ma sprawy, nawet z tobą pojadę.

Connie zamknęła się w łazience, po czym szybko przyjrzała się swojej koronkowej bluzce, którą dostała od Mel na urodziny. Jeszcze nigdy jej nie założyła, bo jakoś tak się składało, że nie miała gdzie w niej wyjść. Odsłaniała znacznie mniej niż ciuszki od dziewczyn. Zielony kolor idealnie pasował do jej rudych włosów, a materiał na piersiach był grubszy, więc nie musiała zakładać stanika. Wciągnęła na siebie skórzaną spódnicę oraz bluzeczkę i te cholerne czarne szpilki, które wyglądały naprawdę bardzo dobrze. Kiedyś bardzo lubiła nosić takie buty, ale przestała, odkąd postanowiła pozostać niewidoczna.

– I jak? – zapytała, pokazując się dziewczynom w swoim nowym stroju.

– A niech mnie jasna cholera. – Lucy zagwizdała z uznaniem. – Wyglądasz gorąco. Czy ja mówiłam, że ta bluzka jest okropna? Myliłam się. Dziewczyno, Blade dzisiaj będzie cię musiał pilnować i jestem pewna, że stanie mu od razu na twój widok. – Connie uśmiechnęła się, słysząc słowa blondynki. – Już mu współczuję tych zsiniałych jaj, bo wątpię, żebyś uprawiała z nim seks na oczach wszystkich.

– Wy chyba…

– Nie mówimy poważnie? Ależ mówimy i wierz mi, to co dzisiaj zobaczysz… – Lucy urwała, kiedy łokieć Lisy dotknął jej żeber.

– Zdecydowanie wyglądasz na gorącą cipkę, tak by to określiła ta banda. – Lisa zmieniła temat, próbując wybrnąć z sytuacji. Wiedziała, z czego słynęły takie grille i wolała, żeby Connie nie uciekła przed rozpoczęciem. Patrząc na ubiór nowej, już czuła radość na widok miny Blade'a. – Ta góra przylega do ciebie jak druga skóra

i ten dekolt… – Uśmiechnęła się. – Blade będzie miał naprawdę sine jaja, bo mimo że bluzka cię zakrywa, to tak naprawdę odkrywa.

– Może przesadziłam.

– Nie! – krzyknęły obie jednocześnie.

Connie jeszcze raz niepewnie zerknęła w swoje odbicie w lustrze. Spódnica była przed kolana, ale jej rozporek sięgał połowy uda, a bluzka była dokładnie taka, jak ją opisała Lisa.

– Ani mi się waż przebierać – skarciła ją Lucy. – Myślę, że nie tylko Blade'owi się spodobasz. Czy coś cię łączy z Bone'em?

– To tylko kumpel, przyjaciel z lat dziecięcych, jest bratem mojej przyjaciółki – wyjaśniła.

– Zdecydowanie leci na ciebie, ale nic nie zrobi, bo należysz do Blade'a – zawyrokowała Lisa.

– Czy kobiety tutaj są traktowane jak rzeczy? – Connie nie podobały się te teksty. Nie należała do nikogo.

– To nie jest takie złe. A teraz pozwól, że dokończymy dzieła.

Nic na to nie odpowiedziała i oddała się w ręce koleżanek, rozmyślając o swoim życiu w tym miejscu. Jak to wszystko się skończy, wyjedzie stąd. Uzbiera wystarczającą ilość forsy, żeby zniknąć. Przecież nie była członkinią klubu, nie oznaczono jej, więc była wolna. Westchnęła do swoich myśli i skupiła się na poczynaniach dziewczyn. Lucy związała jej włosy na czubku głowy, a Lisa zrobiła lekki makijaż i Connie, patrząc na swoje odbicie w lustrze, musiała przyznać, że wygląda naprawdę dobrze.

– Idziemy się zabawić. – Lucy klasnęła w dłonie i pociągnęła ją do wyjścia.

* * *

Blade stał wśród braci z piwem w dłoni i obserwował zebrane towarzystwo. Uwielbiał klubowe grille. Już dwa razy ich zasmakował, ale dzisiaj był pewien jak cholera, że nic się nie wydarzy, nie z Connie przy boku. Zresztą nie wiedział, czy rudzielec nie ucieknie stąd z krzykiem, kiedy impreza rozkręci się na dobre. Muzyka, morze alkoholu i dziwki były jej nieodłączną częścią. Kilka z nich zauważył, ale nie był nimi zainteresowany. Dotty i Missy nie były członkiniami,

a służyły reszcie jako klubowe zabawki, tak samo jeszcze kilka innych. Była też Lucy, ale jako nieliczna przebywała w klubie non stop. Pieprzył się z nią kilka razy, była naprawdę dobra. Tylko że teraz myślał o tym, że jedyną, w której chciał się zatopić, była Connie. Ta myśl go zirytowała i żeby się uspokoić, zajął się butelką.

– Ja pieprzę – odezwał się Knox.

– Co jest? – zapytał, biorąc kolejny łyk zimnego uspokajacza.

– Kurwa, stary, ależ one gorące. – Kumpel wskazał brodą na idące w ich kierunku trzy kobiety, a oczy Blade'a od razu skierowały się na rudą. Na jej widok aż się zakrztusił.

– Słodki Jezu – rzucił osłupiały. Nigdy nie przypuszczał, że kobieta może wyglądać tak seksownie bez mikroskopijnych ubrań, które zakładały na siebie klubowe króliczki. Nie był w stanie oderwać od niej oczu, tak samo jak jego bracia.

– Ja pierdolę, jest kurewsko seksowna – zauważył Bone. – I pomyśleć, że bardzo długo tylko się z nią kumplowałem.

– I niech tak, kurwa, zostanie – wycedził Blade. Poczuł palącą zazdrość, a to uczucie dotychczas było mu całkiem obce, bo nigdy wcześniej nie był o nikogo zazdrosny. Panienki wokół nadawały się tylko do zaliczenia. – I radzę ci – spojrzał na brata – trzymać od niej pierdolone ręce z daleka – ostrzegł niskim głosem.

– Jasne, ale patrzeć możemy.

– Wy i te wasze gówniane pomysły – warknął Blade, na co bracia wybuchnęli śmiechem, a on wiedział, że tego im nie mógł zabronić. Ale wkurwiało go, że inni też byli oszołomieni wyglądem Connie. Była niewysoka, ale w tych szpilkach… Chciał, żeby owinęła wokół niego swoje nogi, żeby mógł zrobić z nią to, czego pragnął. Cholernie go kręciła i wiedział, że była małym wilczkiem w owczej skórze, tylko musiał ją wyciągnąć z tej skorupy.

Kiedy Connie podeszła, zaborczo owinął wokół niej swoje ramię i przyciągnął ją do siebie. Obdarzył ją krótkim pocałunkiem, który podpalił go w środku, po czym obrócił ją tak, że plecy opierała teraz o jego tors. Czuł, jak sztywno stała. Chciał, żeby się rozluźniła, więc pochylił głowę i muskając wargami jej ucho, wyszeptał:

– Nie sądziłem, że się tak ubierzesz, kociaku. Jesteś gorąca, ale będę przy tobie przez całą imprezę, więc jesteś bezpieczna. Nikt cię

tutaj nie skrzywdzi, kochanie. – Connie pokiwała nieznacznie głową. – Chcesz coś do picia?

– Wodę?

– Mamy, zaraz ci podam – zaoferował się Bone, na co Blade zazgrzytał zębami. W Storm Riders MC przystawianie się do czyjejś kobiety było w chuj nie na miejscu. I to musiało się skończyć.

– Skarbie, tam jest wszystko – wskazał jej lodówki wypełnione lodem i mnóstwem różnych napojów – weź, co chcesz.

– Jasne – powiedziała i bez słowa odeszła. Blade'a zastanowiło, że ani razu nie skomentowała tego, jakich zdrobnień wobec niej używał.

Gdy tylko mężczyźni zostali sami, zrobił krok w kierunku Bone'a i zmierzył go lodowatym spojrzeniem.

– To, że jesteś jednym z moich braci, nie oznacza, że nie mogę ci wpierdolić za przymilanie się do mojej kobiety – warknął. – I nie próbuj niczego, bo oni wszyscy będą świadkami, jak spuszczę ci łomot.

– Daj spokój, Blade – odezwał się Knox, który nie chciał, żeby dwóch jego kumpli pobiło się o kobietę. – Przecież oni znają się od dawna.

– I chuj mnie to obchodzi. Connie należy do mnie – powiedział stanowczo.

– Skoro tak – zaczął Bone – to ją oznacz, bo jak na razie nie widzę na niej niczego, co by świadczyło o tym, że jest twoją starą.

Blade wiedział, że było to wyzwanie i niech to szlag. Wszyscy znali zasady, były jasne. Storm go ostrzegał. A on chciał tylko być lojalny wobec nieżyjącego Marcusa, ale sprawy, delikatnie rzecz ujmując, wymykały się spod kontroli.

– Ale wtedy zostawisz ją w spokoju, czy to jasne, bracie? – Wziął kolejny łyk piwa, przewiercając blondyna wzrokiem.

– Jak słońce. – Bone się wyszczerzył i ruszył do tańczącej grupki kobiet.

– Zrobisz to? – dopytywał Knox.

– Tak, przecież wyjścia nie mam – odpowiedział chłodno Blade i ruszył do rudzielca.

* * *

Connie stała z Lisą, która wepchnęła jej zamiast wody piwo. Według etykiety miało tylko dwa procent, więc upicie się nim było raczej mało prawdopodobne, ale i tak dzisiaj chciała pozostać trzeźwa. Tylko z drugiej strony nie była pewna, czy na trzeźwo da radę przetrwać ten wieczór, gdy widziała te prawie nagie kobiety ocierające się o mężczyzn. A kiedy muzyka zwolniła, jej oczy rozszerzyły się na widok pary pod ścianą bezwstydnie uprawiającej seks. Tak, aby jej umysł poradził sobie z tym widokiem, stanowczo potrzebowała więcej alkoholu.

– To jeszcze nic – odezwała się cicho Lisa – poczekaj ze dwie godziny.

– Jezu, to jest… – Connie nie dokończyła, nie chciała.

– Taa, wiem, o czym mówisz. Też przeżyłam szok, ale teraz to już nie robi na mnie żadnego wrażenia. Przywykniesz.

– Wątpię.

– Może i tak, ale to tylko klubowe dziwki. Szmacą się, żeby mieć w sobie któregoś ze Storm Riders i móc się tym chwalić. Zrobią wszystko, nawet będą się puszczać na oczach innych, więc nie żal mi ich.

– A czy ty…? – Connie urwała, zażenowana własną głupotą.

– Puszczałam się tak jak one? Nie, nigdy. Chociaż obściskuję się ze swoim starym, to nigdy nie posunęłam się tak daleko. Masz wybór i nikt nie może cię zmusić do publicznego robienia z siebie kurwy.

– Chwała Bogu. – Odetchnęła z ulgą.

– Więc moja nowa przyjaciółko, wypijmy za bycie kimś więcej. Status starej daje nam dużo większe możliwości.

* * *

Blade obserwował Connie cały czas. Wyglądała zachwycająco i cholernie kusząco, ale wiedział, że wciąż czuła się niezbyt pewnie. Zresztą byłoby dziwne, gdyby było inaczej. Rozumiał ją. Dla niego takie imprezy były normalne, ale nie musiały być dla kogoś takiego jak ona. Dokończył swoje piwo, wyrzucił butelkę do stojącego

nieopodal kosza, po czym sięgnął po następne i stanął obok Connie, która rozmawiała z Lisą. Nie wzdrygnęła się, tylko lekko spięła, kiedy objął ją ramieniem w talii. Nawet w tych szpilkach sięgała mu zaledwie do podbródka. Była cholernie niziutka i drobna, ale tam, gdzie powinna, wszystko miała idealnie zaokrąglone.

– Jak się bawisz? – zapytał, przyciskając jej plecy do swojej klatki piersiowej. Pod palcami czuł ciepło jej ciała. Chryste, ta cholerna bluzka działała na niego bardziej niż naga skóra.

– To jest… To nie to, czego się spodziewałam.

– Rozumiem. Zaraz jedzenie będzie gotowe. Na co masz ochotę? – Zmienił temat, bo nie miał zamiaru tłumaczyć się z tego, co działo się wokół.

– Nie jestem głodna.

– Zjesz – powiedział stanowczo – i porozmawiamy.

* * *

Connie nie dyskutowała z apodyktycznym facetem, który miał na sobie skórzaną klubową kamizelkę, tak jak reszta braci. Zabrał ją na jakiegoś seks-grilla, gdzie coraz więcej par zaczynało się ze sobą zabawiać, a to nie było coś, co chciała oglądać. Do tego zachowywał się jak jej pan i władca. To, że był przystojny, nie oznaczało, że mógł wszystko, więc cieszyła się, że podjęła decyzję w sprawie pracy tutaj. Nie miała nic przeciwko, żeby zarobić prawie dwa razy tyle co normalnie, bo z taką ilością pieniędzy mogła się stąd szybciej ulotnić. Szybciej, niż Blade zdąży policzyć do dwóch.

Została posadzona przy jednym z dwóch długich stołów, po czym mężczyzna wciągnął ją na swoje kolana. Spięła się lekko, ale wzięła uspokajający oddech i tylko cicho westchnęła. Przerażenie, które jej towarzyszyło podczas ich pierwszego spotkania, ulotniło się. W jego towarzystwie zaczynała czuć się bezpiecznie, a to było coś, co ją zaskoczyło.

– Proszę. – Młoda kobieta podała im żeberka oraz steki, a jej wzrok utkwiony był w brunecie.

– Dzięki – odezwała się Connie i posłała jej uśmiech, który szybko zgasł, kiedy zdała sobie sprawę, że tamta patrzy prowokacyjnie na

Blade'a.

– Czego chcesz, Bili? – Chłodny ton przyprawił ją o ciarki na plecach.

– Zaraz kończę przy grillu, więc może masz ochotę na szybki numerek, Blade? Twoja nowa suka też może dołączyć.

Connie w jednej chwili straciła całkiem apetyt. Była zniesmaczona sytuacją, tymi dziewczynami i ich bezpośredniością.

– Nie nazywaj mojej kobiety suką i nie jestem tobą zainteresowany, więc odpierdol się – warknął.

– Jeszcze przyjdziesz. Takiej drugiej jak ja nie dostaniesz – prychnęła, odrzucając włosy na plecy.

– Wypierdalaj, Bili, pełno tu chętnych na twoją zużytą cipkę.

– Jakoś wcześniej na nią nie narzekałeś – powiedziała jadowicie, patrząc wprost na Connie, która unikała jej wzroku. – Skarbie, on i cała ta reszta pieprzą się z każdą chętną, nawet dzielą się nami, więc ty nie jesteś wyjątkiem. Bycie dziwką męskiej dziwki to coś dla ciebie, skarbie – rzuciła jeszcze i szybko odeszła.

Connie poczuła skurcz żołądka, a żółć powoli zaczęła podchodzić jej do gardła. Zdała sobie sprawę, że to miejsce nie było dla niej. Musiała się stąd wydostać i to szybko.

– Siedź – usłyszała Blade'a, kiedy próbowała się podnieść. – Kociaku, nie daj sobie wmówić tego gówna. To tylko klubowe dziwki, one już takie są, że dobierają się do każdego rozporka, nawet tego zajętego. Zrobią wszystko, żeby wyszarpać to, czego chcą,

– A czego chcą? – zapytała, nie wiedząc, czy rzeczywiście chciała usłyszeć odpowiedź.

– Zostać starą, ale żadna z nich nią nie będzie. Żaden z braci nie chce takiej kobiety na stałe, ale prawda jest też taka, że większość z nas nie ma nikogo, więc korzystamy. Nie ma nic złego w seksie.

Ale w byciu męską dziwką owszem, pomyślała Connie.

– Powiedzmy – wymamrotała.

– Ale mnie to już nie dotyczy. Mamy układ, pamiętasz? Bycie moją starą zobowiązuje do czegoś. Dlatego przyszła pora coś z tym zrobić. Ale teraz jedz.

– Nie jestem głodna.

– Connie – ostrzegł.

– Straciłam apetyt po tych rewelacjach.

– To jest klub – westchnął. – Jestem jego częścią i jeszcze nie raz tak będzie jak dzisiaj. Musisz im pokazać, gdzie ich miejsce. Nie miałbym nic przeciwko, gdybym miał obejrzeć damski boks. – Próbował trochę rozładować atmosferę.

– Niedoczekanie – prychnęła, na co Blade tylko się uśmiechnął.

* * *

Coś mówiło Blade'owi, że Connie z całą pewnością była inna, nie taka nieśmiała ani potulna, na jaką wyglądała, tylko musiał odkryć powód jej obecnego zachowania. Jego kociak… Cholera, nie była nim przecież… Należała do niego w jakiś sposób, ale nie miał zamiaru tego szczegółowo analizować. Pierwszy raz w życiu coś posiadał, i nawet fakt, że wrobiono go w to, nie robił mu już różnicy. Zaczynał powoli się tym cieszyć, chociaż do końca nie rozumiał swojego zachowania względem rudzielca. Ale w tej dziewczynie było coś, co powodowało, że zaczął pragnąć więcej. Postanowił się z nią trochę podroczyć.

– Jedz i nie marudź, kobieto – powiedział, podtykając jej jedzenie pod nos.

– Potrafię sama się nakarmić – rzuciła z nutką złości.

– Wierzę. – Zaśmiał się, wkładając jej do ust kawałek mięsa, który przyjęła i zaraz zamruczała z przyjemności.

– Będę miał dzisiaj zsiniałe jaja – syknął, a Connie zakrztusiła się na te słowa. – Spokojnie, kociaku. Ale – naparł swoją erekcją na jej krągły, mały tyłeczek – to sprawka twoja i tych ubrań.

– Aha. – Dziewczyna wyglądała na zaskoczoną faktem, że mogła mu się podobać.

– Właśnie. A to nie jest dla mnie zdrowe, tylko wątpię, żebyś pozwoliła mi na to, co teraz robi Bone z tą blondynką oraz kilka innych osób w tym ogrodzie – powiedział od niechcenia, prowokując ją.

* * *

Oczy Connie poszukały zebranych osób i praktycznie szczęka jej opadła na widok Bone'a. Boże, ten facet, którego znała tak długo, w tym momencie był dla niej kimś zupełnie obcym. Posuwał jakąś kobietę od tyłu, a ona robiła loda Stormowi. A niedaleko nich Rider i Sand zabawiali się z dwiema innymi. Nikt nie interesował się nią i brunetem, bo większość zebranych robiła podobne rzeczy. Publicznie uprawiali seks bez żadnego skrępowania. Connie przełknęła ciężko ślinę. Nie mogła oderwać od nich wzroku, mimo że chciała, ale jej ciało zareagowało nie tak, jak powinno.

– On nie jest taki, jak ci się wydaje. Oni wszyscy, kociaku, nie są tacy, jak myślisz.

– Chyba nie – odpowiedziała ze ściśniętym gardłem, bo obraz klubu był w tej chwili szokujący. Jakby ci sympatyczni faceci przeobrazili się w kogoś innego.

– Skarbie – wymruczał Blade, kiedy zdał sobie sprawę, że Connie wciąż patrzyła na Bone'a. Przesunął dłoń na jej nagie udo, wędrując powoli ku górze wzdłuż rozcięcia. Nie zaprotestowała, więc wślizgnął się pod jej spódniczkę i przesuwał palce coraz bliżej cipki. Chciał sprawdzić, czy była mokra dla niego.

– Co robisz? – prawie zapiszczała, kiedy jego dłoń zawędrowała do złączenia jej ud, ale nie odepchnęła jej.

– Cii, spokojnie. Rozluźnij się i oprzyj o mnie, nie zrobię ci nic złego, Connie – szeptał uspokajająco, a jego palce gładziły koronkowy materiał jej majteczek.

– Proszę – powiedziała cicho, ale nie miał zamiaru się cofnąć. Wiedział, że jeżeli teraz to zrobi, dziewczyna znowu zamknie się w tej swojej skorupie i już jej z niej nie wydobędzie.

– Jesteś dziewicą, kociaku?

– Nie – wydyszała, czując palec na swojej kobiecości.

– To dobrze.

– Blade – zachłysnęła się powietrzem, kiedy potarł jej łechtaczkę.

– Jesteś dla mnie mokra – powiedział z niemałą satysfakcją, przesuwając dłoń bliżej jej gorącego wejścia. – Lubisz patrzeć, jak się pieprzą? Dlatego jesteś taka mokra?

Connie nie odpowiedziała, nie była w stanie, kiedy czuła jego palce w sobie. Była oszołomiona tym wszystkim, brudną gadką

Blade'a, ludźmi uprawiającymi nieskrępowany seks i samą sobą. Nie, teraz nie była sobą. Nie rozumiała siebie. Z jednej strony chciała stąd uciec, ale z drugiej coś ją powstrzymywało. Niby bała się mężczyzn, ale ten tutaj sprawiał, że płonęła w środku. Powinna wyjść, ale jedynie cicho jęknęła, kiedy delikatnie się z nią zabawiał. Jej ciało było dziwką pragnącą faceta.

– Nie myśl, poddaj się. Chcę, żebyś doszła, skarbie. Chcę poczuć, jak zaciskasz się na moich palcach – prowokował ją. Chciał jej pokazać, że w seksie nie było niczego złego, a on nie zrobi jej krzywdy. Musiała się tylko na niego otworzyć, a może wtedy w końcu dowie się, co jej się przytrafiło. To był jego sposób na wyciągnięcie prawdziwej Connie z jej kokonu. Pocałunkiem stłumił jej okrzyk, kiedy dochodziła. Cholera, była najsłodszą i najgorętszą cipką, jaką miał w swoim życiu, a jeszcze się w niej nie zanurzył.

– O Boże – jęknęła zażenowana, zdając sobie sprawę, że przed chwilą przeżyła orgazm przy tych wszystkich ludziach.

– Spokojnie. Nikt nie widział tego, co robiliśmy. – Blade czuł jej panikę. – Nie pozwoliłbym nikomu patrzeć, jak moja kobieta dochodzi. Jak myślisz, dlaczego siedzimy w zaciemnionym miejscu?

– Czuję się jak dziwka – powiedziała ze spuszczoną głową.

– Ani mi się, kurwa, waż tak mówić o sobie – warknął. – To one nimi są, bo pieprzą się z każdym chętnym, ale ty będziesz to robić tylko ze mną. To – przesunął palcem po jej kobiecości – i to – po tyłeczku – należy do mnie. Żaden inny facet tego nie dostanie, zabiję go, jeśli dotknie tego, co moje. Jesteś moja, kociaku i nikt nigdy cię już nie skrzywdzi, ale chcę wiedzieć, co ci się przytrafiło.

Te słowa podziałały na Connie jak zimny prysznic. W jednej chwili spięła się i zsunęła z kolan Blade'a tak szybko, jak się dało. Zaczęła uciekać do domu.

Blade ruszył za nią biegiem. Teraz musiała mu wszystko powiedzieć, nie było cholernej opcji, żeby tego nie zrobiła. Nie, kiedy wiedział, że mogła być taka, jakiej jej pragnął. Connie, którą poznał, a Connie sprzed minuty to były dwie inne osoby.

O mało nie połamała nóg, pędząc przez trawnik i przeklinając się za głupotę. Nie wierzyła, że zachowała się jak tamte kobiety – jak zwykła klubowa dziwka. Wpadła do domu i mijając kogoś po drodze,

popędziła do pokoju. Zatrzasnęła za sobą drzwi, ale nie zdążyła ich zablokować, bo po chwili wpadł przez nie Blade z dziwnym wyrazem twarzy, którego nie potrafiła rozszyfrować. Instynktownie się cofnęła, kiedy zrobił krok w jej stronę. Pisnęła i skuliła się, kiedy po nią sięgnął.

– Co, do kurwy? Cholera, Connie…

– Nie podchodź. Proszę – prawie skamlała.

– Jezu. – Przejechał dłońmi po twarzy. Nie mógł wierzyć w to, jak bardzo się zmieniła w ciągu chwili. – Nic ci nie zrobię. – Powoli zaczął się do niej przybliżać, aż ściana uniemożliwiła jej ucieczkę. Wyciągnął dłoń, ale szybko ją opuścił, kiedy Connie się wzdrygnęła. – Szlag, zabiję tego sukinsyna, który sprawił, że się mnie boisz – wycedził. I naprawdę tak myślał.

– Zostaw mnie samą – poprosiła cicho, ale Blade nie miał zamiaru tego zrobić. Naciskał, bo musiała w końcu mu powiedzieć, co jej się przytrafiło. Był wściekły niczym rozjuszony byk.

– Kociaku – powiedział miękko i tym razem Connie nie wzdrygnęła się, kiedy ułożył dłoń na jej ramieniu. Nie zaprotestowała też, kiedy przyciągnął jej drżące ciało do swojej piersi. A kiedy zaczął delikatnie gładzić jej plecy, przylgnęła do niego, poddała mu się. Czuł, jak napięcie opuszcza jej ciało i to był ten moment. Uniósł Connie i zaraz posadził ją sobie na kolanach. – Skarbie.

– Mm? – Unikała jego wzroku.

– Wciąż czujesz się jak niegrzeczna dziewczynka?

– Mhy.

– Nikt nie widział tego, co robiliśmy – próbował ją przekonać. – Jak myślisz, dlaczego pocałowałem cię, kiedy dochodziłaś? Nie chciałem, żeby wszyscy słyszeli twoje krzyki, mimo że i tak większość z nich się pieprzyła i nie zawracali sobie nami głowy.

– Nic nie poradzę, że tak się poczułam.

– Niepotrzebnie. – Odchylił się i ujął jej podbródek. Delikatnie uniósł jej twarz ku sobie. Jej śliczne fiołkowe oczy szkliły się. – Co się stało, że tak bardzo boisz się mężczyzn?

– Nie chcę o tym rozmawiać. – Szarpnęła głową i odwróciła się od niego

– Porozmawiamy – powiedział twardo, lecz zarazem delikatnie – i uwierz mi, że ktokolwiek cię skrzywdził, zapłaci za to. Dlatego muszę wiedzieć. – Blade widział w oczach dziewczyny walkę, to, jak biła się z myślami.

Connie spuściła oczy. Jeszcze nikomu nie wyznała tego, co jej się przytrafiło. Nawet Mel nie wiedziała do końca, kto ją pobił. Została skutecznie zastraszona i wiedziała, że jeżeli komukolwiek powie, oni znowu przyjdą i skrzywdzą nie tylko ją. A teraz nie chciała, żeby Blade został w to wciągnięty, więc potrząsnęła tylko głową, przypominając sobie faceta, który przyjechał do niej ostatnio. Chciała zapomnieć o koszmarze sprzed roku.

– Connie – naciskał na nią.

– Nie mogę.

– Nikt nie zrobi ci krzywdy, kociaku, obiecuję. Nie jestem cipą, która nie potrafi ochronić swojej kobiety.

– Nie jestem twoją kobietą. To oszustwo – wyszeptała.

– Już nie, za późno na oszustwo – powiedział prawdę. – Nie wiem, jak to się, do cholery, stało, ale chcę sprawdzić, gdzie nas to zaprowadzi.

– A co potem? Jeśli się okaże, że jednak do siebie nie pasujemy albo się mną znudzisz, to pójdę w odstawkę?

– Nie chcę kłamać. Nie mogę ci obiecać, że zostaniemy razem do końca życia. Nawet cholerny papierek i blacha na palcu tego nie gwarantują, więc byłbym pieprzonym sukinsynem, obiecując ci to, dziecinko, ale chcę spróbować. – Nie mówił do końca prawdy. Gdzieś pod skórą czuł, że Connie mogła roztopić jego chłód. Czuł, że była jedną z tych kobiet, które gdy raz chwycą faceta za jaja, to już nigdy nie puszczą. Może jeśli opowie jej coś o sobie, ona się zrewanżuje i zrozumie jego rezerwę. Musiał spróbować. – Miałem popieprzone dzieciństwo. Matka zostawiła nas, kiedy miałem dziesięć lat. Ojciec nigdy nie pogodził się z jej odejściem. Z czasem było coraz gorzej. Stary coraz więcej pił i stawał się coraz bardziej agresywny. Tłukł mnie przy byle okazji, aż pewnego dnia wyżył się na mojej młodszej siostrze. W szkole zobaczyli siniaki i sprawa potoczyła się błyskawicznie. Ktoś to zgłosił, opieka nas zabrała, po czym umieściła w domu dziecka. – Connie, słysząc wyznanie Blade'a, poczuła ucisk

w piersi oraz łzy pod powiekami. Musiała zamrugać, żeby się nie wydostały. – Tili miała szczęście, niedługo zabrało ją małżeństwo i z tego, co wiem, adoptowali ją.

– A ty? Co było z tobą? – zapytała ze ściśniętym gardłem. W porównaniu z nim ona miała dobre dzieciństwo.

– Zostałem w domu dziecka. Radziłem sobie, jak umiałem, a kiedy skończyłem osiemnaście lat, zaciągnąłem się do wojska, a kumple stamtąd stali się moją rodziną. Ten klub, ci ludzie… – wyznał. Pominął fakt, że w domu dziecka nie było kolorowo, że musiał walczyć o przetrwanie.

Connie chciała go przytulić, ale wątpiła, żeby potrzebował jej litości. Sama nie lubiła, gdy ktoś się nad nią litował. A Blade należał do MC, był twardym facetem, więc na pewno nie potrzebował tego rodzaju pocieszenia. Zdała sobie sprawę, że powiedział jej coś osobistego, zaufał jej. Musiało być to dla niego trudne, ale jednak się przełamał. Zagryzła wargę, walcząc sama ze sobą, aż w końcu podjęła decyzję.

– Pewnego wieczoru – zaczęła mówić, a żołądek podjechał jej do gardła – usłyszałam pukanie do drzwi i zanim zdążyłam otworzyć, ktoś zaszedł mnie od tyłu i zarzucił mi worek na głowę. Zostałam związana i wrzucona do bagażnika. – Blade zacisnął szczękę, bo prawie zaczął zgrzytać zębami. – Wywieziono mnie do lasu, wyrzucono z auta i przyłożono broń do skroni. Faceci, którzy mnie porwali, wyjaśnili mi, jakie gówno spowodował mój ojciec. Powiedzieli, czego ode mnie oczekują, po czym… – urwała, starając się odepchnąć od siebie obrazy z tamtej nocy – jeden z nich pobił mnie i… i… – Nie mogła tego z siebie wykrztusić. Wciąż miała te sceny przed oczami, mimo że od roku starała się je wyprzeć z umysłu, żeby jakoś żyć. Zazwyczaj się to udawało, ale czasem wszystko powracało niczym potwór ziejący niszczycielskim ogniem.

– Czy ten skurwiel cię zgwałcił? – wycedził z furią w głosie Blade. Miał ochotę znaleźć tego bydlaka i pokazać mu, co się robi z takim gównem.

– Próbował – wychrypiała, czując łzy na policzkach.

– Cii, kociaku.

* * *

Przytulił ją mocno. Starał się opanować rosnącą wściekłość i poczuł coś, czego nie doświadczył od dawna. Pozwolił Connie wypłakać się na swojej piersi. Wtuliła się w niego, a on miał ochotę coś rozpierdolić. Była dzielna, wiedział to. Podniosła się i każdego dnia walczyła, inaczej nie byłoby jej wśród nich. A to dało mu pewność, że Connie była niezwykle silna. Delikatnie gładził jej plecy w geście pocieszenia. Czuł ich lekkie drżenie.

– Wiesz, kto to był? Czy to był tamten facet z Devils? – odezwał się jakiś czas później.

– Nie. To ktoś inny.

– Kto? – zapytał szorstko. Emocje buzowały w jego żyłach. Ten, kto zrobił to Connie, już mógł się czuć pierdolonym trupem. Od czasu, kiedy ojciec pobił Tili, Blade nie doświadczył takiego gniewu. Marcus miał rację, Connie potrzebowała opieki, a on miał zamiar wykonać swoje zadanie najlepiej, jak potrafi. Chociaż wiedział już, że nie mógł jej nazywać tylko zadaniem, stała się kimś więcej i dlatego miał zamiar ją oznaczyć i to jeszcze dzisiaj. – Dziecinko, kto to był?

– Butcher – wyszeptała. Nic nie wiedział o tym facecie, ale to była tylko kwestia czasu. Chociaż bardzo chciał teraz zostać z Connie, to nie mógł tego zrobić. Musiał wyjść i to szybko.

– Połóż się, kociaku. Niedługo wrócę. – Nie chciał wyładowywać swojej furii na jej oczach.

Blade zamknął cicho drzwi, mimo że tak naprawdę miał ochotę je rozpierdolić. Ruszył na zewnątrz, musiał się napić. Chwycił piwo i jednym pociągnięciem osuszył pół butelki. Miał gówniany nastrój. Rozejrzał się w poszukiwaniu Knoxa, który zapinał właśnie spodnie po zabawie z Dotty. Nie trawił tej suki, ale skoro innym pasowała, to siedział cicho. Kiwnął bratu głową, dając znak, że muszą zamienić słowo.

– Co jest? – zapytał Knox, ale najpierw zmierzył Blade'a uważnym spojrzeniem. Zmarszczył brwi, widząc jego zaciętą minę.

– Musisz dowiedzieć się, kim jest niejaki Butcher. Trzeba typa jak najszybciej namierzyć.

– Co to za jeden?

– Popierdoleniec, który zapłaci za skrzywdzenie Connie.

– Co jej zrobił?

– Co się dzieje? – Storm zjawił się obok nich, a zaraz dołączył również Rider.

– Wiem, co się przytrafiło Connie – wycedził Blade przez zaciśnięte zęby. – I wiem, kto jest za to odpowiedzialny.

– Kto i co zrobił? – Prezes Storm Riders MC musiał wiedzieć, co się działo na jego terenie.

– Niejaki Butcher porwał ją i wywiózł do lasu, potem pobił i prawie zgwałcił za długi ojca.

– Kurwa – warknął Knox, bo bardzo polubił rudą. – Zacznę kopać z samego rana. Dopadniemy tego gnoja.

– Dzięki, bracie. – Blade klepnął go w ramię. – Jest tutaj Ghost?

– Chcesz sobie coś wytatuować? – zapytał z ciekawością Rider.

– Owszem, oznaczyć moją kobietę, która od jutra będzie paradować w klubowej kamizelce. I nikt, kurwa, nie ma prawa jej tknąć – warknął ostrzegawczo. Mężczyźni unieśli ręce w geście poddania, kręcąc głowami z niedowierzaniem.

– Niech mnie jasna cholera, ty naprawdę chcesz to zrobić. – Zaśmiał się Knox.

– Pieprz mnie, ale tak.

Niespodziewanie w kręgu mężczyzn pojawiła się Missy. Rzuciła się na Blade'a, ocierając się swoimi nagimi piersiami o jego ramię.

– Mam ochotę na ciebie – wymruczała, wieszając się na nim.

– Idź i poszukaj sobie kogoś innego. – Odepchnął ją. – Nie jestem zainteresowany.

– Mogę cię possać. – Nie odpuszczała, chwytając go za krocze. – Wiesz, że potrafię, a jeden z was, chłopcy, może pieprzyć moją cipkę, kiedy będą mu obciągać.

– Czego, do kurwy, nie zrozumiałaś, kiedy powiedziałem nie? – Strącił jej dłoń. – Mam kobietę, więc odpieprz się, Missy.

– Tą rudą? A w czym ona jest lepsza ode mnie?

– Nie jest klubową kurwą jak ty – powiedział chłodno.

– Cholera, przyłazi taka i zabiera jednego z lepszych fiutów – wymamrotała, lecz po chwili Rider przerzucił ją sobie przez ramię

i udał się z nią do domu.

Blade ruszył poszukać Ghosta oraz jego maszynki do tatuaży. Na myśl, że Connie będzie miała na sobie jego oznaczenie, poczuł coś dziwnego, nawet nie wiedział, jak to nazwać. Co nie zmieniało faktu, że musiał sobie ulżyć, inaczej do rana będzie miał obolałe jaja.

Rozdział 6

Blade otworzył drzwi od swojego pokoju i zobaczył siedzącą na łóżku Connie. Wciąż miała na sobie to samo ubranie. Wyglądała na zagubioną i zatraconą w swoim świecie. Nawet nie uniosła głowy, kiedy przy niej stanął.

– Connie?

– Tak? – zapytała cicho. Czyli jednak była świadoma jego obecności.

– Przyprowadziłem kogoś. – Na te słowa obróciła głowę i na jej ślicznej buźce wymalował się szok. – To Ghost. Zrobi ci oznaczenie. – Ten z braci miał chyba najwięcej tatuaży z nich wszystkich.

– To znaczy co? – zapytała, choć przecież wiedziała, co to miało być. Nie miała nic przeciwko tatuażowi. Podobała jej się sztuka zdobienia skóry. Nawet kiedyś chciała sobie jeden zrobić, ale Marcus jej zabronił. Jednak teraz obleciał ją strach na myśl, że będzie musiała całe życie nosić coś, co wybierze dla niej Blade. Zagryzła wargę, spoglądając na niego niepewnie.

– Nic takiego, trochę tuszu – wyjaśnił niedbale, potwierdzając jej przypuszczenia.

– Tatuaż – mruknęła, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie. Jej reakcja zaskoczyła go. Myślał, że Connie będzie się zażarcie bronić przed oznaczeniem ciała.

– Stara musi być podpisana – próbował ją ponownie uświadomić. Nie chciał, żeby później zrobiła aferę. – Należysz do mnie, kociaku, więc każdy z braci będzie to wiedział, kiedy spojrzy na twój tatuaż. Nie masz nic przeciwko?

– A czy mam wybór? – zapytała, przekrzywiając lekko głowę. Była świadoma, że w dzisiejszych czasach tatuaże można było usunąć albo jeden zakryć drugim. Starała się podejść do sprawy racjonalnie, ale wiedziała, że jeżeli miałby być zbyt duży albo w miejscu, w którym nie będzie chciała, to zrobi się nieprzyjemnie.

– Nie, więc zachowuj się, kiedy Ghost będzie pracował.

– Och, już teraz, tutaj? – Popatrzyła na wielkiego faceta pokrytego masą kolorowego tuszu. Jego niebieskie oczy wpatrywały się w nią ciepło. Uśmiechnął się, ukazując dołeczki w policzkach. Connie pomyślała, że był przystojny, choć nie tak bardzo jak Blade, ale wystarczająco, żeby zaprowadzić kobietę do piekła za grzeszenie z nim.

– Tak. – Blade pokiwał głową. – Zrobisz go może na plecach – powiedział do brata, po czym zwrócił się do dziewczyny: – Connie, wstań i obróć się.

– Nie – zaprotestowała przerażona. Zerwała się z łóżka i zrobiła krok w bok. Nie było mowy, żeby dała sobie coś wytatuować na plecach.

– Co jest nie tak, do cholery, z twoimi plecami? – warknął.

– Nic, wszędzie, ale nie tam.

Gwałtowna reakcja Connie sprawiła, że Blade na nowo stał się podejrzliwy. Coś, kurwa, było w chuj nie tak. Zmrużył oczy i wbił je w dziewczynę. W sumie mogła nie chcieć tam tatuażu, ale nie w tym tkwił problem. Za bardzo się wystraszyła, mimo że nie miała nic przeciwko malunkowi na skórze.

– Connie, obróć się – zażądał.

– Nie.

– Kurwa, nie zmuszaj mnie, dziecinko, żebym zdarł z ciebie pieprzoną koronkę na oczach Ghosta.

– Proszę. Wszędzie, ale nie na plecach.

Blade miał dość. Kiwnął głową na brata, żeby dał im minutkę na osobności, po czym, gdy tylko kumpel wyszedł, podszedł do Connie. Błyskawicznie odwrócił ją plecami do siebie i dosłownie rozerwał na niej bluzkę. Pisnęła przerażona, a on zamarł na widok śladów na jej skórze, które przyprawiły go o pieprzone mdłości. Zacisnął mocno dłonie na jej zgarbionych ramionach.

– To boli – zaskomlała, a kiedy poluzował chwyt, wyrwała się i uciekła do łazienki. Trzasnęła drzwiami i przekręciła w nich zamek.

Blade stał zszokowany, nie mógł pojąć, co przed chwilą zobaczył. Jak ktoś mógł zrobić coś takiego rudzielcowi? Jak ktoś śmiał dotknąć tej kobiety w ten sposób? Bydlę, które tego dokonało, było już

trupem. Zamknął oczy i próbował się uspokoić, ale w jego żyłach krew nadal wściekle wrzała. Był wkurwiony na jebanego ojczulka Connie, który spierdolił sprawę i nawet po śmierci mieszał w jej życiu.

– Otwórz – poprosił, przystanąwszy przy drzwiach od łazienki. Starał się nie wystraszyć jej jeszcze bardziej. – Connie?

Odpowiedziała mu cisza i jedynie cichy szum wody. Nawet nie słyszał jej płaczu. Wystraszony wykopał drzwi, wyrywając z nich zamek, i wszedł do środka. Jednak gdy zrobił jeden krok, zatrzymał się. Ręce mu opadły, kiedy dostrzegł jej skuloną sylwetkę pod strumieniem wody. W ekspresowym tempie zrzucił z siebie ubranie i podszedł do Connie. Był twardym sukinsynem, ale to… To nawet i jemu łamało serce. Nie był aż takim bezdusznym facetem, nie myślał wyłącznie o sobie. W jakiś dziwny sposób zaczęło mu zależeć na bezpieczeństwie Connie, mimo że ich pierwsze spotkanie było dość niefortunne. Cholera, to było niedopowiedzeniem roku.

Ciepłe krople zraszały jego skórę. Wziął dziewczynę na ręce, uniósł i przytulił. Była taka lekka.

– Kotku… – szepnął, a ona natychmiast zesztywniała.

Jego serce pękało na ten widok i to było coś, czego nie chciał czuć, ale nie potrafił się przed tym uchronić. Twarda skorupa kruszyła się i wiedział, że zrobi wszystko, żeby ten drań, który wyrył napis na jej plecach, zginął. Skurwysyn był już jebanym trupem. Blade trząsł się tak, jakby miał pierdolone delirium. Kiedy postawił Connie i próbował ją wytrzeć, znienacka go zaatakowała. Waliła pięściami na oślep i tak mocno, że musiał skrępować jej ręce. Jej oczy były dzikie, krzyczała, a jego słowa trafiały w próżnię, kiedy próbował ją uspokoić. Obezwładnił ją, zakleszczył w swoich ramionach. Oddech miała płytki i coraz szybszy, z ust wydobył się jęk, po czym zwiotczała.

– Kurwa – zaklął.

Szybko wyniósł ją z łazienki i ułożył bokiem na łóżku. Podszedł do drzwi i nie krępując się swoją nagością, otworzył je z rozmachem. Spojrzał prosto w twarz zmartwionego Ghosta.

– Idź po Storma i każ mu wziąć torbę.

– Cholera. – Obaj wiedzieli, co się za chwilę wydarzy.

Wrócił do pokoju, wziął z łazienki dwa ręczniki, owinął się jednym, a drugim okrył ciało Connie. Nie chciał, żeby brat widział jego kobietę nago. Dotychczas nie miał z tym problemu. Dzielili się nimi, ale nie był gotowy, żeby zrobić to z Connie.

Kurwa, zalazła mu za skórę, burząc jego poukładane życie.

– Co jest? – Po kilku minutach do pokoju wszedł zdezorientowany Storm. – Co ci się stało w policzek? – Blade dotknął skóry, po czym zobaczył krew na palcach. Nawet nie zauważył, że został podrapany. – Która suka cię dorwała?

– Connie wpadła w amok, kiedy zobaczyłem jej plecy. Biła na oślep, aż w końcu odpłynęła. Podaj jej coś.

– Mam jej coś dać? – Storm nie krył zdziwienia zachowaniem brata.

– Czego, kurwa, nie usłyszałeś? – warknął Blade. – Niech pośpi do rana albo i dłużej, to gówno ją wykończyło.

Storm znał kumpla od kilku lat. Razem przeszli przez niejedno piekło. Byli odporni na różny syf, ale tym razem musiało wydarzyć się coś, czego taki twardziel jak Blade nie mógł znieść. Teraz bez słowa wyciągnął ze swojej torby środek uspokajający i zaaplikował go Connie.

– Będzie spała do rana, a teraz obróć ją na brzuch – rozkazał.

– Nie, ty już skończyłeś.

– To jest rozkaz, a nie pieprzona prośba.

Blade wiedział, co chciał zobaczyć Storm. Zacisnął dłonie na ręczniku, którym owinięta była dziewczyna. Nie było sensu się stawiać. Mógłby, ale… prezes też powinien wiedzieć, co się stało, w końcu sprawa dotyczyła ich klubu. Obrócił delikatnie swojego kociaka na brzuch, ale kiedy Storm sięgnął ku Connie, zablokował jego rękę.

– Nie dotykaj jej – wycedził.

– Kurwa, zachowujesz się jak jaskiniowiec, stary.

– Obejrzyj, ale nigdy jej nie dotykaj bez mojego pozwolenia – ostrzegł Blade, a Storm wymienił znaczące spojrzenie z Ghostem.

– Cholera, czyli na trójkącik nie mogę liczyć – zażartował, żeby rozluźnić atmosferę, która była napięta niczym baranie jaja.

Storm rozumiał brata, bo sam nie był pewien, czy podzieliłby się swoją kobietą z innym mężczyzną, nawet jednym z braci. Zdawało się, że Blade nie miał nastroju do żartów, bo nawet się nie odezwał. A rozbawienie Storma minęło równie szybko, kiedy zobaczył plecy Connie. Na wysokości łopatek widniały chaotycznie rozrzucone blizny układające się w napis „dług". Popatrzył ostrożnie na Blade'a, który zaciskał wściekle szczękę. Sam miał ochotę zajebać gnoja, który jej to zrobił. Jakiś chory pojeb wyciął nożem duże litery na delikatnej kobiecej skórze. To było, kurwa, niedopuszczalne. A że Connie to siostra Marcusa, więc wszystko stało się teraz sprawą ich klubu.

– Dowiemy się, kto jej to zrobił, a wtedy zemsta będzie twoja, bracie. – Storm ścisnął ramię kumpla. – Nawet jeżeli oznaczałoby to wojnę.

– Sukinsyn jest mój i lepiej, żeby to zostało między nami, bracia – ostrzegł prezesa i Ghosta. Ten drugi był największym sukinsynem, jakiego Blade znał. Jego postawa i miły sposób bycia były odwrotnością tego, co miał w duszy, o ile ją jeszcze posiadał.

– Jak cholera – odpowiedzieli mu obaj z ponurymi minami.

– Ghost, masz robotę do wykonania. – Blade kiwnął głową na śpiącą Connie.

– O bracie, nie chcę wiedzieć, co ci zrobi, jak się dowie – oświadczył prezes. – Ale gdybym znalazł tę jedyną, też bym tak postąpił. – Jego umysł wypełnił obraz pewnej kobiety, która kiedyś próbowała go oszukać. Odgonił od siebie tę wizję i wyszedł.

Jakiś czas później Blade patrzył na Ghosta pracującego na ramieniu Connie. Wybrał to miejsce, bo było lepsze i bardziej widoczne. Zapewne rudzielec będzie chciał odciąć mu jaja, kiedy się obudzi i zauważy, co się stało, ale już nie pozwoli jej odejść, nie po tym, co zobaczył. Gdyby Marcus żył, wpierdoliłby mu za narażenie życia siostry, za pozostawienie jej z ojcem. Blade był wściekły również na siebie za to, że traktował ją tak szorstko. Gdyby wiedział o wszystkim, zjawiłby się w tym przeklętym miasteczku znacznie szybciej, ale skąd mógł, do cholery, wiedzieć, że sytuacja była aż tak poważna? Czasem bywał idiotą.

– Dzięki, bracie – odezwał się, kiedy tatuaż był gotowy.

– Dobrze wyszło, ale nie chcę być w twojej skórze, kiedy ona się obudzi – oświadczył ze śmiechem Ghost.

– Taa, cóż… – Wzruszył ramionami, patrząc na oznaczenie swojej kobiety.

Jej ramię zdobił niewielki sztylet z jego imieniem na ostrzu przecinający kwiat róży. Na dole rozsypane były płatki. Postawił na kolor, żeby tatuaż był widoczniejszy i bardziej kobiecy. Nie miał zamiaru spierać się z Connie o to, jak oznaczenie powinno wyglądać. Teraz miała je na swojej skórze i będzie nosić również kamizelkę, żeby każdy wiedział, że należy do niego.

– Powodzenia – odezwał się na odchodne Ghost i już go nie było.

– Chyba mi się przyda – mruknął pod nosem Blade, po czym sam wśliznął się do łóżka.

Całą noc spał z przytuloną do piersi Connie, czując jej słodki zapach. Albo był cholernym masochistą, albo ona robiła z nim coś, czego nie był w stanie pojąć. Nigdy nie leżał z kobietą w łóżku, zawsze tylko seks i koniec. A jednak dziewczyna spacyfikowała go i to była kolejna noc, którą spędziła w jego ramionach i cholernie mu się to podobało.

* * *

Blade wrócił z porannej przebieżki i zmierzał prosto do kuchni po butelkę wody. Była dopiero szósta rano, więc dom świecił pustkami, nie licząc Knoxa, który nie wiedzieć czemu siedział w jadalni z laptopem.

– Cześć – przywitał się z bratem. – Spać nie możesz?

– Kurwa, ta sprawa z Connie nie dawała mi spokoju – wyjaśnił Knox i potarł zmęczone oczy – i pogrzebałem trochę. Uruchomiłem swoje kontakty, odebrałem zaległe przysługi, więc mam to. – Obrócił komputer, a na monitorze widniał jakiś facet w skórzanej kamizelce. – Zdaje się, że to koleś, który straci swojej jaja, kiedy go dorwiesz.

– To jest Butcher? – zapytał Blade z zaciśniętą szczęką. Typ był potężny, ktoś taki jak Connie nie stanowił dla niego żadnego wyzwania. – Kurwa, należy do pierdolonych Devils. Niech to szlag!

– Przykro mi, ale na to wygląda.

– A mnie nie jest przykro. Już za daleko się posunęli i jeżeli nie zrobimy z tym porządku teraz, wjadą na nasz teren, a to źle się skończy. Do tego zadarli z moją kobietą.

– Masz rację. – Knox przyglądał się kumplowi. Zdawało się, że Blade stracił głowę dla rudej, która miała być tylko zadaniem. – On jest ich sierżantem, a to i tak czyni z niego groźnego przeciwnika. I… – Knox zawiesił głos, nie był pewien, jak Blade zareaguje na dalsze wieści.

– I? Czego mi, kurwa, nie mówisz? – zapytał i upił w końcu łyk wody.

– Nie spodoba ci się to.

– Nie pierdol.

– Jej ojciec pracował dla Devils.

– Szlag.

– Z tego, co się dowiedziałem, był ich księgowym, a wieść niesie, że to miało jakiś związek z handlem bronią.

– Storm coś wspominał ostatnio. Ale co to ma wspólnego z Connie?

– Gówno zaczyna powoli wypływać. Zniknęły pewne dokumenty oraz spora ilość gotówki. Resztę możesz sobie dopowiedzieć sam.

– Ja pierdolę. – Blade przeczesał dłonią wilgotne od potu włosy. – Ten kutas zrobił ich w chuja i go zlikwidowali, a teraz chcą, żeby ona ich spłaciła.

– Mhy, co jest niewykonalne. Naprawdę mi przykro, bracie. Nieciekawie to wygląda – rzekł ponuro Knox. Wiedział już, co się szykowało.

– Zdaje się, że będzie gorąco – westchnął Blade. – Idę do Connie.

– Słyszałem, co zrobiłeś – wyszczerzył się Knox. – I raczej nie chciałbym być na twoim miejscu.

– To dla jej dobra, zwłaszcza teraz – powiedział i ruszył do swojego pokoju.

* * *

Drzwi cicho zaskrzypiały i spojrzenie Connie padło na wchodzącego do sypialni bruneta. Była wściekła, nie z powodu samego tatuażu,

ale imienia, które umieścił na jej ramieniu. Cholera, nie pamiętała nawet, co się wydarzyło. Dopiero niedawno obudziła się z lekkim bólem głowy i dziwnym posmakiem w ustach. Ale najlepsze było, kiedy się okazało, że miała na sobie malunek z tuszu. Owszem, był śliczny. Ta purpurowa róża i jej opadające płatki oraz bardzo misterne ostrze… ale naznaczenie jej imieniem było przegięciem. Blade wiedział już wszystko o niej i o tym, co jej się przytrafiło. Był jedyną osobą, która znała prawdę. Zobaczył jej oszpecone plecy, które za każdym razem, kiedy widziała je w lustrze, powodowały bolesne wspomnienia i sprawiały, że czuła do siebie wstręt. Długo czekała, żeby rany się zagoiły i skóra doszła do siebie.

– Jak się czujesz, kociaku?

– A jak mam się czuć z tym, do cholery? – Wskazała na swoje ramię. Nie bała się już bruneta, teraz buzował w niej tylko gniew.

– Nie podoba ci się? – Wyszczerzył się. – To tylko tatuaż.

– Och, co ty nie powiesz. Do reszty oszalałeś, żeby mnie podpisywać i to w takim miejscu?! – podniosła głos.

– Uświadomiłem cię wczoraj, co się stanie, więc byłem uczciwy. – Stanął na szeroko rozstawionych nogach i założył ręce na piersi.

– Robiąc to, kiedy byłam nieświadoma?! Jak cholera byłeś uczciwy! Mam twoje imię na swojej skórze! – krzyknęła wściekle.

– Masz i każdy kutas będzie wiedział, do kogo należysz – odparł twardo Blade, skupiając wzrok na jej tatuażu, który wyglądał kurewsko dobrze i gorąco. Zdał sobie sprawę, że Connie miała na sobie jego podkoszulek i był z tego powodu zadowolony.

– Może trzeba było na mnie nasikać, byłoby prościej!

– Kuszące, ale kamizelka będzie lepsza – odparł swobodnie. a Connie wyglądała, jakby miała ochotę czymś w niego rzucić.

Po chwili zacisnęła usta i uniosła w zaskoczeniu brwi. Przypomniała sobie klubową kamizelkę Lisy i jeszcze jednej z kobiet. Tego typu odzież nosiły tylko stare i członkowie klubu.

– Jezu, podpisałeś mnie jak swoją własność – powiedziała, chociaż wiedziała, że ta walka i tak była przegrana. Jednak mimo to zdecydowała, że nie będzie się godzić na wszystko. Urządzi Blade'owi piekło, jeśli nadal będzie takim dupkiem.

– Tak – podszedł do niej i usiadł obok – i zrobiłbym to jeszcze raz. Connie, spójrz na mnie – niechętnie uniosła na niego oczy – to dla twojego dobra.

– Aha – mruknęła i odsunęła się. – Jesteś jak pieprzone tornado, Blade. Wpadasz do mojego życia i robisz totalne przemeblowanie.

– Ale ty tego chcesz – oświadczył bezczelnie, po czym spojrzał na nią swoimi szarymi oczami, a ona się zarumieniła. Musiał na nią naciskać, żeby wyszła z tej cholernej skorupy. – Lubisz to, że jestem taki, a nie inny, kociaku. Wczoraj dałem ci orgazm i podobało ci się.

– A później mnie podpisałeś – warknęła, zapominając o zażenowaniu.

– Tak, więc gdzie jest problem?

– Problemem jest to, że widniejesz o tutaj. – Wskazała swoje ramię.

– O właśnie, bo tak powinno być. Oficjalnie jesteś moją kobietą, za którą biorę odpowiedzialność.

– To miało być tylko przedstawienie, a nie naprawdę. Stwierdzam, że postradałeś rozum – syknęła, bo nie chciała nosić tej jego cholernej ksywki.

– Nie zgadzam się. – Złapał ją za rękę, przyciągnął do siebie i posadził na swoich kolanach. – To oznaczenie daje ci dużo praw, nikt nie może cię ruszyć, więcej nie musisz przejmować się tym sukinsynem, który cię skrzywdził. – Poczuł, jak się spięła.

– Co masz na myśli? – zapytała, patrząc mu prosto w oczy.

– Tylko tyle, że zajmę się tym.

– Czy chcę wiedzieć coś więcej?

– Nie, wierz mi, że nie. – Ucałował jej skroń i zaciągnął się jej zapachem, który sprawiał, że czuł się dziwnie. – Mówiłem ci wczoraj, że chcę zobaczyć, gdzie to wszystko nas zaprowadzi. Powiedziałem ci o swoim życiu więcej niż komukolwiek innemu, ale nie jestem dobry w związkach. Nigdy nie miałem dziewczyny na stałe.

– Nigdy? – zapytała zaskoczona. – Masz już trochę lat na karku.

– Chcesz powiedzieć, że jestem stary? – Uniósł jedną brew.

– Na pewno starszy ode mnie.

– Powiedzmy, że trochę. Te dobre dziewczyny trzymały się ode mnie z daleka, a te inne chciały tylko seksu.

– Chyba mogę się domyślić dlaczego – sapnęła, czując pod pośladkami jego erekcję.

– Connie, nie kręć swoją słodką dupcią, bo nie miałem kobiety od jakiegoś czasu, a celibat mi nie służy.

– Och – wybąkała, czując rumieniec wypływający na policzki.

– Muszę wziąć prysznic – posadził ją na pościeli – a potem pójdziemy coś zjeść.

Connie lustrowała mężczyznę. Blade miał na sobie spodenki, adidasy i podkoszulek bez rękawów. Tatuaż na jego ramieniu znikał pod materiałem. Była bardzo ciekawa, gdzie się kończył. Owszem, widziała wcześniej Blade'a nago, ale zawsze od przodu i zżerała ją ciekawość, co się kryło na jego plecach.

– Napatrzyłaś się? – Zaśmiał się, gdyż dała się przyłapać na wpatrywaniu się w jego umięśnioną sylwetkę.

– Może – cmoknęła.

Gdy tylko zniknął za drzwiami łazienki, podbiegła do szafy, z której wyciągnęła parę jeansowych szortów oraz zielony podkoszulek i czarny stanik. Obserwując drzwi, szybko wciągnęła na siebie ubranie i zgarniając po drodze trampki, wypadła z sypialni. Założyła je w korytarzu. Weszła do kuchni, gdzie nikogo nie zastała. Nie dziwiła się, była dopiero siódma rano, a przecież wczoraj był ten cholerny seks-grill z morzem alkoholu. Nie miała ochoty rozpamiętywać scen dzikiego seksu między członkami Storm Riders i dziwkami.

Zajęła się robieniem śniadania. Musiała zająć czymś ręce i umysł, żeby za dużo nie myśleć.

– Mmm, ale pachnie – wymruczał z zadowoleniem wchodzący Ghost. Włosy miał jeszcze mokre po kąpieli. – Sama to zrobiłaś? – Wskazał na górę naleśników oraz chrupiący bekon na osobnym talerzu.

– Tak – odpowiedziała. Pamiętała go z wczoraj, był seksownym tatuażystą i na pewno spodobałby się Mel. Jego pokryte kolorowym tuszem ramiona przyciągały uwagę. – Fajne tatuaże – stwierdziła.

– Podobają ci się? – zapytał zaczepnie.

Ghost pomyślał, że Connie wygląda cholernie kusząco w tych krótkich jeansowych spodenkach. Gdyby nie była Blade'a, na pewno by ją zatwierdził, gdyż była ucieleśnieniem marzeń niejednego faceta, a przynajmniej jego.

– Tak, zawsze podobali mi się faceci z tuszem na skórze – wyznała z niewinnym uśmiechem. Nie znała tego faceta, a mimo wszystko poczuła się przy nim bezpiecznie. – Masz ochotę na cynamonowe bułeczki?

– Zrobiłaś cynamonowe bułeczki? – Zrobił wielkie oczy, a ona nie mogła powstrzymać się od chichotu na widok jego miny.

– Wczoraj jej upiekłam, dzisiaj tylko wrzuciłam do podgrzania. Za kilka minut powinny być gotowe.

– Kochanie, jeśli będziesz chciała jeszcze jakiś tatuaż, mów śmiało, będziesz mieć go gratis.

– Uważaj, co mi proponujesz – parsknęła śmiechem – bo zażądam spełnienia obietnicy.

– Doprawdy? – Jego zielone oczy zamigotały żywo.

– Tak. Ja… um…

– Chodzi o twoje plecy? – zapytał bez ogródek.

– Skąd ty?

– Widziałem, ale nikt poza Blade'em, Stormem i mną nie wie. Twoja tajemnica jest u mnie bezpieczna.

Connie zlustrowała kuchnię i jadalnię, sprawdzając, czy nikt ich nie podsłuchuje, po czym podeszła tak blisko mężczyzny, że prawie dotykała go piersiami.

– Czy dałbyś radę zakryć to szkaradztwo? – zapytała z nadzieją.

– Musiałabyś pozwolić mi obejrzeć dokładnie te blizny, ale sądzę, że mogę to dla ciebie zrobić, maleńka. – Ghost puścił do niej oko i sięgnął do zabłąkanego pasemka rudych włosów, które odgarnął jej z twarzy.

– Um… byłoby świetnie. – Speszyła się, ale po chwili posłała mu tak szeroki uśmiech, że mógłby roztopić górę lodową.

– Cholera, stary.

Słysząc to, wystraszona Connie odskoczyła. O mało nie wpadła na kant stołu, ale ramię Ghosta otoczyło jej talię, ratując przed bolesnym uderzeniem.

– Co, do chuja, Ghost?!

Rozdział 7

Ghost wyczuł, jak Connie się spięła, jakby szykowała się do odparcia ataku, więc od razu ją puścił. Nie chciał żadnych konfliktów z bratem o kobietę. Nigdy zresztą nie dostawiałby się do czyjejś starej, a już zwłaszcza kumpla. Blade wyglądał, jakby zaraz miał mu przyłożyć. Jednak zanim Ghost zdążył się odezwać, wkurwiony mężczyzna ruszył na niego.

– Co robisz tak blisko mojej kobiety? – zapytał. Nie uszło uwadze Blade'a, że rudzielec miał na sobie kuse szorty, chociaż i tak przyzwoitej długości w porównaniu do ubrań klubowych dziwek. Poza tym w takim wydaniu dziewczyna naprawdę mu się podobała i jakiś głupi głosik szeptał mu do ucha, że była jego. Czuł dziką satysfakcję.

– Tylko rozmawialiśmy o… – zaczął Ghost, dostrzegając błagalne spojrzenie Connie oraz wchodzącego do pomieszczenia Knoxa – cynamonowych bułeczkach

– Robisz mnie w chuja? – Blade ruszył przez całą długość kuchni, żeby skopać mu dupę.

– O Boże! – wykrzyknęła Connie i w dwóch susach dopadła do piekarnika, wyciągając w ostatniej chwili dużą blachę słodkości. – Rany, o mało ich nie przypaliłam. – Odstawiła je i spojrzała na mężczyzn. – A to wszystko wasza wina – powiedziała oskarżycielsko, czym u Knoxa wywołała cichy śmiech, a u pozostałej dwójki konsternację.

– Że co? Jak to nasza wina? – odezwał się zdezorientowany Ghost.

– Dziewczyna nie może przytomnie myśleć, jeżeli ma przed sobą – machnęła na nich ręką – trzech napakowanych i seksownych gości. – Jej słowa rozluźniły atmosferę, sprawiając, że nikt nikogo nie miał już zamiaru zamordować.

– Mówisz, że jestem seksowny, kociaku? – zapytał Blade. Owinął swoje ramię wokół jej talii i wargami musnął kark.

– Co? – zapytała rozkojarzona z powodu jego ciepłego oddechu na skórze.

– Skarbie… – Przyciągnął ją bliżej siebie, odgradzając swoim ciałem od Knoxa i Ghosta. – Nie możesz im mówić w mojej obecności, że są seksowni, to doprowadza mnie do szału i mam ochotę skopać im dupy – powiedział niby-żartem.

Knox i Ghost doskonale słyszeli słowa kumpla. Wymienili znaczące spojrzenia i pokręcili głowami, po czym nałożyli sobie jedzenie i ruszyli do stołu. Blade wciąż trzymał Connie blisko swojego ciała. Czuł jej jędrny, krągły tyłeczek na swoim kroczu i jęknął, kiedy otarła się o niego. To było cholerną torturą, mieć ją w ramionach i nie móc jej posmakować. Był chyba pieprzonym masochistą, żeby robić to sobie oraz swojemu fiutowi. Ale nic nie mogło go powstrzymać przed zdradzeniem jej swoich pragnień:

– Mam ochotę posmakować twojej słodkiej cipki i lizać ją tak długo, aż będziesz się wiła pod moimi ustami. Dochodząc, zakrzyczysz moje imię. A później zatopię się w twojej ciasnej szparce, wypełniając ją moim grubym kutasem.

Słowa Blade'a odebrały Connie jasność myślenia. Poczuła ciepło w całym ciele oraz pulsowanie w dole brzucha i nic nie mogła poradzić na to, że jego brudne słowa, tak nieprzyzwoite, rozgrzały jej ciało do czerwoności. Zacisnęła mocniej uda, żeby nie jęknąć. Była podniecona, a on doskonale o tym wiedział. Zaśmiał się cicho. Chciał sprawdzić, jak dziewczyna reaguje na niego i właśnie dostał odpowiedź.

– Drań – wyszeptała.

– Tak, bo moja brudna gadka działa na ciebie i na… – sięgnął dłonią do jej kobiecości – …na to. – Potem puścił ją jak gdyby nigdy nic i podszedł do cynamonowych bułeczek, które kusiły go nie mniej niż słodki, lecz pyskaty kociak.

***

Connie patrzyła na rozmawiających przy stole mężczyzn i stwierdziła, że odeszła jej ochota na dołączenie do nich. Złapała bułkę oraz kubek z kawą i czmychnęła tylnym wyjściem do ogrodu.

O dziwo teren był posprzątany, czyli w spokoju mogła usiąść i skosztować wypieku. Jednak nie dane jej było wziąć chociażby kęs, gdyż nieoczekiwanie padł na nią cień. Uniosła oczy i westchnęła. To była jedna z tych klubowych dziwek, chyba Missy. Ubrana była tylko w podkoszulek i raczej nie miała na sobie żadnej bielizny.

– Chcesz czegoś? – zapytała Connie.

– Nie zadałam pytania.

– Nie? To nie rozumiem, po co tutaj sterczysz. – Connie bała się mężczyzn, ale z kobietami nie miała tego problemu i czasem potrafiła wyjść z niej jędza. To, że generalnie była miła, nie oznaczało, że nie potrafiła odpyskować, jeśli zaszła taka potrzeba.

– Ktoś taki jak Blade nie poprzestanie na kimś takim jak ty – wygarnęła z pogardą tleniona blondynka. – Nie wiem, co on w tobie widzi, ale prędzej czy później i tak znowu wyląduje w moim łóżku.

– Być może – odpowiedziała Connie z udawaną obojętnością. Zdawała sobie sprawę, że w konkursie na Miss Tennessee nie mogłaby rywalizować z Missy. Blondynka wyglądała cholernie dobrze i seksownie. A Connie wiedziała, że nigdy jej nie dorówna, nawet za milion lat. Więc było wielce prawdopodobne, że Blade powróci do łóżka tamtej. Na tę myśl poczuła… zazdrość? Nie, raczej niesmak.

– Znowu się przypierdalasz, Missy? – Groźny głos Lucy przerwał im rozmowę. – Wypierdalaj, jesteś tylko klubową dziwką jak ja, ale Connie jest starą, więc ma większe prawa niż my dwie razem wzięte.

– Ty suko – warknęła Missy.

– Taa, cokolwiek, spadaj, glonojadzie. – I wtedy jak na zawołanie Missy wydęła wargi, a Connie z całych sił próbowała nie parsknąć śmiechem. Blondynka posłała jej wściekłe spojrzenie i odeszła obrażona. – Nie przejmuj się nią, ona próbuje dobrać się do wszystkich fiutów w okolicy, ale nie każdy chłop ją chce. Taka drobna różnica.

– Chyba się mylisz, spała z nim.

– Pytanie brzmi: a która z nim nie spała? – Lucy się zaśmiała, ale zaraz zdała sobie sprawę, że to było nie na miejscu. – Przepraszam, jestem po prostu bezpośrednia i szczera, a prawda jest taka, że Storm Riders MC to męskie dziwki. Żadnej nie przepuszczą, więc na

pewno zdarzy się jeszcze, że któraś będzie chciała ci dopiec w ten sposób.

– A ty?

– Co ja?

– Też z nim spałaś? – zapytała Connie, zanim ugryzła się w język. – Przepraszam.

– Cholera, nie przepraszaj – westchnęła dziewczyna – bo tak było. Ale to nie jest coś, co ma znaczenie. To tylko seks, nic więcej, nie żywię do Blade'a jakichkolwiek uczuć, Connie, i przysięgam, że nigdy więcej się do niego nie zbliżę. Też jestem kobietą i gdybym miała na stałe faceta, który spał z dużą liczbą kobiet, byłabym zazdrosna i przyłożyła takiej Missy. Ale ty jesteś inna, prawda?

– Chyba tak, ale miałam ochotę wyrwać jej blond kłaki.

– Więc następnym razem zrób to, może nauczy ją to szacunku.

– Dzięki za radę. – Connie posłała Lucy uśmiech. Musiała przyznać, że dziewczyna była naprawdę miła. Pomyślała, że może życie tutaj nie będzie takie złe.

Życie tutaj będzie cholernie złe – stwierdziła jakiś czas później, kiedy w sypialni Blade stanął naprzeciwko niej z klubową kamizelką w ręku. Kiedy ją zobaczyła, myślała, że to jego, ale to było naiwne z jej strony. Ten dupek nie dosyć, że oznaczył ją tuszem, to jeszcze chciał, żeby nosiła skórzaną kamizelkę. Ostrzegał ją, ale myślała, że żartował. Tylko chyba żarty właśnie się skończyły, skoro był tutaj z tą rzeczą w ręku. Connie to wiedziała, co wcale nie oznaczało, że da się zniewolić. To wszystko miało być mistyfikacją, a robiło się coraz poważniej.

– Nie będę tego nosić – zaperzyła się.

– Właśnie że będziesz. Nie wkurwiaj mnie, kociaku – warknął.

– Mam już twoje oznaczenie. – Wskazała na ramię, na co Blade tylko się uśmiechnął. – Jestem podpisana i widoczna jak cholerny neon w Las Vegas, więc to powinno wystarczyć. Już bardziej nie może być oczywiste, że jesteśmy razem.

– Za chuja nie wystarczy. Kurwa, Ghost dzisiaj cię dotykał, nie miał prawa. Ostrzegałem cię.

– Sprawił, że nie obiłam sobie biodra o kant stołu, bo się wydarłeś. – To nie do końca było prawdą, ale Blade nie musiał tego wiedzieć.

– Aha, może jeszcze będziesz mnie karmić tymi bajkami o cynamonowych bułeczkach, co?

– Między innymi.

– A to co niby ma znaczyć?

– Nie wydaje ci się, że mam prawo rozmawiać z kim chcę i o czym chcę? – westchnęła. – Ta dyskusja jest bezsensowna. Ale może jeszcze raz mi wytłumaczysz, po co mam nosić to coś? – Wskazała na kamizelkę. Blade wyglądał, jakby powoli zaczynał tracić cierpliwość.

– To coś – rozłożył ubranie, tak żeby Connie mogła dokładnie się przyjrzeć z przodu – jest obowiązkowe dla każdego członka klubu. I zanim zaczniesz znowu się pieklić, pozwól, że wyjaśnię. Jesteś moją starą. Storm i bracia zaakceptowali ten fakt oraz ciebie jako członka klubu, chociaż na innych warunkach. Każdy z nas nosi taką kamizelkę oraz kurtkę. Ty dostaniesz tylko to.

Connie zmusiła się do sięgnięcia po kamizelkę i popatrzyła na nią podejrzliwie, jakby ta miała jakieś piekielne moce, które zabiorą jej duszę do piekła. Ku jej zaskoczeniu była uszyta z mocnej i grubej skóry. Rozłożyła ją na łóżku i wszystko było dobrze do momentu, dopóki nie obróciła jej na drugą stronę. Patrzyła i nie wierzyła własnym oczom. Wszystko było na swoim miejscu – nazwa klubu, insygnia, czyli czaszka ułożona na dwóch piorunach, i napis „Storm Riders MC Tennessee" a pod spodem widniał komunikat „Własność Blade'a".

– Jesteś poważny? Co to ma niby być, do cholery? – Wzięła kamizelkę i cisnęła nią w bruneta, który zwinnie ją złapał.

– Nie waż się robić tego ponownie – ostrzegł, mrużąc oczy. – Będziesz szanować rzeczy, które ci daję.

– Nie będę tego nosić. Nie jestem twoją cholerną własnością. Bo ten napis o tym świadczy, jakbyś nie wiedział.

– I tu się mylisz, kochanie. – Zrobił krok w jej stronę. Musiała zadrzeć głowę do góry, by spojrzeć w jego poważne, szare oczy. Dostrzegła w nich ogień. – Zatwierdziłem cię, jesteś moją kobietą, co oznacza, że także moją cholerną własnością. A to – potrząsnął kamizelką – jest tego potwierdzeniem a zarazem ostrzeżeniem dla każdego skurwiela, który będzie chciał zbliżyć się do ciebie.

– Jezu, Blade – jęknęła, widząc jego ostre i chłodne spojrzenie. Mężczyzna miał minę, jakby wiedział, że wygrał.

– Założysz to i pojedziemy do miasta na obiad.

– Ale…

– Connie…

– Jasne, jaśnie panie.

Zaskoczony mężczyzna uniósł brwi i porwał Connie na ręce, po czym szybko usiadł na łóżku i przełożył ją sobie przez kolana. Stanowczo docisnął jej plecy dłonią.

– Co ty robisz?! – krzyknęła i zaczęła się wić, próbując się uwolnić.

– Naprawdę cię ostrzegałem. – Wymierzył jej pierwszego klapsa.

– Auć – zapiszczała. Poczuła, jak pieką ją pośladki.

– Będziesz posłuszna, kobieto. A kiedy mówię, że założysz kamizelkę, zrobisz to. Kiedy będę coś ci kazał, wykonasz moje polecenie. Rozumiesz? Czy może jeszcze raz mam dać ci klapsa?

– Nie – fuknęła i odskoczyła, kiedy ją puścił.

***

Pięć minut później Blade patrzył na Connie, gdy zamieniała spodenki na obcisłe jeansy. Wyciągnął w jej stronę kamizelkę, którą chwyciła niepewnie, jakby się bała, że materiał ją ugryzie. Zaśmiał się z jej miny, ale kiedy ją założyła, poczuł coś dziwnego. Pierwszy raz w swoim życiu zdał sobie sprawę, że stojąca przed nim dziewczyna mimo swoich obiekcji co do klubu, niego samego i wszystkiego, co wczoraj widziała, zaufała mu i należała całkowicie do niego. I teraz była ubrana jak przystało na jego kobietę.

– Idziemy. – Wyprowadził ją z domu, kierując się do grupki ludzi stojących przy ustawionych w rzędzie motocyklach.

Connie była pod ostrzałem męskich i damskich spojrzeń. Wiedziała, na co wszyscy patrzyli. Ale to uśmiechy Knoxa, Bone'a, Storma, Ghosta oraz Lisy przyprawiły ją o rumieniec na twarzy. Miała ochotę uciec, ale dłoń Blade'a uniemożliwiła jej dezercję, zaciskając się mocniej na jej karku, kiedy mężczyzna prowadził ją do czarnego, błyszczącego w słońcu harleya. Zmarszczyła brwi na widok

siodełka, bo z tego co pamiętała, wcześniej było zupełnie inne. Spojrzała na Blade'a, który nieznacznie pokręcił głową.

– Nie komentuj – wyszeptał, wiedząc, że zauważyła zmianę. Chciał, żeby czuła się bezpiecznie, bo miał zamiar często zabierać ją na przejażdżki. – Załóż – podał jej kask – i nic nie mów.

– Powtarzasz się – powiedziała słodko, na co członkowie klubu parsknęli śmiechem. Blade zgromił ich ostrym spojrzeniem i postanowił pokazać Connie, kto tutaj rządzi.

– Kochanie – mruknął, przyciągając ją stanowczo do siebie, po czym na oczach wszystkich pocałował. Drażniąc językiem i skubiąc zębami jej wargi, uzyskał w końcu dostęp do środka i pogłębił pocałunek, splatając język dziewczyny ze swoim. Przylgnęła do niego, więc wykorzystując chwilę, zsunął dłoń na jej pośladek. Ścisnął go, czym wywołał jej cichy jęk. – Pora jechać, kociaku – powiedział triumfalnie, odrywając od niej usta i klepiąc ją w tyłek.

Wciąż oszołomiona po pocałunku Connie ledwo zarejestrowała uśmiechy członków klubu, którzy dosiedli już swoich maszyn. A kiedy doszła do siebie, Lisa puściła jej oczko i również usiadła za swoim facetem. Żeby ukryć zażenowanie, Connie szybko włożyła kask i zajęła miejsce za brunetem. Oplotła jego talię rękami, po czym ruszyli w kawalkadzie w kierunku miasteczka.

Trzymała się mocno, pod dłońmi czuła napięte mięśnie na brzuchu Blade'a. Po pewnym czasie, gdy poczuła się bezpieczniej, rozluźniła nieco uchwyt i zaczęła delektować się przejażdżką. Gdy pędzili ulicami miasteczka, wróciło do niej wspomnienie tego, co sobie myślała o tym klubie i tych kobietach. A teraz sama była na ich miejscu, jednak nie czuła zażenowania, bo nikt nie wiedział, że ona to ona.

Ruszyli główną drogą poza miasto i jechali przed siebie w pełnym słońcu. W sumie chyba nie mieli żadnego celu, po prostu chcieli pojeździć. Tak przynajmniej stwierdziła Connie, ale wkrótce podjechali pod pewien bar na peryferiach. Zdziwiło ją to, bo raptem znaleźli się po drugiej stronie miasteczka. Wychodziło na to, że nie znała wszystkich tutejszych dróg tak dobrze, jak sądziła.

Zsiadła z motocykla i podała kask brunetowi, który wyglądał niczym sam diabeł w tych zmierzwionych włosach i z krzywym

uśmiechem na ustach.

– A teraz pokażę ci coś jeszcze. – Wskazał na lokal przed nimi.

– To bar wyłącznie dla motocyklistów – stwierdziła na widok maszyn stojących na parkingu.

– Nie tylko, kociaku. Chodź. – Pociągnął ją w kierunku wejścia. Nie protestowała, bo skoro chciał jej coś pokazać, a nie wiązało się to z ponownym jej oznaczaniem, to mogła się zgodzić.

Weszli do środka, a Connie aż przystanęła na widok mężczyzn siedzących przy stolikach, którzy nie zawracali sobie głowy ich pojawieniem się w lokalu. Mimo Blade'a przy boku poczuła się ciut niepewnie. Spojrzała na bruneta, nie do końca rozumiejąc, po co ją tutaj przywiózł.

– Chciałeś mi pokazać bar? – zapytała szczerze zdziwiona.

– Właśnie tak. To jeden z naszych biznesów, prowadzi go Rider. Ale chodziło mi o to, że poza klubowym domem jesteśmy normalnymi facetami.

Connie zrozumiała intencję mężczyzny. Rzeczywiście, kiedy powiodła wzrokiem, dojrzała zwykłych facetów, którzy po prostu spotkali się na piwie. Dotarło do niej, że oni naprawdę byli jak każdy inny, tylko jeździli na motocyklach ze skórzanymi kamizelkami na plecach.

***

Dni pędziły jeden za drugim i nim Connie się obejrzała, minął prawie tydzień jej pracy dla Storm Riders. Tak jak powiedział sam prezes Storm, została ich księgową i ze zdziwieniem odkryła, że w dokumentach klubu panował zupełny bajzel. Porządkowała stosy faktur, a dane później wprowadzała do komputera. Każdy dzień w tym miejscu był dla niej wyzwaniem. Jednak nie chodziło tylko o pracę, ale też o jej relacje z Blade'em. Ogólnie było spokojnie. Mężczyzna nie dobierał się do niej, ale na każdym kroku robił aluzje, czym nieraz doprowadzał chłopaków do śmiechu, a ją wprawiał w zakłopotanie. Wyglądało to tak, jakby dawał jej czas na przyzwyczajenie się do niego, zanim ją zaatakuje. Jednym słowem była to cisza przed burzą.

Właśnie kończyła swój dzień pracy. Od siedzenia w jednej pozycji bolał ją już kark i marzyła o ciepłym prysznicu oraz babskim drinku z Mel. Przez to wszystko nie miała czasu dla przyjaciółki, która rozumiała sytuację, ale mimo to Connie czuła się zwyczajnie winna. I wtedy jak na zawołanie zadzwonił jej telefon.

– Co słychać, kochana? – usłyszała, gdy tylko odebrała.

– Cześć, Mel. Ślęczę nad fakturami, boli mnie kark i jedyne, o czym marzę, to…

– Drink – dokończyła za nią. – Zbieraj tyłek i przyjeżdżaj do mnie. Zrobimy sobie babski wieczór. Dawno takiego nie miałyśmy, a zasługujemy. Ja też miałam ciężki tydzień w pracy, Connie.

– Jestem za, tylko muszę się jakoś wymknąć.

– Aha, czyli Blade wciąż cię pilnuje niczym pies swojej owieczki na pastwisku?

– I tak, i nie. W dzień bardzo rzadko go widuję, wiecznie gdzieś znika, ale za to jest wieczorami.

– Żądam pikantnych szczegółów i nie wymigasz się.

– Mel – jęknęła.

– Dobra, dobra. Zbieraj tyłek i przyjeżdżaj, ten twój pan seksowny będzie musiał sobie dzisiaj poradzić bez ciebie.

– Postaram się być za godzinę – wyszeptała.

– Dlaczego szepczesz?

– Nie wiem. – Connie zaśmiała się z własnej głupoty, po czym pożegnała się z przyjaciółką i postanowiła, że na dzisiaj już koniec pracy.

Pozamykała wszystkie programy, wyłączyła komputer i wyszła z biura Storma, które mieściło się w hangarze. Teraz wiedziała, czym się zajmowali chłopcy, no może nie do końca, ale miała o tym jakieś pojęcie. Poprawiła włosy, pomasowała kark i odetchnęła świeżym powietrzem, po czym ruszyła w kierunku domu, żeby się przebrać.

W środku nikogo nie było, co wydało jej się podejrzane, ale nie miała czasu tego roztrząsać. Przemknęła korytarzem i zniknęła w pokoju Blade'a. Podeszła do szafy, otworzyła ją i myślała, co by tutaj założyć. W końcu postawiła na wygodne ubranie. Było ciepło jak na późne popołudnie, więc zdecydowała się założyć jeansowe spodenki oraz czarny podkoszulek z dekoltem odsłaniającym jedno

ramię. Włosy rozczesała i rozpuściła, umalowała rzęsy, a usta pociągnęła truskawkowym błyszczykiem. Zgarnęła torebkę z kluczykami i ruszyła na zewnątrz. Już miała zejść z werandy, gdy dobiegło ją pytanie.

– Wybierasz się gdzieś? – Podskoczyła wystraszona.

– Rany, nie rób tak, Ghost – fuknęła na mężczyznę, ale przyjrzała mu się uważnie i mimochodem stwierdziła, że był całkowicie w typie Mel.

– Wybacz, ale pytam poważnie.

– Mam babski wieczór z przyjaciółką, więc tak, wybieram się.

– Blade'owi się to nie spodoba – ostrzegł ją, a po chwili się wyszczerzył.

– I co my z tym zrobimy? Doniesiesz na mnie? – zakpiła.

– Cóż – podrapał się po brodzie i ruszył do swojego motocykla – będzie musiał sobie poradzić bez nas, bo jadę z tobą.

– Dlaczego? – Connie spojrzała na niego czujnie. – Nie spodoba mu się to.

– Cóż, to jego problem. A teraz wskakuj, mała – wskazał na swój motocykl – i powiedz, dokąd mam jechać.

Zajęła miejsce za mężczyzną i przytuliła się do jego pleców okrytych kamizelką. Swojej nie założyła, jeszcze jej nie odbiło do tego stopnia. Ghost przekręcił kluczyk, silnik zamruczał, po czym ruszyli w kierunku domu Mel. Zaczynała kochać jazdę na motocyklu. Lubiła ten pęd powietrza i wiatr we włosach. Czuła się wtedy wolna. Rozumiała tych wielkich, umięśnionych facetów ze Storm Riders i ich miłość do jazdy.

Kiedy kilkanaście minut później podjechali pod dom Mel, przyjaciółka czekała już na werandzie, ale gdy zobaczyła, kto przybył z Connie, zatrzymała się w pół kroku. Connie zsiadła z maszyny, a w jej ślady poszedł Ghost.

– A ty gdzie się niby wybierasz? – zapytała go.

– Chciałem poznać twoją przyjaciółkę – odpowiedział, bezczelnie wpatrując się w Mel.

– Ale wiesz, że to babski wieczór, prawda? I że to siostra Bone'a?

– Co? – Spojrzał na nią zaskoczony.

– O rany, nie wiedziałeś. – Zachichotała. – Nie wydaje mi się, że on będzie z tego powodu zadowolony.

– Kurwa!

– To co, dalej jesteś chętny na babski wieczór?

Ghost wyszczerzył się do Connie w odpowiedzi i sięgnął do jednej z toreb przymocowanych z boku motocykla. Po chwili ruszył za dziewczyną w kierunku Mel, która teraz wyglądała, jakby wrosła w ziemię. Szybko się jednak otrząsnęła, kiedy trzasnęły drzwi od domu.

– Co ty tutaj, kurwa, robisz, Ghost? – warknął Bone, zagradzając drogę kumplowi.

– Przywiozłem Connie.

– Więc możesz już zabierać swoją dupę, bo sam przypilnuję dziewczyn.

– Ja pierdolę, stary, o co ci chodzi?

– Mel nie jest dla ciebie. – Bone skrzyżował ramiona na piersi.

– Chryste, wyobraź sobie, że przyjechałem, żeby zrobić Connie tatuaż. – Potrząsnął torbą, w której miał sprzęt.

– Ale że teraz? Dzisiaj? – Connie popatrzyła na niego, potem na Mel i Bone'a z przerażeniem w oczach. Mężczyzna spojrzał zaskoczony. Nie miał pojęcia, że najbliższa przyjaciółka rudej nie wiedziała o jej plecach.

– Kurwa, powiedz, że… – zaklął Ghost na widok jej miny. – Szlag!

– Przykro mi – odpowiedziała.

– Nieważne, zrobimy to innym razem. Powinienem najpierw zapytać, nie pomyślałem.

– O co chodzi? – Mel podeszła do nich. – Connie, czego mi nie powiedziałaś? – Złapała ją za ramiona.

– Niczego. – Wyrwała się i zbiegła z werandy. – Innym razem zrobimy sobie babski wieczór, obiecuję.

Connie poczuła się niczym trędowata. Nigdy nie pokazała przyjaciółce tego szkaradztwa na plecach i tak powinno zostać. Nie mogła obwiniać Ghosta, bo facet o niczym nie miał pojęcia. Poza tym nie miała ochoty się tłumaczyć. To była przeszłość, o której starała się zapomnieć.

– Ghost, zabierz mnie stąd – poprosiła.

– Connie, do cholery, co robisz?! – krzyknął za nią Bone.

– Ghost – ponagliła mężczyznę.

– Kurwa, skarbie, już – odpowiedział i zbiegł ze schodów. Wrzucił wszystko z powrotem do torby i odpalił silnik.

– Jedź. – Connie przytuliła się do jego pleców. Za chwilę pozostawiła przyjaciół za sobą.

Ghost czuł się winny, dopiero teraz zdał sobie sprawę, że dziewczyna nie wyjawiła nikomu swojego sekretu. Rozumiał to, postanowił dać jej tyle czasu, ile potrzebowała, żeby się otrząsnęła. Zamiast ruszyć do klubu, wybrał przeciwny kierunek. Miał zamiar pojeździć z nią do wieczora.

* * *

Blade właśnie wrócił z Knoxem ze zwiadu. Od tygodnia obserwowali Devils i Butchera. Chcieli dowiedzieć się o nich jak najwięcej. Rzeczywiście tamci robili jakieś ciemne interesy, a jutro Devils miało ustawione spotkanie z kupcem, więc Storm Riders MC też przybędzie, żeby zobaczyć w co oni, kurwa, pogrywali. Ale teraz Blade miał ochotę na prysznic, dobrą kolację, zimne piwo i swoją kobietę. Pchnął drzwi od sypialni, zrzucił z siebie ubranie i ruszył do łazienki. Dziesięć minut później stał w kuchni z butelką piwa i patrzył na klubowe zdziry, których ubiór więcej odsłaniał, niż zakrywał. O dziwo wcale mu nie stawał, kiedy się tak wdzięczyły. Jedyna kobieta, przy której wciąż miał zsiniałe jaja, siedziała jeszcze w pracy. Postanowił po nią pójść. Wychodząc, wpadł na Ridera.

– Connie jeszcze tam jest? – Wskazał hangar.

– Nie, skończyła kilka godzin temu.

– Jak to skończyła? – zapytał, bo chyba bratu coś się pomyliło.

– Normalnie. Coś nie tak?

– Myślałem, że jeszcze pracuje, bo nie ma jej w domu.

– Stary – Rider podrapał się po karku – jak coś, nie wiesz tego ode mnie, ale widziałem ją z Ghostem na jego motocyklu.

– Ja, kurwa, nie mogę! On naprawdę prosi się o wpierdol – warknął, rzucił butelkę do kosza i ruszył biegiem po swoje kluczyki. Miał zamiar znaleźć tę parę i obić mordę bratu.

* * *

W czasie kiedy Blade ruszył na poszukiwania, Connie siedziała przy jednym ze stolików w przydrożnym barze, zajadając się frytkami. Ghost woził ją przez prawie dwie godziny. Była mu wdzięczna, ale obawiała się, że Blade już o wszystkim wiedział i moment powrotu chciała jak najbardziej odwlec w czasie.

Ugryzła zanurzoną w ketchupie frytkę, a wtedy dzwonek nad drzwiami wejściowymi zabrzęczał, więc mimowolnie uniosła wzrok i zamarła. To był on, ten drań właśnie wchodził do baru. Siedzący obok Ghost powędrował za spojrzeniem Connie i cały się spiął. To był teren Storm Riders, więc ten kutas z Devils nie miał prawa tutaj przebywać. Jednak coś było kurewsko nie tak, bo jego towarzyszka wyglądała, jakby połknęła kij od szczotki. Siedziała tak zesztywniała, że przyszło mu na myśl tylko jedno rozwiązanie. Położył dłoń na jej ramieniu.

– Mała, to on? – Connie pokiwała głową, potwierdzając jego przypuszczenia. – Zostań tutaj, zaraz wrócę.

– Nie – wydusiła i załapała jego rękę – proszę, nie zostawiaj mnie.

– Kurwa… – Ghost zaklął i szybko napisał wiadomość do braci, bo do baru weszło jeszcze kilku gości z Devils. Sam nie miał z nimi szans. – Siedź i jedz, posiłki są w drodze.

Connie nie była w stanie nic przełknąć, nie kiedy facet, który ją pobił i pociął jej plecy, był tutaj.

Spuściła głowę, modląc się, żeby wyszedł, jednak jej prośby nie zostały wysłuchane, bo ciężkie motocyklowe buciory zatrzymały się przy ich stoliku. Zacisnęła palce na materiale jeansów, próbując nie panikować. Wmawiała sobie przez sekundę, że wszystko będzie dobrze, przecież była w miejscu pełnym ludzi.

– Proszę, proszę, nasz mały rudzielec. Witaj, skarbie. – Zaśmiał się mężczyzna, którego nie miała ochoty oglądać do końca swoich dni.

– Odpierdol się – warknął Ghost. – Chyba ci się strony pomyliły. Jesteś na terenie Storm Riders, koleś, więc radzę zabierać stąd swoją dupę.

– Chyba nie wiesz, z kim rozmawiasz, a ta suka jest nam coś winna.

Ghost miał dosyć, wstał i zasłonił sobą wystraszoną Connie. Nie miał ochoty wszczynać bójki, ale wiedział, że jeśli będzie musiał, zrobi to.

– Jesteś kawałkiem gówna, bo potrafisz dokopać tylko kobiecie, która jest słabsza od ciebie. Chcesz stanąć do walki, proszę bardzo, ale zrób to z kimś równym sobie, skurwielu.

– Ty i ten twój klub, to całe Storm Riders, to cipki. – Zaśmiał się ponownie Butcher, zawtórowało mu dwóch innych facetów.

– Kawaleria przybyła – mruknął zadowolony Ghost, słysząc ryk silników – więc dostaniecie wpierdol za oddychanie tym samym powietrzem co my. – Pchnął typa, który skrzywdził Connie.

* * *

Blade zsiadł ze swojej bestii, to samo uczyniło kilku członków klubu. Wraz z braćmi ruszył do środka. Od momentu, kiedy dostali wiadomość od Ghosta, w żyłach czuł ogień. Członkowie Devils zadarli nie z tym klubem, co powinni. Miał zamiar pokazać skurwysynom, że jeśli nie będą przestrzegać zasad, ktoś bardzo ucierpi i na pewno nie będzie to on.

– Zostaw go! – ryknął wściekle do Ghosta, gdy dostrzegł skuloną na kanapie Connie. – On jest mój. – Rozpoznał Butchera, to chore bydlę, które napadło na jego kobietę.

– Proszę bardzo. – Mężczyzna cofnął się na widok groźnej miny brata.

Blade wiedział, że dwa wrogie kluby w jednym miejscu nie wróżyły niczego dobrego. To spotkanie zapewne rozpęta wojnę, ale ze Storm Riders MC się nie pogrywa. Ruszył przez bar i stanął oko w oko z kutasem, który skrzywdził jego starą.

– Wyjdziesz sam, czy mam ci pomóc i tutaj wpierdolić?

– Chcesz się bić, pizdo? Proszę bardzo.

Connie patrzyła z przerażeniem na motocyklistów, którzy urządzili sobie bójkę w barze. Kto mógł, wyniósł się z lokalu, ale ona

siedziała wciśnięta w oparcie kanapy i obserwowała latające ciała, rozbite szkło i połamane meble.

– Kotku? – usłyszała i uniosła wzrok na Blade'a. Dostrzegła jego rozbitą wargę. – Już dobrze, chodź do mnie. – Wyciągnął do niej rękę, którą z wahaniem chwyciła.

– Blade – wydyszała jego imię i przywarła do niego całym ciałem.

– Już dobrze, skarbie, wracamy do domu.

– A oni? – Wskazała na kilku leżących na podłodze mężczyzn.

– Chłopaki się nimi zajmą. Ty jedziesz ze mną.

Zaraz wyprowadził ją na zewnątrz, dając braciom znać, że będą musieli poradzić sobie sami. Zapewne tą bójką rozpętali burzę, ale tamten chuj był na ich terenie i miał coś do jego starej. Blade pomógł Connie zająć miejsce, po czym uruchomił silnik, dodał gazu i ruszył w drogę powrotną do klubu. Był wkurwiony na siebie, Ghosta i na samą Connie. Chryste, gdyby coś jej się stało…?

– Możesz mi, do chuja, powiedzieć, coś ty tam robiła?! – wydarł się, kiedy byli już w sypialni.

– Pojechaliśmy coś zjeść, a potem oni weszli.

– Dlaczego nie miałaś na sobie pierdolonej kamizelki? Jezu, Connie, gdyby Ghost nie dał nam znać… Kurwa. – Blade przetarł dłonią twarz. – Coś ty sobie, do cholery, myślała?! Devils to nie jest pieprzona piaskownica, to gang.

– Przepraszam – wyszeptała, rzucając się na niego i oplatając go ramionami.

– Kociaku – przytulił ją do siebie – kiedy dostałem wiadomość, o mało nie spowodowałem wypadku, pędziłem po ciebie jak szalony.

– Miałam spędzić babski wieczór z Mel, ale nic z tego nie wyszło. – Wtuliła twarz w szeroką męską pierś.

– Możesz spędzić wieczór ze mną, kotku – powiedział i delikatnie pogładził jej plecy. Poczuł, jak w końcu zaczęła się rozluźniać w jego ramionach. To było dobre uczucie, móc ją tak trzymać przy sobie, nawet bardzo dobre.

Rozdział 8

Blade nie liczył dzisiejszej nocy na nic. Za dużo się wydarzyło, a na tyle, na ile poznał Connie, wiedział, że zupełnie nie była jak te wszystkie pchające się do rozporka klubowe dziwki, dające dupy każdemu chętnemu. Zresztą nie był już nimi zainteresowany, ale chociaż tak bardzo pragnął swojego kociaka, to jednak miał zamiar poczekać na zielone światło. To znaczy… bardzo chciał, żeby do czegoś doszło między nimi, ale był pieprzonym realistą i wiedział, że jego jaja pozostaną jeszcze przez jakiś czas sine. Jedyne, co mu pozostało, to jechać na ręcznym i w ten sposób spuścić trochę napięcia. Niestety teraz było to niemożliwe, bo Connie w każdej chwili mogła wyjść spod prysznica, więc leżał w łóżku, czekając na nią z twardym fiutem. Starał się, do chuja, bardzo się starał nie myśleć o jej słodkiej cipce i cyckach, ale to było niewykonalne.

Raptem usłyszał dobiegający z łazienki hałas i nagi wyskoczył z pościeli. Pchnął drzwi i wpadł do środka. Na widok rozpłaszczonej pod prysznicem nagiej Connie zatrzymał się gwałtownie.

– Chryste – mruknął pod nosem. W dwóch susach był przy niej, podniósł ją i od razu dostrzegł tworzącego się na jej czole guza. – Kobieto, przez ciebie zejdę na zawał.

– Pośliznęłam się i chyba obiłam sobie pośladek – wymamrotała zażenowana Connie prosto w jego pierś.

Doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że już ją widział nagą, ale teraz było inaczej. Blade jej się podobał i nic nie mogła już zrobić z tym faktem. Strach zniknął, teraz czuła jedynie bezpieczeństwo i pożądanie, pulsujące między udami za każdym razem, kiedy obdarzał ją swoim wygłodniałym i gorącym spojrzeniem. Dzisiaj ją uratował, a ona z wdzięczności i dlatego, że pragnęła go jako mężczyzny, pozwalała mu się trzymać naga w ramionach. Zdradzieckie ciepło wystąpiło na jej policzki, gdy pomyślała o tym, co chciała z nim zrobić.

– Zaraz go zbadam. – Blade ześlizgnął prawą dłoń w dół jej pleców i delikatnie dotknął obity pośladek.

– Auć – jęknęła.

– Kotku, muszę lepiej zbadać twój tyłeczek. – Te słowa sprawiły, że teraz jej całe ciało stanęło w płomieniach.

Zakręcił wodę, uniósł Connie tak, że musiała opleść go nogami w pasie i wyniósł z łazienki, kierując się z nią prosto do łóżka.

– Jestem mokra – marudziła, kiedy układał ją w pościeli.

– Zaraz będziesz i na pewno tam, gdzie trzeba, kochanie.

Connie rozszerzyła oczy na widok jego zadziornego uśmiechu. A kiedy zorientowała się, na co patrzył wygłodniałym wzrokiem, odruchowo zasłoniła piersi, a to mu się nie podobało.

– Nie – Blade zabrał jej dłonie – nie zakrywaj się przede mną. Tak długo na ciebie czekałem. Jesteś wspaniała, kochanie, pragnę cię – wyznał i się pochylił. Musnął językiem sutek, po czym złapał go między wargi i zassał.

– Och – jęknęła, wyginając się po więcej przyjemności.

Connie chciała jego ust na sobie, na swojej skórze, która stanęła w ogniu pożądania od pocałunków, które składał coraz niżej. Roztapiała się niczym czekolada na słońcu, ale nawet jeśli miałby ją teraz uznać za zdzirę i tak nie miała zamiaru go powstrzymywać. Nie teraz i być może już nigdy. Chciała dać się ponieść emocjom, niczego nie analizować i niczego nie żałować. Chciała dać mu się naprawić, potrzebowała tego do normalnego funkcjonowania. Miała dosyć ukrywania się i uciekania.

– O tak, skarbie – mruczał, rozkładając szerzej jej uda. – Czy ktoś cię tutaj pieścił, kociaku?

– Nie – wydyszała, chwytając dłońmi jego włosy. Pragnęła, by jej tam posmakował.

– Mmm, pora spróbować tych wspaniałości. Chcesz, żebym cię tam lizał? Chcesz moich ust i mojego języka na swojej cipce? Chcesz mojego kutasa, kochanie? Chcesz, żebym cię pieprzył?

– Tak, chcę – wydusiła, czując ciepły oddech na swojej kobiecości.

Blade tylko na to czekał. Słodka cipka Connie należała w końcu do niego i nie miał, kurwa, zamiaru więcej o cokolwiek pytać. Nie, kiedy leżała pod nim mokra, gorąca i gotowa. Tak, to było to, czego

pragnął od wielu dni. Schował twarz między udami Connie, jej nogi ułożył na swoich barkach i przyciągnął ją za tyłeczek bliżej ust. Mruknął z aprobatą na widok cienkiego paseczka włosków na jej cipce – nie lubił całkiem wygolonych kobiet – po czym polizał łechtaczkę, okrążył językiem, dmuchnął i zassał. Im bardziej się starał, tym Connie coraz głośniej jęczała, a to napędzało go do szybszej pracy, by doprowadzić ją do orgazmu. Wiedział, że gdy tylko wsunie w nią palce, ona dojdzie, ale już dłużej nie mógł czekać. Tak kurewsko jej pragnął, że gdy tylko osiągnęła szczyt z krzykiem na ustach, z jego palcami w szparce oraz ustami na łechtaczce, sięgnął po prezerwatywę. Nasunął ją na swojego obolałego fiuta i zaczął wsuwać się w jej chętną cipkę.

– Cholera, jesteś taka ciasna – wysapał, wchodząc w nią centymetr po centymetrze. Pragnął zatopić się w niej po same jądra i bez tego lateksowego cholerstwa. Chciał ją czuć skóra przy skórze, więc zdecydował, że następnym razem zrobi to bez pierdolonego kondoma.

– Och… – dyszała – jesteś… za duży.

– Nie jestem, weźmiesz mnie całego. Jesteś na mnie przygotowana, skarbie, tylko pozwól mi na to, wpuść mnie. – Wiedział, że się w niej zmieści. Tak kobieta oraz jej cipka były dla niego idealne.

Connie rozluźniła się, gdy poczuła, jak fiut Blade'a cały się w niej zanurzył. Och, słodki Jezu, była wypełniona nim po brzegi i pragnęła go więcej, a wtedy zaczął się w niej rytmicznie poruszać. Nie była doświadczona, dotychczas zrobiła to tylko raz, ale teraz chciała znacznie więcej. Z każdym pchnięciem unosiła biodra, wychodząc Blade'owi na spotkanie. Zakleszczyła go między swoimi udami, wbiła pięty w jego umięśnione, napięte pośladki i przyciągnęła go bliżej siebie. Chciała czuć go mocniej, więc próbowała skłonić go do szybszej pracy.

– Chcesz znowu dojść? – Blade pragnął, żeby jego dziecinka dokończyła razem z nim.

– Tak – wychrypiała.

W odpowiedzi wchodził w nią coraz gwałtowniej i szybciej, stymulując kciukiem jej łechtaczkę. Wzdłuż kręgosłupa czuł

narastający dreszcz, skierowany prosto w jego jaja i kutasa. Był tak cholernie blisko, ale powstrzymywał się, gdyż chciał, żeby Connie doszła z nim jednocześnie. Przyspieszył pracę nad jej słodką, ciasną cipką, a kiedy poczuł, jak zaczęła się na nim zaciskać, odpuścił. Jej orgazm wyzwolił jego własny i cały zgromadzony od tygodnia ładunek wystrzelił.

– Ja pierdolę – zaklął, kiedy wyssała z niego wszystko.

Blade czuł się, jakby przebiegł pierdolony maraton. Oddychając ciężko, wysunął się ze swojej kobiety. Mimo że pragnął zostać w niej po wieczność, to musiał pozbyć się prezerwatywy. Ściągnął ją i ruszył do łazienki, po czym wrócił z mokrym ręcznikiem i wytarł swojego rudego kociaka. Tak, Connie była tak ognista i namiętna jak jej włosy.

– To było… – wyszeptała oszołomiona. Nie mogła logicznie sformułować myśli. Nie sądziła, że seks mógł być taki przyjemny.

– Tak, to było kurewsko nieziemskie – potwierdził Blade, z uśmiechem spoglądając na jej wciąż zamglone spojrzenie i szybko unoszącą się klatkę piersiową. Przyciągnął ją do siebie i nakrył cienką kołdrą. – I zapewniam cię, że następnym razem będzie jeszcze lepiej.

– A może być?

– Może. – Zaśmiał się z jej niewiedzy, a jednocześnie zdał sobie sprawę, że miał ochotę wytropić sukinsyna, który pozbawił ją dziewictwa, i wytłuc z niego życie. Connie niezaprzeczalnie należała do niego i niech go szlag jasny trafi, jeśli pozwoli innemu facetowi zbliżyć się do niej chociażby na krok. Nie żeby ją kochał czy coś, bo tak nie było, ale podobała mu się. Naprawdę była inna niż te wszystkie klubowe dziwki i kobiety z jego przeszłości. Tak, była wiele warta i teraz mógł tylko dziękować Marcusowi, że wybrał właśnie jego na opiekuna Connie, a nie innego członka Storm Riders. – Pora spać, dziecinko, bo obiecuję ci, że jeszcze z tobą nie skończyłem tej nocy.

– Mhy – mruknęła sennie i przytuliła się do niego.

* * *

Blade obudził się dość wcześnie. Miał zadanie do wykonania. I chociaż bardzo chciał zostać w łóżku ze swoją kobietą, to jednak nie mógł tego zrobić. Klub i bracia byli na pierwszym miejscu, zawsze. A dzisiaj był cholernie ważny dzień i nikt nie mógł tego spieprzyć, bo w końcu mieli odkryć ciemne interesy Devils. Uśmiechnął się pod nosem, bo pierdolony Butcher dostał niezły wpierdol. Facet na pewno dzisiaj nie ściągnie okularów przeciwsłonecznych, chyba że chce zostać powszechnym pośmiewiskiem.

Skurwysyn otrzymał tylko to, na co zasłużył, chociaż to jeszcze nie był koniec.

Blade wciągnął na siebie czarne jeansy, szary podkoszulek i kamizelkę klubową, a do tego założył ciężkie skórzane buty, którymi mógł skopać niejedną dupę. Potem wyszedł z pokoju i ruszył do kuchni, gdzie już czekali na niego bracia. Storm, Rider, Sand, Knox przyglądali mu się z niewyraźnym grymasem.

– Co jest? – zapytał, sięgając po sok. Musiał się czegoś napić, bo nigdy nie jadł przed akcją.

– Mamy spotkanie z Devils MC i to ty je nam załatwiłeś, Blade – odezwał się wkurwiony Storm.

– Była najwyższa pora – odrzekł.

– Nie chcę tutaj pierdolonej wojny klubów. Dzisiaj mamy akcję, a po niej jedziemy prosto na spotkanie. Czy ty w ogóle wczoraj myślałeś, czy może robił to za ciebie twój fiut?

– Ten skurwiel dostał tylko to, na co zasłużył. Widziałeś, co jej zrobił – warknął. – To pierdolona cipa, która znęcała się nad moją dziewczyną. Kto normalny robi takie coś kobiecie?! – Nie hamował się, miał zamiar pozbyć się całej żółci z systemu. – Ghost widział to barbarzyństwo i wczoraj chciał mu spuścić łomot tak bardzo jak i ja, ale to ja mam ten przywilej. To ja będę tym, który pośle go do piachu. Dobrze wiesz, że prędzej czy później i tak byśmy mieli ten problem. Oni wchodzą na nasze terytorium, a ja nie mam zamiaru siedzieć jak pizda i tylko patrzeć na to wszystko. Nie, kiedy Connie ucierpiała przez tych skurwieli.

– Spokojnie, bracie. – Storm widział, do czego byli zdolni Devils i rozumiał, że Blade miał rację. – Załatwimy to i dowiemy się, co

ukrył jej ojciec. A wtedy będzie po sprawie.

– Mam zamiar odebrać to, co jej zabrali – ostrzegł prezesa. – Najwyższa pora, żeby zmienić lokum.

– Chcesz się wyprowadzić? – zdziwił się Sand.

– Tak jakbyś ty tutaj mieszkał, co, Sand? – zakpił. – Bone też przebywa tutaj tylko w ciągu dnia i kiedy są imprezy. Nawet ty, Storm, masz swój dom – powiedział oskarżycielsko, gdyż prezes Storm Riders przeprowadził się do domku dla gości oddalonego od klubu o kilkadziesiąt metrów.

– Kurwa, załatwmy to gówno z Devils i będziesz mógł zrobić, czego tak bardzo pragniesz, bracie – powiedział Storm i cała piątka ruszyła do wyjścia. – Marcus okazał się przebiegłym skurczybykiem.

Blade o tym wiedział, ale nie chciał już tego komentować. Miał to, czego przez całe życie pragnął, chociaż nie chciał się przyznać do tego, jak Connie na niego podziałała.

Wcześniej był tak skoncentrowany na wojsku, ucieczce oraz dużej ilości pieprzenia i dziwek, że o mało nie posłał do diabła jedynej osoby, która była w stanie go zaakceptować. Dopóki nie zobaczył tych rudych włosów i fiołkowych oczu, nie przypuszczał, że mógłby budzić się co rano przy boku jednej kobiety. Przez ostatnie dni spał z Connie, a tej nocy mu się oddała. Kurwa, pieprzenie jej było najlepszą rzeczą w ciągu ostatnich miesięcy, jeśli nie w całym jego życiu. Ale mimo to nie miał zamiaru pozbawić się jaj i zostać ciotą, chociaż stale pragnął jej ciepłej, słodkiej i zachęcającej cipki zaciskającej się wokół jego fiuta. Miał ochotę tam wrócić i tak bardzo pieprzyć Connie, aż nie będzie mogła chodzić.

Ale tak bardzo jak chciał, tak nie mógł. Wsiadł na swojego harleya i ruszył z resztą braci wykonać zadanie.

* * *

Głośny ryk silników obudził Connie, która nie miała ochoty zwlekać się z łóżka. Bolały ją mięśnie, o których istnieniu nie miała wcześniej pojęcia. Uśmiechnęła się na wspomnienie minionej nocy, czując zdradziecki rumieniec na policzkach. Blade był ucieleśnieniem marzeń niejednej kobiety i teraz rozumiała, dlaczego te wszystkie

klubowe dziwki kręciły się wokół niego i reszty chłopaków. Na tę myśl poczuła palącą zazdrość. Chryste, była zazdrosna o to, z kim sypiał przed nią i nic nie mogła na to poradzić. Skrzywiła się, kiedy przypomniała sobie słowa Lucy. Nie chciała czuć tego wszystkiego, ale czuła i była na siebie o to zła. Przecież wcześniej nie był z nią, mógł pieprzyć się, z kim chciał, ale te wszystkie kobiety kręcące się w klubie bez skrępowania pokazywały swoje wdzięki. Gdyby mogła, wyprowadziłaby się, ale nie miała dokąd. Westchnęła sfrustrowana i ruszyła pod prysznic.

Jakiś czas później wkroczyła do kuchni. Zastała w niej Lisę, jakiegoś mężczyznę i dwie klubowe dziwki. Mimowolnie skrzywiła się na ich widok. To było silniejsze od niej.

– Dziewczyno – odezwał się facet siedzący przy Lisie – nie zwracaj na nie uwagi. One chcą tego, czego już nie dostaną. To tylko suki, a chłopcy lubią się zabawić.

– Zamknij się, Mouse – odezwała się Missy.

– Stul pysk – warknęła Lisa – i wypieprzaj. – Missy rzuciła ostatnie spojrzenie Connie i wyszła. – Rany, naprawdę nie rozumiem, dlaczego one są tutaj trzymane, kochanie.

– To jest klub, złotko. A ty – zwrócił się znowu do Connie – jesteś starą Blade'a i teraz jedną z nas, prawda?

– Tak. Jestem Connie.

– Mouse, a moją starą już znasz. – Kiwnął na Lisę.

– Tak i miło mi cię poznać. – Uśmiechnęła się.

– Cholera, ten facet ma przesrane. Jesteś chyba najmilszą osobą, jaką znam, i niech mnie, umiesz gotować.

– Pozory mogą mylić. – Connie puściła do niego oko i facet ryknął śmiechem.

– Już cię lubię.

Też go polubiła. Znała Lisę, ale dopiero teraz spotkała jej faceta. Mouse był uroczy, o ile można tak powiedzieć o rasowym motocykliście z kozią bródką i długimi włosami, który kochał jedną kobietę. Była ciekawa, czy byli małżeństwem, bo przecież status starej nie był na całe życie, tak się Connie przynajmniej wydawało, ale nie śmiała zapytać. Jeszcze nie bardzo wiedziała, o co w tym wszystkim chodzi. Czuła się niczym kadet w wojsku.

Pół godziny później w powietrzu unosił się zapach naleśników, które Connie polewała syropem klonowym. Całość dopełniał aromat świeżo zaparzonej kawy. Gdy skończyła, z talerzem i kubkiem w ręku odwróciła się w stronę salonu i zamarła na widok kilku mężczyzn o wygłodniałych oczach. Ale nie patrzyli na nią, tylko na to, co trzymała.

– Mam zrobić więcej? – zapytała ze śmiechem.

– Tak – odpowiedzieli chórem.

– Macie żołądki bez dna – mruknęła pod nosem.

– Mała, przyzwyczaisz się – usłyszała za sobą Ghosta.

– A to się tak da? – zakpiła z uśmieszkiem na ustach.

– Nie wiem. – Zaśmiał się i pochylił w jej stronę, zerkając przez ramię na nadzienie do naleśników. – Chcesz swój tatuaż? – wyszeptał.

– Ale dzisiaj?

– Tak. Nie ma twojego faceta, żeby robił jakąś zadymę, więc to najlepszy czas. Tylko zjemy i zabiorę się do roboty.

Connie przeszył dreszcz podekscytowania. Zastanawiała się nad reakcją Blade'a, ale przecież sam miał tatuaże. Najbardziej podobał jej się ten na jego plecach. Był identyczny jak ten, który od niedawna nosiła na ramieniu, tylko czarny z cieniowaniem i bez imienia. Ale myśl, że dzielili coś wspólnego, była jednocześnie dziwna i cholernie podniecająca.

* * *

W tym samym czasie, kiedy Connie zagryzała z bólu wargi, gdy igły rozprowadzały tusz pod jej skórą, Blade obserwował cel. Bracia byli przyczajeni w pewnej odległości, a sprzęt, jaki posiadali, umożliwiał podsłuchanie rozmowy Butchera oraz kilku innych facetów. Po pięciu minutach wiedzieli, że w Devils handlowano bronią i robiono to praktycznie pod ich nosem. Mieli nagraną całą rozmowę i zamierzali ją wykorzystać. Storm kiwnął do członków swojego klubu i gdy tylko Butcher i reszta jego kumpli odjechali, oni od razu udali się na spotkanie z prezesem Devils. Mieli do pokonania kilkanaście mil.

Pięciu mężczyzn ze Storm Riders wkroczyło do baru należącego do wrogiego klubu. Nikt ich nie zatrzymał, tylko kilku członków Devils obserwowało ich wejście. Dopiero wtedy jakiś rosły koleś stanął im na drodze.

– A wy, szmaty, do kogo?

– Sam jesteś szmatą – warknął Knox, a wtedy tamten zrobił krok w jego stronę.

– Nie radzę – odezwał się Storm. – Mamy spotkanie z twoim prezesem, więc nie marnuj, kurwa, mojego czasu i prowadź.

Mężczyzna odsunął się i wskazał drzwi, gdzie czekał na nich Sticks. Pierwszy wszedł Storm, a za nim pozostała czwórka.

– Jeden z was pobił, kurwa, mojego sierżanta – odezwał się szef Devils, facet koło pięćdziesiątki. – Liczę, że macie dobre wytłumaczenie, bo nie będę tolerował gówna, nawet jeśli jesteście pierdolonymi żołnierzami. Chuj mnie to obchodzi, żądam wyjaśnień.

– O jakim rodzaju gówna mówisz? – odezwał się Storm. – To twoi ludzie znaleźli się tam, gdzie nie powinni.

– O czym ty, do chuja, gadasz?

– Butcher ma wąty do mojej starej i zabrał jej coś. – Blade nie wytrzymał. – Trzymaj swoje psy na smyczy albo zarobią kulkę, jeśli jeszcze raz zobaczę kogoś w pobliżu mojej kobiety.

Sticks wyglądał na zdezorientowanego. Zmierzył spojrzeniem członków Storm Riders i zdał sobie sprawę, że nie można ich lekceważyć. Ale za cholerę nie wiedział, o czym gadali.

– O czym wy, kurwa, mówicie? Butcher to jeden z nas i nie zrobił nic, o czym bym nie wiedział.

– Doprawdy? A co powiesz o handlu bronią?

– Prowadzimy interesy – prychnął. – Jedne mniej, a innej bardziej legalne. Każdy chce z czegoś żyć. To nie tak, że jesteśmy jedyni.

– Ale nie robi się tego na naszych ziemiach – warknął Storm.

– Kurwa, nie wjeżdżamy na wasze tereny. Transakcje nigdy nie wychodzą poza nasze terytorium.

Bracia ze Storm Riders wymienili spojrzenia. Wiedzieli, że będą potrzebować więcej dowodów na to, co podejrzewali. Postanowili na razie milczeć.

– Skoro tak, to żądam zwrotu domu mojej kobiety – powiedział lodowato Blade.

– Domu? Czyjego znowu domu? – zakpił prezes Devils.

– Twój sierżant zabrał go mojej starej i pobił ją, więc teraz albo grzecznie oddacie akt własności i zapomnimy o sprawie, albo będzie pierdolona wojna.

– A jak ta twoja ślicznotka się nazywa?

– Connie, jej ojciec był waszym księgowym.

– A tak, stary wyciągnął nogi. Cóż… – Sticks podrapał się po brodzie – kiepska sprawa, był nam winien trochę kasy. I postraszyliśmy małą, to wszystko.

– Postraszyliście?! – ryknął Blade. – Butcher ją pobił, prawie zgwałcił! Ledwo przeżyła, a na koniec jeszcze pozbawiliście ją domu. I ty to nazywasz straszeniem? Od kiedy kluby motocyklowe biją kobiety?!

– Uważaj do kogo, kurwa, mówisz – warknął Sticks i wstał z wkurwioną miną. – Nie jestem twoją suką. A dom jest tylko zabezpieczeniem długu, niczym więcej, więc gdy nas spłaci, odzyska go. A co do reszty to nie ma dowodów, że mówisz prawdę. Nie obchodzi mnie jakaś suka, tylko kasa. Możesz sam zapłacić i odzyskać chatę. To tylko kilka tysięcy zielonych. Więc jak będzie?

Blade miał ochotę przypierdolić prezesowi Devils, jednak ręka Knoxa na jego ramieniu powstrzymała go przed tym. Był wdzięczny bratu. Rozpoczynanie bójki na nie swoim terenie byłoby szczytem głupoty.

– Wychodzimy – warknął Storm. – Radzę, żeby twoi chłopcy nie pokazywali się u nas, bo nie dostaniesz ich w jednym kawałku – ostrzegł, po czym ruszył do wyjścia razem z braćmi.

– Ten skurwiel, Butcher, kręci na boku – odezwał się Blade. – Coś mi tutaj, kurwa, śmierdzi. A sprawa z ojcem Connie i tym domem jest w chuj podejrzana.

– Taa – zgodził się z nim Storm. – Udupimy skurwieli. A teraz wracajmy, musimy zebrać resztę. Zdaje się, że nadciąga coś, czego bardzo nie chcieliśmy.

Wyszli z budynku, dosiedli swoich czarnych bestii i z głośnym rykiem siników odjechali, zostawiając Devils za sobą. Blade wiedział,

że to, co nadchodziło, będzie miało swoje konsekwencje, ale tak musiało być. Kto zadzierał z klubem, kiepsko kończył. Jego bracia, jak i on sam, nie należeli do szkółki niedzielnej, tylko byli facetami z krwi i kości, którzy nie bali się stawić czoła niebezpieczeństwu. Nie byli grzecznymi chłopcami, raczej burzą, która, gdy się rozpęta, zmiecie ze swojej drogi wszystko, co napotka. Po powrocie do klubu należało zebrać całą ekipę, ponieważ mieli dużo do obgadania. A pierwszym tematem będzie Devils i to, jak zrobić ze skurwielami porządek.

Rozdział 9

Ghost starł resztę tuszu ze skóry Connie i uśmiechnął się na widok tatuażu, który będzie wymagał jeszcze trochę pracy, ale który już teraz wyglądał nieziemsko. Wszystko to, co powinno zniknąć, zostało zakryte. Był zadowolony ze swojej pracy, ale jeszcze bardziej dumny z Connie, która dała radę leżeć kilka godzin i bez słowa poddawała się małym torturom na swojej skórze. Dzięki temu ten ohydny napis na jej łopatkach właśnie zniknął, a sam tatuaż był cholernie gorący i idealny dla dziewczyny, bo ruda sama w sobie była bardzo kobieca. Ghost teraz wcale się nie dziwił Blade'owi, który oszalał na jej punkcie. To w wypadku jego brata mogło oznaczać tylko jedno… Ale znał kumpla i wiedział, że ten za żadne skarby świata nie przyznałby się do swoich uczuć. Cholerny skurwiel miał więcej szczęścia niż rozumu. Ghost czasem mu tego zazdrościł, ale tylko do momentu aż sobie przypominał, z jakiego rodzaju gównem Blade musiał się dawniej mierzyć.

– Skończyłem, skarbie – mruknął, podziwiając swoje dzieło. Malowidło było ogniste, tak samo jak jego właścicielka. Nie był pewien, czy Blade o tym wiedział, a jeżeli nie, to był ostatnim głupcem.

– W końcu. – Connie odetchnęła z ulgą. Miała wrażenie, że stado os z tysiącem małych żądeł przebiegło jej po plecach. Była lekko odrętwiała od leżenia bez ruchu. I nawet to, że zrobili dwie krótkie przerwy, nic nie pomogło.

– Było aż tak źle? – Ghost dokładnie wycierał resztki tuszu z jej jasnej skóry.

– Nie aż tak, ale chyba następny tatuaż zrobię sobie nieprędko. – Oczy mężczyzny zabłyszczały, gdy usłyszał jej słowa.

– Powiadasz następny? – Wyszczerzył się, mimo że Connie nie mogła zobaczyć jego uśmiechu. – Możesz na mnie liczyć, słońce. I wiesz, jesteś naprawdę wyjątkową kobietą.

Dziewczyna speszyła się i poczuła zdradziecki rumieniec na policzkach. Ten facet był naprawdę miły, za miły jak na kogoś z klubu motocyklowego. Wiedziała, że kobieta, która da mu szansę, będzie szczęściarą. Czasem tylko dostrzegała smutne spojrzenie Ghosta, które jej zdaniem zupełnie do niego nie pasowało.

Zdając sobie sprawę ze swej nagości, ostrożnie wstała i przycisnęła do piersi podkoszulek. Nie posiadała żadnej bluzeczki wiązanej na szyi, która odsłaniałaby i zasłaniała co trzeba. Więc była od pasa w górę zupełnie naga, ale przecież w pokazywaniu pleców nie było nic niestosownego. To tylko plecy, prawda? Przy tym motocykliście z maszynką do tatuażu nie wstydziła się swoich niedoskonałości ani tego, że pewien drań zmaltretował jej ciało. Przez kilka godzin znajdowała się w małej, komfortowej bańce, którą stworzył dla niej Ghost. Nie wypowiedział ani słowa na temat wyglądu jej ciała oraz blizn. Przez cały czas zabawiał ją rozmową na różne tematy, za co była mu wdzięczna. Przy okazji odkryła, że ten wielki, wytatuowany facet o niebieskich oczach był zabawnym gościem i utwierdziła się w przekonaniu, że spodobałby się pewnej osobie.

– Mogę zobaczyć? – zapytała, wstając z krzesła i krzywiąc się z powodu bólu w odrętwiałym ciele.

– Jasne. – Wskazał jej wielkie lustro w rogu pokoju.

Connie stanęła tyłem do tafli, spojrzała za siebie i aż zaniemówiła. Skrzydła pełne ognia zdawały się żyć na jej skórze własnym życiem. Feniks był jeszcze nieukończony, ale już i tak wyglądał fenomenalnie. Oczy dziewczyny zaszkliły się i musiała kilka razy zamrugać, by pozbyć się łez. Nie chciała płakać, ale to, na co patrzyła, było dla niej czymś wielkim i ważnym.

– I jak?

– Dziękuję – wychrypiała i spojrzała mężczyźnie prosto w oczy. – Nie spodziewałam się takiego efektu.

– Jest jeszcze nieukończony. Trzeba doprawić go kolorem to tu, to tam.

– Wiem, ale i tak jest nieziemski. Naprawdę ci dziękuję.

– Ależ nie ma za co, kochanie.

Płonący feniks na wysokości łopatek rozpościerał swoje skrzydła na całej szerokości jej pleców. Każdy detal był dopracowany

w najmniejszym szczególe, a wrażenie było tak realne, że aż zapierało dech w piersi. Płomienie muskały jej skórę, z czerwieni przechodziły w pomarańczowy i żółty. Malowidło z tuszu wyglądało wspaniale i było najpiękniejszym prezentem, jaki kiedykolwiek otrzymała.

Emocje malujące się w fiołkowych oczach Connie sprawiły, że Ghost pierwszy raz od bardzo dawna poczuł się cholernie dobrze. Wiedział, że dał jej coś niepowtarzalnego, a wrażenie to spotęgowało się jeszcze, gdy objęły go jej szczupłe ramiona. Nie zważając na nic, odwzajemnił uścisk, przytulił ją do siebie, ale dłonie położył w dole jej pleców, żeby nie dotknąć świeżego tatuażu.

– Dziękuję – wyszeptała jeszcze raz Connie, przywierając do niego jeszcze bardziej.

– Aż tak ci się podoba? – zapytał, czując w gardle gulę. Jeszcze nikt nie był mu tak wdzięczny za jego pracę. Ten dupek Blade nie zasługiwał na kogoś takiego jak ta mała ruda dziewczyna.

– Tak, dzięki Storm Riders odradzam się niczym feniks. – Zagryzła wargę i mimo że bardzo próbowała się nie rozpłakać, nie udało się. Jej fiołkowe oczy zaszkliły się jeszcze bardziej, a wielkie jak grochy łzy potoczyły po policzkach.

– Nie płacz – kciukiem starł słone krople z jej twarzy – teraz będzie już tylko dobrze.

– Mam nadzieję, że tak.

* * *

Powietrze przeciął ryk podjeżdżających przed klub motocykli. Blade zaparkował jako pierwszy i wystrzelił prosto do domu odprowadzony niewybrednymi żartami braci. Wołali za nim, że stał się pantoflarzem. Miał to w dupie. Wiedział, że odpłaci im w odpowiednim momencie. Ale prawda była taka, że chciał poczuć swojego małego kociaka pod sobą, chciał ust i jęków Connie. Chciał jej całej, ale kiedy nie zastał jej w ich sypialni, ruszył na poszukiwanie. Dopiero dziwne spojrzenia siedzących w salonie braci sprawiły, że zaczął się robić podejrzliwy. Zmrużył oczy i wypalił:

– Co się, kurwa, dzieje?

– Nic – jako pierwszy odezwał się Mouse i posłał siedzącej obok Lisie spojrzenie typu „siedź cicho”.

– Lisa? – Stara jego brata wyglądała na niezdecydowaną. Zrobił ku niej krok z groźną miną. – Czy coś się stało? Gdzie jest Connie?

– I tak byś się dowiedział. Poszukaj u Ghosta – zasugerowała.

– Sukinsyn! – ryknął Blade i popędził prosto do pokoju tego skurwiela.

Gdy przed oczami stanęła mu wizja jego kobiety z innym facetem, poczuł palącą zazdrość. Uczucie, które do tej pory było mu zupełnie obce. Szarpnął za klamkę i tak mocno pchnął drzwi, że prawie wyrwał je z zawiasów. To, co zobaczył, sprawiło, że przed oczami zaczęły mu się pojawiać czerwone plamki. Connie, naga od pasa w górę, stała przytulona do jego brata, a jego na ten widok właśnie chuj strzelił. Ghost i jego kobieta razem…? Niektórzy ze Storm Riders myśleli, że stracił swoje pierdolone jaja na rzecz tej suki, ale zaraz wszyscy się przekonają, że jest odwrotnie. Blade pomyślał, że zajmowanie się nią było jakimś nieporozumieniem. Owszem, była dobra w łóżku, ale mógł mieć w nim każdą, nie tylko ją.

W tym momencie skończył z Connie.

– Co do chuja?! – wrzasnął.

Ghost odsunął się od dziewczyny, za to Connie wystraszyła się i z wrażenia wypuściła z rąk materiał. Blade o mało nie wyszedł z siebie na widok jej nagich piersi.

– Stary… – zaczął Ghost.

– Ty skurwielu! Zabiję cię! – Rzucił się w jego stronę.

– To nie tak, do kurwy!

– Nie tak? A niby jak, do chuja?! Dotykałeś jej! Pieprzyliście się? – ryknął niczym dzikie zwierzę.

Ghost wiedział, co nadchodziło. Nie miał zamiaru pozwolić na to, co zaraz chciał rozpętać Blade. Zasłonił sobą Connie, która z przerażeniem uświadomiła sobie, że jej bluzka leży na podłodze. Podniosła ją i pospiesznie założyła. Kiedy ta dwójka natarła na siebie i w ruch poszły pięści, cofnęła się o krok.

– Przestańcie! – krzyknęła. – Blade, przestań, on nic nie zrobił! – próbowała przemówić brunetowi do rozumu.

– Nic nie zrobił? – zakpił i odepchnął od siebie Ghosta. – Ja pierdolę – wskazał na nią palcem – byłaś naga, a on cię przytulał. Czy ty masz mnie za pierdoloną ciotę, której można wszystko wmówić? Jesteś s…

– Nie kończ. – Pokręciła głową. – Przysięgam, to nie tak, jak myślisz, naprawdę.

– Nie tak? A mnie się wydaje, że właśnie, kurwa, tak! – Podszedł do niej i z nienawiścią wycedził: – Wynoś się z tego domu i nigdy nie wracaj. Jesteś zdradziecką, pierdoloną suką!

* * *

Connie ostro wciągnęła powietrze i zatoczyła się lekko do tyłu, jakby ją uderzył. Pod powiekami ponownie pojawiły się łzy.

– To nie tak – wyszeptała. – Ja tylko…

– Wypierdalaj! – ryknął tak głośno, że aż skuliła się w sobie i zgarbiła ramiona. Nawet nie dał jej dojść do słowa, kipiał gniewem, a przecież nic nie zrobiła.

Sekundę później Ghost dał upust swojej złości. Rzucił się na Blade'a i powalił go na ziemię. Pięści ponownie poszły w ruch, ale dla Connie słowa mężczyzny były jak nóż w serce. Ze łzami w oczach wybiegła i popędziła do siebie. Nie, nie była u siebie. Nigdzie nie pasowała. Tutaj też nie. Łzy płynęły i zamazywały wszystko. Wiedziała, że musi stąd zniknąć. Wyszarpała spod łóżka walizkę. Wrzuciła do niej co popadnie i w mniej niż minutę była gotowa. Złapała torebkę i opuściła klub przez drzwi balkonowe. Najszybciej jak się dało, ruszyła do swojego samochodu. Odblokowała go, wrzuciła wszystko na tylne siedzenie, po czym uruchomiła silnik i z piskiem opon odjechała. Było tylko jedno miejsce, do którego mogła się udać, do domu przyjaciółki. Potrzebowała Mel, musiała z kimś pogadać i posmarować cholerne plecy, które paliły żywym ogniem.

W drodze ocierała policzki z łez. Wciąż nie mogła uwierzyć w to, co się wydarzyło i co powiedział Blade. Zachował się niczym drań, a ją potraktował tak samo jak te wszystkie klubowe dziwki. Może i właśnie tym dla niego była? Cholera by go wzięła. Nie była kobietą, która wskakiwała do pierwszego lepszego łóżka. Jeśli tak myślał, to

świadczyło tylko o nim. A ona pomyliła się co do niego. Sądziła, że coś mogłoby między nimi się narodzić. Teraz, kiedy przyzwyczaiła się do klubu, do Blade'a, kiedy powoli zaczynała coś do niego czuć… Kiedy jej głupie serce zaczęło wygrywać melodyjkę, a w brzuchu buszowało stado motyli… wszystko się spieprzyło i to z jego winy. Czuła się upokorzona.

Connie siedziała w aucie, gdyż w domu przyjaciółki nikogo nie zastała, a że nie chciała jechać do Rogera, to postanowiła zaczekać. Była tak zatopiona w swoich myślach, że dopiero dźwięk parkującego obok motocykla wyrwał ją z odrętwienia. Jęknęła na widok Bone'a, który otworzył drzwi i bez słowa wyciągnął ją z samochodu, po czym mocno przytulił.

– Kurwa – rzucił, kiedy na nią spojrzał. – Blade oszalał. Zrobił w domu pierdolony armagedon. Connie, co się, do chuja, stało? Ghost nabrał wody w usta i kazał nam spierdalać, po czym wsiadł na motor i odjechał.

Nie wiedziała, co mu odpowiedzieć. Nie zrobiła nic złego, tylko przytuliła jednego z członków klubu w podzięce.

– Chciałam tylko tatuaż, a wyszedł z tego huragan.

– Co?

– Ghost zrobił mi tatuaż, a potem wszystko poszło nie tak. Blade tak mnie wystraszył, kiedy wparował niczym wściekły byk, że moja koszulka wylądowała na podłodze. Od razu uznał, że go zdradziłam i kazał mi się wynosić. A ja głupia sądziłam, że między nami coś było. Oddałam mu się i chyba po prostu… zwyczajnie w nim zakochałam.

– Zajebię go! – wyrzucił z siebie Bone. Nie mógł uwierzyć w to, jak Blade potraktował jego przyjaciółkę. – Spuszczę mu wpierdol, Connie.

– Nie – zaprzeczyła gwałtownie. – Nic nie rób. Ja już tam nie wrócę, a wy jesteście w jednym klubie.

– Connie, on zasłużył na lanie.

– Przykro mi, ale nie warto. On mnie nie chce. Przekaż Stormowi, że musi sobie radzić sam, właśnie stracił pracownika.

– Mała – przytulił ją do siebie – co teraz zrobisz?

– Wyjadę, tak jak to planowałam od dawna. – Łzy ponownie wypełniły jej oczy, bo tym razem jednak miała zostawić tutaj kawałek siebie.

– Jeszcze zobaczymy. Nie podejmuj pochopnych decyzji. Masz pracę, prezes na pewno świetnie ci płaci, a tym dupkiem bym się nie przejmował. Jesteś z nami, co prawda nie jako członek klubu, ale i tak jesteś z nami związana. Zostań u Mel, przemyśl wszystko, zastanów się – poprosił ją.

– Dobrze – powiedziała.

– A teraz chodź do środka, zdaje się, że twoje plecy wymagają pomocy.

– Skąd wiesz?

– Masz trochę krwi na koszulce, poza tym sam mam kilka tatuaży, więc wiem, czym to pachnie. Chodź – kiwnął na nią i ruszył w kierunku domu – zrobię nam kawę i poczekamy na moją siostrę.

– A gdzie są wasi rodzice?

– Wyjechali do ciotki, więc przez kilka dni sami rządzimy z Mel.

Connie ruszyła za przyjacielem. Mogła tutaj zostać przez krótki czas. Nikt i tak nie będzie jej szukał, a ona będzie mogła przemyśleć to wszystko. Może i Bone miał rację, ale w tej chwili chciała przede wszystkim odpocząć.

Gdy nastał wieczór, pojawiła się Mel, za to Bone odjechał. Connie wiedziała dokąd, ale nie powiedziała na ten temat ani słowa, nie chciała nawet myśleć o klubie. Ale wiedziała też, że byłaby nieuczciwa wobec Storma, który dał jej pracę, gdyby zostawiła go na lodzie. Czasem jej impulsywność dawała o sobie znać. Pod wpływem emocji i chwili robiła różne rzeczy, a później dopiero myślała. Teraz już trochę ochłonęła, ale nie na tyle, żeby nie gotowało się w niej na myśl o tym, jak potraktował ją Blade. Wyciągnęła telefon i napisała do prezesa Storm Riders, że potrzebuje czasu do namysłu w związku z zaistniałą sytuacją. Oczywiście Storm wiedział, o co chodziło i się zgodził. Dał jej czas, ale nie za długo. Na to mogła przystać.

– To jak, pojedziemy tam i obetniemy mu jaja? – zasugerowała Mel, kiedy obie siedziały wieczorem na werandzie i podziwiały gwiazdy.

– Kusząca perspektywa, ale nie chcę go widzieć, Mel. To gnojek – warknęła. Teraz złość zapanowała nad innymi emocjami. Było to lepsze od rozklejania się.

– Zgadzam się. Więc co zrobisz?

– Sama nie wiem. Poprosiłam o wolne w pracy.

– Masz na myśli klub?

– Tak.

– Wiesz, moim zdaniem powinnaś zostać i pracować tam. Nic nie zrobiłaś, poza tym i tak biuro jest w innym budynku, więc może nigdy na siebie nie wpadniecie.

– Może.

– Będzie dobrze, a on w końcu przejrzy na oczy.

– Guzik mnie on obchodzi – skłamała, bo tak było lepiej.

– Taa, oczywiście – mruknęła Mel. Znała Connie i wiedziała, że przyjaciółka cierpiała. Ale było tylko jedno wyjście. – Wracaj jutro do pracy, a on niech tam gnije w męczarniach.

Connie nie odezwała się już, tylko myślała o tym wszystkim, co powiedzieli Bone oraz Mel i biła się z myślami. Nie do końca miała ochotę widywać Blade'a, gdy jej zdradzieckie serce podskakiwało na jego widok, ale potrzebowała pracy. Musiała sobie to spokojnie przemyśleć.

* * *

Analiza sytuacji zajęła jej dwa dni. Postanowiła zostać i wrócić do pracy. Potem przez cały tydzień nie natknęła się na bruneta. Odczuwała ulgę i była z tego faktu bardzo zadowolona, ale również gdzieś w środku cicho pragnęła ponownie go zobaczyć, mimo że wiedziała, jak kiepski był to pomysł.

Tymczasowo mieszkała wraz z Mel i jej bratem. Nie chciała wracać do przyczepy. Jedyny minus tej całej sytuacji był taki, że Bone również tutaj nocował, więc siłą rzeczy była skazana na jego towarzystwo, ale na szczęście nigdy nie poruszał tematu Blade'a. Nie chciała słyszeć nic na jego temat, więc Bone uszanował jej prośbę i nie wspominał ani o klubie, ani o jego członkach. Jednak kiedy tylko pomyślała o swoim motocykliście i o tym, że być może

wymienił ją już na inny model, zazdrość uderzała w nią za każdym razem i nic nie mogła na to poradzić.

– Gotowa? – zaćwierkała wesoło Mel, wpadając do pokoju gościnnego.

– Taa – odpowiedziała smętnie Connie. Nie chciała jechać do restauracji, ale był piątek, była wolna i miała stanowczo za dużo czasu na umartwianie się.

– No chodź – Mel pociągnęła ją do wyjścia – będzie fajnie. Może uda nam się kogoś poderwać, a ty z tym swoim tatuażem wyglądasz seksownie.

Nie skomentowała tego, tylko dała się poprowadzić na zewnątrz. Na widok opartego o motocykl Ghosta uśmiechnęła się. Kilka dni temu pojawił się znienacka i wykończył swoje dzieło na jej plecach. Kochała swojego ognistego feniksa, którego teraz eksponowała niedawno kupiona wiązana na szyi bluzka. Gdy tylko ich spojrzenia się skrzyżowały, ruszył w jej kierunku. Bez słowa wpadła w jego rozpostarte ramiona i dała się przytulić. Bardzo lubiła tego wielkiego motocyklistę o smutnych, niebieskich oczach.

– Cześć, mała – przywitał się z nią wesoło.

– Cześć.

– Gotowa na przejażdżkę?

– Ale jestem umówiona z Mel.

– Wiem, bo to wasza dzisiejsza podwózka. – Wskazał na motocykl swój i Bone'a.

– Weźmiesz Mel? – Spojrzała na niego niewinnie swoimi fiołkowymi oczami. – Ja pojadę z jej bratem.

– To chyba…

– Idealne rozwiązanie. – Mrugnęła do niego, dostrzegając, jak rzuca ukradkowe spojrzenia w kierunku przyjaciółki, która też intensywnie się w niego wpatrywała. Och, widać było, że ta dwójka wpadła sobie w oko.

– Connie, jednak nie sądzę…

– Cicho bądź – przerwała mu. – Bone mnie zabierze, marudo.

Kilkanaście minut później całą czwórką siedzieli w barze U Cary, czekając na swoje zamówienia. Mężczyźni rozmawiali, a Connie sączyła swoją mrożoną herbatę i śmiała się razem z Mel. Jednak

kiedy spojrzała przez szybę, prawie się zakrztusiła na widok grupy motocyklistów jadącej ulicą. Nawet stąd była w stanie dostrzec kogoś, kogo nie widziała od przeszło tygodnia. Ale w chwili, gdy dojrzała jeszcze coś, żałowała, że w ogóle spojrzała w tamtą stronę. Na jej miejscu z tyłu motoru siedziała Missy w klubowej kurtce. Serce Connie właśnie spadło z urwiska i roztrzaskało się na drobne kawałki. Odwróciła wzrok i spuściła głowę, kiedy członkowie Storm Riders zaparkowali przed barem. Chciała stąd jak najszybciej wyjść i już wstawała, ale dłoń Bone'a powstrzymała ją przed ucieczką.

– Siedź – powiedział niskim, rozkazującym głosem.

– Wolałabym…

– To on spierdolił sprawę – zaczął Ghost – nie ty, więc nie jesteś mu nic winna. Skoro ma jaja, by pokazywać się z tą dziwką, to jest największym skurwielem, jakiego znam. Zjemy, wyjdziemy, a on może się pierdolić. Nie zrobiłaś nic złego, skarbie.

– Mhy – mruknęła, nie podnosząc wzroku, i zamieszała słomką w szklance z mrożoną herbatą.

Ghost miał rację, ale ujrzenie Blade'a z inną kobietą było jak posypywanie ran solą. Nie spodziewała się, że zobaczy go tak szybko i że nie będzie sam. Cóż, czuła się jak największa idiotka na świecie.

* * *

Dzwonek nad drzwiami się rozbujał i przez próg przeszło kilku członków Storm Riders. Oczy Blade'a spoczęły na kobiecie, która zrobiła z niego durnia. Kiedy wyrzucił ją z klubowego domu, z frustracji i złości upił się prawie do nieprzytomności. Chciał zapomnieć, ale nawet alkohol nie pomagał, więc codziennie po pracy wsiadał na swój motocykl i pokonywał kolejne mile, próbując pozbyć się z głowy rudzielca o fiołkowych oczach. Również jako MC próbowali rozwiązać sprawę z Devils, a on chciał przede wszystkim dorwać Butchera i skopać mu dupę do nieprzytomności. Byli coraz bliżej, ale potrzebowali jeszcze trochę czasu, żeby wykończyć tych skurwieli. Jego złość na Connie malała, ale i tak się nie dowiedział, co tak naprawdę wydarzyło się w pokoju, kiedy nakrył tę dwójkę. Ghost kazał mu spierdalać i może miał rację, ale Blade już kiedyś

przeżył coś podobnego i nie miał zamiaru przechodzić drugi raz przez takie samo gówno. Mimo że tamten związek nie był czymś znaczącym, nie lubił robić za frajera. Więc kiedy dzisiaj doczepiła się do niego Missy, pozwolił jej zająć za sobą miejsce na motocyklu. Była tylko klubową dziwką, nikim więcej, nie chciał jej, ale pozwolił, aby objęły go jej ramiona i razem pognali do miasta na obiad. Tylko że teraz widok Connie w towarzystwie Bone'a i Ghosta powodował, że miał ochotę przypierdolić braciom. Zacisnął dłonie w pięści i ruszył ku nim, ale wzrok skupiał wyłącznie na rudzielcu.

– Connie – przywitał się, mrużąc oczy. Zignorował resztę.

– Cześć – bąknęła niewyraźnie, unikając jego spojrzenia.

– Blade – Missy owinęła wokół niego ramię – chodź, jestem głodna.

– Cokolwiek – odpowiedział chłodno, kiedy Connie wciąż odmawiała patrzenia na niego. Wkurwiony minął ich stolik i ruszył z uczepioną jego boku kobietą na koniec sali, skąd miał doskonały widok na tę czwórkę.

Connie zagryzła wargę, żeby się nie rozpłakać. Czyli jednak wystarczył tydzień, żeby Blade zamienił ją na klubową dziwkę. Chryste, sama się czuła jak dziwka. Poczuła łzy pod powiekami i musiała kilka razy zamrugać, żeby się nie wydostały. Nie chciała, żeby ktoś widział jej słabość. Zajęła się swoim daniem, ale straciła apetyt i tylko grzebała w jedzeniu, pragnąc jednocześnie natychmiast zniknąć z tego miejsca.

– Chcesz wyjść? – zapytała z troską po jakimś czasie Mel.

– Tak, teraz.

Blade nie spuszczał wzroku z Connie, która przez cały czas zupełnie go ignorowała i właśnie wstała, po czym ruszyła do wyjścia. Chciał iść za nią, ale wtedy wyszedłby na cipę uganiającą się za kobietą. Już i tak bracia z niego żartowali, ale nie było mowy, żeby zrobił z siebie pizdę. Jego postanowienie rozwiało się w momencie, gdy na plecach Connie mignęło mu coś kolorowego. Zerwał się, żeby odejść od stolika, ale zatrzymała go ręka Missy.

– Gdzie ty idziesz?

– Nie twoja, kurwa, sprawa – warknął i strzepnął jej dłoń.

– Nie moja? – prychnęła. – Zdaje się, że twoja kurta na mnie mówi co innego – mruknęła. – Zostaw tę sukę, ja się tobą zaopiekuję. Moja cipka jest zawsze chętna.

– Odpieprz się i nigdy, kurwa, nie waż się tak o niej mówić! – wycedził i ignorując braci, którzy spoglądali na niego z zainteresowaniem, ruszył za Connie, ale wchodząca do lokalu grupka osób uniemożliwiła mu szybkie wyjście. Kiedy dotarł na parking, motocykle Ghosta i Bone'a były na końcu ulicy. – Ja pierdolę! – przeklął i wściekły wsiadł na swoją czarną bestię.

Pobudzając silnik do życia, ruszył z rykiem w pościg. Był wściekły. Nie, był wkurwiony, to stwierdzenie było najbliższe prawdy. Ten dupek prosił się kolejny raz o wpierdol. Miał zamiar dogonić tę czwórkę i rozprawić się ze swoimi braćmi. Nikt, ale to, kurwa, nikt nie miał prawa wozić jego kobiety na swoim motocyklu. I raptem zdał sobie sprawę, że sam zawinił. Kazał jej się wynosić z klubu, a dzisiaj wiózł na tyle klubową dziwkę. Miał ochotę palnąć sobie w łeb. Nie chodziło o to, że wybaczył Connie, bo nie, ale nikt nie miał prawa jej dotykać, a zdawało się, że Ghost zapomniał o tym niepisanym prawie.

* * *

Przytulona do pleców Ghosta Connie czuła się upokorzona, widząc bruneta z klubową cizią. Blade obiecał ją chronić, chciał z nią spróbować, a szybko została zastąpiona inną kobietą i nie dostała chociażby możliwości wytłumaczenia całego zajścia. Starała się o tym nie myśleć, tylko rozkoszować się jazdą, ale niesmak wciąż jej towarzyszył. Mijali kolejne domy, wyjeżdżając poza granice miasta. Jechali prostą drogą, a wiatr hulał w jej włosach. Przed chłodem chroniła Connie skórzana kurtka Ghosta, którą ten jej pożyczył. Zatrzymali się dopiero na jakimś leśnym parkingu. Nawet nie wiedziała, gdzie była.

– Dzięki – mruknęła, a potem oddała Ghostowi kask i zsiadła z maszyny.

– Nie ma sprawy. Poza tym wszystko dobrze?

– Tak – skłamała. – Ale co tutaj robimy?

– Idziemy na spacer – odezwał się zadowolony Bone, popychając swoją siostrę do przodu.

– Żartujesz sobie? I nie pchaj mnie, do cholery – fuknęła na niego Mel. – Ze wszystkich możliwości wybrałeś pieprzony las?

– Tobie nikt nigdy nie dogodzi – dogryzł jej.

– Doprawdy? Trzeba było odwieźć nas do domu. Ghost mógł dotrzymać nam towarzystwa. – Mel nie mogła się powstrzymać przed rozzłoszczeniem braciszka. Znała te ich klubowe prawa.

– On ci niczego nie dotrzyma! Jest jednym z moich braci i nawet o tym, kurwa, nie myśl – warknął na nią wkurzony.

– Ależ ja o niczym nie myślę, baranie. – Wściekła Mel wyrzuciła ręce w górę.

Connie patrzyła na kłótnię rodzeństwa. Dobrze przypuszczała, że przyjaciółce spodobał się Ghost, który jednak ani razu nie pokazał, że mu zależy na poznaniu dziewczyny.

Niekiedy patrzył w kierunku Mel z nieodgadnionym wyrazem twarzy, a jego spojrzenie mogło znaczyć cokolwiek. Zapewne nie chciał wojny z Bone'em.

– Uspokój się, Bone – odezwał się. – Dlaczego tak się wkurzasz na swoją siostrę? Jest dorosła.

– Ale po moim trupie zacznie spotykać się z którymś z was. Klub to nie jest miejsce dla niej.

Connie już chciała mu powiedzieć, że sama przez jakiś czas w nim przebywała i była jego częścią, ale nie miała takiej możliwości, gdyż tuż obok zaparkował jeszcze jeden motocykl. Sapnęła na widok Blade'a. Patrzyła na tego przystojnego mężczyznę i zakiełkowała w niej jakaś nadzieja, jednak po sekundzie zgasła, gdy przypomniała sobie zadowoloną minę Missy, kiedy we dwoje podeszli do ich stolika. Obawiała się, że teraz ona grzała mu łóżko. Na tę myśl zacisnęła usta w wąską linię i miała ochotę kogoś uderzyć.

– Odsuń się od Connie, Ghost – warknął Blade.

– Bracie – mężczyzna uniósł ręce w geście poddania – nic nie zrobiłem.

– Nie? A co ona, kurwa, ma na sobie? Tylko stare noszą klubowe kurtki swoich facetów.

Tego dla Connie było za dużo.

– Aha, czyli mam rozumieć, że teraz Missy jest twoją starą? – Zaatakowała go wściekle, bo złość wzięła górę nad wszelkimi innymi uczuciami. – Bo zdaje się, że to właśnie ona miała na sobie twoją kurtkę, czy może się mylę?

– Kociaku…

– Nigdy mnie tak nie nazywaj! – krzyknęła. – Wyzwałeś mnie, wygoniłeś. Jesteś cholernym hipokrytą.

– Należysz do mnie – wycedził, a Connie nie wierzyła własnym uszom.

– Nie należę do nikogo. Lepiej idź i pieprz tę swoją dziwkę – syknęła, po czym ruszyła przed siebie w głąb lasu.

– A ty myślisz, że dokąd się wybierasz? – Blade złapał ją za ramię.

– Puść mnie.

– Najpierw porozmawiamy – obrócił ja przodem do siebie – i ściągniesz to. – Zerwał z niej kurtkę Ghosta.

– Teraz? – warknęła i zapominając o tatuażu, odwróciła się do niego plecami.

– Co to jest? – zapytał mężczyzna zduszonym głosem na widok malunku z tuszu na jej skórze.

– Coś, co chciałam ci pokazać, ty dupku, ale nie dałeś mi szansy, więc idź do diabła.

Blade jęknął i pobladł. W tej chwili zdał sobie sprawę, jakim był kretynem.

– Kurwa – zaklął.

Rozdział 10

Connie odwróciła się i stanęła twarzą w twarz z bikerem. Cholera jasna, ten facet naprawdę wyglądał gorąco. Jej majtki płonęły, tak samo jak gniew w niej. Niezła kombinacja, pomyślała.

– Pokaż mi swoje plecy – zażądał Blade. Widział płonący wzrok dziewczyny, który nie wróżył niczego dobrego. Szlag, musiał sprawdzić jeszcze raz jej tatuaż, ale nie sądził, żeby to było takie łatwe, nie w tej chwili, kiedy była niczym smok ziejący ogniem.

– Nic ci nie muszę pokazywać – założyła ręce na piersi – i nic ci nie jestem winna.

– Connie, nie wkurzaj mnie.

– O popatrz – prychnęła – teraz chcesz rozmawiać i mnie słuchać? Twoje niedoczekanie, Blade.

– Co mam ci powiedzieć?

– W sumie to nic. Jedź i baw się dobrze.

– Nigdzie nie pojadę, dopóki nie pokażesz mi swoich pleców.

– Oglądaj. – Chciała mieć to za sobą. Niech zobaczy i zniknie. – Ale nie dotykaj. Cholera wie, gdzie trzymałeś te ręce – fuknęła z obrzydzeniem.

– Chryste, czy ty myślisz, że pieprzyłem nimi cipkę Missy?

– Tak, właśnie tak myślę. Więc nie zbliżaj się do mnie na mniej niż pół metra i trzymaj łapy przy sobie – warknęła. Była wciąż wkurzona. Gniew był lepszy od użalania się nad sobą. Mogła pokazać Blade'owi, że nie mógł robić, co mu się żywnie podoba.

– Ja pierdolę, ale jesteś trudna – wymamrotał pod nosem, jednak nie próbował dotknąć jej pleców, tylko podziwiał je z odległości.

Ognisty ptak zdawał się żyć własnym życiem. Kolory były nasycone, każdy detal bardzo widoczny. Feniks naprawdę płonął. Jęzory ognia wijące się na skórze dawały spektakularny efekt. Blade wyciągnął dłoń, ale zatrzymał ją w połowie drogi. Zapewne Connie by mu ją odgryzła, gdyby poczuła jego dotyk na sobie.

– Jest naprawdę piękny, zakrył wszystkie… – Urwał. Oboje wiedzieli, co pokrył tusz.

– Tak i to właśnie wtedy robiliśmy. – Odwróciła się do niego, nie dając mu więcej możliwości obejrzenia tatuażu. – Tatuaż. Cholerny tatuaż, Blade. A ty wpadłeś tam niczym wściekły gończy pies i zrobiłeś burdel na kółkach – oskarżyła go.

– To wyglądało, kurwa, na coś więcej.

– Ale nie było. I to też nie oznacza, że masz się zachowywać jak ostatni palant. Nie lecę na twoich braci. Jesteś jedynym facetem ze Storm Riders, który zdobył moją uwagę, ale to jak widać za mało. A teraz chcę wracać do domu. – Rozejrzała się i z niezadowoleniem zauważyła, że zostali sami. Reszta szybko się ulotniła. Zdrajcy. Nawet nie zarejestrowała tego faktu. Cholera by wzięła tych wszystkich facetów. – Pięknie, nawet moja podwózka odjechała.

– Ja jestem twoją podwózką i mam ochotę na przejażdżkę, kociaku.

Connie zmrużyła oczy i założyła ręce na piersiach.

– Nie będę z tobą uprawiać seksu.

– Nie chcesz się ze mną pieprzyć? – wymruczał, co na nią zupełnie nie podziałało.

– Nie, masz pełno dziwek w klubie, zadowolą cię lepiej ode mnie – odpowiedziała z goryczą. Na myśl, że Blade posuwał jakąś tanią zdzirę, zrobiło jej się niedobrze. – Kijem cię nie tknę.

– Jeszcze zobaczymy. Cholera, zimno ci – powiedział na widok gęsiej skórki na jej ramionach. – Dam ci swoją kurtkę.

– Tak? A gdzie ją niby masz, co? – zakpiła. – A tak, ta suka ma ją na sobie. Więc daruj, Blade, ale nie założę na siebie nic, co ty nosiłeś wcześniej. Nie dzielę się, to także dotyczy ubrań.

– Kurwa mać – zaklął, bo wszystko szło nie tak, jakby chciał. – Pojedziemy i odbiorę ją.

– Nigdzie nie pojedziemy, bo ja jej nie założę, nie po tym, jak ona jej dotykała. Ty sobie możesz ją nosić, droga wolna, ale ja jej nie tknę. Zrozumiałeś, czy mam to przeliterować?

– Connie – warknął rozdrażniony, bo miał dosyć tej słownej przepychanki – wsiadaj na motocykl.

– Podziękuję, wolę wrócić na nogach.

– Poważnie? Chcesz iść dwie mile? – zapytał zdziwiony, chociaż chyba nie powinien czuć się zaskoczony. Sam wykopał ten dołek, do którego teraz wpadł.

– Do domu Mel jest bliżej.

Blade wiedział, że miał przesrane. Sam narobił tego bałaganu. Ale, cholera, miał powód. Już kiedyś coś takiego przeżył, więc widok Connie w objęciach Ghosta był jak pierdolone déjà vu. Wyciągnął telefon z kieszeni spodni i wysłał wiadomość do jednego z braci. Liczył, że Knox niebawem się zjawi i go poratuje. Nie było mowy, żeby zostawił teraz Connie samą w lesie. Poza tym musiał ją odzyskać. Zdał sobie sprawę, że naprawdę mu odbiło i myślał o niej zupełnie na poważnie, mimo że na początku zaczął opiekować się nią tylko z obowiązku, dla jej bezpieczeństwa.

– A ty gdzie się wybierasz? – Ruszył za dziewczyną, złapał ją i przerzucił sobie przez ramię.

– Puszczaj mnie! – wydarła się i uderzyła go pięścią w plecy.

– Jedziesz ze mną.

– Nie – próbowała się wyrwać – nigdzie z tobą nie jadę. Nie jadę do dziwkarskiego domu klubu Storm Riders. Jesteście męskimi kurwami!

– Masz szczęście, że właśnie podjeżdża Knox, bo mam ochotę przetrzepać twój tyłek – oświadczył Blade.

To, że lubili seks, nie oznaczało, że byli męskimi dziwkami. Connie musiała to zaakceptować. Był, jaki był i miał swoją przeszłość. Każdy ją miał, nawet ona. A im szybciej dziewczyna zrozumie, że to wszystko było jedną, wielką pomyłką, tym dla nich lepiej.

Gdy tylko czarny pickup zaparkował tuż obok nich, Blade bez słowa otworzył drzwi i wrzucił Connie na przednie siedzenie, po czym zablokował zamek i obszedł samochód.

– Wrócisz moim motocyklem – oświadczył Knoxowi, który szczerzył się jak głupi.

– Jasne, bracie – klepnął go w ramię – i powodzenia.

– Przyda mi się – mruknął, zajmując miejsce za kierownicą.

Kiwnął do brata, który już siedział na motorze, a potem sam ruszył z leśnego parkingu w kierunku klubu. To był jego dom, jedyny, jaki w tej chwili posiadał. Nie chciał zabierać rudzielca do hotelu.

Uważał, że nie było to odpowiednie miejsce. Klub zapewne też nie stanowił idealnego wyboru, ale innego wyjścia w tej chwili nie miał.

Całą drogę jechali w ciszy, ale gdy po pewnym czasie Connie zorientowała się, dokąd zmierzają, poczuła wściekłość. Klub, zabrał ją do cholernego klubu. Ze złości zacisnęła dłonie w pięści. Nie miała zamiaru stawać twarzą w twarz z tą dziwką Missy. Nie chciała wysłuchiwać jej złośliwości, wiedząc, że przez cały ten czas dziewczyna miała dostęp do Blade'a. Zazdrość, paliła ją cholerna zazdrość i nic nie mogła na to poradzić. Jej serce robiło, co chciało, nawet jeśli mózg mówił, że nie powinna dawać temu mężczyźnie więcej szans. Ale prawda była też taka, że tęskniła za nim, za jego zapachem, smakiem, silnymi ramionami. Znała siebie i wiedziała, że jeżeli jej nie zdradził, wybaczy mu – to była tylko kwestia czasu. Ale wszystko miało swoje granice. Jeżeli Blade chociażby jeszcze jeden raz wytnie jej taki numer, wtedy ona odjedzie jak najdalej stąd i ten facet nigdy jej nie znajdzie. A zdrady nigdy nie wybaczy. Miłość nie miała tutaj nic do rzeczy. Zdrada to zdrada.

Drzwiczki trzasnęły, co wyrwało ją z transu. Westchnęła, bo właśnie stali przed klubem. Siedziała sztywno, nie miała zamiaru mu niczego ułatwić ani też w ogóle wysiadać. Rzuciła chłodne spojrzenie w stronę Blade'a, który właśnie otwierał drzwi.

– Odwieź mnie do Mel – zażądała.

– Nie – syknął i wyciągnął do niej rękę – wracasz do domu.

– To nie jest mój dom. To dom MC, to nie jest moje miejsce – zaperzyła się.

– Kurwa.

Mężczyzna odpiął pas Connie, wyciągnął ją siłą z auta i ponownie przerzucił sobie przez plecy, po czym skierował się prosto do domu. Minął rozbawionych braci, którzy śmiali się z sytuacji i wściekłości jego starej. Dobrze wiedział, że powinien się stąd wyprowadzić i nie być stale na celowniku kumpli, dlatego miał już pewien plan. Wszedł do swojej sypialni, po czym zatrzasnął za sobą drzwi.

– Postaw mnie – zażądała zła jak osa Connie.

– Proszę bardzo, kociaku – powiedział rozbawiony, obserwując ją. Odsunęła się od niego, jakby był czymś zarażony.

– Wiesz już wszystko – fuknęła. – Nie zdradziłam cię, zrobiłam sobie tylko tatuaż. Czy teraz dasz mi spokój?

– Nie, nie dam ci. Miałem powód, by tak się zachować – zaczął i wiedział, że musiał wyznać Connie prawdę, jeśli chciał jej wybaczenia. – Możesz usiąść? – poprosił.

– Chcesz rozmowy? – zapytała z przekąsem. – Trzeba było zrobić to dużo wcześniej.

– Muszę ci o czymś opowiedzieć. – Dziewczyna usiadła, a on dalej stał w tym samym miejscu. – Wydaje się, że moja przeszłość rzutuje bardzo na moją teraźniejszość.

– Co masz na myśli?

– Kiedyś byłem z kimś… To nie było aż tak na poważnie, ale i tak szlag mnie trafił, kiedy się okazało, że zdradziła mnie z moim najlepszym kumplem.

– Cholera – wymamrotała cicho Connie.

– Kiedy was zobaczyłem razem… – potrząsnął głową – …to wróciło, skarbie. Ja… Niech to szlag. Przepraszam. – Podszedł do niej i usiadał obok. Objął ją ramieniem i zanurzył twarz w jej szyi oraz włosach. – Wybacz mi.

– I słusznie. – Tym razem głos Connie był miękki, ale to nie oznaczało, że tak łatwo da się przebłagać. Rozumiała jego zachowanie, choć nie zasłużyła na to wszystko. – Ale mogłeś mnie wysłuchać, a ty od razu mnie osądziłeś i wyrzuciłeś stąd niczym psa. – Poczuła, jak zesztywniał i od razu wstał, więc poszła w jego ślady. Spojrzała na niego bacznie. – Potraktowałeś mnie jak śmiecia, więc chcę wrócić do Mel. – Miała swoją dumę. Pragnęła z nim być, ale jeśli dostałby wszystko za szybko, w tym ją, nigdy niczego by się nie nauczył. A Blade musiał zrozumieć pewne fakty, czy tego chciał, czy nie.

– Za cholerę tam nie wrócisz, tutaj jest twoje miejsce. – Złapał ją za ramiona. – Przeprosiłem, a nie należę do facetów, którzy to robią, Connie.

– Doprawdy? – Wyszarpała się z jego uścisku.

– Connie… – Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale w tym momencie drzwi pokoju otworzyły się i do środka wparadowały Lisa i Lucy.

– Chwała Bogu, że wróciłaś – powiedziała wesoło Lisa, a w jej głosie dało się słyszeć ulgę. – Rozpuściłaś chłopców i nijak nie potrafimy dogodzić ich żołądkom.

– Och, ale ja nie zostaję.

– Że co? Nie, nie, nie – obie podeszły i chwyciły ją za ręce – nie zostawisz nas z tą hordą żądnych jedzenia motocyklistów, nie ma mowy.

Connie spojrzała na kobiety i zaśmiała się, ale one nie podzielały jej wesołości, mówiły jak najbardziej poważnie.

– Nie może być tak źle – stwierdziła.

– Źle? Nie, to jest pieprzona katastrofa – warknęła Lisa i pociągnęła ją do wyjścia, a stamtąd prosto do kuchni, gdzie siedzieli członkowie Storm Riders.

– Kurwa, w końcu będzie normalne jedzenie – odezwał się na widok Connie prezes klubu.

– Ona nie będzie dla nikogo gotowała, Storm – uprzedził wchodzący Blade.

Connie miała już dosyć tego, że ten facet był tak apodyktyczny. Dopiero tu wróciła, i to wbrew sobie. A skoro chciał jej tutaj, to mogła zostać, ale na własnych zasadach.

– Chłopcy – posłała im uśmiech – na co macie ochotę?

– Na wszystko! – Po pomieszczeniu rozniósł się zbiorowy pomruk.

– Chyba ktoś tutaj musi być naprawdę głodny. – Zaśmiała się.

– Nawet nie wiesz jak bardzo – mruknął Rider.

– Jesteś mi dłużny – powiedziała prawie bezgłośnie do stojącego obok prezesa Storm Riders, tak żeby tylko on ją słyszał.

– Co chcesz? – zapytał.

– Osobny pokój, z dala od Blade'a – szepnęła.

– Connie…

– To albo nici z domowych posiłków, decyduj. Ty tutaj masz władzę.

– Kurwa, masz to.

– Z przyjemnością robi się z tobą interesy. – Zachichotała i zaczęła przygotowywać jedzenie. Przy okazji zupełnie ignorowała Blade'a, któremu było to widocznie nie w smak.

***

Blade od kilku dni był cholernie sfrustrowany. Jego kobieta mieszkała w klubie, ale nie z nim, nie w jego sypialni i nie spała w jego pierdolonym łóżku. Odmówiła mu dosłownie wszystkiego. Nie dała się przebłagać, a on wiedział, że nie będzie za nią chodził w nieskończoność. Jeszcze nie stracił jaj. Nigdy nie przepraszał, nigdy, ale dla Connie zrobił wyjątek. Powiedział to słowo od razu po przytarganiu jej tyłka do klubu, ale najwyraźniej chciała go ukarać. A kogo mógł za to winić? Storma. Pierdolony prezes nie powinien się mieszać, ale Connie sypiając w innym pokoju, pokazała wszystkim, co myśli. Jakby już nie była jego kobietą i chciała mu udowodnić, gdzie jest jego miejsce. A to akurat, kurwa, było nieprawdą. Może i tak uważała, ale on się na to nie zgadzał. Miała na sobie jego tatuaż i klubową kamizelkę, a z tym nie mogła się kłócić i mówić wiecznie „nie". Należała do klubu, nawet jeśli uważała, że to nieprawda. Blade nie miał zamiaru się przed nią czołgać, postanowił za to zrobić coś, co ponownie ją z nim zwiąże, i to na zawsze. Kurwa, nigdy o tym nie myślał, ale teraz… Teraz pragnął tego jak jego płuca tlenu. Connie była jego tlenem, jego starą.

W najbliższym czasie sprawy klubu były ważniejsze od prywatnych. MC i bracia byli zawsze na pierwszym miejscu, w każdej sytuacji. A jeśli razem rozwiązaliby to gówno z Devils, to również przy okazji i jego problemy z posiadaniem swojego miejscem na ziemi by zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Tak, był tego pewien jak jasna cholera, ale teraz przede wszystkim potrzebował Connie, jej ust i jej ciała. Miał, kurwa, dość tych pierdolonych gierek z jej strony, więc ruszył po nią, bo najwyraźniej zapomniała, gdzie było jej miejsce. A było przy nim.

– Coś ty taki wkurwiony? – zagadał do niego wchodzący po schodach Knox.

– Idę po swojego małego uciekiniera. Mam dość tej sytuacji.

– Ach tak. Nasza mała lisiczka wychujała cię – zaśmiał się – i nie ma co, udało jej się.

– Zamknij się – burknął. – Ona jeszcze o tym nie wie, ale koniec z tym. Jeśli chcesz dzisiaj pospać, radzę ci zatkać sobie uszy, bo

będzie wykrzykiwać moje imię, dochodząc – oświadczył z szelmowskim uśmiechem.

– Ja pierdolę – oczy Knoxa zjechały na krocze Blade'a – jesteś na nią napalony.

– Mieszka tutaj od prawie tygodnia i nie daje mi się nawet dotknąć. Kurwa, nie posuwałem od przeszło dwóch tygodni. To nie jest dobre dla moich jaj.

– Jest w biurze i… – Kumpel wyszczerzył się w szerokim uśmiechu.

– I co?

– I nie ma tam nikogo, wszyscy skończyli na dzisiaj testy.

– Bardzo, kurwa, dobrze – warknął Blade i ruszył prawie że biegiem do hangaru, pokazać Connie, że wszystko miało swoje granice.

***

Dziewczyna właśnie kończyła wklepywać ostatnią fakturę. Planowała zaraz wyjść i pojechać do Mel na babski wieczór. Cóż, ostatni źle się skończył, ale miała nadzieję, że może tym razem im się poszczęści. Rany, liczyła na to i także na kilka drinków. I raptem zdała sobie z czegoś sprawę. Już nie była tą zalęknioną kobietą sprzed kilku tygodni, kiedy to poznała Storm Riders i Blade'a. Owszem, jeszcze była nieufna wobec obcych mężczyzn, ale ci faceci tutaj emanowali taką ilością testosteronu, że aż iskrzyło, jednak byli w stosunku do niej opiekuńczy. Była im za to wdzięczna. Bo nieważne, co zrobił ten dupek Blade, członkowie klubu traktowali ją, jakby była jedną z nich. Może i mogła myśleć w ten sposób, bo wciąż miała klubową kamizelkę, tylko nie zgadzała się na niej jedna część. Connie nie była własnością Blade'a. Co prawda, co wieczór próbował wkraść się do niej do pokoju, ale zawsze skutecznie udawało się jej zatrzasnąć mu drzwi przed nosem. Nie dawał jednak za wygraną i przy każdej nadarzającej się okazji próbował ją obłapiać i pokazywać innym, że należała do niego… I prawdę mówiąc, miała problem. Jej głupie serce oraz ciało nie współgrało z umysłem, który wciąż chciał się buntować. Nie była odporna na tego mężczyznę, dlatego unikała go

jak diabeł święconej wody, bo jedna pieszczota, jeden pocałunek i byłaby gotowa ponownie oddać mu swoją cipkę i głupie serce na zawsze. Była żałosna, bo zakochała się w członku klubu, w bikerze, który potrafił sprawić, że jej ciało płonęło, ale jednocześnie bywał strasznym dupkiem.

Connie otrząsnęła się ze swoich niezdrowych myśli. Wyłączyła komputer, po czym wstała i się obróciła.

– Jezu, chcesz mnie przyprawić o zawał? – Złapała się za serce.

– Nie – mruknął zmysłowo Blade, a po jej skórze przeszły przyjemne ciarki. – Chcę cię przyprawić o orgazm – powiedział bezwstydnie i przycisnął ją swoim ciałem do biurka, aż jej pośladki przywarły do blatu. – Będę cię pieprzył, aż nie będziesz mogła chodzić. To planuję, a nie przyprawianie cię o zawał.

– Blade – wydusiła z siebie oszołomiona, czując jego nabrzmiałego penisa w dole swojego brzucha.

Przełknęła ślinę i popatrzyła w jego szare oczy. I to był cholerny błąd. Jej umysł wyłączył się, a ciało zachowało się niczym portowa dziwka. Chciała, żeby ją pieprzył tutaj i teraz, nawet na tym biurku. Pragnęła poczuć go w sobie. Gdy jego usta dotknęły jej szyi i zaczęły zmysłowo muskać skórę, jęknęła głośno. Poczuła, jak silne ręce podciągają jej sukienkę. Wtedy już zapomniała o bożym świecie i nawet nie protestowała, kiedy jego dłonie zaczęły niecierpliwie błądzić po jej ciele. Nie była w stanie. Była napalona do tego stopnia, że nawet nie poczuła, że odsłonił jej piersi, dopóki nie zassał jednego z sutków.

– O, Boże… – wydyszała, czując na sobie jego ciepłe wargi.

– Skarbie… – Dmuchnął na jej mokrą pierś i zaraz zajął się drugą. Ssał ją mocno, by po chwili przestać. – Jesteś dla mnie taka mokra – mruczał z uznaniem, a wtedy jego palce odsunęły na bok majteczki i prześledziły jej słodką cipkę. Musnął łechtaczkę, zszedł na dół i pocierał jej wejście, w końcu zanurzył w niej najpierw jeden, a następnie drugi palec. – Taka ciasna i taka moja.

– Blade – wyjęczała.

– Tak, skarbie, zaraz odpłyniesz.

– Tak.

Czuł się jak pierdolony król życia, kiedy pieprzył Connie swoimi palcami. Chciał ją w każdy możliwy sposób. Jej sapnięcia i jęki jeszcze bardziej go nakręcały. Przyspieszył ruchy, pozwalając, żeby ujeżdżała jego dłoń, aż w końcu doszła z jego imieniem na ustach. Wiedział, że jeszcze była otumaniona, więc obrócił ją tyłem do siebie, zgiął wpół, aż jej klatka piersiowa przylegała do blatu biurka, po czym odpiął swoje jeansy i wyciągnął z nich twardego fiuta. Ułożył lewą dłoń między łopatkami Connie, lekko docisnął dziewczynę do blatu, a prawą zerwał te cholerne majtki z jej nóg i wszedł w nią bez uprzedzenia.

– O tak, jesteś jak cholerne niebo – wydyszał. Poczuł, jak ciepłe ścianki otuliły jego kutasa i zaczął się w niej poruszać.

Chryste, tak dobrze było czuć ją bez prezerwatywy. To było kurewskim rajem i wiedział, że nigdy nie będzie miał jej dosyć i że już nigdy nie użyje kondoma. Za chuja nie. Nie było takiej opcji. A kiedy pocierał ponownie jej łechtaczkę, czuł, że Connie znowu pędziła ku szczytowi, a po chwili jej orgazm wywołał jego spełnienie. Wstrząsnął nim dreszcz i wystrzelił w nią potężny ładunek. Był pewien, że należała do niego w pełni.

Ich głośne i urywane oddechy mieszały się w powietrzu, a kiedy ciała ostygły na tyle, że w końcu mógł włączyć się rozum, Connie warknęła.

– Wyłaź ze mnie.

– Mhy – jęknął Blade, bo wcale nie miał na to ochoty, jednak zrobił to, mimo że pragnął znowu zatopić się w jej cudownie ciasnej cipce.

Wściekła i jednocześnie zażenowana Connie podciągnęła materiał spódnicy na biodra i zasłoniła swoje nagie pośladki. Wyprostowała się, poprawiła stanik i doprowadziła resztę do porządku. Nie chciała patrzeć na bruneta. Czuła się zawstydzona.

– Wyjdź – rozkazała cicho, pokazując mu palcem drzwi.

– Connie…

– Po prostu wyjdź.

Blade spojrzał na nią uważnie. Nie miał zamiar słuchać jakiegoś gówna, które miała zamiar mu zapewne zaraz zaserwować i nie chciał, żeby się poczuła wykorzystana. Była dla niego ważna.

Dostrzegł zmiany, które w niej zaszły od czasu ich poznania. Wszystko szło w bardzo dobrym kierunku, ale czasem jeszcze zachowywała się niczym dzika kocica. I podobało mu się to, ale akurat nie teraz.

– Jesteś moją kobietą, kociaku. I czy ci się to podoba, czy nie, od dzisiaj ponownie będziesz ze mną w łóżku, czyli tam, gdzie twoje miejsce. Nie będziemy ciągnąć tej gównianej sprzeczki. Przeprosiłem cię, ale nie pozbawisz mnie jaj, więc zbieraj swój słodki tyłeczek i wychodzimy. Zabiorę cię na przejażdżkę. – Connie już chciała zaprotestować, ale uciszył ją pocałunkiem, po czym przerzucił ją sobie przez plecy i ruszył do wyjścia.

– Chryste, postaw mnie, nie mam na sobie majtek.

– Nikt nie zobaczy twojej cipki – obiecał i zaborczo ułożył dłoń tak, że zakrywała jej pośladki. – Przestań się wiercić, bo wtedy na pewno będą mieli widok na co nieco.

Connie wymamrotała przekleństwo, kiedy dojrzała rozbawione miny Ghosta i Knoxa, gdy tylko Blade przekroczył próg domu. Posłała im mordercze spojrzenie, które zapewne spopieliłoby ich, gdyby tylko miała lasery w oczach.

– Idziemy do mnie, muszę wziąć prysznic – nakazała, ujrzawszy korytarz, gdzie był jej pokój.

Blade niechętnie wykonał polecenie i postawił Connie w łazience. Nie chciał się z nią teraz kłócić, nie było sensu, ponieważ wiedział, że za chwilę zabiorą jej rzeczy i ponownie przeprowadzi ją do siebie. Jednak jego euforia szybko minęła, gdy dostrzegł zmarszczone brwi dziewczyny. Odsunęła się od niego z grymasem na twarzy, jakby zdała sobie z czegoś sprawę, a jej zaciśnięte usta i burza szalejąca w oczach nie wróżyły niczego dobrego.

– Co się stało? Masz taką minę…

Connie nie odpowiedziała. Była wściekła, bo właśnie zrozumiała, dlaczego podczas seksu czuła wszystko inaczej, tak dobrze i tak wyraźnie. Ten dupek pieprzył ją bez prezerwatywy i dlatego teraz miała jego cholerną spermę między nogami. Zrobiło jej się słabo, a w oczach na chwilę pociemniało. Nie zrobił jej tego. Nie mógł, prawda?

– Nie zrobiłeś tego – wycedziła, wiedząc, że łudziła się nadaremno, bo czuła wilgoć między udami.

– Czego? – zapytał. Skrzyżował ramiona na piersi, oparł się o drzwi łazienki i patrzył na nią uważnie. W jej fiołkowych oczach dostrzegł istne pioruny.

– Czego? Już ty dobrze wiesz, czego. Wynocha! – wrzasnęła, wskazując drzwi.

– Nie ma, kurwa, mowy – zaprzeczył. Nic sobie nie robił z jej zacietrzewienia.

– Ty, dupku! Nie użyłeś prezerwatywy! – Blade uśmiechnął się, czym wkurzył ją jeszcze bardziej. – Coś ty taki zadowolony? Chryste – sapnęła – zrobiłeś to specjalnie!

– Być może. Ale chyba było ci przyjemnie, czyż nie?

Connie nie wierzyła w to, co usłyszała. W tej chwili czuła się sponiewierana i wykorzystana. Potrzebowała wytchnienia, spokoju, żeby pomyśleć, bo była wściekła jak nigdy dotąd.

– Coś ty sobie myślał? Nie używam pigułek i jestem pewna jak cholera, że nie chcę być teraz w ciąży. Żadnych dzieci, Blade!

– Jesteś moją starą, więc jak dla mnie możesz być w ciąży, co nie oznacza, że będziesz i że tego chcę. Wyluzuj, to był tylko jeden raz i są marne szanse na dziecko.

– Jeden raz – wymamrotała. – Wiesz co?

– Tak, kociaku?

– Wynocha! – krzyknęła z taką furią, że Blade aż się wzdrygnął. Nie spodziewał się po niej takiej reakcji.

– Dam ci chwilę, ale potem zabieram twój tyłek i twoje rzeczy do naszej sypialni. – Podszedł do niej. – Nigdy więcej nie będzie między nami tak, jak było w ciągu ostatniego tygodnia. Będziemy rozmawiać. Ty i ja.

– Tak? Jakoś gdy mnie wyrzuciłeś, nie kwapiłeś się do rozmowy. Wszystkie decyzje podejmujesz sam. Tak jak dzisiaj. Nie jesteś bogiem, Blade. Tak nie może być!

– Connie – ostrzegł ją groźnym głosem i ruszył do wyjścia.

– Idź sobie, muszę wziąć prysznic. – Pobiegła za nim, żeby zamknąć drzwi na klucz. – A później jadę do Mel na babski wieczór, więc nigdzie się nie przeprowadzam – poinformowała, gdy był już po drugiej stronie.

– Że co?

– Słyszałeś, a teraz precz! – Zatrzasnęła mu drzwi przed nosem i zablokowała. Po drugiej stronie rozległ się stek przekleństw. – Karma bywa suką, kochanie – mruknęła.

Taka była prawda. Co dasz, to dostaniesz. Więc Blade otrzyma dokładnie to, na co zasłużył.

Rozdział 11

Connie postawiła na swoim, no może nie do końca, ale zawsze to było coś. Oczywiście Blade, kiedy brała prysznic, przeniósł wszystkie jej rzeczy z powrotem do siebie, pozostawiając jedynie to, w czym mogła jechać do Mel oraz tę cholerną kamizelkę. Nie miała ochoty kłócić się z nim teraz z tego powodu, bo ugodowo zaproponował, że podrzuci ją do przyjaciółki, tylko zapomniał wspomnieć, że zostanie tam razem z nią. Nie wierzyła własnym oczom, kiedy bezceremonialnie wpakował się do domu rodziców Mel i przywitał się z głupio uśmiechniętym Bone'em, który od razu na powitanie wyciągnął dla niego piwo, po czym obaj rozsiedli się wygodnie w salonie przed telewizorem i zaczęli oglądać mecz. Connie nie mogła wyjść ze zdziwienia.

– Czy on jest zawsze taki terytorialny? – zapytała z ciekawości Mel, kiedy stały w kuchni i pochłaniały swoje owocowe drinki.

– Niestety tak. Z tym facetem trudno cokolwiek negocjować, a najgorsze jest to – Connie zagryzła wargę i ściszyła głos – że się w nim zakochałam.

– Ja pieprzę. – Mel zachichotała i pokręciła głową. – Ale taki mężczyzna był ci potrzebny, żebyś wyszła ze swojej skorupy. Udało mu się cię z niej wyciągnąć, prawda?

– Tak – przyznała niechętnie. – Jakimś cudem dokonał tego. Chociaż to jeszcze nie jestem dawna ja. Jeszcze mam obawy i nie poszłabym na randkę z innym facetem.

– Randka z innym? – Mel parsknęła głośno. – Myślisz, że on by ci pozwolił? Nie sądzę, kochanie, nie sądzę.

– Masz rację.

– Zatem – przyjaciółka uniosła szklankę – wypijmy za tych nieznośnych bikerów, którzy doprowadzają do tego, że dziewczyny mają mokro w majtkach, a poza tym do płaczu oraz złamanych serc.

– Za to mogę wypić. – Connie uniosła swoje szkło w toaście i zdążyła wziąć zaledwie małego łyka, bo drink bezceremonialnie został wyrwany z jej dłoni.

– Co ty, do chuja, wyprawiasz?! Zwariowałaś?! – Wściekły Blade z hukiem odstawił szklankę na stół.

– O co ci chodzi? Przecież to tylko drink.

– Właśnie, drink, a przecież możesz nosić w sobie moje dziecko!

Gdyby Connie właśnie w tym momencie coś przełykała, to zakrztusiłaby się tak jak stojąca obok niej Mel, którą aż musiała klepnąć w plecy.

– Dzięki – wydusiła dziewczyna, jednak wciąż lekko pokasływała.

Connie zmierzyła uważnym spojrzeniem tego wielkiego i napakowanego faceta, którego szare oczy lśniły niebezpiecznie. Buzowały w nich jakieś uczucia, których nie potrafiła określić. W niej samej za to ponownie rozkręcał się huragan emocji spowodowany jego zachowaniem. Już brakowało jej słów na to, co wyprawiał.

– Możesz powtórzyć? – Mel ją ubiegła. – Chyba się przesłyszałam?

– Moja kobieta może być w ciąży, więc nie ma mowy, żeby piła pierdolony alkohol.

Connie zacisnęła na chwilę powieki, po czym spojrzała na przyjaciółkę, na której twarzy malował się szok. Wcale się jej nie dziwiła, bo również była w szoku. Przecież sam mówił, że są marne szanse na to, że zajdzie w ciążę, a teraz raptownie odwracał kota ogonem? O nie, nie z nią takie numery. Blade nie będzie jej mówił, co mogła robić, a czego nie.

– Posłuchaj mnie uważnie, ty dupku – warknęła. – To, że uprawialiśmy dzisiaj seks bez zabezpieczenia, nie znaczy, że jestem w ciąży. Więc mogę robić, co mi się podoba. Jestem dorosła i jeśli mam ochotę napić się z przyjaciółką, to zrobię to. Ja tobą nie dyryguję, więc ty też nie będziesz tego robił wobec mnie. Koniec kropka.

Blade już chciał jej coś odpowiedzieć, ale w tej chwili rozdzwonił się jego telefon. Przeklął cicho, gdy dostrzegł numer Storma na ekranie.

– Ta rozmowa jeszcze nie dobiegła końca, kociaku, ale porozmawiamy później – ostrzegł ją i wyszedł, żeby odebrać. – Co

jest, prez? – rzucił do słuchawki.

– Mamy mały problem z Devils, więc zabieraj swoją dupę do baru „Ride".

– Bone też potrzebny?

– Każdy z braci ma tam być. Więc on też.

– Jasne, już jesteśmy w drodze.

Blade czuł, że gówno zaczyna płynąć szerokim strumieniem i wylewać się na brzegi. Schował telefon i ruszył z powrotem do środka. Spojrzał na Connie oraz Mel, minął je bez słowa, po czym wszedł do salonu.

– Mamy robotę, prezes wzywa – poinformował brata.

– Znowu coś? Ani jednego dnia spokoju – narzekał Bone, ale od razu wstał z kanapy.

– Devils, bracie.

– Kurwa, ci to zawsze wiedzą, kiedy znaleźć sobie odpowiedni moment na umilenie nam życia.

– Nie wiem, o co dokładnie chodzi, mamy jechać do baru.

– To się pospieszmy.

Blade kiwnął głową, po czym ruszył do kuchni. Na widok rudych włosów i fiołkowych oczu Connie poczuł, jak coś ścisnęło go od środka. Bał się o nią. Wiedział, że wszczynanie wojny nigdy nie kończy się dobrze, ale miał też świadomość, że to nie oni ją zaczęli, tylko ci pieprzeni Devils, którym się kierunki pomyliły. To wszystko mogło się odbić na całym klubie i ludziach z nim związanych. Dopóki był sam, nie martwił się, ale teraz miał za dużo do stracenia i zdecydował, że będzie walczył o klub oraz o siebie.

– Muszę jechać – odezwał się, podchodząc do dziewczyny.

– Ale…

– Tak wyszło. – Pogłaskał ją delikatnie po policzku. – Wybacz, sprawy klubu.

– Rozumiem.

– Ale do rozmowy wrócimy.

– Nie zaczynaj – warknęła. – Temat jest skończony.

– Przyjadę po ciebie, kociaku. Bądź grzeczną dziewczynką.

Connie tylko wywróciła oczami, a wtedy Blade na do widzenia skradł jej całusa.

– Mel, nawet tego nie komentuj – uprzedziła przyjaciółkę.

– Ależ nie miałam zamiaru. – Zaśmiała się. – Ale trafiła cię strzała kupidyna, tego jestem pewna na sto procent. – Tym razem roześmiały się obie. – To co? Po drinku?

– Po drinku.

* * *

W czasie gdy Connie wraz z przyjaciółką raczyły się alkoholem, Blade i Bone jechali na swoich maszynach, ekspresowo połykając kolejne kilometry. Wiedzieli, że skoro prezes zadzwonił o tej porze, sprawa musiała być poważna. Storm nigdy nie zwoływał członków MC w barze. Czyżby w końcu miało nadejść to, nad czym od tygodni pracowali? Jeżeli tak, Blade był gotów pokazać tym skurwielom z Devils, gdzie ich miejsce. Zwłaszcza jednemu kutasowi, który szczególnie zasłużył na to, żeby zająć się nim osobiście i zakopać go w piachu.

Bar był zlokalizowany przy głównej drodze na granicy ich terytorium. Na parkingu stało już kilkanaście motocykli ustawionych w jednym rzędzie, a członkowie klubu Storm Riders szczelnie wypełniali pomieszczenie, które należało do jednego z nich – Ridera. Blade oraz Bone zaparkowali na samym końcu, po czym zsiedli z maszyn i ruszyli, by dołączyć do reszty.

Wewnątrz bracia popijali piwo i rozmawiali. Blade zlokalizował Storma i podszedł do niego, po drodze witając się z kumplami.

– Co jest?

– Kolejna dostawa, tym razem sam Sticks nadzoruje. Udupimy tych skurwieli i zapłacą za wszystko.

– Chcesz powiedzieć, że na naszym terytorium? – zapytał z niedowierzaniem Knox, który siedział obok prezesa.

– Tak – potwierdził Storm.

– To skurwiel kłamał, mówiąc, że o niczym nie wiedział. Skurwysyny jedne – wycedził Blade.

– Dlatego teraz nadarzyła się okazja, której nie możemy zmarnować. Jeśli ich dopadniemy, chłopaki, pozbędziemy się stąd

tego gówna raz na zawsze. Wiecie, co macie robić, jeżeli będziecie zmuszeni, nie oszczędzajcie naboi.

– Butcher jest mój – ostrzegł braci Blade. Nie chciał, żeby wchodzili mu w drogę.

Storm rozumiał, o co mu chodziło. Gdyby miał swoją starą, też wyprułby flaki każdemu sukinsynowi, który zrobił coś takiego jak tamten typ Connie. Ich świat to nie była pierdolona piaskownica, nie było w nim miejsca dla małych chłopaczków, którzy bili się o grabki i wiaderko. Tutaj chodziło o władzę, a on nie miał zamiaru się nią z nikim dzielić.

– Za ponad godzinę wyruszamy. Musimy zrobić – zaczął wyjaśniać, a wszyscy wokół słuchali – …zasadzkę. Akcja ma być sprawna i bez jakiegokolwiek dodatkowego bałaganu.

– I tak będzie rozpiździel, kiedy tam wpadniemy – zasugerował z uśmiechem Ghost, który lubił być w centrum wydarzeń.

– W rzeczy samej, bracie – zawtórował mu Rider.

– Zabieramy im broń, a skurwieli się pozbywamy, zrozumiano? – krzyknął Storm.

Blade rejestrował wszystko dokładnie. Klub opracował plan, ale on miał dodatkowo swój, na wypadek gdyby ten chuj, Butcher, stanął mu na drodze. Przezorny zawsze ubezpieczony – to przysłowie było właśnie o nim, a do tego zawsze miał przy sobie nóż – najcichszą z broni. Mógł zabić bez jednego wystrzału. Posługiwał się nim lepiej od innych i słynął z umiejętności bezszelestnego pozbywania się wroga. Lata służby dla kraju miały dzisiejszej nocy pomóc mu w wymierzeniu sprawiedliwości. Taki śmieć jak Butcher nie powinien chodzić po świecie ani oddychać tym samym powietrzem co inni ludzie, ani nawet patrzeć w to samo niebo.

Godzinę później wszyscy byli gotowi do akcji. Kilku członków klubu zostało na posterunku: jedni w barze, a drudzy pojechali do klubowego domu. Lepiej było mieć wszystko pod kontrolą, nikt nie lubił niemiłych niespodzianek, a członkowie Devils byli gotowi rozpętać piekło w imię ochrony własnych interesów.

Osiem motocykli zmierzało do miejsca przeznaczenia. Jechali równo pod osłoną nocy, niczym złodzieje czekający na okazję, ale to nie oni byli tymi złymi kolesiami, tylko członkowie drugiego klubu,

bo grali nieczysto. Storm, jadący na przedzie kawalkady motocykli, skręcił w boczną drogę prowadzącą do starej farmy wdowy Russel, która wyprowadziła się rok wcześniej. Zaparkowali za rozlatującą się szopą, gotowi do akcji.

Księżyc skrył się za chmurami, a Blade wraz z Knoxem oraz Ghostem czekali ukryci nieopodal miejsca, w którym prezes Devils miał się spotkać z kupcem. Storm wraz z Riderem oraz Sandem zajął inną pozycję. Bone oraz kadet, którego przyjęli na próbę, także mieli swoją kryjówkę. Ich ciche rozmowy przerwał głośny dźwięk zbliżających się motocykli, przecinający nocne powietrze. Członkowie Storm Riders skupili całą swoją uwagę na nowo przybyłych i bacznie obserwowali otoczenie, chociaż w ciemnościach nie mogli dojrzeć wszystkiego. Dopiero rozświetlające teren reflektory oraz odgłos nadjeżdżającej półciężarówki, a za nią kolejnych bikerów, dały im pogląd na to, co za chwilę miało się wydarzyć. W tym tłumie Blade szukał tylko jednej osoby. W końcu dostrzegł Butchera. Mężczyzna właśnie zsiadł z motocykla i stanął tuż obok Sticksa.

Blade dał tylko znać Stormowi, że ptaszyna jest w klatce. Mogli już zapolować.

– Ten po lewo jest mój – wyszeptał zaraz do braci.

– Jasne – zgodzili się bez wahania.

Klub czekał jeszcze na coś, o czym Devils nie wiedziało, a co miało być niespodzianką. Wszyscy na czele ze Stormem postanowili, że wmieszanie w to szeryfa będzie lepszym rozwiązaniem niż wymierzanie sprawiedliwości na własną rękę. Poza tym zawsze to jakieś wsparcie, co wcale nie znaczyło, że nie ukatrupią po drodze jakiegoś sukinsyna, jeśli będzie trzeba.

Prezes Devils właśnie kończył dobijać targu, kiedy ze wzgórza ruszyły dwa radiowozy lokalnej policji. A więc ich kawaleria przybyła. Wszystko było jak za dawnych czasów na misjach, no może prócz jednego… Butcher oraz Sticks zaczęli uciekać. Wyglądało na to, że mieli w dupie towar i swoich ludzi. To nie klub motocyklowy, to pieprzony gang, pomyślał Blade.

Wtedy Butcher przejechał obok niego na motocyklu. Nie myślał długo, tylko dopadł swojego harleya i ruszył w pościg za bydlakiem.

Każdy z nich miał swoje zadanie do wykonania. On miał dopaść tego gnoja i zrobić z nim raz na zawsze porządek, żeby już nikomu nie wyrządził więcej krzywdy. Blade wyjechał na główną drogą i dostrzegł, że tamta dwójka się rozdzieliła. Nie miał zamiaru jechać za prezesem Devils, nie on był jego celem. Skręcił w lewo i pognał szosą za uciekającym sukinsynem.

Ciemność na drodze nie pomagała. Blade nie lubił przeprowadzać takich akcji nocą, ale w tym wypadku nie miał wyjścia. Właśnie wjeżdżał w strefę, gdzie asfalt wił się serpentyną. Trochę zwolnił na pierwszym zakręcie, po czym przyspieszył, żeby dogonić skurwiela. Był tuż za nim, pochłaniał kolejne metry drogi. W końcu po dwóch minutach już mu siedział na ogonie. Postanowił nie dać Butcherowi najmniejszych szans.

Już go miał, jechał równo z nim. Gdy wchodził w kolejny zakręt, zaczął sukcesywnie spychać mężczyznę na pobocze, aż ten w pewnym momencie całkowicie stracił panowanie nad swoim motocyklem. Maszyna z hukiem uderzyła w betonową barierkę, a Butcher przetoczył się na środek jezdni. Blade zahamował i zaparkował tuż obok rozbitego harleya.

Patrzył na kawałek ludzkiego gówna czołgający się po drodze. Podszedł do mężczyzny i nogą przewrócił go plecami na asfalt, a następnie kopnął z całej siły w żebra. To był taki mały prezent na dzień dobry.

– Pamiętasz mnie? – zapytał.

– Cipka ze Storm Riders – wycharczał Butcher.

Blade nie wierzył. Facet nie miał za grosz instynktu samozachowawczego. Pochylił się i uderzył drania pięścią w twarz tak mocno, że usłyszał trzask kości. Cóż… złamany nos to i tak niewiele, wciąż za mało za to, co zrobił ten skurwiel. Niezbyt wygórowana kara za jego wszelkie przewinienia.

– Nie wyjdziesz z tego żywy, więc nie pierdol, tylko gadaj, gdzie są dokumenty.

– Nic ci, kurwa, nie powiem. Kiedy Sticks dobierze się do tego waszego klubu wojskowych pizd, ja będę cieszył się wakacjami.

– Owszem, ale w piekle. – Ponownie uderzył Butchera, ale tym razem celował prosto w żołądek.

– Kurwa – zawył z bólu, a jego oczy rozszerzyły się, kiedy zobaczył nóż, a po sekundzie poczuł go na swojej szyi.

– Nie nauczyła się matka, że z takimi jak my się nie zadziera? Mogę poderżnąć ci gardło, wbić to cacko w wątrobę lub jeszcze inną część ciała. Możesz sobie wybrać. Droga wolna.

– Pierdol się. – Butcher próbował wstać, ale Blade przycisnął ostrze mocniej do skóry, aż popłynęła strużka krwi. – Skurwysyn – wysapał z wściekłością.

– Już nie cipka? Albo powiesz mi to, co chcę wiedzieć, albo Sticks dowie się, że jego sierżant handluje za jego plecami. No to jak będzie, pierdolona pizdo?

– U mnie… w domu – wyjąkał.

Strach był sprzymierzeńcem, a Blade był dobry w wyczuwaniu go u wroga i wykorzystywaniu przeciwko niemu. Wyprostował się i splunął.

– Jesteś niczym więcej jak gównem, zbieraj swoją żałosną dupę i… – Urwał na widok wyjeżdżającej zza zakrętu ciężarówki, której światła oślepiły go tak bardzo, że udało mu się uciec spod jej kół w ostatniej chwili. Niestety miał na tyle pecha, że uderzył głową w betonową zaporę, a ostatnie, co zarejestrował, to pisk opon.

* * *

Było już bardzo późno. Connie nadal siedziała wraz z Mel i śmiały się z czegoś na całe gardło. Nie były pijane, bo gdy tylko Blade i Bone pojechali, wypiły jeszcze tylko po jednym drinku. Od wyjścia chłopaków minęło kilka godzin, ale Connie nie martwiła się. Sprawy Storm Riders nie interesowały jej i nawet nie chciała wiedzieć o nich zbyt dużo.

Głośny ryk podjeżdżającego motocykla przeciął nocne powietrze, a po chwili na posadzce rozległ się tupot ciężkich buciorów. Connie obróciła głowę, a jej oczom ukazał się Knox. Jego twarz była ściągnięta z nerwów, blada i malowało się na niej coś przerażającego.

– Connie, musisz ze mną jechać.

– Co? Dlaczego? – Poderwała się z kanapy. – Czy coś się stało Blade'owi? – Strach osiadł jej w żołądku.

– Jest w szpitalu.

– O, Boże. – Zachwiała się i gdyby nie Mel, na pewno by upadła.

– Proszę, chodź.

– Już, już. – Zaczęła się rozglądać. – Gdzie moja kamizelka? Mel, gdzie moja cholerna kamizelka? – prawie krzyczała, czując zbierające pod powiekami łzy.

– Tutaj – przyjaciółka podała jej skórę – i jadę z tobą, nie możesz być tam sama.

– Zostaniesz. – odezwał się Knox. – Zaraz jeden z braci cię zabierze, ale Connie jedzie ze mną.

Żadna z nich nie sprzeciwiała się, obie wiedziały, że nie miało to żadnego sensu, kiedy któryś z członków klubu przemawiał takim tonem. To była zgraja samców alfa. Jednak gdy Connie wypadła z domu i usiadła za Knoxem na jego motocyklu, modliła się tylko o to, żeby jej facetowi nic się nie stało. Była skłonna nawet więcej się z nim nie sprzeczać i nosić tę cholerną kamizelkę, którą przytargał aż tutaj. Mimo że wcześniej nie chciała jej założyć, teraz zrobiła to bez wahania. Ciężko jej było rozeznać się we własnych uczuciach, choć ten kawałek skóry, który przed chwilą założyła, sprawił, że poczuła się bezpiecznie, ale jednocześnie była przerażona. Przerażona tym, że mogłaby stracić Blade'a.

– Trzymaj się – krzyknął Knox, po czym ruszył.

Podczas jazdy mocno przytuliła się do pleców bikera i starała się nie myśleć o najgorszym, mimo że niechciane łzy wypełniły jej oczy. Bała się, znowu się bała, ale tym razem nie o siebie. Miłość nie zawsze jest taka, jak byśmy chcieli, by była, mimo to dziewczyna doceniała, że miała kogoś, i że tym kimś był Blade.

Po niespełna godzinnej jeździe w nocnym powietrzu Connie była lekko odrętwiała, ale adrenalina buzująca w jej ciele napędzała ją i nie pozwalała na przyznanie się do tego, że była również przemarznięta. Gdy tylko Knox zaparkował przed wejściem na izbę przyjęć szpitala znajdującego się w sąsiednim mieście, zeskoczyła, podała mu kask i pognała do środka. Lęk przed szpitalami uleciał, gdy w grę wchodziło życie Blade'a. Drzwi rozsunęły się

automatycznie, zawahała się na jedną chwilę, po czym mimo wszystko przekroczyła próg. Takie miejsca były pełne bólu i cierpienia. Nigdy więcej nie chciała widzieć tych białych ścian i czuć tego okropnego zapachu. Jednak musiała pokonać swoją słabość, ten lęk. Musiała. Wzięła duży haust powietrza i mówiła sobie, że wszystko będzie dobrze. Gdy tylko przekroczyła niewidzialną linię, nogi same ją poniosły do dyżurującej pielęgniarki. Po drodze o mało nie staranowała ratownika medycznego, którego pospiesznie przeprosiła. Dopadła do kontuaru i odchrząknęła.

– Przepraszam, Asher Taylor. Przywieźli go tutaj jakiś czas temu. Wie pani, gdzie mogę go znaleźć?

– Proszę chwileczkę poczekać. – Kobieta po czterdziestce z włosami zaplecionymi w warkocz pochyliła głowę i wstukała coś na klawiaturze komputera, a po chwili przeszyła Connie niezbyt przyjaznym spojrzeniem. – A tak, został przyjęty przed dwoma godzinami. Jest w… – Urwała. – A przepraszam, kim pani jest dla pacjenta?

– Narzeczoną – skłamała gładko, wiedząc, że status dziewczyny nie dawałby jej jakichkolwiek praw do niczego.

– Pokój dwieście siedem, jest u niego jeszcze lekarz.

– Dziękuję.

Connie wyminęła ludzi czekających na przyjęcie na oddział i podeszła do windy. Ponad nią pojawiło się męskie ramię i wcisnęło guzik przywołujący.

– Musiałam skłamać, żeby czegoś się dowiedzieć. Niebycie czyjąś żoną jest do dupy w takich przypadkach, Knox.

– Żoną? – Parsknął śmiechem. – To może lepiej, żeby ten skurwiel ci się oświadczył.

– Pytanie, czybym za niego wyszła.

– Nie chciałabyś?

– Mam nadzieję, że nic mu nie jest. – Zmieniła temat, nie chciała odpowiadać, bo sama nie znała odpowiedzi. – Wiadomo, dlaczego tutaj wylądował? – zapytała, gdy wchodzili do windy.

– Przykro mi, sprawy klubu. Ale może Blade sam coś ci wyjaśni.

– Aha, a świnie zaczną latać – rzuciła z przekąsem.

Nie sądziła, że dowie się od niego czegokolwiek. Nikt nie mieszał jej w sprawy Storm Riders, a ponoć była jedną z nich. I nie musiała wiedzieć wszystkiego, ale mimo to… Jednak teraz najważniejszy był Blade.

Connie wypadła z windy, gdy ta tylko się zatrzymała, i popędziła korytarzem, a Knox deptał jej po piętach. W pobliżu wskazanego przez pielęgniarkę pokoju dostrzegła kilku członków klubu. Przyspieszyła kroku i dopadła do Storma, który od razu wciągnął ją w swoje ramiona.

– Co z nim? – wyszeptała, czując łzy pod powiekami.

– Jest u niego jeszcze lekarz… – Wyczuła wahanie w jego głosie. Coś było nie tak.

– Rozumiem. – Wyswobodziła się z objęć mężczyzny, żeby móc na niego spojrzeć. – Ale co mu dokładnie jest, Storm?

– Wstrząśnienie mózgu, musi odpoczywać – wyjaśnił pobieżnie. – Może będzie lepiej, jak rano przyjedziesz, wtedy mają zamiar go wypisać.

– Co do chuja, Storm? – warknął Knox, który wszystko słyszał. – Jak Connie chce tam wejść, to pozwól jej. Ma do tego prawo.

– To nie jest dobry pomysł, stary – mruknął prezes.

– Pierdolisz.

Connie odsunęła się od blondyna. Zmierzyła go uważnym spojrzeniem, ale Storm umknął na jedną sekundę wzrokiem gdzieś w bok, jakby nie chciał z nią rozmawiać. Jakby coś przed nią ukrywał, a ona nie lubiła tajemnic, bo te zawsze niszczyły życie. Poza tym zachowanie prezesa było dziwne i to ją najbardziej zaniepokoiło. Coś się działo za tamtymi drzwiami i nikt nie chciał, żeby się dowiedziała co takiego. Chcieli się jej pozbyć. Niedoczekanie, nie miała zamiaru nigdzie iść.

Wykorzystała to, że Storm i Knox byli zajęci ostrą wymianą zdań. Wyminęła ich oraz dwóch pozostałych członków klubu, w tym brata Mel, którzy posłali jej współczujące spojrzenie, co tylko utwierdziło ją w przekonaniu, że coś było cholernie nie tak. Podeszła do drzwi z numerem dwieście siedem i delikatnie je pchnęła. Zamarła, słysząc damski śmiech. Zacisnęła dłoń w pięść i po prostu stała. Nie zrobiła ani kroku dalej.

Blade coś powiedział, ale na tyle cicho, że nic nie rozumiała. Za to kobiecy głos był ciepły, uwodzicielski oraz chichoczący. Boże, miała wrażenie, że tam nie było lekarza tylko jakaś tania dziwka. Zacisnęła na chwilę powieki, po czym otworzyła je i dalej przysłuchiwała się wymianie zdań.

– Nie wiedziałam, że to ty jesteś tym poszkodowanym – zaćwierkała wesoło kobieta.

– Tak, cóż… – Urwał.

* * *

Blade nie miał zamiaru nikomu się tłumaczyć, a już najmniej jej. Jedyne, czego pragnął, to zostać sam. Głowa napierdalała mu niemiłosiernie i nie miał ochoty więcej oglądać tej baby. Chciał Connie, chciał swojego rudzielca o fiołkowych oczach. Dziewczyna tutaj była błędem, jak cała masa innych jej pokroju. Tylko kolejna cipka, jedna z wielu, którą jakiś czas temu posuwał, a one potem wyobrażały sobie Bóg jeden wie co.

– Kto by pomyślał, że akurat tutaj się spotkamy. Tęskniłam za tobą, skarbie.

– Rachel, daruj sobie. To był tylko jednorazowy numerek – oświadczył dosadnie. Miał jej, kurwa dosyć.

– Który był niezapomniany – wymruczała, a Connie zrobiło się niedobrze na dźwięk tego głosu, po czym krew w niej zawrzała. – Może miałbyś ochotę na jeszcze jeden raz, jak wydobrzejesz? Dobrze się bawiliśmy, więc możemy to powtórzyć. Moja cipka pragnie twojego ogromnego fiuta.

Dawniej Connie po prostu by odeszła, ale nie teraz. Teraz ten biker był jej i żadna zdzira nie miała do niego prawa. Asher Taylor należał do niej i za chwilę ta suka przekona się o tym. Rozwścieczona pchnęła drzwi z całej siły i wkroczyła do środka. Zmierzyła zmrużonymi oczami blond lekarkę, która obróciła głowę w jej stronę. Władczo trzymała swoją dłoń na ramieniu Blade'a, jakby należał do niej. W Connie się zagotowało. Poczuła zazdrość i zaborczość, jakich do tej pory nigdy nie doświadczyła. W tej oto chwili stała się jedną z wielu zazdrosnych bab. Ale pieprzyć to. Blade był jej, do cholery!

– Godziny odwiedzin się skończyły – powiedziała z pogardą blondynka, ale po chwili jej oczy rozszerzyły się na widok klubowej kamizelki, którą miała na sobie Connie.

– Dla ciebie na pewno – wycedziła dziewczyna. – Więc radzę ci wyjść. A teraz zobaczę, co z moim mężczyzną – mruknęła słodko i zaczepnie do bruneta.

– Connie… – Podeszła powoli do łóżka, a Blade w tym czasie nie odrywał od niej wzroku.

– Knox mnie przyw… – Urwała na widok jego głowy. – Och, twoje czoło. Bardzo cię boli?

– Nie, bo teraz ty tutaj jesteś. – Wyciągnął do niej rękę, którą chwyciła, po czym przyciągnął ją do siebie i obdarzył słodkim całusem.

– Bałam się – wydusiła, przypominając sobie swój ostatni pobyt w szpitalu.

– Pacjent powinien odpoczywać – odezwała się lekarka.

– Wypierdalaj, Rachel – warknął Blade i posłał jej chłodne spojrzenie.

– Ale, Blade, skarbie…

Connie nie wytrzymała. Nigdy nie była agresywna, ale nie rozumiała kobiet, którym dawało się jasno do zrozumienia, żeby wyszły, a one mimo to zachowywały się jak ostatnie idiotki.

– Nie obchodzi mnie – zaczęła, obracając się w stronę blondynki – że jesteś tutejszym lekarzem, bo jedno jest pewne: wychodzisz stąd. Blade należy do mnie, a to – wskazała na swoją kamizelę i obróciła się do lekarki tyłem, żeby mogła dokładnie przyjrzeć się napisowi na jej plecach – jest dowodem na to, iż ja należę do niego. Więc daruj sobie tę komedię i wynoś się. Miej odrobinę godności.

– Ona jest…

– Właśnie tak – odpowiedział z dumą Blade. Patrzył na Connie z podziwem. – Jest moją starą i być może niedługo zostanie kimś więcej.

– Ty kutasie! – wrzasnęła blondynka. – Byłam dla ciebie kolejną z wielu do pieprzenia, prawda? A ty – zwróciła się do Connie, którą mężczyzna chwycił za rękę – jeśli myślisz, że ktoś taki jak on zechce

cię na dłużej, to jesteś w cholernym błędzie. On gustuje w kobietach innego typu.

– Czyli w tanich zdzirach – wypaliła dziewczyna, a blondynka aż poczerwieniała ze złości. – Jesteś suką, która rozłoży nogi przed każdym motocyklistą, który pokaże jej swojego fiuta do possania? Chciałam być miła, ale nie pozwolę się obrażać. Więc wyjdź, bo nie ręczę za siebie.

– Męska dziwka znalazła sobie kurwę – mruknęła kobieta i ruszyła do wyjścia.

Connie wyrwała się Blade'owi, bo już chciała zdzielić to głupie babsko, ale zatrzymała ją ciepła dłoń.

– Zostaw ją, kochanie. Nie jest tego warta. Lepiej mnie przytul i pocałuj.

Connie się nie ruszyła, bo wściekłość aż z niej parowała. Chciała pójść za tamtą blondyną i pokazać jej, gdzie powinno być jej miejsce. Próbowała w tej chwili jakoś dojść do ładu sama ze sobą oraz własnymi uczuciami. Nie było sensu zaprzeczać, że oddała swoje serce brunetowi. Ale to jej nie wystarczało, chciała wzajemności, a raczej na to się chyba nie zanosiło.

Dopiero gdy drzwi zamknęły się za lekarką i minęła dłuższa chwila, spojrzała na mężczyznę na łóżku i raptem coś do niej dotarło. Czy on powiedział do niej „kochanie"?

– Tak, to moje słowa – wyznał ze śmiechem.

– Powiedziałam to na głos?

– Tak. – Uśmiechnął się. – Czasem głośno myślisz, ale to prawda, jesteś moim kochaniem, Connie.

– Dobrze wiedzieć – szepnęła z satysfakcją.

– Położysz się obok mnie?

– Mmm… nie. Tam na korytarzu czeka cała banda, wszyscy chcą cię zobaczyć. Może lepiej ich zawołam, co?

– Nie… – wyjęczał, ale Connie już była przy drzwiach.

– Możecie wejść – rzuciła wesoło i odsunęła się, żeby przepuścić motocyklistów, którzy wlali się do środka.

Po chwili cały pokój wypełniali członkowie Storm Riders MC, którzy zachowywali się dosyć głośno, ciesząc się, że jeden z nich wciąż żył. I właśnie w takich chwilach Blade był wdzięczny, że

posiadał rodzinę, a jego kobieta rozumiała to doskonale. Rozumiała, że bracia byli dla niego ważni, ale on sam nie wiedział, czy jeszcze byli na pierwszym miejscu…

Rozdział 12

Minęło zaledwie kilka dni od całego tego szajsu z Devils MC. Jedno było pewne: klub Storm Riders był w stanie gotowości, każdy z braci również. Z Devils byli w stanie wojny. Owszem, federalnym udało się przechwycić ładunek i aresztować kilku członków gangu, jednak nie można było udowodnić Sticksowi, że brał w tym udział, ponieważ zmył się odpowiednio wcześnie i nie było żadnych innych dowodów świadczących o jego udziale w sprawie. Ponadto Butcher nie żył, co zostało potwierdzone przez koronera, i to właśnie jego śmierć była przyczyną całego zamieszania.

– Przejechała go pierdolona ciężarówka – warknął wkurzony Blade dwa dni po wyjściu ze szpitala. – Szlag, o mało też nie straciłem tam życia.

– Taa, ale oni wiedzą, że mieliście rachunki do wyrównania, więc sądzą, że ogólnie to twoja robota – odezwał się prezes.

– Nie zmierzam przepraszać za to gówno. Kutasowi się należało, szkoda tylko, że nie ja go uśmierciłem. Poza tym mam jeszcze coś do odebrania i wtedy dopiero będziemy kwita.

– O czym ty, do cholery, mówisz? – zapytał Knox.

– Akt własności domu Connie jest u tego skurwiela i zamierzam go odzyskać. Ten dom należy do mojej kobiety, mojej starej, więc jest też mój – powiedział twardo Blade.

– Kurwa, pewne jak cholera, że tak – zaśmiał się Storm i kontynuował: – Odzyskaj, bracie, co twoje i niech skurwiele wiedzą, że z nami się nie zadziera. A sprawę z Devils i tak załatwimy prędzej czy później. A jak się układa między tobą a Connie?

– Szczerze? – Blade błysnął zębami w szerokim uśmiechu. – Lepiej być nie może. Jest starą z krwi i kości. Niech to szlag, ale nie wierzę, że to mówię. – Pokręcił głową i powoli upił łyk piwa. – Żadna z klubowych dziwek nie może się z nią równać. Nigdy nie sądziłem,

że posiadanie kobiety na stałe będzie tak kurewsko dobre. Marcus wyświadczył mi cholerną przysługę.

– Szczęśliwy sukinsyn – mruknął Ghost.

– A żebyś wiedział. – Blade uniósł butelkę jakby w potwierdzeniu tych słów.

Bracia się zaśmiali. Siedzieli i rozmawiali swobodnie, ale na plecach czuli oddech tych skurwieli, którzy teraz już naprawdę chcieli dobrać się im do skóry. Wiedzieli, że i tak na to nie pozwolą. Najwyżej kilku z nich zniknie w niewyjaśnionych okolicznościach. Jeśli zostaną zmuszeni, zrobią z nimi porządek.

Godzinę później Blade wstał od stołu, rzucił okiem na braci, którzy bawili się w najlepsze, po czym ruszył do wyjścia. Miał pewną sprawę do załatwienia. Im szybciej się nią zajmie, tym lepiej dla niego. Dzisiaj chciał odzyskać to, co należało do Connie. Zszedł po schodach i ruszył do swojej bestii. Odpalił harleya, włożył ciemne okulary i wtedy dostrzegł, że Bone oraz Knox również dosiadają swoich motocykli.

– A wy co? W pieprzone przedszkole się bawicie czy jak?

– Coś ci nie pasuje, Blade? – zapytał Knox, zapinając kask.

– To nie wasza sprawa.

– I tutaj się mylisz – odezwał się Bone. – Bracie, chronimy twoje plecy. Nie jedziesz tam sam. Nie wpakujesz się w jakieś gówno, bo jesteś…

– Nie pierdol – warknął Blade. – Nie jestem cipką. Dam sobie radę.

– Nie jesteś, ale to nie oznacza, że wybierasz się tam sam. – Bone odpalił silnik, po czym ruszył pierwszy. Blade musiał zaakceptować to, że będzie miał towarzystwo.

– Kurwa – zaklął. – Jesteście uparci.

– Wszyscy za jednego. Jeźdźcy trzymają się razem – stwierdził Knox, po czym także ruszył.

Pędzili w kierunku znanym tylko brunetowi, jechali jeden za drugim. Przekroczyli granicę miasta, a później swojego terytorium i wjechali na teren Devils. Było to ciut ryzykowane, dlatego żaden z nich nie miał na sobie klubowej kamizelki. Wcześniej je schowali.

Blade nie chciał kolejnej rozróby, gdy był tak blisko rozwiązania sprawy.

Godzinę później podjechali pod niewielki dom i zaparkowali od podwórza. Nie chcieli, żeby ktoś ich zobaczył. Mieli zamiar się tam włamać, i to w biały dzień.

– Jak to robimy? – zapytał Knox.

– Może ma gdzieś ukryte klucze, jeśli nie, wybijemy szybę i wejdziemy. Nie będę się bawił w subtelności, nie mamy na to czasu.

– Ja się tym zajmę – zaproponował Bone, po czym pokierował się do tylnego wejścia.

Majstrował przez chwilę przy zamku, po czym obrócił głowę i się wyszczerzył.

– Cholera, nie wiedziałem, że to też potrafi. Dobra robota. – Blade klepnął brata w ramię.

Po kilku sekundach wszyscy trzej byli w środku. Każdy z nich dla własnego bezpieczeństwa miał za paskiem spodni spluwę.

– Ja pierdolę – zaklął Blade, kiedy stanął w progu pierwszego pokoju.

– Co jest? – Bone wyjrzał zza jego pleców. – Och, kurwa… – syknął.

Do ściany przypięte były zdjęcia Connie oraz innych dziewczyn. Wyglądało to tak, jakby drań miał obsesję na ich punkcie. Ten widok zmroził mężczyzn. Przez chwilę nie mogli wykonać najmniejszego ruchu. Dotarło do nich, jakim chorym skurwielem był Butcher.

W końcu Blade ruszył dalej i zaczął po kolei oglądać wszystkie fotografie, po czym jego uwagę zwróciły jeszcze dodatkowe leżące na biurku. Były na nich kobiety z pociętymi plecami. I właśnie w tym momencie żałował, że ten kutas nie żył. Miał ochotę przywrócić go do życia i uśmiercić ponownie.

– Co to jest? – zapytał Knox, wskazując na fotki.

– Zdaje się, że bydlak miał jakieś chore hobby.

– Ja pieprzę. Zabić takiego to jednak wciąż za mało – warknął przez zęby.

– Jak myślisz, gdzie to może być? – zapytał Bone i zaczął przetrząsać szuflady.

– Cholera wie, powiedział, że tutaj – mruknął Blade i zmiótł ręką z biurka wszystkie zdjęcia. Nie mógł na nie patrzeć, a widział w życiu wiele parszywych rzeczy.

– Więc musimy to znaleźć i to szybko, chłopaki. – Bone już przeszukiwał szafki.

Blade zaraz do niego dołączył. Ten akt własności musiał gdzieś tutaj być. Był niezwykle ważny. Mężczyzna nie chciał, żeby coś, co się prawnie należało Connie, pozostawało w rękach tych drani.

– Coś mam! – wykrzyknął podekscytowany Knox, podnosząc stary papier.

– A niech mnie. – Blade uśmiechnął się na widok dokumentu. – To jest to. Knox, będę ci wisiał, ale nie przesadzaj z żądaniami.

– Cóż… – podrapał się po brodzie – myślę, że twoja kobieta może mnie zadowolić.

– Co, do chuja?! – Po tych słowach Blade ruszył na brata niczym wściekły byk i przyszpilił go do ściany. – Czy ty powiedziałeś to, co słyszałem?

– Whoa. – Knox uniósł ręce. – Nie to miałem na myśli. Po prostu twoja stara gotuje tak, że dla jej potraw dałbym się pokroić. Jesteś pieprzonym skurwielem, który złapał dobrą cipkę, więc podziel się chociaż jej umiejętnościami kulinarnymi.

– Właśnie, wyjąłeś mi to z ust – odezwał się Bone.

– Kurwa, jacy wy bezinteresowni. Ale niech wam będzie, tylko obaj macie trzymać swoje cholerne łapy z daleka od Connie – ostrzegł.

– Jasne – potwierdzili.

– Spadamy stąd. Nie potrzebujemy glin na karku – zasugerował Blade, po czym ruszyli do wyjścia.

Opuścili dom i odjechali spod niego tak szybko, jak się dało. Nie chcieli spotkania z miejscową policja, bo byli na sto procent pewni, że gliniarze siedzieli w kieszeni Devils, a to zawsze kończyło się tylko w jeden sposób.

Kiedy wrócili do klubu, było już późne popołudnie i sobotni grill właśnie się rozkręcał. Blade schował dokument w swojej sypialni, po czym dołączył do braci, którzy popijali piwo i cieszyli się imprezą oraz klubowymi dziwkami. Jedynie ci, którzy mieli swoje stare,

trzymali się z dala od puszczalskich cipek. Chwycił butelkę i zaczął się rozglądać w poszukiwaniu rudych włosów. W końcu dostrzegł ich właścicielkę. Connie stała w oddali i miała na sobie cholernie obcisłą skórzaną spódniczkę oraz… Kurwa, czy to była kamizelka? Ta kamizelka? Kurwa…

– Wyglądasz jak ryba wyciągnięta z wody – dopiekł mu Storm.

– Sam byś tak, kurwa, wyglądał, gdyby twoja stara miała na sobie takie wdzianko. – Wskazał butelką na dziewczynę.

– Ożeż ty – wykrztusił Ghost. – Gdzie się podział rudzielec sprzed kilku tygodni?

– Chyba stworzyłem potwora – mruknął Blade.

– Bingo, bracie. – Wszyscy ryknęli śmiechem, gdy Blade poprawił spodnie.

– Czyżby cię coś uwierało? – zakpił Knox.

– Odpieprz się.

– Ocipiał jak nic – ogłosił oficjalnym tonem prezes.

* * *

Członkowie klubu mieli niezły ubaw z bruneta. Byli tak głośni, że Connie zwróciła na nich uwagę, ale zatrzymała spojrzenie tylko na jednym mężczyźnie. Uznała, że jest do schrupania w tych swoich jeansach i obcisłym białym podkoszulku. Zdecydowanie wyróżniał się w towarzystwie. A może to tylko jej się tak wydawało? Tak czy inaczej, co jakiś czas zerkała w stronę swojego niegrzecznego motocyklisty. Była tak wdzięczna niebiosom, że przeżył, iż postanowiła być starą z prawdziwego zdarzenia. Cóż… jej strach przed facetami rozpłynął się niczym zeszłoroczny śnieg, a było to zasługą Storm Riders. Ci bikerzy, wielcy, umięśnieni byli wojskowi oraz najemnicy, byli dla niej teraz jak rodzina. I podobało jej się tutaj, mimo że wcześniej myślała na temat tego klubu zupełnie coś innego.

– Dlaczego masz taki uśmieszek na ustach? – zapytała zaciekawiona Lisa, która wiedziała, co się święciło.

– Po prostu cieszę się, że tutaj jestem – odpowiedziała Connie i upiła łyk coli.

– Kochanie, jesteś jedną z nas. Bycie starą to przywilej, a te dupki mają szczęście, że jesteśmy przy nich.

– Zdecydowanie – poparła ją, a jej oczy ponownie skierowały się na Blade'a.

– Idę poszukać jakiegoś chętnego, który sprawi mi przyjemność – mruknęła Lucy i ruszyła do jednego z klubowych braci.

– Taa, na mnie też pora. – Lisa puściła oko do Connie, po czym odeszła.

Dziewczyna została sama, lecz nie na długo. Blade bezustannie na nią patrzył i od tego patrzenia był napalony niczym ogier. Od powrotu ze szpitala czuł się jak cholerny abstynent, którego zmuszono do odstawienia tego, czego naprawdę pragnął. Kurwa, rudzielec był jak narkotyk, którego z każdą chwilą chciało się więcej. On potrzebował więcej i miał zamiar spożyć swoją dawkę. Teraz.

Podszedł do niej niczym myśliwy, objął ramieniem jej talię, a ustami przywarł do ciepłego karku. Przylgnęła do niego plecami i zaczęła napierać swoim jędrnym tyłeczkiem na jego twardego fiuta. Blade znajdował się w cholernym piekle. Ta kobieta była jego osobistym piekłem a zarazem odkupieniem.

– Zaciągnę twój tyłek do sypialni i wejdę w twoją ciasną, słodką cipkę – mruknął.

– Mmm, brzmi obiecująco. – Naparła jeszcze mocniej pośladkami na jego erekcję.

– Szlag – syknął, po czym kucnął i przerzucił ją sobie przez ramię.

– Szybciej, ogierze. – Klepnęła go w pośladek.

– Ja pierdolę, zerżnę cię tutaj.

Nim Connie zdołała pojąć, co miał na myśli, już była w najdalszym kącie ogrodu i Blade przypierał ją do muru. Spódniczka nie wiadomo kiedy podjechała do góry, a majtki zerwał z niej tak gwałtowanie, że aż trzasnął materiał. Chłodne powietrze owiało jej kobiecość.

– Jesteś moja, kociaku, jesteś moją własnością. Będę cię pieprzył, aż wykrzyczysz moje imię. To – przejechał palcem po spragnionej pieszczot łechtaczce – jest moje i tylko moje. Jeżeli spojrzysz na jakiegoś biednego sukinsyna, on zginie. Nie będę się pierdolił ze skurwysynami, którzy myślą, że mogą mi cię odebrać.

– Jakiś ty stanowczy i groźny – wysapała, czując jego penisa przy swoim wejściu. – Och… o proszę…

– Czego chcesz? Powiedz mi, a dam ci wszystko – wyszeptał, pocierając jej fałdki swoim sztywnym fiutem.

– Ciebie i twojego kutasa we mnie.

– Mój niegrzeczny kociak chce się zabawić. Więc dostaniesz zabawę, kochanie – warknął miękko, po czym wpił się w jej usta i zaczął rozkoszować się ich miękkością.

Connie jęknęła, gdy Blade wbił się w nią jednym płynnym ruchem.

– Chryste, ależ jesteś ciasna i mokra.

– Tak – wydyszała.

W ciemności, z dala od wścibskich spojrzeń, Blade pieprzył swoją kobietę. W tej chwili tylko tego pragnął, ale wiedział, że to za mało. Później będzie chciał więcej i to też dostanie. Był pieprzonym Storm Riders i zawsze miał wszystko, czego zapragnął. Więc wchodził w Connie mocno i szybko, czując, jak jej pulsujące ścianki zaciskają się na nim coraz mocniej. Przyspieszył, a jej krzyki spełnienia pochwycił swoimi ustami. Całował ją zachłannie, by po chwili samemu dojść w jej słodkim wnętrzu. Zrobił to ponownie. Cholernie dobrze było ją czuć bez tego lateksowego gówna. I był pewien jak cholera, że będą musieli postarać się o zabezpieczenie, ale może później, nie teraz. Jednak jedno wiedział już na sto procent. Kochał Connie. Chryste, zakochał się w niej. Była jedyną kobieta, której oddał serce w swoim marnym, pieprzonym życiu.

– Znowu to zrobiłeś. Jezu, co jest z tobą nie tak? – warknęła dziewczyna i odepchnęła go od siebie.

– Nic.

– Nic? A więc dobrze, bo „NIC” to właśnie to, co dostaniesz w najbliższym czasie. – Connie poprawiła swoje ubranie i ruszyła z powrotem w kierunku imprezujących ludzi.

– Cholera, zaczekaj! – Uciekała, jakby gonił ją sam diabeł. Może i Blade nim był, ale dziewczyna należała do niego, więc nie mógł odpuścić.

– Rany – odwróciła się wściekła w jego stronę i wyrzuciła ręce w powietrze – dupek z ciebie! Rozumiem, kim jesteś, czym jest klub,

ale pozwól, że moją macicą będę sama rozporządzać! – krzyknęła, czym zwróciła uwagę zebranych.

– Tak się składa, że twoja macica też należy do mnie, tak samo jak twoja cipka i reszta ciebie!

Ich sprzeczka przyciągnęła uwagę tych, którzy akurat nie byli zajęci sobą nawzajem. Członkowie klubu patrzyli z zainteresowaniem na Blade'a oraz Connie i ich ognistą wymianę zdań. Mężczyźni wydawali dźwięki aprobaty, zgadzając się ze słowami brata. Wiedzieli, z czym się wiąże status starej i było pewne, że ich kumpel nie został przez kobietę pozbawiony jaj. Jeszcze nie.

– Będziesz się kłócić publicznie? – warknął Blade, gdy dostrzegł ciekawskie spojrzenia.

– Może, ale to ty – wycelowała w niego palec – jesteś tym, który zaczął.

– Nosisz pieprzoną kamizelkę, jesteś moją starą i będzie tak, jak ja chcę. A chcę ciebie i dziecka!

Kilka osób wciągnęło z sykiem powietrze, słysząc to oświadczenie. Klubowe dziwki przecierały oczy ze zdumienia. Wydawało się niemożliwe, że Blade, ten, który wcześniej pieprzył dużo i często, chciał dziecka.

– Jezu, jesteś pieprzoną cipką. – Zaśmiał się Storm.

– Sam nią jesteś – warknął w odpowiedzi. – Jak znajdziesz sobie kobietę na stałe, to pogadamy – krzyknął i pobiegł za swoim kociakiem, który mu ponownie umykał.

Storm patrzył za bratem. W sumie udał, że te słowa nie zrobiły na nim wrażenia, chociaż było inaczej. Dla niego istniała tylko jedna kobieta, o której nie mógł zapomnieć mimo upływu lat i która dawniej mogła zostać matką jego dzieci. Ale pieprzyć to, nie było jej tutaj, a on musiał usunąć ją ze swojego krwiobiegu. Nie zasługiwała na nic i już nigdy przenigdy nic by od niego nie dostała.

Storm chwycił jedną z klubowych dziwek, przerzucił sobie przez ramię i ruszył z nią do domu. Może w końcu zapomni o tamtej oszukańczej i manipulującej suce.

* * *

Wszyscy bawili się w najlepsze, a gdy nastał nowy dzień, Connie obudziła się w objęciach bruneta. Leżała tak przez chwilę i napawała się bliskością, mimo że jeszcze wczoraj była wkurzona z powodu jego zaborczości. W końcu był cholernym samcem alfa na motocyklu, więc czego innego mogła się spodziewać? Po nocy spędzonej w jego ramionach, bo przecież nie pozwolił jej się odsunąć, była szczęśliwa. Doszła do wniosku, że nawet gdyby zaszła w ciążę – co wcale nie oznaczało, że chciała – nie byłoby to wielką tragedią. Wiele kobiet nie mogło mieć dzieci albo zostawały samotnymi matkami, bo ojciec ich dziecka je porzucał. A ona miała tego apodyktycznego, troszczącego się o nią dupka, którego kochała. Blade był twardy, szorstki, ale zarazem opiekuńczy. Był jej mężczyzną. Uratował ją i podarował jej nową rodzinę. Postanowiła, że nie będzie już dla niego wredna.

Wysunęła się z jego ramion i ruszyła do łazienki. Wykąpała się, włożyła obcisłe, czarne jeansy oraz czarną klubową podkoszulkę Storm Riders, po czym udała się do kuchni na śniadanie. Ku swojemu zaskoczeniu zastała tam tylko Lisę.

– Cześć – odezwała się do niej.

– Kobieto, chyba pora, żebym poszła do kościoła i dała na mszę.

– Co? – zapytała, nic nie rozumiejąc.

– Coś kiedyś wspomniałam, że jak ten facet się ustatkuje, to pójdę do kościoła. Więc niech mnie cholera, ale trzymasz jego jaja w dłoni, kochanie. – Stara Mousa się zaśmiała. – Ten tam – wskazała palcem w stronę wejścia – zagroził ci przy wszystkich członkach klubu ciążą.

– Taa… – Connie się skrzywiła.

– Nie chcesz?

– To nie tak – pokręciła głową – to znaczy… Szczerze, to wolałabym, żeby to była nasza wspólna decyzja, ale on rozporządza moją macicą, jakby była jego. Ten facet jest niemożliwy.

– Jest ze Storm Riders. Oni wszyscy są tacy. Jak czegoś chcą, to to dostają. Mój Mouse też nie jest lepszy.

– Przekonałam się – mruknęła Connie. – Ale – ściszyła głos – doszłam do wniosku, że to nie byłoby taką tragedii, jak wcześniej zakładałam. Może mały Asher to nie taki zły pomysł? Chociaż…

wyobrażasz sobie Blade'a z pieluchami, zasypkami i całym tym dziecięcym grajdołem?

– O Boże, nie. – Lisa wybuchnęła śmiechem. Śmiała się tak bardzo, że w jej oczach pojawiły się łzy. – On i pieluchy! – Nie mogła przestać się śmiać. – Biker z tym… tym… – Nie była w stanie wydusić z siebie ani słowa z powodu kolejnego napadu śmiechu.

– Co was tak rozbawiło? – zapytał wchodzący Ghost. Od razu podkradł tosta i wgryzł się w niego.

– Nic takiego. – Connie się uśmiechnęła.

– Nie bądźcie takie. Podzielcie się.

– Dobra, ale sam się o to prosiłeś. Kazałam Lisie wyobrazić sobie Blade'a z pieluchami, zasypkami i tym wszystkim, czego potrzebuje dziecko. Możesz do tego dołożyć jeszcze zmianę owej pieluchy oraz karmienie.

Ghost zrobił wielkie oczy, zakrztusił się jedzeniem, po czym ryknął śmiechem. Śmiał się tak bardzo, że aż zgiął się wpół.

– Taa, to nie przejdzie – powiedział, kiedy w końcu trochę się uspokoił. – Blade tatusiem? Facet chyba naprawdę stał się cipką, bo ja tego nie widzę.

– Kto stał się cipką? – Oczy wszystkich skierowały się na stojący w progu obiekt rozmowy.

– Ty – odezwał się Ghost – bo nie masz już jaj. Stary, poważnie chcesz dzieciaka? Myślę, że pieprzenie uderzyło ci do głowy.

– Pierdol się, Ghost – powiedział z uśmiechem Blade, po czym podszedł do Connie i owinął wokół niej ramiona. – Cześć, kochanie. – Pocałował ją namiętnie na oczach tamtej dwójki. – Dobrze spałaś, moja sfochowana kobieto?

– Dobrze. – Zachichotała i spojrzała mu w oczy – I przepraszam.

– A niby za co?

– Za bycie suką?

– Kochanie…

– Cii… – Przyłożyła palec do jego ust. – Jesteśmy razem, może niezbyt długo, ale jesteś moją drugą szansą. Poskładałeś mnie. Chronisz mnie i dajesz poczucie bezpieczeństwa, mimo że czasem jestem wrzodem na tyłku.

– Czasem? – prychnął

– Rany, jesteś dupkiem.

– Wiem, ale twoim.

– Moim – potwierdziła.

– To co na śniadanie, gołąbki? – odezwał się Ghost, któremu kiszki zagrały właśnie marsza.

– Sam jesteś głąb. – Blade trzepnął brata w ramię. – Zależy, co Connie wymyśli.

– Macie ręce, to sobie zróbcie – stwierdziła i nalała kawy do kubka. – Ja mam zaległości w papierach.

– Zaraz, to śniadania nie będzie? – Blade nie krył zdziwienia.

– Kochanie, masz dwie sprawne ręce, więc możesz sobie coś przygotować – zaćwierkała wesoło, po czym czmychnęła do wyjścia i tyle ją widzieli.

* * *

Connie sprawdzała zaległe faktury, Blade tymczasem zniknął na cały dzień, gdyż, jak wyjaśnił, kiedy odwiedził ją w biurze przed wyjściem, musiał zająć się „sprawami MC". Nie naciskała, bo wiedziała, że bracia i klub byli ważni, a przecież oboje byli jego członkami. W sumie z Blade'em niby mieszkali pod jednym dachem, spali w tym samym łóżku, ale w ciągu dnia bardzo rzadko się widywali. Tak samo miało być i dzisiaj. Była niedziela, a jej mężczyzna jak zawsze był gdzieś bardzo zajęty, chociaż znalazł czas, by wysłać jej kilka sprośnych SMS-ów, a to oznaczało, że wszystko z nim dobrze.

Connie była tak pochłonięta cyferkami, że nawet nie usłyszała, że otworzyły się drzwi.

– Idziemy na kolację? – Podskoczyła wystraszona, gdy dotarło do niej pytanie.

– Już tak późno? I nie strasz mnie, skradasz się jak kot.

– Może. Ale chodź. – Blade wyciągnął rękę, a potem porwał Connie w objęcia i szybko pocałował w usta. – Pora coś zjeść. – I jak na zawołanie w tym momencie zaburczało jej w brzuchu. – Ktoś chyba zapomniał zjeść lunchu.

– Jadłam.

– Ale widać za mało.

– To wy macie żołądki jak krowy, nie ja.

– Może i tak, kociaku. – Puścił oczko i pociągnął ją do wyjścia.

Po kolacji Blade miał do zrealizowania pewien plan. Kazał Connie włożyć jeansy, kurtkę oraz kamizelkę, po czym posadził dziewczynę z tyłu motocykla, poprawił na niej klubową skórę i podał kask.

– Wieczorna przejażdżka? – zapytała, gdy usiadł przed nią.

– Powiedzmy – odpowiedział i odpalił harleya, a chwilę później odjechali spod klubowego domu z rykiem silnika.

Nie wyjawił jej, dokąd zmierzali, to miała być niespodzianka. Z tego powodu był lekko zdenerwowany, ale chciał, żeby Connie dostała swoją własność najszybciej, jak się dało. Miał nadzieję, że prezent przypadnie jej do gustu. W sumie się jej należał.

Pognali drogą do miasta. Mijali okoliczne domy oraz mieszkańców, którzy na dźwięk motocykla obracali głowy. W pewnym momencie Blade wjechał w jedną z uliczek i zaparkował na podjeździe przed ładnym, żółtym domem z zarośniętym trawnikiem. Wyłączył silnik i pomógł swojej kobiecie zsiąść z czarnej bestii.

– Co my tutaj robimy, Blade? – zapytała, patrząc na budynek, który kiedyś należał do niej.

– Zaraz zobaczysz. – Złapał Connie za dłoń i pociągnął do wejścia.

– Blade, nie możemy… – Szarpnęła się, nie chciała tam wchodzić. – Butcher…

Mężczyzna obrócił się i objął ją ramieniem. Drugą ręką delikatnie podniósł jej podbródek tak, że patrzyła wprost na niego swoimi fiołkowymi oczami.

– To bydlę nie żyje, kochanie. – Poczuł, jak zesztywniała.

– Czy ty…? – Nie mogła wykrztusić nic więcej.

– Nie, jedynie dostał ode mnie wpierdol, na który sobie zasłużył. Ten sukinsyn zginął w tym samym wypadku, w którym ja o mało nie spotkałem się ze Stwórcą. Ale odzyskałem ten dom, bo on od zawsze należał do ciebie. I tak zostanie, o ile jeszcze go chcesz.

– Zrobiłeś to dla mnie? – zapytała ze łzami w oczach. Ten mężczyzna był cholernym ideałem, mimo swoich licznych niedoskonałości.

– Tak, ale też będę coś z tego miał. – Uniosła brwi w niemym pytaniu. – Od zawsze pragnąłem posiadać dom, rodzinę. Co prawda klub i braci mogę tak nazwać, ale chcę czegoś więcej. Pragnę żony, dzieci może nawet pieprzonego psa.

– Asher… – wymsknęło się jej jego prawdziwe imię.

– Lubię, jak tak do mnie mówisz.

– Naprawdę?

– Tak. Jest coś w twoim głosie, jakaś nutka miękkości, gdy je wymawiasz.

– Może i tak – przyznała.

– Więc zgodzisz się, mimo że klub dalej będzie dla mnie bardzo ważny? – zapytał Blade. Connie patrzyła na niego szklistym wzrokiem, a on czuł rosnącą w gardle gulę.

– A czy mogłabym się nie zgodzić?

Po tych słowach wypuścił z płuc powietrze i poczuł się tak, jakby wielki ciężar spadł mu z ramiona. Kurwa, nie sądził, że się zgodzi, a jednak.

– Byłem takim cholernym kretynem, kiedy cię poznałem.

– Nie zaprzeczę. – Zachichotała.

– Dobra, nie musisz mi mówić kolejny raz, że jestem dupkiem. – Przewrócił oczami. –Chodź, obejrzyjmy dom. – Cmoknął ją szybko w nos, wepchnął do budynku i zatrzasnął za nimi frontowe drzwi.

Gdy Blade włączył światło, Connie ponownie oniemiała. Jej dom nie był do końca tym samym miejscem, które zapamiętała. Wszystko wyglądało inaczej. Przechodziła przez kolejne pomieszczenia i była pod coraz większym wrażeniem. Ale kiedy znalazła się na piętrze i pchnęła drzwi swojej sypialni, aż się zakrztusiła powietrzem na widok łóżka królewskich rozmiarów z niebieską narzutą oraz masą poduszek. Stało sobie pośrodku pokoju niczym samotna wyspa, jednak gdy weszła głębiej, dojrzała także dwie noce szafki z ciemnego drewna. Ściany zmieniły kolor na biały. Wszystko wyglądało inaczej, idealnie.

– I jak? – Ciepły oddech owionął jej ucho.

– Pytanie powinno brzmieć: kiedy udało ci się to wszystko zrobić? – Spojrzała na niego, nie kryjąc już wzruszenia.

– Cóż… – uśmiechnął się – …bracia bywają pomocni. – Wzruszył niedbale ramionami, a Connie zarzuciła mu ręce na szyję i się roześmiała.

– Jesteś niesamowitym facetem. Idealnym i stworzonym tylko dla mnie. Jeżeli kiedykolwiek w twoim pobliżu znajdę jakąś klubową dziwkę, będzie pieprzona masakra – ostrzegła.

– Kurwa, jesteś zadziorna, kochanie. Ale myślę, że lepiej wykorzystać twój charakterek w łóżku. – Klepnął dziewczynę w tyłeczek i szybko położył się na niej. – A teraz się zabawimy, słodki kociaku – wymruczał, zbliżając swoje wargi do jej ust.

Rozdział 13

Blade ubrany w czarne jeansy oraz czarny podkoszulek siedział z piwem w dłoni. Leniwie je popijał oraz obserwował braci. Sobotnia impreza odbywała się w hangarze, gdyż temperatura na zewnątrz nie zachęcała do przebywania na dworze i o grillu nie było mowy. Ogólnie bywał w klubie już tylko wtedy, kiedy wymagała tego sytuacja, bo od dwóch tygodni miał dom, który dzielił z Connie. Czasem naprawdę nie było kolorowo, zwłaszcza gdy czepiała się o porozrzucane ubrania w łazience. Ech, życie. Jednak nie mógł tak naprawdę narzekać, bo wcale nie było źle.

Patrzył na tłum ludzi i cieszył się, że żadna z tych bab wokół nie dobierze się do niego oraz jego fiuta. Miał starą, która powodowała, że stawał mu na sam jej widok. I teraz nie było inaczej. Jego mały, rudy kociak miał na sobie sukienkę w stylu „pieprz mnie", a do tego jeszcze kozaki, które powodowały, że miał ochotę przerzucić sobie dziewczynę przez ramię i wyciągnąć stąd niczym pieprzony jaskiniowiec. Kilka tygodni temu przyznał się przed Connie do tego, że ją kochał. Powiedzenie tych dwóch słów o mało nie przyprawiło go o cholerny zawał, ale późniejszy seks był najlepszy w jego życiu.

– Czyli zrobisz to? – zapytał siedzący obok niego Ghost.

– A nie widać? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

– Dasz jej cholerny pierścionek?

– Tak, zdaje się, że mimo iż trzyma mnie za jaja, to jeszcze mnie ich nie pozbawiła – pociągnął kolejny łyk piwa – i dlatego chwała jej, kurwa, za to. Ale stary, ja wciąż nie wiem, jak do tego doszło.

– Ja też nie, ale ten skurwiel dobrze wiedział, co robił. – Knox miał na myśli Marcusa. – Wyznaczył ciebie na jej pieprzonego anioła stróża.

– Taa i teraz jest ona, pierścionek, wspólny dom. Gdybyś mnie zapytał o to z kilka miesięcy temu, powiedziałbym, że ci na mózg padło.

– Ale jednak jesteś w miejscu, o którym ci się nawet nie śniło, a to sprawia, że one – Knox wskazał butelką kilka kobiet – trzymają się od ciebie z daleka.

– Coś w tym cholernym stylu – mruknął Blade, nie wspominając o tym, co zrobiłaby mu Connie za spoufalanie się z którąś z nich. – Ale lepiej dla nich, żeby nie podchodziły. Mój kociak wyostrzył sobie pazurki i przysięgam, że zrobił się agresywny.

– Tak, jakbyś ty taki nie był, kiedy jakiś facet na nią patrzy – powiedział kumpel oskarżycielsko, ale też z nutą wesołości.

– Każdy spoza Storm Riders, który będzie się ślinił na jej widok, stanie się pieprzoną stertą kości, kiedy z nim skończę.

– Chryste, zaborcza z was para gnojków – zawyrokował Ghost, szczerząc się. – Po ostatnim incydencie z jedną z klubowych dziwek wszystkie te suki omijają lisicę z daleka.

– I bardzo, kurwa, dobrze. – Blade pociągnął kolejny łyk piwa i spojrzał na brata. – Lisicę?

– A, kurna, nie? Rudzielec wygląda na przebiegłą lisicę.

– Tutaj się zgodzę i za to mogę wypić. – Wszyscy stuknęli się butelkami.

– A tak wracając do twojego oświadczenia… – zaczął Bone.

– Czyli jakiego?

– Dzieciaka. To co z nim?

– Nic… Nie wiem. – Blade przetarł usta. – Naprawdę. Pieprzymy się jak jakieś króliki i nic.

– Ja pierdolę, jesteś cipka czy jak, że chcesz dzieciaka? – Zaśmiał się Knox.

– Ocipiał na punkcie jednej babki, ot co. – Do rozmowy dołączył Storm.

– Znalazłem kobietę, z którą mieszkam i którą kocham. I nie, nie jestem cipą! – powiedział groźnie Blade i wstał.

– A ty dokąd? – zapytał Ghost.

– Pokazać Connie, że jej szparka należy do mnie, a wam nic do tego.

* * *

Ghost pokręcił tylko głową i patrzył na tego zakochanego kretyna. Wiedział, że jego brat miał rację. Posiadanie starej miało swoje plusy, ale rozumiał też, że to nie dla niego, bo całe jego życie było cholernym bałaganem. On sam również. Nie przypuszczał, żeby jakaś kobieta chciała go w takim stanie. Zresztą żadnej by też na takie coś nie naraził. Nie był egoistą.

Ponownie spojrzał na braci i uśmiechnął się na widok migdalących się po kątach par. Tak, z tym mógł sobie poradzić. Klubowe dziwki nie potrzebowały niczego prócz fiuta, a to mógł im dać i dostać w zamian niezłe obciąganie albo pieprzenie. Zawsze to była jakaś namiastka tego, czego naprawdę pragnął.

Dopił swoje piwo i ruszył po jedną z tych kobiet, które zachowywały się jak kotki w rui. Raptem jego uwagę przykuli intensywnie gestykulująca Connie oraz Bone, który wyglądał na wkurwionego. Blade już wyrywał się do niego z pięściami. Pieprzyć dziwki, coś było nie tak.

– Co jest? – zapytał, gdy tylko do nich podszedł.

– Nic – wycedził Bone i zmierzył Connie lodowatym spojrzeniem.

– Nie pierdol – syknął Blade – tylko gadaj. I radzę ci, żebyś odpieprzył się od mojej kobiety – warknął. W oczach miał mord.

– Taki jesteś wygadany? – Bone zaczął go prowokować. – To niech Connie mi powie, jak, do jasnej cholery, moja siostra znalazła się z dala od domu?

– O czym ty mówisz? – zapytał Ghost, a wtedy dziewczyna zmierzyła go uważnym spojrzeniem.

– Bone – syknęła – Ghost o niczym nie wie, więc zamknij się i myśl, jak ją tutaj sprowadzić. I to nie moja wina – wycelowała w przyjaciela palcem – że to wszystko się wydarzyło.

– Ktoś mi, do cholery, powie, co się stało?! – ryknął wkurwiony Ghost, na co Connie aż podskoczyła.

– Mel, ona… – zawahała się na kilka sekund – ona wyjechała i nikt nie wie gdzie i dlaczego. Wbrew temu, co on – wskazała na brata Mel – sądzi, ja o niczym nie wiem.

– Jak to wyjechała? – Teraz zachowanie Ghosta zaczęło już przykuwać uwagę innych.

– Mnie się pytasz? – warknął Bone i stanął naprzeciwko niego, nastroszony niczym kogut. – A może to twoja wina, co? Pieprzyłeś ją? Wiecznie było cię tam pełno. – Pchnął brata. – Jeżeli dowiem się, że to przez ciebie, wpierdolę ci.

Blade wymienił znaczące spojrzenie z Connie i pokręcił głową na zachowanie kumpli. Zapowiadała się gorąca awantura. Ale tak już było, kiedy jeden z nich interesował się kobietą, którą nie powinien.

– Spierdalaj – syknął Ghost do Bone'a, po czym okręcił się na pięcie i wypadł z hangaru.

– A temu co? – zapytał podchodzący prezes.

– Czyś ty oszalał, Bone?! – wykrzyczała Connie i pokręciła głową z niedowierzaniem. – Jezu, jak mogłeś go tak oskarżać?

– Ona wyjechała, a ten dupek widział ją jako ostatni. Więc co niby miałem sobie pomyśleć? Przecież to oczywiste.

– Rzeczywiście – wymamrotała Connie – ale tylko dla takiego tępaka jak ty.

– Spierdoliłeś, stary – odezwał się Blade, przytulając dziewczynę do swojego boku. – Wiesz, że on nie bawi się w ten rodzaj gówna z kobietami, a ty mu takie coś rzucasz pod nogi.

– Chryste… – Bone przeczesał palcami włosy i roztrzaskał butelkę o ścianę. – Nie pomyślałem. – Znał Ghosta nie od dzisiaj i wiedział, przez co brat przechodził. – Niech to szlag – rzucił i wybiegł z imprezy.

Blade popatrzył za bratem Mel. Wszyscy byli członkami Storm Riders MC i większość z nich służyła w tej samej jednostce, a to oznaczało, że każdy z nich oddałby życie za drugiego, ale mężczyzna takiego obrotu spraw się nie spodziewał. Objął Connie i mruknął jej do ucha:

– Kochanie, ona wróci.

– Mam nadzieję. Ja naprawdę nie wiem, co się stało. Nigdy nie miałyśmy przed sobą tajemnic. Cholera, to ona zawsze wyciągała mój tyłek z tarapatów, a teraz nawet nie mam pojęcia, jak jej pomóc. Nie odbiera ode mnie telefonów – powiedziała zrezygnowana, a Blade musiał zrobić coś, co rozproszyłoby ją na tyle, żeby przestała choć na chwilę się zamartwiać. Miała w swoim życiu aż za wiele tego

typu problemów i nadeszła pora, aby ruszyła do przodu oraz zapomniała o przeszłości.

– Daj jej czas, może tego potrzebuje. Ale teraz – spojrzał na Connie sugestywnie – nie mogę myśleć o niczym innym jak o zerżnięciu ciebie, kiedy będziesz miała na sobie tylko te pieprzone buty.

– Chcesz się pieprzyć? – mruknęła w jego pierś.

– Jestem cholernie… – nie dokończył, tylko pokazał.

– Oho – zaćwierkała słodko.

– Właśnie, kochanie. Nie możesz zakładać takiej sukienki i oczekiwać, że nie zrobię się twardy. Jesteś podstępną, małą lisicą. – Przycisnął się jeszcze bardziej do jej bioder i zaśmiał, kiedy wciągnęła ostro powietrze.

– A ty jesteś wiecznie napalony.

– Ale tylko na ciebie.

– I oby tak zostało. – Ścisnęła jego lewy pośladek i zanim zdążyła dodać coś jeszcze, Blade bez słowa zaciągnął ją do biura i zamknął drzwi.

– Prosisz się o lanie – szepnął i bez ostrzeżenia uderzył Connie w pośladki, po czym jednym płynnym ruchem obrócił ją przodem do biurka i zadarł jej sukienkę do pasa. – Chryste Panie, nie masz bielizny. Kurwa, chcesz, żebym zszedł na zawał. I co, gdyby ktoś to zobaczył? – zapytał naburmuszony.

– Nakręciłeś się?

– Po cholerę pytasz, kobieto, kiedy pokazałem ci, że tak – warknął.

Ciche jęki rozchodziły się w powietrzu, kiedy ta dwójka oddawała się miłosnym uniesieniom na biurku. A kiedy było po wszystkim, Blade nie mógł się zmusić do opuszczenia rozkosznego ciała Connie. Pochylił się i naparł torsem na jej plecy, po czym pocałował ją we włosy. Uwielbiał czuć ich rozkoszną woń.

– Jesteś niesamowita. Nigdy nie pozwolę ci odejść. Kocham cię, kociaku – mruknął jej do ucha, czując tylko satysfakcję i miłość, której się nie spodziewał.

– Nigdy nie będę chciała odejść. I też cię kocham, Asher.

Polecamy

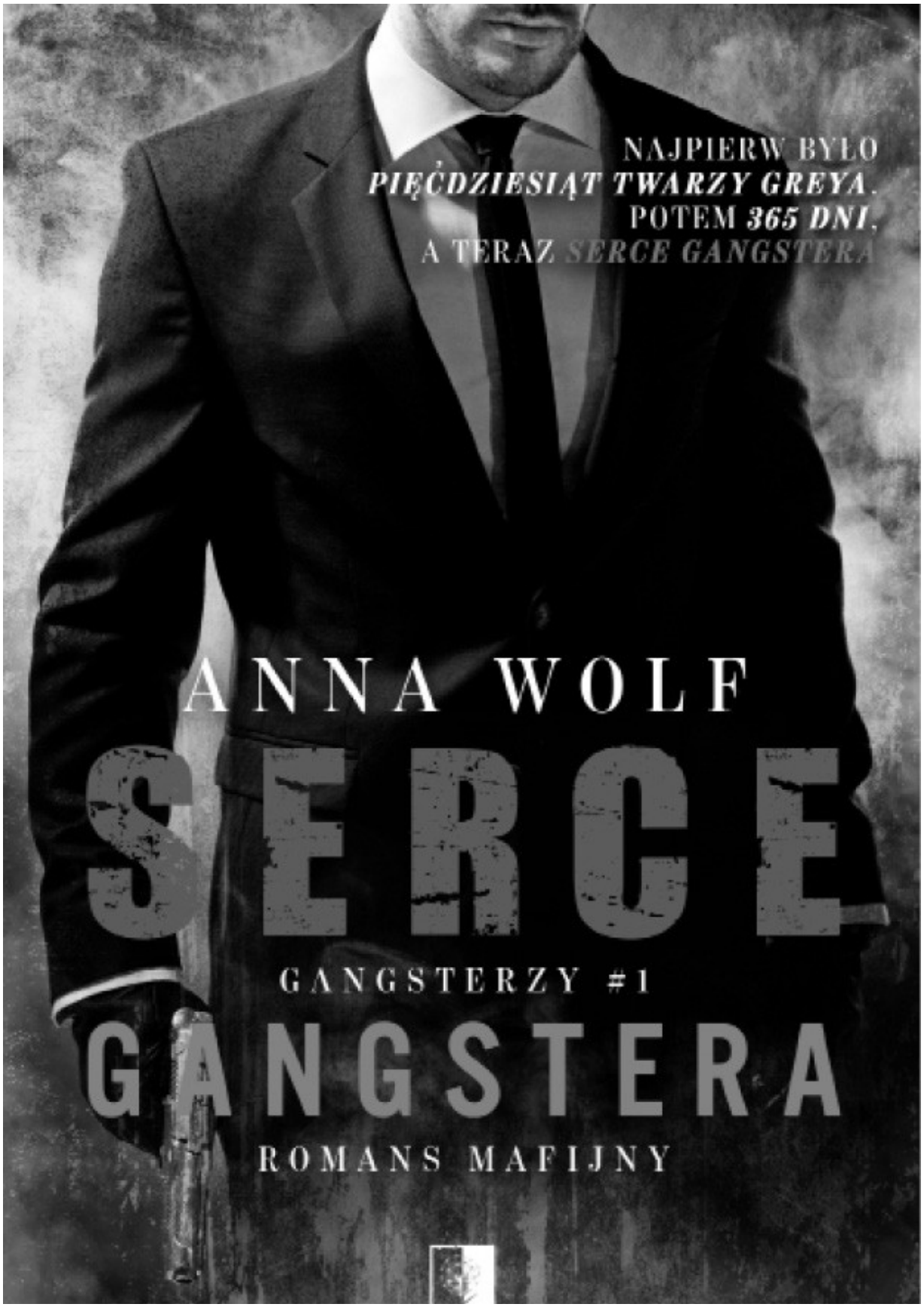
NAJPIERW BYŁO
PIĘĆDZIESIĄT TWARZY GREYA.
POTEM *365 DNI*,
A TERAZ *SERCE GANGSTERA*
ANNA WOLF
SERCE
GANGSTERZY #1
GANGSTERA
ROMANS MAFIJNY

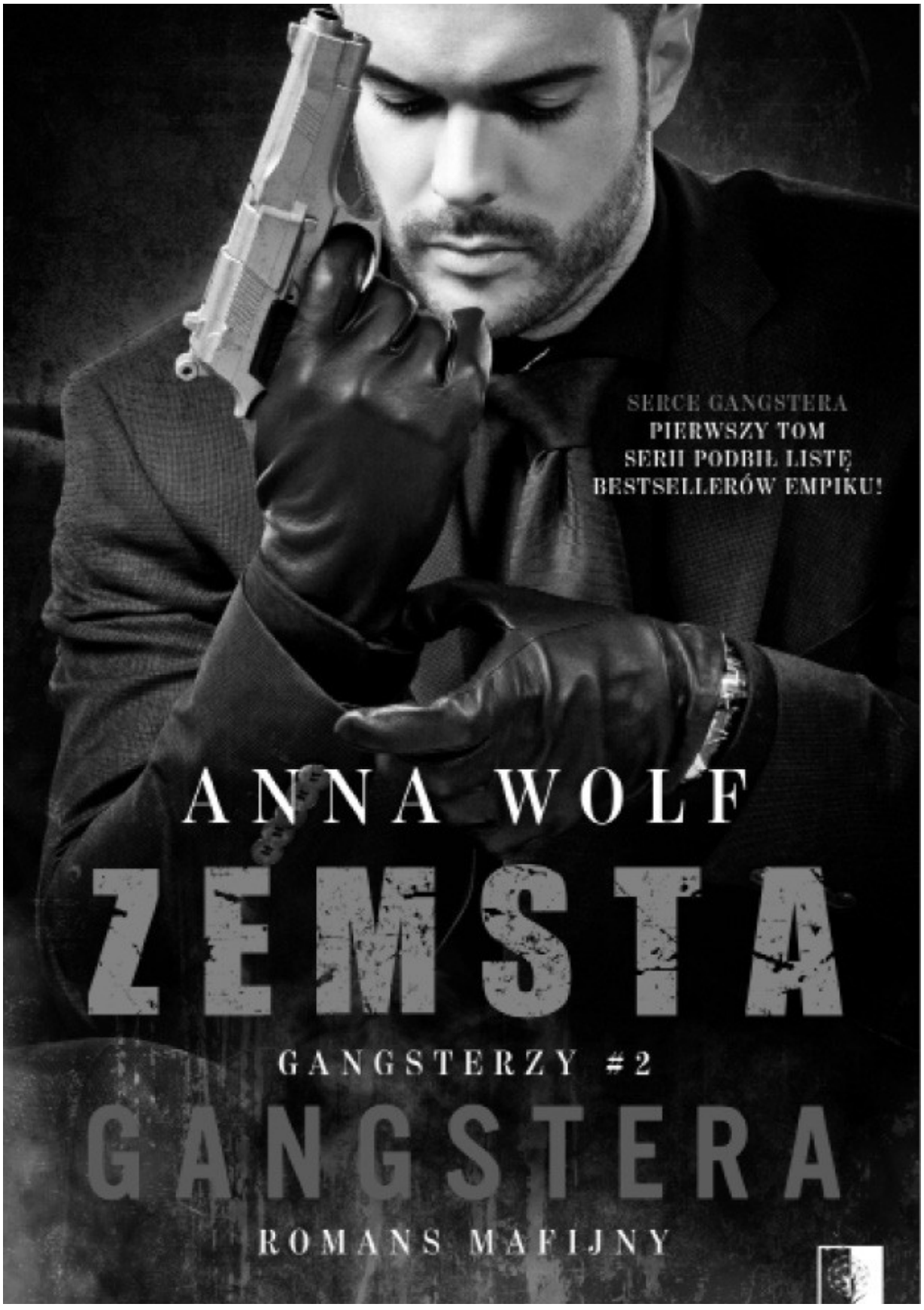
SERCE GANGSTERA
PIERWSZY TOM
SERII PODBIŁ LISTĘ
BESTSELLERÓW EMPIKU!
ANNA WOLF
ZEMSTA
GANGSTERZY #2
GANGSTERA
ROMANS MAFIJNY

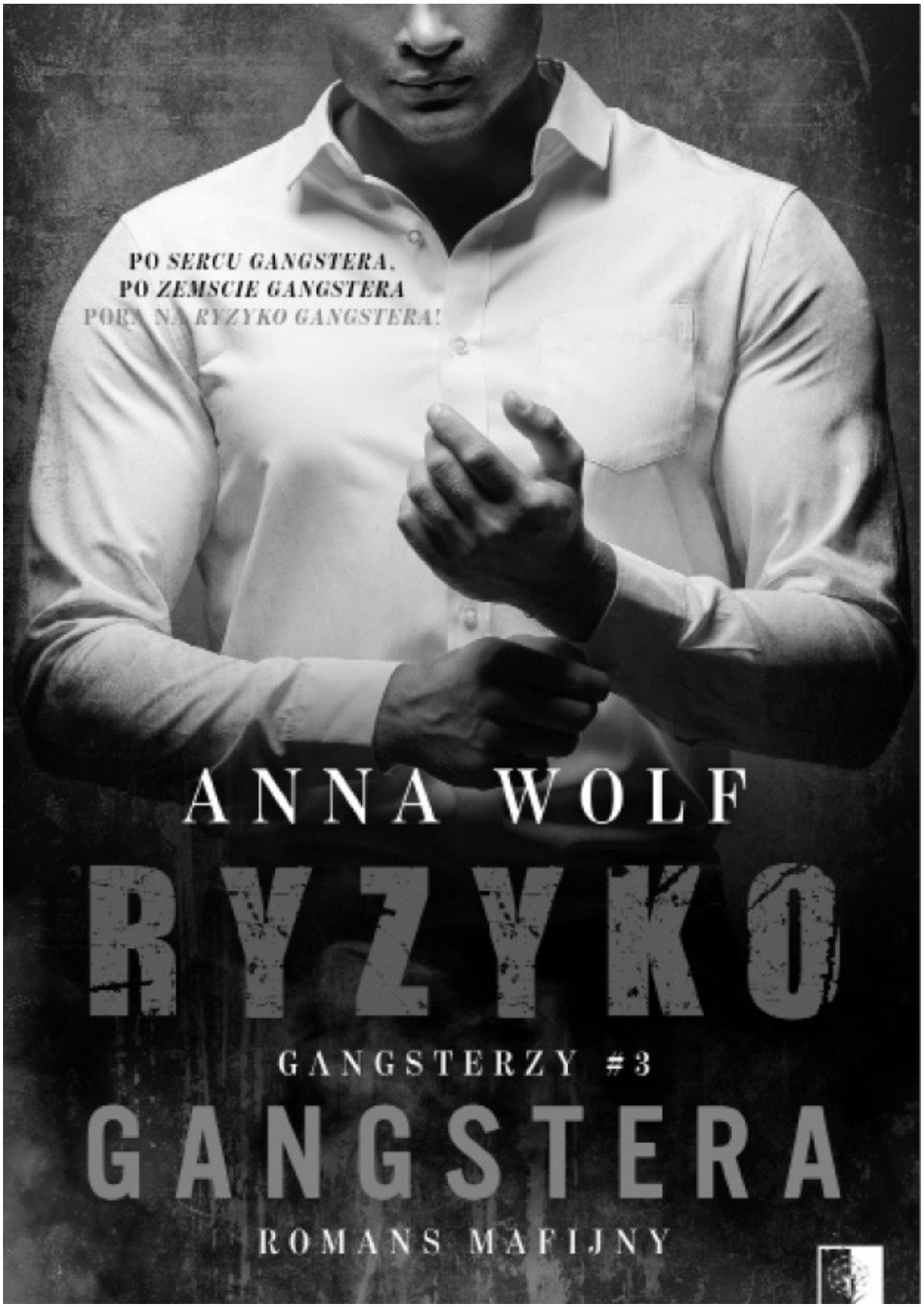
PO SERCU GANGSTERA,
PO ZEMŚCIE GANGSTERA
PORA NA RYZYKO GANGSTERA!
ANNA WOLF
RYZYKO
GANGSTERZY #3
GANGSTERA
ROMANS MAFIJNY

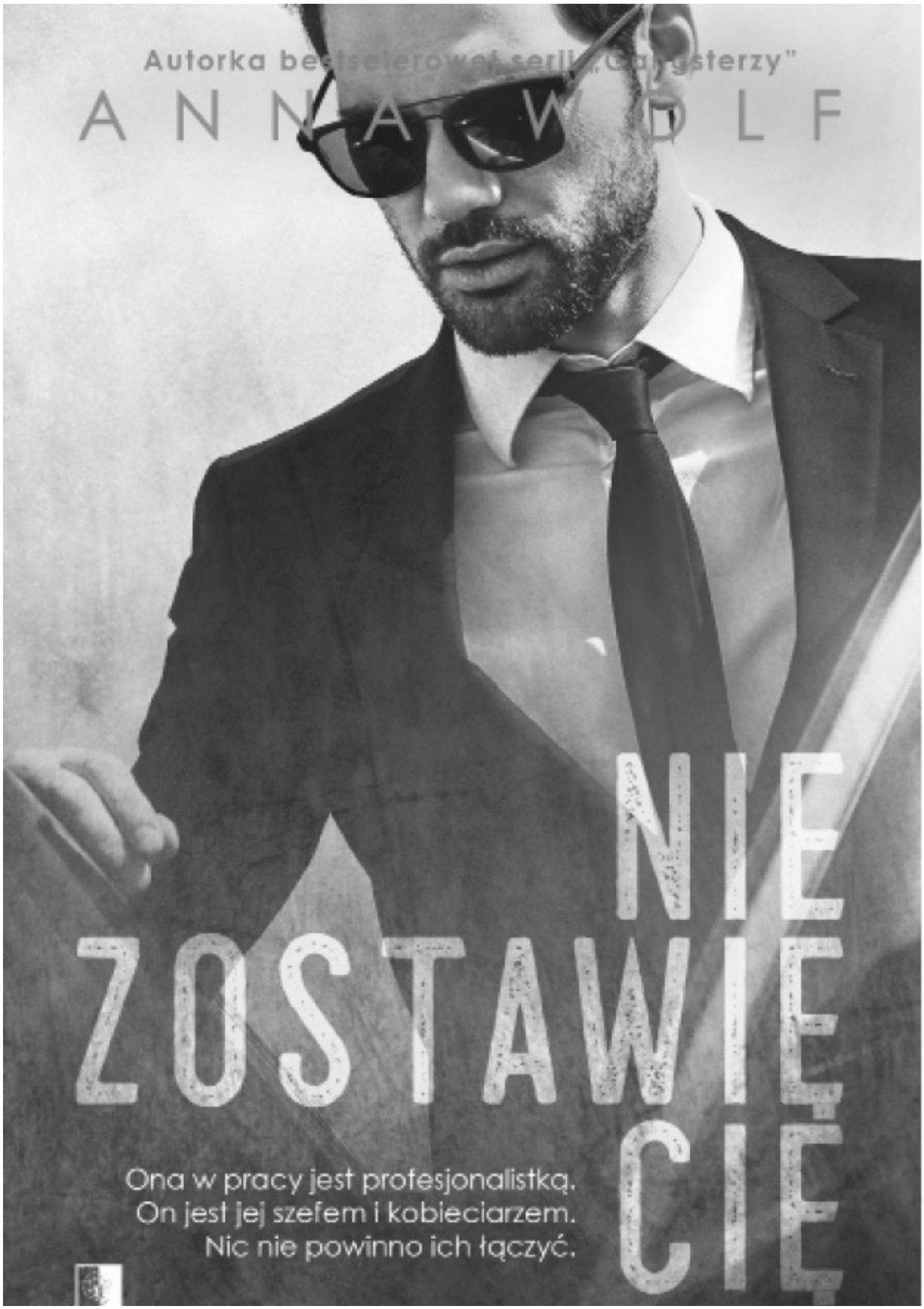
Autorka bestselerowej serii „Gangsterzy”
ANNA WOLF
NIE ZOSTAWIĘ CIĘ
Ona w pracy jest profesjonalistką.
On jest jej szefem i kobieciarzem.
Nic nie powinno ich łączyć.

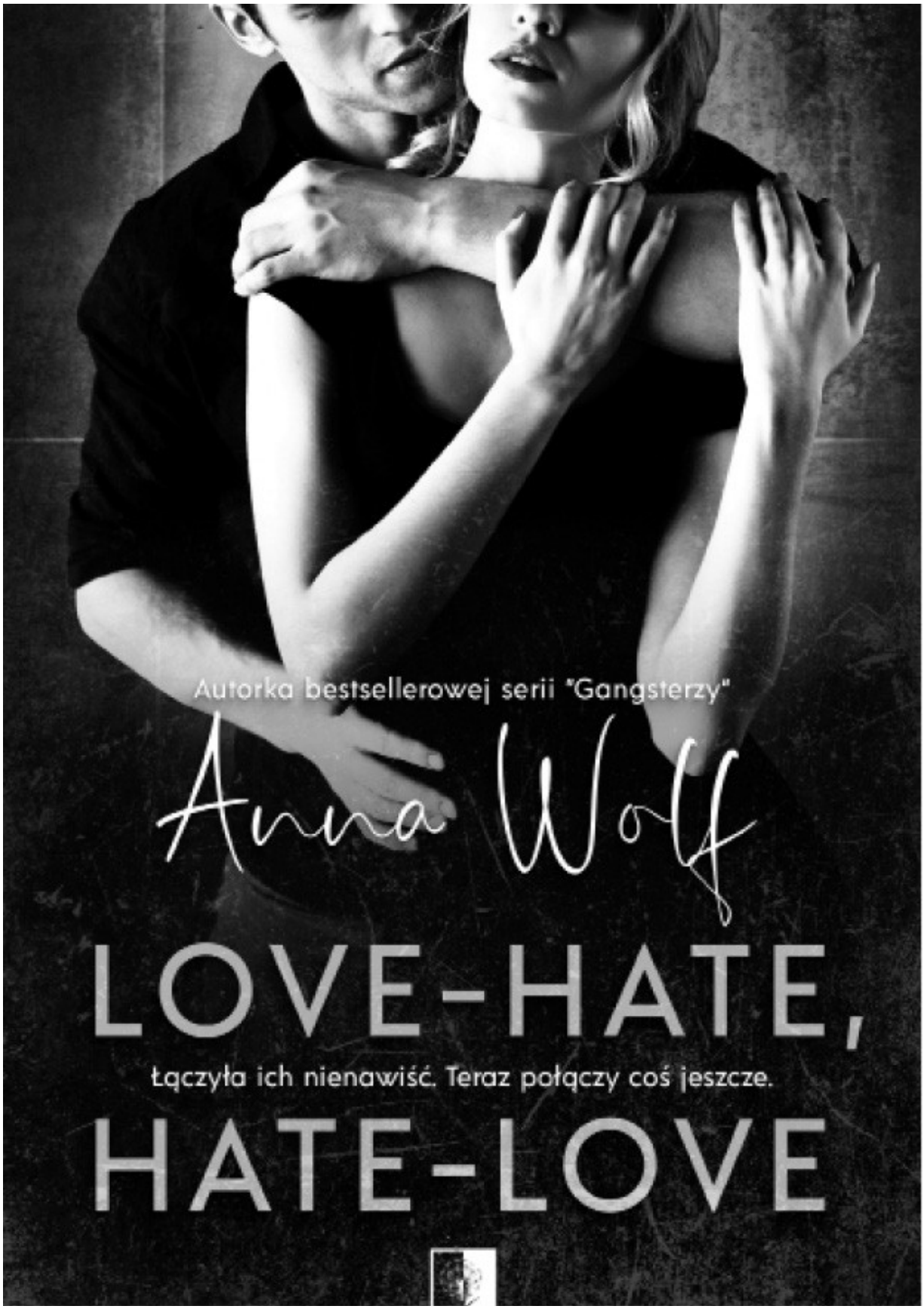
Autorka bestsellerowej serii "Gangsterzy"
Anna Wolf
LOVE-HATE,
Łączyła ich nienawiść. Teraz połączy coś jeszcze.
HATE-LOVE

[1] United States Army Rangers lub w skrócie rangers – elitarna formacja lekkiej piechoty, piechoty górskiej Armii Stanów Zjednoczonych przeznaczona do operacji specjalnych na terenie całego globu (przyp. red.).